

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXVI — FASCICULE XXVI

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

1968

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Adam Heinz
Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki



Wydawane z zasilku Polskiej Akademii Nauk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Egz. ob. 9/69

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO — WROCŁAW 1968

Wydanie I. Nakład 700 + 120 egz. Ark. wyd. 19,25. Ark. druk. 16,13. Ark. form. A1 21,45.
Papier druk. sat. kl. V, 65 g, 70×100, z fabr. pap. we Wrocławku. Oddano do składania
4 III 1968. Podpisano do druku 29 XI 1968. Druk ukończono w grudniu 1968.
Zam. 336/68. Cena zł 48.— L-16-1517

DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiell. — KRAKÓW, ULICA CZAPSKICH 4

Język jako współczynnik polskiego bytu narodowego i państwowego

W założeniu tego krótkiego artykułu przypomnijmy, że język stanowi niezbędny i najdoskonalszy środek oraz konieczny warunek dostatecznego i skutecznego porozumiewania się członków określonej grupy etnicznej, celem wspólnej a owocnej działalności kształtującej jej historyczny byt, którego rozwój poprzez etapy różne treścią i zakresem dociera stopniowo do etniczno-terytorialnych formacji narodu i państwa.

Na takiej ogólniejszej podstawie możemy podjąć próbę szkicowej odpowiedzi na pytanie, jakie naczelne szczegółowe funkcje czynią język współczynnikiem polskiego bytu narodowego i państwowego.

Na czoło i ze względu na konsekwencje rozwojowe i chronologicznie wysuwa się funkcja integrująca. Oto w IX w. n. e. na obszarze 250 000 km² kraju nad Odrą, Wartą i Wisłą z plemiennie zróżnicowaną i na drobne państewka rozbitą ludnością (ok. 1 125 000) organizuje się z wolna państwo polskie pod scentralizowanym zarządem. Temu procesowi sprzyjała bliskość psychiczna, obyczajowa, ale także językowa, wyniesiona ze wspólnoty, która wiązała te plemiona w całościowy odłam części zachodniego zespołu prasłowiańskiego. Kształtujące się państwo przyczyniało się do integracji gwar plemiennych, ale i na odwrót, załączkowy rozwój międzydialektycznej odmianki języka, nacechowanej powszechnością użycia i niejako urzędową rangą i przydatnością, pogłębiał znakiem świadomość jedności etnicznej i państwowej.

Ten scalający wpływ języka najstarszej epoki pokazał się także w związku z procesem chrystianizacji, zapoczątkowanym oficjalnie w 966 r. Propaganda religijna zmuszała bowiem wyższe ośrodki działalności Kościoła do wyzyskania języka ludowego, który na płaszczyźnie nabożeństwa, wychowania i piśmiennictwa religijnego wzmacniał poczucie łączności narodowościowej.

Nie możemy się tu zajmować dziejami integrującej funkcji języka. Etap szczególnej jej skuteczności przypada na średniowiecze, kiedy musiała pokonać odśrodkowe tendencje okresu walk dzielnicowych i do-

bijać się awansu z pozycji *sermo vulgaris* przeciw kulturalnej wszechwładzy łaciny i przeciw gospodarczo-administracyjnemu naciskowi miejskiej niemieczyny. A po stuleciach okazała się jej doniosłość, kiedy językowi przypadła rola wiązania rozdartych części narodu w dobie zaborów, oraz przywiązywania rozsiansych po szerokim świecie emigrantów — do narodu i ojezyny.

Sublimowaną pochodną funkcji integrującej jest funkcja, którą bym nazwał dopingującą, funkcja, która polega na pobudzaniu patriotyzmu językowego i językowej ambicji jako ważnych wskaźników godnej postawy członka narodu i obywatela państwa. Do najwcześniejszych świadectw tej funkcji należą: traktat Parkoszowica z ok. 1440 r. napisany z przywiązania do *famosissima Polonorum lingua*, dysputa doktorów Akademii Krakowskiej z teologami husyckimi na zamku krakowskim w r. 1431, liczne uchwały synodalne XV w. zalecające znajomość polskiego u księży parafialnych i polskie kazania, dumny nakaz statysty Jana Ostroroga z r. 1475: *Discant polone loqui si qui Poloniam habitare contendunt*.

Wzmaga się propaganda takiej postawy w XVI w.: coraz więcej polskich przemówień o charakterze urzędowym lub reprezentacyjnym; sejm obraduje po polsku i po polsku drukuje się jego uchwały; walczy się o polszczyznę w sądownictwie; posiadanie języka narodowego staje się ważkim argumentem agitacyjnym w kampanii politycznej bezkrólewia 1572—1575 r. Zaczyna się — nawet z niejaką przesadą — chwalić zalety polszczyzny przeciw głoszonym przez zwolenników łaciny zarzutom ubóstwa i niezdarności mowy ojczystej. Miarą wzrostu narodowej ambicji językowej może być wielokroć przypominany dwuwiersz Rejowski:

A niechaj narodowie wždy postronni znają,
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Do narodowej dumy i patriotyzmu odwoływały się głosy nagany i przestrogi, kiedy w XVII i XVIII w. rosła popularność łaciny, później i francuszczyzny na szkodę mowy ojczystej. Takie pobudki kazały też Komisji Edukacji Narodowej podjąć w dobie stanisławowskiej wielkie dzieło reformy oświaty, która wysuwała na przodujące miejsce język polski.

Ale ze szczególną siłą ujawniła się ta pobudzająca, zobowiązująca i krzepiąca funkcja języka narodowego w dobie zaborów, kiedy przesładowanie mowy polskiej stało się jedną z metod wynaradawiania. Widzą to niebezpieczeństwo działacze polityczni, publicyści, literaci. Jako jeden z bastionów polskiej kultury i polskiego języka powstaje w 1801 r. warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wychodzi pomnikowy słownik Lindego, rośnie zainteresowanie zagadnieniami językowymi i troska

o jego poprawne używanie. Postawę społeczeństwa charakteryzują takie wypowiedzi, jak Kopeczyńskiego: „Kiedy zmysły żalem odrętwiały, nie czując ani granic, ani rządu, ani imienia dawnej Polski, płaczą jak dzieci nad zgubioną Matką, rozum męźniejszy w nieszczęściach pocieszyciel mowę ojczystą bierze za znak życia“ (1804), albo Kollątaja, że mowa ojczysta to „jedyny skarb, który w powszechnym rzeczy naszych zatraceniu dał się jeszcze uratować“ (1808), albo zwłaszcza K. Libelta: „Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez języka narodowego nie ma narodu [...] Zaprawdę, z rozbitej nawy narodowej na jednej łodzi języka naszego możemy się ratować od zupełnego zatracenia“ (1844).

Wspaniałym objawem i dowodem językowego patriotyzmu był opór stawiany germanizacji na Śląsku, na Mazurach, w Wielkopolsce; było łagodzenie zgubnych skutków rusyfikacji dzięki tajnemu nauczaniu; były zdobycze językowych uprawnień w Galicji po r. 1866; był strajk dzieci szkolnych we Wrześni w r. 1902, strajk szkolny młodzieży Kongresówki w r. 1905.

Definicja narodu wymienia obok innych czynników, które zespalają jego członków, także wspólnotę kultury. A wśród jej dóbr doniosłą rolę odgrywa ten dorobek, który się zawiera w dziełach piśmiennictwa artystycznego, naukowego, normatywno-dydaktycznego. Z tym stanem rzeczy łączy się następna funkcja języka w życiu narodu: kulturotwórcza funkcja kształtowania, utrwalania i upowszechniania zdobyczy twórczości duchowej.

To zadanie spełnia język literacki, który po długim wstępnym okresie rozwojowym, od stylistycznie olśniewającej *Bogurodzicy* poprzez wzruszające artyzmem prymitywu *Kazania świętokrzyskie* i perłę liryki średniowiecznej *Żalów Matki Boskiej pod krzyżem* docierał do dojrzałości w znakomitych osiągnięciach Reja, Orzechowskiego, Górnickiego, Kromera, Murzynowskiego, ale nade wszystko Jana Kochanowskiego, który z pełną słuszością wołał:

wdarłem się na skałę pięknej Kaliopy,
gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

Wiekopomna zasługa tych pisarzy polega nie tylko na tym, że rozumieli wartość wszechstronnego użycia języka narodowego, ale też, że wielkim trudem i zapalem wypracowywali polszczyznę, która się nadawała do wykonania tak różnych i powikłanych zadań tematycznych i stylistycznych.

Odtąd piśmiennictwo narodowe staje się narastającym a trwałym, tradycyjnym i autorytatywnym oparciem języka ogólnonarodowego. Poszczególne pisarze najwięksi, więksi i mniejsi przemijają, ale ich twórczy wysiłek w dziełach zamknięty wtapia się w ten majątek narodowy już

od jednostek oderwany i od nich niezależny, już granicami czasu i przestrzeni nie skrepowany, wciąż żywy i zapładniający, chociaż ma w swoim wnętrzu obumierające warstwy archaiczne i rodzące się innowacyjne.

Na tej płaszczyźnie zabezpiecza się też tak ważna w dziejach narodu i potrzebna dla jego rozwoju ciągłość związków między pokoleniami, pamięć tradycji, której osiągnięcia włączają się w nurt postępu.

Dydaktyczną uprawę i popularyzację tego języka podejmuje szkoła. Upowszechnia się on także w doraźnie przemijającej, ale ogromnie wpływowej postaci słowa mówionego, które rozbrzmiewa z mównicy, teatru, z czasem radia i telewizji.

Realizacja funkcji kulturotwórczej za pomocą środków językowych przybiera w ciągu wieków bardzo rozmaity kształt. Zależy to zarówno od sposobu upowszechniania, jak od poziomu oświaty. Rzadki rękopis średniowieczny trafiał do nielicznych czytelników. Wynalazek druku dokonał tu zmiany przełomowej: krakowskie oficyny drukarskie środkowych dziesięcioleci XVI w. puściły w obieg 309 pozycji polskich; pouczająca jest też uwaga Jana Herbesta z r. ok. 1563: „nastąpiły tymi czasy i nastaje po dziś dzień książek polskich tak wiele, iż też z trudna by je kto przeczyść miał“.

Techniczny, coraz doskonalący się sposób upowszechniania kultury słowem drukowanym pozostaje od stuleci z mniejszą albo większą łatwością dostępny. Ale nie on decyduje o zasięgu i o rezultatach upowszechniania. O uczestnictwie języka narodowego w budowie kultury duchowej rozstrzyga w ogromnej mierze postawa przeciętnego, masowego użytkownika mowy ojczystej. A o niej stanowi przede wszystkim szkoła, jako instytucja programowego, systematycznego i metodycznego kształcenia i wychowywania. A tu historyk języka musi stwierdzić, że poza nielicznymi bardzo szanownymi wyjątkami szkoła w Polsce od średniowiecza po ostatnią ćwierć XVIII w. z różnych powodów, o których nie pora teraz mówić, nie wspierała rozwoju i poszanowania języka polskiego w życiu społecznym. Idzie tu nawet nie tyle o przygniatający polszczyznę prymat łaciny; zakres szkolenia językowego był niepokojąco wąski. Wystarczy powołać się na dane z kontraktów lwowskich, które wskazują, że na początku XVIII w. wśród magnatów i bogatej szlachty było 28% niepiśmiennych, wśród szlachty średniej 40%, drobnej 92%, mieszczan 44%; olbrzymia masa chłopstwa to również analfabeci.

Czcigodny zryw reformy oświaty w okresie Oświecenia nie mógł istotnie poprawić sytuacji z powodu katastrofy rozbiorów. W XIX w. szkolną uprawę języka utrudniają ucisk zaborców, społeczne ograniczenie dostępu mas ludowych do oświaty, obniżanie poziomu szkoły elementarnej. Na terenie zaboru rosyjskiego było w r. 1862 analfabetów 90,8%, w r. 1897 jeszcze 59%. W całej Polsce w r. 1921 — 33,1%, w r. 1931 — 23,1%.

Zwalczono analfabetyzm dopiero w Polsce Ludowej: w r. 1950 notowano 5,8% niepiśmiennych.

Stanowisko języka polskiego jako środka przekazu i zdobyczy kulturalnych stale się wzmacniało po odzyskaniu niepodległości w r. 1918. Ale szczególnie wyraźnie a bogato przedstawia się ta kulturotwórcza funkcja mowy ojczystej za naszych dni: powszechnie obowiązująca ośmioletnia szkoła podstawowa, popularne wydania klasyków poezji i prozy, szeroko rozbudowane czasopiśmiennictwo, propaganda czytelnictwa, wytężona działalność teatru, masowa informacja słowem żywym radia i telewizji — oto te różne i ważne sposoby uczestnictwa języka w życiu Polaków.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się rola języka ojczystego jako współczynnika polskiego bytu narodowego i państwowego. Czy on ją spełnia i jak on ją spełnia, zależy od jego nosicieli-użytkowników. Dzieje języków, także polskiego, pouczają, że o najlepsze, świadome i odpowiedzialne wyzyskania potencjalnych usług mowy ojczystej toczy się w społecznościach kulturalnych nieprzerwana walka. Trwa ona także dzisiaj u nas: w szeregach bojowników o całość i wzrost narodowego majątku językowego — nie powinno braknąć członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Badania milenijne językoznawcy

W badawczych rozważaniach językoznawczych, szeroko pojętych jako milenijne, nie chodzi o przedstawienie jakiejś zwartej i wykończonej całości naukowej dotyczącej polszczyzny u progu jej dziejów wewnętrznych, systemowych, gramatycznych. W znanych bowiem pracach językoznawców polonistów (J. Baudouin de Courtenay, J. Rozwadowski, J. Łoś, K. Nitsch, T. Lehr-Splawiński, Z. Stieber, Z. Klemensiewicz¹) przedstawiono ten system językowy polszczyzny przedpiśmiennej i wczesnodziejowej.

Ten obraz nie jest jednak pełny, nawet w ogóle słabo opracowany od strony dziejów zewnętrznych, czyli ze względu na szerokie tło historyczne (osadnictwo plemienne i wczesnofeudalne, podział plemienny a formowanie się zrębów państwowości polskiej i jej kultury). Jedyne w związku z dyskusją nad pochodzeniem polskiego języka literackiego² zwrócono szczególną uwagę na to tło pozajęzykowe³.

Celem wszechstronnego naświetlenia początków Polski sprzed 1000 lat niezbędne są kompleksowe badania ze strony archeologów, językoznawców, też historyków osadnictwa, kultury. Największy milenijny wkład naukowy do tej problematyki wczesnodziejowej pochodzi od archeologów, którzy — rozkopawszy ziemię w wielu prastarych grodach — odkryli konkretne ślady kultury grodowej, plemiennej (Opole, Wrocław, Kraków, Gniezno, Poznań)⁴. Językoznawcy, tj. głównie onomaści i komparatyści, też dialektologowie (mam na myśli dialektologię historyczną w szerokim tego słowa znaczeniu jako dyscyplinę rekonstrukcyjną co do pierwotnego podziału dialektalnego zależnego od układu plemiennego),

¹ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1961, t. I, s. 183 i n.; przypisy bibliograficzne.

² *Pochodzenie polskiego języka literackiego* (dzieło zbiorowe), Wrocław 1956.

³ Por. A. Gieysztor, *Uwagi o kształtowaniu się narodowości polskiej we wczesnym średniowieczu na ziemiach polskich*, *ibidem*, s. 437—452; por. też tamże rozprawy Z. Klemensiewicza, S. Urbańczyka, K. Nitscha, T. Milewskiego i innych.

⁴ *Sprawozdanie Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem UW i PW 1959, 1960, 1961, I, II, III. Konferencja naukowa w Warszawie*, Warszawa 1962, 1963, 1964.

nie zdołali nawiązać ścisłego kontaktu z intensywnie przez archeologów prowadzonymi badaniami milenijnymi. Przykładem takiej owocnej współpracy są wyniki osiągnięte wspólnie przez archeologów i slawistów⁵. Historycy-mediewiści⁶ mają również poważne osiągnięcia w postaci syntetycznych prac i różnych monografii, ale niestety nie udało się na od-cinku językoznawczym (etymologia i rekonstrukcja nazw plemiennych oraz miejscowych czy osobowych) uzyskać ścisłych kontaktów naukowych. W różnych ośrodkach uniwersyteckich historycy gromadzą materiały do *Słownika nazw miejscowych*. Gdyby toponomaści polscy nawiązali z nimi bliższy kontakt, to mielibyśmy historyczny i etymologiczny *Słownik polskich nazw miejscowych* (paralelny do czeskiego A. Profousa⁷ i przygotowywanego morawskiego przez L. Hosaka i R. Szrámkę⁸).

Problematyką milenijną polską najwięcej zajmował się T. Lehr-Splawiński wydając szkice z pradziejów i dziejów kultury polskiej⁹. On też w różnych artykułach etymologizował najdawniejsze nazwy plemienne, miejscowe i osobowe¹⁰. Jego uczeń T. Milewski jako polonista w związku z zagadnieniem pochodzenia literackiego języka wysunął w periodyzacji naszego języka jako pierwszy okres łacińsko-słowiański od przybycia misjonarzy św. Metodego ok. 875 r. do wygnania Bolesława Śmiałego w 1079 r.¹¹ M. Rudnicki poświęcał również uwagę kulturze staropolskiej, ale raczej marginalnie, gdyż główny nacisk położył na prasłowiańszczyznę i Lechię¹². Por. tutaj też prace A. Brücknera¹³.

Problematyka historyczno-osadnicza w świetle nazewnictwa, stratygrafia toponimiczna i antroponimiczna, prace nad *Atlasem onomastycznym słowiańskim* oraz inne drobne monografie toponomastyczne stanowią

⁵ T. Lehr-Splawiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946; J. Kostrzewski, *Prasłowiańszczyzna. Zarys dziejów i kultury Prasłowian*, Poznań 1946.

⁶ *Historia Polski*, t. I, cz. 1, Warszawa 1958; K. Tymieniecki, *Ziemie polskie w starożytności*, Poznań 1951; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. I—II, Warszawa 1963. Por. rec. t. II tej pracy przez M. Rudnickiego [w:] *Lingua Posnaniensis* XI, 1965, s. 149—156; Por. też J. Widajewicz, *Początki Polski*, Wrocław 1946; tenże, *Państwo Wiślan*, Kraków 1947; J. Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Kraków 1958. Jest to tylko mały wybór mediewistycznej literatury historycznej.

⁷ A. Profous, *Místní jména v Čechách*, t. I—V, Praha 1947 i n.

⁸ W Brnie autorzy zgromadzili bogatą historyczną kartotekę.

⁹ T. Lehr-Splawiński, *Od piętnastu wieków*, Warszawa 1961; tenże, *Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego*, Lwów 1938.

¹⁰ Por. *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński*, Warszawa 1963, s. 7 i n. bibliografia od 1951—1962 r.; por. wykaz wcześniejszych prac w „Przeglądzie Zachodnim” 1951, nr 7/8, s. 610—624 (A. Siudut).

¹¹ T. Milewski, *Periodyzacja języków oficjalnych w Polsce i w Czechach*, Sprawozdania Oddziału Krak. PAN, 1964, cz. I, s. 49—52.

¹² M. Rudnicki, *Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska*, t. II, Poznań 1961.

¹³ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. I, Kraków 1931; tenże, *Dzieje języka polskiego*, Warszawa 1925; por. też różne jego rozprawy i artykuły.

różnorodne milenijne disiecta membra, które autor tego artykułu opublikował¹⁴.

W niniejszej pracy chodzi mi zatem o szkicowe podsumowanie oraz przede wszystkim o wysunięcie postulatów badawczych, koniecznych ze względu na rażące luki co do językoznawczych prac syntetycznych związanych z problematyką milenijną. Oczywiście postulat ten wtedy tylko spełni pożądany kierunek planistyczny, długofalowy, kiedy zostanie zilustrowany — choćby tylko *exempli gratia* — nową wstępną dokumentacją oraz interpretacją. Zatem wybrane poniżej zagadnienia milenijne nie roszczą sobie pretensji do tego, aby być streszczeniem większej opracowanej syntezy. Słowem są to rozdziały zagadnień dopiero do szczegółowego monograficznego i syntetycznego opracowania.

Do wstępnego omówienia wybieram następujące zagadnienia: 1. Plemienne i wczesnofeudalne osadnictwo Polski w świetle onomastyki, słowem „Antiquissima Polonia“ zrekonstruowana przy pomocy nazewnictwa geograficznego, miejscowego i osobowego; 2. Polska północna a południowa, czyli rekonstrukcja historyczno-dialektologiczna pierwotnego układu etniczno-językowego skonfrontowana z danymi archeologicznymi, historycznymi i kulturalnymi; 3. Pierwociny polskiej kultury piśmiennej łacińskiej, czyli najdawniejsze wzory graficzne u nas a w Czechach, też analiza filologiczna *Dagome iudex* oraz *Geografia Bawarskiego*. Ponadto tu należą uwagi nasze o *Bogurodzicy* jako najdawniejszym hymnie polskim z charakterystycznymi archaizmami leksykalnymi.

1. Antiquissima Polonia w świetle onomastyki

Już od początków onomastyki polskiej w XIX w. zajmowali się polskim nazewnictwem miejscowym i osobowym historycy, rzadko kiedy w sposób ścisły, lingwistyczny (T. Wojciechowski¹⁵, F. Piekosiński, K. Potkański; co do nazw osobowych por. S. Matusiak), ale ich analiza, a tym samym i wnioski były błędne, gdyż ani ówczesny stan badawczy onomastyki polskiej, ani przygotowanie językoznawcze autorów nie rokowały całkiem pomyślnych wyników naukowych. Również uściślenia lingwistycznego wymagają nieraz nawet bardzo cenne prace nowszych mediewistów: J. Widajewicza, K. Tymienieckiego, H. Łowmiańskiego, G. Labudy¹⁶, K. Buczka¹⁷ i innych.

¹⁴ Por. *Bibliografia prac S. Rosponda*, [w:] *Studia językoznawcze poświęcone...* (księga pamiątkowa), Wrocław 1967, s. 23—41.

¹⁵ Por. co do tej oraz innych pozycji *Bibliografia onomastyki polskiej do roku 1958 włącznie*, red. W. Taszycki, nr 1996, 786, itp.

¹⁶ Ibidem (według indeksu).

¹⁷ K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat. Zarys geograficzno-historyczny* Wrocław—Kraków 1960; por. inne prace według *Bibliografii*, op. cit.

Pomimo że onomastyka polska szczyci się zasłużoną pozycją wysoko ocenianą wśród slawistów, to jednak w porównaniu np. z czeską mamy zasadnicze luki w opracowaniach syntetycznych i nawet popularno-naukowych: por. historyczny i etymologiczny słownik nazw miejscowych czeskich¹⁸, dawniejszy morawskich¹⁹ i przygotowywany nowy²⁰ — prawdopodobnie typu A. Profousa; por. dla „Antiquissima Slovacia“ (łącznie z przyległym obszarem historycznej Panonii) pracę J. Stanislava²¹; por. dla historycznej hydronimii słowackiej monografię V. Šmilauera²²; por. tegoż znanego toponomasty czeskiego monografię pt. *Osídlení Čech ve světlě místních jmen*, 1960; tegoż autora popularno-naukowy podręcznik pt. *Úvod do toponomastiky*, 1963; antroponimią staroczeską zajmuje się J. Svoboda, autor monografii *Staročeská osobní jména, a naše příjmení*, 1964; tenże autor od dłuższego czasu przygotowuje etymologiczny słownik staroczeskich imion; pożyteczną jest monografia J. Beneša pt. *O českých příjmeních*, 1962. Polska toponomastyka nie ma i chyba rychło nie będzie mieć odpowiednika czeskiego Profousa; tak samo poza monografią W. Taszyckiego²³ oraz jego już drukowanym *Słownikiem staropolskich nazw osobowych* (t. I, zes. 1, 2, 1965, 1966; A — Ciena) brak nam historycznego, też aktualnego materiału nazwiskowego, zetymologizowanego. Po części, w zakresie jedynie nazwiska, a nie staropolskiego imiennictwa, wypełni tę lukę mój *Słownik nazwisk śląskich*, 1967, t. I: wstęp, A — F). Powtarzalność, zwłaszcza od strony bazy morfemowej, nazwiska polskiego jest znaczna i dlatego ten słownik zastępować może polski onomasticon osobowy. Pod względem zaś materiałowym staropolszczyznę (do 1500 r.) reprezentować będzie *Słownik* W. Taszyckiego, który jest pełnym zbiorem nazewnictwa staropolskiego. W ostatnim stadium redakcyjnym jest *Słownik nazw geograficznych Śląska* (Instytut Śląski w Opolu). Istnieje zapotrzebowanie nie tylko na ściśle lingwistyczne, onomastyczne, ale i na ogólne, historyczne czy kulturalne oddzielne opracowanie mitologicznych i w jakimś stopniu autentycznych przedpiastowskich imion (staropolski Olimp²⁴, imiona kronikarskie *Piast*, *Popiel*, *Wanda* itp., również eponimy *Lech*, *Czech*, *Rus*, *Krak*, *Wisław*). Imiona *Mieszko*, *Dąbrówka* czy *Dobrawa*, *Leszko* czy *Lestko*, *Rzepicha*, *Chościsko* a. *Chłościsko*, a. *Chwościsko* i inne wymagają bardziej wszechstronnego opracowania lingwistycznego i filologicznego. Jedynie bowiem co do nielicznych imion dynastycznych

¹⁸ A. Profous, *op. cit.*

¹⁹ F. Černý, P. Váša, *Moravská jména místní*, Brno 1907.

²⁰ Por. przyp. 8.

²¹ J. Stanislav, *Slovenský juh v stredoveku I—II*, Turč. sv. Martin 1948.

²² V. Šmilauer, *Vodopis starého Slovenska*, Bratislava 1932; por. P. Zwoliński, *Hydronimia Wisły*, cz. 1, Wrocław 1965 (tylko materiał współczesny bez etymologii).

²³ W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1926.

²⁴ S. Urbańczyk, *Religia pogańskich Słowian*, Kraków 1947.

istnieje opinio communis: por. *Chrobry*||*Chabry*: **chorb*-. A pierwsze imiona chrześcijańskie, ich proveniencja zarówno łacińsko-rzymska czy zachodnioeuropejska (*Dago*, *Adalbertus*, *Lambertus*, *Jordan*, *Unger*), jak i bizantyjska (*Prohor*, *Gorazd*) też zasługują z różnych względów na językoznawcze opracowanie, gdyż rzuci ono snop światła na ich pochodzenie.

*Słownik starożytności słowiańskich*²⁵, bardzo cenne wydawnictwo, gdyż w znacznym stopniu modernizuje naszą wiedzę slawistyczną po pomnikowym dziele L. Niederlego²⁶, nie wystarcza. Autorzy wielu haseł, nawet znani językoznawcy, z konieczności w wielu wypadkach zarejestrowali dawniejsze, nieraz bardzo dawne i nieautorytatywne poglądy. W wypadku zaś rozbieżności interpretacyjnych podali własne stanowisko, nie zawsze przekonujące.

Oddzielny etymologiczny słownik wybranych mitologicznych kronikarskich przedpiastowskich i dynastycznych imion byłby bardzo potrzebny. Wzorem bowiem nowoczesnych słowników etymologicznych winien rejestrować bibliograficznie różne stanowiska naukowe. M. Vasmer w słowniku etymologicznym rosyjskim uwzględnił wybrane nomina propria, natomiast F. Sławski ze zrozumiałych powodów je pominął. Bardzo też na czasie, w związku choćby z żywą dyskusją nad kolebką prasłowiańską oraz rozpadem dialektalnym słowiańskim, byłby *Etnonimicon słowiański*, który by dokumentacyjnie oraz interpretacyjnie omówił etnonimy słowiańskie. Historycy nadal będą używali błędnych form, np. *Goleżycy* zam. *Goleścicy* a. *Goleżycy*, (nie wiadomo *Ślężanie* czy *Ślężanie*); por. liczne potworki transliteracyjne: *Selpuli*, *Głomacze*, *Licykawicy* itp., gdyż nie ma zebranych słowiańskich etnonimów w sposób słownikarski, materiałowy i etymologiczny. Nadal nie wiemy, jak tłumaczyć *Mazowsze* i *Mazowszan*!

Dagome iudex był przedmiotem licznych analiz, ale ze strony historyków, rzadziej językoznawców, onomastów. Podobnie *Geograf Bawarski*, który przecież — pomimo sceptycyzmu A. Brücknera — pozostanie jedynym dla IX w. źródłem slawistycznej wiedzy historycznej i językowej. „Disiecta membra“ arabistycznych źródeł dla dziejów słowiańskich zostały wydane i skomentowane przez arabistów²⁷, ale jeszcze nie przez slawistów. Podobnie skandynawskie sagi²⁸, które dla dziejów Pomorza mają duże znaczenie.

²⁵ *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I, (A—E), Wrocław 1961; t. II, (F—K), Wrocław 1964.

²⁶ L. Niederle, *Slovanské starožitnosti*, t. I i n., Praha 1902—1921.

²⁷ T. Kowalski, (wg *Bibliografii W. Taszyckiego*); T. Lewicki, ibidem.

²⁸ G. Labuda, *Źródła skandynawskie i anglosaskie do dziejów Słowiańszczyzny*, Warszawa 1961.

Wypunktowałem powyższą problematykę milenijną oraz braki co do syntetycznych prac onomastycznych, aby zmobilizować onomastykę polską w kierunku podstawowych zagadnień już wprawdzie minionego Millenium. Niektórzy uczeni chętnie z perspektywy historycznej, czyli już po różnych świętowaniach powracają do dawnej problematyki. Lepiej później niż nigdy!

Poniższe moje rozważania, odwołujące się do rozprószonych w różnych pismach prac, rozpraw i artykułów²⁹, ukazują drogę do niektórych historyczno-osadniczych uogólnień wydedukowanych metodą onomastyczną. „Historia osadnictwa Polski w świetle onomastyki“, czyli rekonstrukcja „Antiquissima Polonia“ i jej dalszych dziejów, winna być dokonana również przez językoznawcę-toponomastę, z udziałem też antroponimisty. Metoda opracowania byłaby następująca: 1. toponimiczne makrotypy strukturalno-słowotwórcze, czyli nazwy typu *-ja* (castra), *-itja* (villae) i inne formacje słowotwórcze zarówno topograficzne, jak i odosobowe: np. *-bsk-*, *-bn-*, *-ov-*, *-in-*; też wyraziste struktury semantyczne: toponimy tzw. służebne (*Piekary*, *Szczytniki*), rodowe, tj. pluralne odosobowe (*Dmochy*, *Skoczylody*) i inne. Oczywiście, że ważne jest ujęcie stratygraficzne w sensie geograficznym i chronologicznym. Jest to plan moich zamierzeń onomastycznych na odcinku *Atlasu onomastycznego słowiańskiego*³⁰. Stanowisko moje, już w 1934 r. na kongresie slawistycznym reprezentowane, było tego rodzaju, aby poprzez strukturalne, stratygraficzne, czyli atlasowe prace, wykonane koniecznie przez językoznawcę-toponomastę, dojść do syntezy historyczno-osadniczej. Przedwczesne bowiem były wnioski i prace historyków (T. Wojciechowski, F. Piekosiński³¹). Wiadomo, że pierwszy uczony, historyk, na podstawie nieścisłej analizy nazw miejscowych zakończonych na *-ice* uważał, że wszystkie toponimy na *-ice* są patronimiczne jako nazwy osad chłopów niewolnych w przeciwstawieniu do nazw wsi rycerskich na *-owo*. F. Piekosiński swoją koncepcję powstania państwa polskiego drogą najazdu Lechitów znad Łaby oparł głównie na nazwach typu *-ice*. Słusznie rozważny historyk, też posługujący się w swoich pracach dokumentacją nazewniczą, F. Bujak³², ostro krytykował powyższe wnioski i także dowolną analizę toponimiczną. K. Buczek³³ docenia wartość toponomastyki dla geografii historycznej, ale tylko (?) przez analizę jednostkowych, indywidualnych

²⁹ Por. S. Rosponda, *Bibliografia prac*, [w:] *Studia językoznawcze*, op. cit. nr 2, passim.

³⁰ S. Rospond, *Próbnny atlas toponomastyczny Słowiańszczyzny*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*. S. 2. Językoznawstwo, Warszawa 1963, s. 175—183.

³¹ Por. przyp. 15.

³² F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, Kraków 1905.

³³ K. Buczek, op. cit.

toponimów, gdyż klasyfikacja nazw — jego zdaniem — według formalnych i znaczeniowych kryteriów „nie stwarza podstawy do jakiegś stratyfikacji nazw, do ich usystematyzowania w grupy, odpowiadające pewnym okresom“. Jeszcze bardziej skrajne, pesymistyczne stanowisko wyraził R. Grodecki ³⁴: „... istniejący zasób nazw miejscowych nie zawiera w sobie dostatecznych wskazówek chronologicznych i nie pozwala na układanie jako tako prawdopodobnego następstwa chronologicznego grup nazw“. Obaj znani historycy zrazili się słusznie do przedwczesnych i błędnych wniosków swoich poprzedników, tym bardziej że nie otrzymali z fachowej strony językoznawczej syntezy w postaci „Historii osadnictwa Polski w świetle toponomastyki“ (makrotypy nazewnicze, ich względna chronologia, prastare bazy topograficzne itp.).

Nie należy bowiem tak generalizować, gdyż np. nie ulega wątpliwości, że warstwa gromadnego występowania takich formacji, jak *-j6*, *-itjo*, nie jest przypadkowa ³⁵. Nie można też na równi chronologicznej — ze względu na to gromadne i terytorialnie zwarte występowania poszczególnych typów słowotwórczych — stawiać np. wyraźnie oponentnych chronologicznie, terytorialnie oraz funkcyjnie (pod względem znaczenia historyczno-osadniczego) takich typów, jak *-j6||-ovz*, *-inz*; *-ice||-eta* ³⁶, *Dmochy* ³⁷ (pluralia odosobowe), *-6skz||-6sko* ³⁸, też *-6nz||-6no* ³⁹ wobec licznych tworów z tymi sufiksami utworzonych, ale w deklinacji złożonej (*-ski*, *-skie*, *-ska* itp.). Wyraźnie nowsze są takie typy nazewnicze, jak *-ówka* ⁴⁰, *-skie* ⁴¹, *-owy* ⁴², formacje przyimkowe ⁴³ czy nietypowe dla Słowiańszczyzny — zasadniczo biorąc — composita toponimiczne ⁴⁴, będące

³⁴ R. Grodecki, w recenzji pracy W. Taszyckiego, *Słowiańskie nazwy miejscowe*, Kraków 1946, por. *Kwartalnik Historyczny* LVII, 1949, s. 148.

³⁵ S. Rospond, *Stratygrafia toponimiczna* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Warszawa 1958, s. 159—186; tenże, *ibidem*, Warszawa 1963, s. 175—183; tenże, *ibidem*, Warszawa 1968, s. 215—223.

³⁶ W. Taszycki, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu*, Kraków 1951.

³⁷ H. Górnowicz, *Rodowe nazwy miejscowości Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza*, Gdańsk 1968.

³⁸ S. Rospond, *Sufiks -sk, -sko w nazwach miejscowych polskich do XVI wieku. Przyczynek do historycznej dialektologii polskiej*, *Lud Słowiański* II A, 1931, s. 129—155; tenże, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -6sk-*, Wrocław 1968.

³⁹ S. Rospond, *Stratygrafia toponimiczna*, op. cit.; H. Borek, *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -6n-*, Wrocław 1968.

⁴⁰ H. Borek, *Nowsze typy nazewnicze na Śląsku*, *Zeszyty Naukowe WSP*, t. III, Opole 1967, s. 59 i n.

⁴¹ S. Sochacka, *Śląskie nazwy miejscowe typu Kolonowskie, Zawadzkie*, *Rozprawy Komisji Językowej WTN V*, 1965, s. 165 i n.

⁴² T. Stojanowska, *Nazwy miejscowe typu Bojszowy, Makoszowy na Śląsku*, *ibidem*, s. 181 i n.

⁴³ S. Sochacka, *Polskie nazwy geograficzne typu przyimkowego* (praca doktorska).

⁴⁴ T. Stojanowska, *Polskie nazwy miejscowe typu złożeniowego* (praca doktorska).

nieraz kalkami obcych (*Zielona Góra, Jelenia Góra*). W świetle takich strukturalno-stratygraficznych opracowań toponimicznych zarysowuje się niewątpliwa inność tzw. „Starej Polski” (Wielkopolska, Małopolska, Śląsk) oraz Mazowsza, którego odrębność potęgują jeszcze widocznie styki językowe ze wschodnią Słowiańszczyzną (białoruski czy ukraiński) oraz z grupą bałtycką (Jadźwingowie w sąsiedztwie Mazowszan). Podobnie wtórna jest odrębność toponimiczna Śląska i Pomorza ze względu na zjawiska szeroko pojętej substytucji nazewniczej. Np. na Pomorzu dawne są infiltracje skandynawskie, północnogermańskie. Stąd językowa odrębność indywidualnych toponimów: *Oksywie, Rozewie, Hel, Tezew, Gniew, Grudziądz*; por. też „literackie” przeinaczenia *Szczecina* na skandynawskie *Burstaborg*.

Nawiasem nadmienię, że polono-nordica poza Pomorzem nie są znane, gdyż niesłuszne były skandynawistyczne etymologie takich oczywistych rodzimych nazw, jak *Wareżyn*: *War-ęga, Waregowice, Szczodrowo* (!)⁴⁵; nawet *Kraków* czy *Wrocław* fantastycznie wywodzono z nordyckiego. M. Vasmer⁴⁶ przyjął dla *Gopla* genezę nordycką (*Gopul*), którą to nazwę, znaną już prawdopodobnie *Geografowi Bawarskiemu* w IX w. (*Glopeani* = *Goplanie*) wywieść można od *gop-łō*, por. pie. **geu-*⁴⁷ z różnymi apofonicznymi odmianami i formantowymi urobieniami: por. *gapa, gapić*, ros. *žopa*, tu też należy słow. *župa* ‘rozległy obszar’; a zatem baza *gop-* oznaczałaby rozlewisko wodne; co do przyr. *-łō* por. *Bebło* (też *Bębło*), *Czechło* itp. M. Rudnicki przypuścił podział *Go-płō*⁴⁸, co też jest możliwe teoretycznie, lecz byłaby to wyjątkowa formacja prefiksalna z *go-* słabiej udokumentowanym od poprzedniego wywodu wysuniętego już przez A. Brücknera⁴⁹.

Ma się rozumieć, że takie badania językoznawczo-toponomastyczne powinny wspomagać się osiągnięciami archeologicznymi i różnymi historycznymi, a nawet geomorfologicznymi. Np. metodą izometryczną stosowaną przez archeologów można było uwypuklić skupiska patronimicznego *-itjo* na terenie przede wszystkim Ślężan, którzy zajmowali żyzne tereny lessowe w dorzeczach Ślęzy, Olawy, a centralnym ich grodem był Wrocław, ściślej wyspa opasana rozlewiskiem kilku odrzańskich odnóg, co

⁴⁵ Por. E. Eckblom, *Die Waräger im Weichselgebiet*, Archiv für slavische Philologie XXXIX, 1925, s. 185—211; bliższe omówienie tego zagadnienia oraz inna literatura na ten temat podana jest w art. S. Rosponda, *Onomastische Slavo-nordica. Kritische Bemerkungen*, Sprawozd. WTN, Ser. XX A, 1965, s. 44—57.

⁴⁶ M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, t. I, Heidelberg 1953, s. 429.

⁴⁷ A. Walde, J. Pokorný, *Vergleichendes Wörterbuch der indogermanischen Sprachen*, Berlin 1930, t. I, s. 555 i n.

⁴⁸ M. Rudnicki, *Slavia Occidentalis* III/IV, 1925, s. 282—323; VII, 1928, s. 505—507.

⁴⁹ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 150.

dawało doskonałe położenie strategiczne, obronne. Gromadne występowanie pierwotnego patronimicznego nazewnictwa, zwłaszcza od archetypicznych baz imiennych, charakterystyczne jest niewątpliwie dla terenów najdawniejszego rolniczego, hodowlanego zasiedlenia prasłowiańskiego i następnie najdawniejszego słowiańskiego. Na terenach lesistych, górzystych, później osiedlanych i o innej strukturze gospodarczej (pogórze sudeckie, prawobrzeżne, właściwe Mazowsze) miały tylko nieliczne „oazy“ pierwotnego *-ice* wokół takich grodów, jak *Płock*, *Płońsk*, *Nasielsk*; podgórskie okolice południowej Małopolski miały ich znikomą ilość w porównaniu do centralnej i północnej Małopolski, żyznej, równinnej, gdzie z pewnością było centrum dawnego plemienia Wiślan (Wiślica) ⁵⁰.

Formacje posesywne na *-jś*, zwłaszcza od archetypicznych baz imiennych utworzone (*Sieradz*: *Sierad*, *Poznań*, *Wrocław* itp.) nie mogą być na równi chronologicznej i tym samym funkcyjno-osadniczej traktowane z typem, tak z czasem produktywnym i nadproduktywnym, jakim są toponimy na *-ovъ*, *-ovo*, *-ova*, *-inъ*, *-ino*, *-ina* ⁵¹. Wśród najdawniejszych grodów słowiańskich są to wyjątkowe i — moim zdaniem — wątpliwe w tej swojej rzekomej pierwotności dzierżawczej toponimy na *-ovъ*: *Kraków* (wobec niewątpliwie z czasów plemiennych odziedziczonego określenia *Wąwcl*), *Kijów* ⁵² (rzekomo od eponimicznego *Kija* podanego w kronice Nestora). Dlatego *Warszewa* 'wieś Warsza' jest dopiero XIII-wieczną osadą. Większość określeń takich grodów o dawnej metryce archeologicznej i historycznej należy do typu *-jś*, do sekundarnych topograficznych formacji na *-skъ* (rodzaj męski: *Gdańsk*, *Płock*, ros. *Witebsk*, *Smoleńsk*), na *-enъ* (*-eno*), np. *Ščit-enъ* a. *Ščit-eno* = *Szczecin*, czasem od nazw sąsiednich jezior utworzonych (*Gnieszno*, *Ślawno*). Wreszcie dawne grody nazywano po prostu apelatywnie; były to twory prymarne o charakterystycznej bazie, dziś nieznanej: *Wąwcl* : *wąwcl*, *Santok* : *śatok*, *Ściaska*, rus. *Sutěska* : *śatěska*, *Praga* : *praga*. Rzecz znamienna, wskazująca na nieprzypadkowość uzależnienia formacji strukturalnych, toponimicznych i osadniczych (funkcja historyczno-osadnicza), że jest niemal brak określeń *-itjo* dla dawnych grodów. *Katowice*, dawniejsze *Kątowice* od *kąty* 'chałupy zagrodników leśnych' stały się miastem dopiero w czasach rozkwitu górnośląskiego przemysłu ⁵³. Zresztą nie jest to nazwa patronimiczna.

⁵⁰ S. Rospond, *Wiślica — pierwotny gród Wiślan*, Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki, Kraków 1968.

⁵¹ F. Nieckula, *Polskie nazwy miejscowe na -ovъ, -ovo, -ova* (praca doktorska).

⁵² S. Rospond, *Značenije drevnerusskoj onomastiki dlja istorii. K etimologii toponima Kijev*, Voprosy Jazykoznanija, Moskva 1968, nr 1, s. 103—110.

⁵³ S. Rospond, *Ze studiów nad polską toponomastyką. XII. Katowice = Kąty*, *Język Polski* XLVI, 1966, s. 81 i n.

Jeszcze dalsze monografie słowotwórcze ukażą inność stratygraficzną. Rozumie się, że z czasem wskutek różnych czynników wyrównawczych zaczną zacierać się ta różnica, gdyż bariery geograficzne, plemienne, polityczne i inne nie były tak ostre jak poprzednio. Takie stratygraficzne ujęcia winny być oparte na materiale historycznym a nie współczesnym, który tylko ma wspomagać historyczną dokumentację, będącą najbardziej wartościowym źródłem rekonstrukcji osadniczej.

Nie ulega wątpliwości, że mikrotypy nazewnicze zwracając uwagę na różnorodność bazy toponimicznej są też ważne, ale na dalszym planie. Indywidualne, rzadkie toponimy (*Gdańsk*, *Gdynia*: *gǫd-*) lub gromadnie występujące (np. od znamiennej bazy *slav-* 'mokry' i innych określeń desygnatowych) stanowić będą w takich dociekaniach cenne argumenty historyczno-osadnicze, ale dalszoplanowe. Nie ulega bowiem wątpliwości, że archetypiczna baza topograficzna (**gǫd-*, **slav-*, *praga* 'miejsce sprążone, skalne, gołe', *gol-* i jego derywaty) stanowi również wskaźnik dawności osadniczej. Nie mogą jednak te indywidualne formacje mikrotypiczne być decydującym argumentem dla osadnictwa „Antiquissima Polonia”. Pod tym względem stanowisko moje różni się od pomnikowej pracy V. Šmilauera, który zwrócił uwagę tylko na mikrotypy. Moja metoda uwzględnia przede wszystkim makrotypy, a dopiero na dalszym planie mikrotypy nazewnicze.

Geografowie i historycy pragnęliby mieć naszkicowany krajobraz polny, leśny czy polno-leśny, górzysty, równinny, mokry, suchy itp. na podstawie toponomastycznych danych, gdyż dla dawnych czasów brakuje źródeł historycznych. Należałoby pokusić się również o takie badania, ale muszą one być lingwistycznie ścisłe, gdyż geograf czy historyk niektóre nazwy błędnie zinterpretuje z nieznamomości dawnego słownictwa geograficznego. Opracowanie słowiańskiej terminologii geograficznej i tym samym fizjograficznej jest bardzo pilnym zadaniem leksykografii poszczególnych języków, a szczególnie ważnego jej działu — tzw. leksykografii toponimicznej. Dla języka serbochorwackiego jest pożyteczna praca J. Schütza⁵⁴, ale dla polskiego o wiele mniej wartościowy jest słownik polskiej terminologii geograficznej P. Nitschego⁵⁵. Ważne było wysunięcie przez toponomastów radzieckich tego problemu na szerszej płaszczyźnie językowej (w ZSRR około 85 języków) podczas specjalnej konferencji poświęconej terminologii geograficznej w nazewnictwie⁵⁶.

Widać, że słowiańska toponomastyka dostrzega swoje zasadnicze luki, których wypełnienie — oby jak najrychlejsze — przyczyni się nie

⁵⁴ J. Schütz, *Die geographische Terminologie des Serbokroatischen*, Berlin 1957.

⁵⁵ P. Nitsche, *Geographische Terminologie des Polnischen*, Köln 1964.

⁵⁶ S. Rospond, *Onomastyka w Związku Radzieckim*, *Slavia Orientalis* XVI, Warszawa 1967, nr 2, s. 186—190.

tylko do podniesienia poziomu i rangi naukowej lingwistycznej toponomastyki, ale również stanie się podstawą wielu pozajęzykowych uogólnień, etnogenetycznych, historyczno-osadniczych. Dotychczasowe moje badania atlasowe wyszczególniły inność toponimiczną w zakresie podstawowych struktur (-*ǫb*-, -*itjo*-, -*ǫsk*-, -*ǫn*-) północnej Słowiańszczyzny, zwłaszcza zachodniej w porównaniu z południową⁵⁷. Jest ona bardziej archaiczna, właśnie przez skupiska tych archetypów strukturalnych, gromadnie występujących w dorzeczu Odry — Wisły — Bugu — Prypeci i środkowego Dniepru. A zatem zachodnia Słowiańszczyzna w jej rekonstrukcyjnym jądrze autochtonicznym prasłowiańskim oraz Stara Ruś. Autochtonizm słowiański skorygowany został pod wpływem osiągnięć, głównie archeologicznych; nowszy pogląd T. Lehra-Spławińskiego co do kolebki Prasłowian, uwzględnia strefę I (Odra — Wisła) i nieco młodszą strefę II (Bug — Prypeć — środkowy Dniepr)⁵⁸. W tej grupie północnosłowiańskiej dostrzega toponomasta oraz antroponimista najbardziej archaiczne formacje, gromadniej występujące niż w grupie południowosłowiańskiej.

Na terenie południowosłowiańskim występują nowsze, nieraz substratowe formacje toponimiczne (*Beograd*, *Sofia*, *Zadar*, *Split*, *Dubrovnik*, *Sarajevo*, *Banja Luka* itp.). Jest to zresztą zrozumiałe w świetle oczywistych faktów historycznych, czyli przybycia zza Karpat plemion dzisiejszych Bułgarów, Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Dawne typy toną wśród nowszych często obcych nazw: *Veligošt* na Peloponezie, *Onogošt* w Hercegowinie, *Preslav* w Bułgarii itp. To archetypiczne nazewnictwo, por. pierwotne tereny słoweńskie w Austrii i panońskie, z czasem zgermanizowane i zmadziaryzowane, zostało znacznie zmienione i zastąpione rychło nowszymi formacjami słowiańskimi lub też hybrydalnymi.

Nazewnictwo osobowe również należy przede wszystkim typologicznie badać oraz z kolei indywidualnie. Struktury antroponimiczne zostały ujęte przeze mnie, podobnie jak toponimiczne, według grup: I. prymarna, II. sekundarna, III. composita: A. pierwotne, B. wtórne, C. obce chrześcijańskie czy inne obce (niemieckie itp.)⁵⁹. Ponadto należy uwzględniać również ze względu na pochodzenie leksykalno-znaczeniowe typy odapelatywne i odosobowe. Nie są one ostro zopozycjonowane, gdyż np. przed powszechniejszym przyjęciem imiennictwa chrześcijańskiego były od czasów praindoeuropejskich dwie grupy znaczeniowe

⁵⁷ Por. przypis 29, 30; tenże, *Prasłowianie w świetle onomastyki*, Księga referatów I Międzynarodowego Kongresu Archeologii Słowiańskiej, t. I, Wrocław 1968, s. 109—174.

⁵⁸ T. Lehr-Spławiński, *Rozmieszczenie geograficzne prasłowiańskich nazw wodnych*, Rocznik Slawistyczny XXI, cz. I, 1960, s. 5—22.

⁵⁹ S. Rospond, *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego. Na podstawie „Słownika nazwisk śląskich“*, Rozprawy Komisji Językowej WTN V, 1965, s. 9 i n.

i prawdopodobnie też odrębne funkcyjnie i socjalnie: I. meliorativa, composita imienne z członami o specjalnym znaczeniu: *slav-, bor-, boj-, gor-, rat-* itp. Ich hipokorystyczne i deminutywne skracania powodowały czasem pomieszanie z 2. grupą; II. peiorativa w najogólniejszym ujęciu, czyli różne apelatywne twory prymarne, pierwotnie i z czasem derywacyjne: *Gęba, Widł, Kozioł; Kłobuczek, Kuraszek*. Są próby ujęcia — nie bez pewnych podstaw społecznych — tych grup w sensie jakby „geografii społecznej”: dostojne, złożone, pierwotne composita prasłowiańskie (*Bolesław, Kazimierz*) typowe były dla elity społecznej (por. ich nacechowanie emocjonalne, melioratywne). Niektóre stały się nawet jakby tabu dynastycznym: *Bolesław, Kazimierz, Władysław* zam. *Włodzisław*. Natomiast appellativa imienne: *Broda, Chelst, Czyż, Łoweta, Mękosza* nadawane były w sposób mniej lub więcej uszczypliwy w międzysąsiedzkich stosunkach w środowisku wiejskim (w pojęciu szerokim, czyli nie tylko dla niewolnych chłopów, ale i dla rycerstwa). Ma się rozumieć, że z różnych względów, tylko „modo grosso“ biorąc, można przeprowadzić taką linię demarkacyjną między elitarnymi kompositami i „ludowymi“, przezwiskowymi nazwami odapelatywnymi. Na materiale historycznym (Bulla 1136, 1155 r., dokument trzebnicki 1204 r. itp.) można stwierdzić: 1. zasadnicze powyższe socjalne zróżnicowanie nazewnictwa osobowego; 2. archetypy złożone: *Brasław, Wszemir, Zdziwuj* są do połowy XIII w. dość liczne, ale dominują nad nimi typy I, II; por. w bulli 1136 r. na 265 nazw osobowych jest jeszcze 50 typu III 1 (pierwotne composita), zaś typy I + II 2 (sekundarne odapelatywne) = 47 + 76 = 123, oraz II 1 (sekundarne odimienne) 81⁶⁰. Trudno jest jednak z braku monograficznego, strukturalnego opracowania nazw osobowych złożonych wyróżnić zdecydowanie grupę III 1 (*Zdziwuj, Wojbor*) od III 2 (*Złymyst, Dołupłoz*).

Stratygrafia chronologiczna i jakaś z pewnością geograficzna wskaże na zróżnicowanie antroponimiczne dawnej Polski. Oto zestawienie odapelatywnych tworów na razie według ważniejszych zabytków:

Typ	I 1	II 2	III 2	Razem	Wszystkie n. os.
Bulla 1136	47	76	11	134	265
Bulla 1155	3	3	—	6	22
Dok. 1204	33	76	5	114	231
Nekrolog z XII—XIII w.	14	50	18	82	316
Księga henr.	23	25	5	73	159
Razem	120	230	39	409	993

⁶⁰ *Ibidem*, s. 34 i n.

Z powyższego zestawienia widać, że odapelatywne nazwy osobowe typu I (*Broda, Brzucho*), II 2 (*Kuraszek, Pepik*), III 2 (*Przeżkał, Dołupłoz*) używane były w wysokim procencie, gdyż odsetek ich dochodził do 50%. Z czasem konkurować zaczęły z nimi jedynie nazwiska odchrześcijańskie, zwłaszcza derywacyjne: *Janik, Janeczek*.

Badania moje nad strukturą antroponimiczną *-itjo*⁶¹ oraz *-ski*⁶² wykazały:

1) nietypowość w porównaniu do innych języków słowiańskich (rosyjski, serbskochochowski) formacji patronimicznej na *-itjo* (*Dziewiętlic, Małozimic*):

Bulla 1136 r.,	1155 r.,	1245 r.,	1204 r.,	Nekrolog XII—XIII w.	Księga henr.
<i>-ic</i> : ogół 6 : 265	<i>-ic</i> : ogół — : 22	<i>-ic</i> : ogół — : 4	<i>-ic</i> : ogół 5 : 231	<i>-ic</i> : ogół 3 : 316	<i>-ic</i> : ogół 13 : 159

2) Można było stwierdzić coraz bardziej postępującą redukcję pierwotnych patronimików, tak nielicznych w nazewnictwie osobowym staropolskim, ale opozycyjnie biorąc, tak produktywnych dla nazewnictwa miejscowego polskiego. Jedynie — rzecz znamienna — dzielnice odrębne dialektalnie od „Starej Polski“, Mazowsze oraz prawdopodobnie Pomorze, utrzymały dłużej te patronimica: w rotach warszawskich z XV—XVI w. W. Kuraszkiewicz⁶³ wynotował ważny, bowiem terenowy, materiał dość jeszcze liczny: *-ic* 7 (*Krupie, Tobolic*), *-owic, -ewic* 55 (*Bąkowic, Biernatowic*). O redukcji typu *-ic, -owic* oraz jego przeobrażeniu na *-icz, -owicz, -ewicz* pod wpływem ruskim (bardzo częsty w białoruskim i po części ukraińskim) pisałem na innym miejscu⁶⁴. Np. *Protokolarz Woźnik* 1483—1598 (pierwsza księga miejska po polsku napisana, ze Śląska) ma zdecydowaną większość określeń apelatywnych *Baran, Bednarz, Gawron*; natomiast wyjątkowe są określenia patronimiczne występujące zresztą nieraz z wariantami prymarnymi, które z czasem zwyciężyły w nazewnictwie polskim: *Kisielowic*||*Kisiel* (ten sam osobnik), *Płochowic*||*Płoch*⁶⁵. Na miejscu patronimicznego *-owic* pojawił się ekspansywny typ na *-ik, -ek, -ak* (por. różnicowanie dialektalne).

⁶¹ *Ibidem*, s. 42 nn.

⁶² S. Rospond, *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego. V. Wielkopolanizmy nazewnicze w języku literackim*, *Język Polski* XLV, 1965, s. 259—261.

⁶³ W. Kuraszkiewicz, *Nazwiska na -owic w Warszawie XV—XVI w.*, *Język Polski* XXXI, 1951, s. 23—29.

⁶⁴ S. Rospond, *Struktura i klasyfikacja...*, s. 42 i n.

⁶⁵ L. Musioł i S. Rospond, *Protokolarz Woźnik 1483—1598* (w druku).

Obok tych typologicznych badań nad antroponimią polską należy uporządkować indywidualne imiona dynastyczne (*Mieszko* i inne) oraz legendarne w kronikach wymienione (*Piast*, *Popiel*, *Wanda* itp.). Trzeba jednak z naciskiem podkreślić specyfikę tego nazewnictwa kronikarskiego opierającego się o żywą tradycję ludową, czyli wymagającego dodatkowej metody badawczej, folklorystycznej; ponadto narracja kronikarska, uzależniona od wątków literackich wczesnośredniowiecznych upiększała lub przerabiała kontekstowo oraz pod względem etymologii „ludowej” te nomina propria, które po prostu przez swoistą „pseudoetymologię” stawały się węzłowymi nieraz interpretatorami opisywanych dziejów, zwłaszcza rekonstruowanych. Słowem zupełnie inny jest materiał nazewniczy zaczerpnięty z dyplomów, bull jako oparty na autentyzmie językowym, nawet można powiedzieć na koniecznej eksploracji czy wywiadzie terenowym; odmienny natomiast jest materiał kronikarski (*Gal*, *Bogufał*, *Kadłubek*, nawet *Długosz*, ruski *Nestor*), który był w pewnym sensie stylizowany na ówczesną modę literacką. Por. modny podówczas wątek kronikarsko-powieściowy tzw. „Dreibrüdersystem”. Stąd *Lech*, *Czech*, *Rus* oraz kijowscy mityczni książęta: *Šček* (wykombinowany przez Nestora i tradycję ludową z topograficznej nazwy *Ščekovica*), *Choriv* (por. *Chorivica* a. *Chorevica*), *Kij*, rzekomy założyciel *Kijowa*⁶⁶. Dla towarzystwa dodano im siostrę *Lybed*, która to nazwa w rzeczywistości jest określeniem hydronimicznym (por. *Lybed*, dopl. Dniepru powyżej *Kijowa*). W każdej legendzie ludowej jest szczypta prawdy dziejowej, ale trzeba ją umieć rozszyfrować.

Niektóre imiona są autentyczne, co więcej typowe dla tego czy innego ludu. Por. apelatywne twory dla Polski plemiennej: *Piast* (można pojąć w typie częstych określeń od części ciała, czyli od ps. **pēst*-, *piąstka*, *pięść*; przez pisownię niediakrytyczną, a niezłożoną przed spółgłoską szczelinową *Pyast* utrwaliła się wymowa *Piast* zam. *Piast*, por. *Wawel* zam. *Wawel*); *Popiel* (zadideowany przez kronikarza z *pap*- zapisany też został jako *Pumpil*) należy z pewnością do wyrazu *popiół*, czyli *Popiel* (z brakiem dyspalatalizacji po wargowej, por. dial. *mietla*, *pieron*). A może jako *Popiel* opiera się o ps. **pel-pel* (temat miękki)? Czy *Wanda* jako imię jest czystym wymysłem mistrza Wincentego Kadłubka opartym o wariant kronikarski Wisły w postaci *Vandalus*? Przecież znana jest baza apelatywna ps. **vəd*- (*wędzić*, *wędzony*, *swąd*, *wędliny*) alternującego z **vəd*- (pie. **vond*-, *vend*-), por. *więdnąć*! Nie jest wykluczona inna baza apelatywna w postaci *węda*, *wędka*, ses. *ąda*, *ądica* ‘haczyk’. Pisownia -*an*- przed zwartą byłaby tego typu co *Santok*, *Sandomierz*. Historyczne i dzisiejsze nazewnictwo osobowe potwierdza te bazy antroponimiczne: *Wę-*

⁶⁶ Por. przyp. 52.

dzina itp. Nie była zatem ani *wedką* piękności na butnego Niemca, ani nie pochodziła od *Wandalów*, lecz wyobraźnia ludowa oraz uczoność kronikarska przez mechaniczne zewnętrzne podobieństwo z nazwą rzeki *Vandalus* = Wisła utopiła ją w Wiśle. Mógł co prawda też tylko mistrz Wincenty sam tak wykombinować to imię z *Vandalus* (= Wisła), jak Nestor wymyślił *Lybeds*. Prawda językowa splata się tu z mitologią kronikarską i trudno ją rozszyfrować.

Wisław, domniemany władca *Wiślicy*, też tylko dzięki głosowemu podobieństwu połączony przez kronikarza z *Wiślicą* („*Erat urbs famosissima in regno Lechitarum, nomine Wyslicia, cuius olim princeps tempore paganismi fuerat Wislaus decorus, cui et ipse de stirpe regis Popeli duxerat originem*“ — Boguś z XIII w.). Autentyczne znów imię prapolskie *Wisław* ← *Witosław*: *vitr* ‘dominus’ skojarzone zostało z *Wisłą* i *Wiślicą* o zupełnie odrębnej etymologii hydronimicznej. Wątek legendarny uchwycił konflikt międzyplemienny (Piastowice i Popielidzi, czyli jakby północna i południowa Polska), ale wyobraźnia ludowa lub tylko kronikarz chcąc nazwać anonimowego księcia *Wiślan* (por. „*Legenda panońska*“), dorobiła mu imię w związku z prastarym grodem *Wiślica*, która rzeczywiście była centralnym ich grodem⁶⁷. Co do *Krakowa* w najdawniejszych źródłach substytucyjnie notowanego przez *-ra-*: *Craccoa* (*Dagome iudex* z XI w.), *Crado* (!) 1133 r., *Graccouua* 1086 r. (kopia z XII w. ratybońskiego dyplomu), *Cracuaensem* Thietmar z XI/XII w., łac. *Cracovia*, przyjmując typowe apelatywne imię *Krok* (dziś częste nazwisko polskie). Uważam bowiem, że najdawniejszym określeniem była nazwa grodu (*Wąwel*), a dopiero podgrodzie później nazwano od *Kroka*. Formacja na *-ovz* wskazuje również na względną młodszość takiej formacji posesywnej, a nie na *-jś*.

Staropolskie imiennictwo na tle ogólnosłowiańskiego i nawet indoeuropejskiego wymaga strukturalnego, typologicznego pogłębiania, gdyż w przeciwnym wypadku nie zrozumiemy poprawnie np. wariantów członów *-mir||-měřz* a. *-měřz*. Czy rzeczywiście *-měř* jest pożyczką z germ. *-mari* ‘sławny, wielki’? Przecież ze względu na szeroko rozprzestrzeniony człon *-mierz* (tylko substytucyjnie, głównie w źródłach pomorskich notowany jako *-marus*) należy przyjąć szerokie, też prasłowiańskie, dziedzictwo indoeuropejskie w postaci goc. *-mērs*, starogórnoniem. *-māri*, grec. *-mōros*. Należy rozwikłać zazębiające się fonetycznie *-mirz*, *-měřz* (też substytucyjna średniowieczna pisownia łącznie z wymianą *-ir* → ‘*er*’). Trzeba większą uwagę poświęcić rodzimym i innym słowiańskim pierwotnym określeniom: pol. *-mierz* (palatalne *ř*), ros. *-měřz*: *Kazimierz*,

⁶⁷ *Wiślica* — *pierwotny gród Wiślan*, *Symbolae philologicae in honorem V. Taszycki*.

Gniewomierz itp. Nie są to bowiem analogiczne twory do czas. *mierzyć*. A zatem *Sandomierz* ← *Sandomirz* : *Sandomir*, *Sędomir*. Człon *-mir* i jego wariant *-mier* były odrębne od *-mierz*.

Ma się rozumieć, że *Kazimierz* pochodzi od *kazati* 'rozkazywać, polecać' (wtórna formacja na *-i-*, por. *Stanisław* : *stanąti* na wzór *Chwalisław*), a nie od *kaziti* 'psuć'. A zatem *Kazimierz* 'sławny z rozkazów, rządów' itp.

Te oraz inne problemy antroponimii dyplomowej i kronikarskiej (*Dagome*, *Mieszko*, *Dobrawa* czy *Dąbrówka*⁶⁸) należy ostrożnie, umiejętnie analizować, stale mając na uwadze charakter źródła (oryginał dyplomowy a kronika czy legenda).

3. Nazwy plemienne (etnonimy) są również ważną dokumentacją onomastyczną dla dziejów Polski i Słowiańszczyzny pod warunkiem, że i one przede wszystkim będą analizowane typologicznie, strukturalnie. Daje to szersze perspektywy badawcze, wnioskujące i nawet etymologiczne. Najbardziej typowe, odziedziczone z epoki prasłowiańskiej były etnonimy topograficzne utworzone z przyr. *-janin||-čninž* (por. *Ślawianie*, *Słowianie*): *Wiślanie*, *Ślężanie*, *Polanie*, *Opolanie*⁶⁹. Geograf Bawarski obfituje głównie w te formacje, choć nieraz są one substytucyjnie, po bawarsku czy alemańsku podane (np. *Fraganeo* = **Prag-jane*⁷⁰). Również przyr. *-itjo* nierzadko formował etnonimy topograficzne: *Lun-sizi* = *Łężyacy*, *Lendizi* = *Łędzicy*, *Golensici* = *Goleścacy* a. *Goleżacy*: *gol-* (taki jest teren tego pogranicznego plemienia śląsko-morawskiego, tj. równinna okolica na południe od Głubczyc aż do Opawy).

Z tych właśnie względów typologicznych, strukturalnych należy baczną uwagę zwrócić na odmienne, nowsze (od XI w.) określenie *Mazowsza*, dawniejszego *Mazowa* (nazwa grodu), łac. *Masovia*. Por. typ *-janinž*: „Stara Polska“, czyli Wielkopolska (od XI w. *Polonia*, *Poleni*, *Polani* = *Polanie* 'mieszkańcy równiny, pól', por. identyczne określenie równinnych okolic Kijowa), Małopolska (*Wiślanie* — *Vuislane*), *Ślężanie*, być może *Wiercanie* nad Wartą. Dla *Mazowsza* peryferyjnego, w sąsiedztwie pruskich plemion (Jadźwingowie) położonego pojawił się odrębny, biorąc strukturalnie, etnonim *Masovia*, *Mazowsze* (u Nestora *Mazowszanin*), czyli dostawka *-janin*, ale do etnonimu *Mazowsze*.

Poprzednie tłumaczenia dlatego są błędne lub tylko połowiczne, że pominięły ten czynnik analizy strukturalnej zazębiającej się o tło historyczno-osadnicze. Niewątpliwie *Mazow* : *maz-* jest najdawniejszą formą,

⁶⁸ S. Rospond, *Uwagi polemiczne o Mieszku, Masławie i Dąbrówce*, *Onomastica* I, 1955, s. 168—185.

⁶⁹ S. Rospond, *Struktura pierwotnych etnonimów słowiańskich*, cz. I. *Rocznik Slawistyczny* XXVI, cz. I, 1966, s. 21 i n., cz. II *ibid.* XXIX, cz. 1, 1968, s. 9—28.

⁷⁰ S. Rospond, *Fraganeo* = *Prag-jane*? *Acta Universitatis Carolinae. Philologica* 1—3. *Slavica Pragensia* VIII, 1966, s. 177—186.

ale właściwie nazwą grodu, czyli takim nowszym historycznym, a nie odziedziczonym z czasów plemiennych tworem, jak *Cracovia* : *Kraków*, czy *Sandomiria* : *Sandomir* (na oznaczenie jednostki administracyjnej wczesnopiastowskiej). Wy tłumaczenie S. Hrabca⁷¹ (*Mazow*: *Maz* n. os., *Mazosze* ← **Mazoch-tje* : *Mazoch* n. os., oraz *Mazowsze* przez kontaminację *Mazow* ↔ *Mazosze* jest trudna do przyjęcia z następujących powodów:

1) Chronologicznie *Mazowsze* wyprzedza *Mazosze* o kilka wieków, gdyż cytowane już jest przez Nestora w XI/XII w., por. też nomen loci *Mazouse* 1239 r. (= gród Mazowsze, pow. Lipno).

2) Bardziej ustabilizowane było *Mazowsze* aniżeli *Mazosze* (por. kartoteka IBL 40 : 25), a przecież zestaw morfemowy *Mazosze* był prostszy niż *Mazowsze*, które odskakuje swoją budową (-*wsze*) od rodzimych tworów;

3) Budowa etnonimiczna *Mazosze* ← **Mazoch-tje* (zwłaszcza od nomen proprium *Mazoch*) nie może być popierana Podlasie — *Podlasze* 'pod Lachami', gdyż ta jest topograficznym określeniem (por. *Podlesie*, *Brzezcie* i inne toponimy). Forma *Wołosze* jest innego typu. Czy wobec tego nie przyjąć: 1. pierwotne *Mazow* (por. skupisko takich określeń od bazy *maz-* na rubieży północnowschodniej, w sąsiedztwie Jadźwینگów⁷²; 2. Wariant hybrydalny, polsko-bałtycki *Mazow-sze* (dotychczas sugerowano się podziałem *Mazo-wsze*, szukając niedopuszczalnego lingwistycznie wyjaśnienia zagadkowego *wsze* ← -*wsje*; niemożliwe, gdyż jedynie można by przyjąć -**ws-tje*, co dałoby -*wsie* a nie -*wsze*). W toponimii, zwłaszcza w mikrotoponimii litewskiej przyr. -*še* (wariant neutralny), -*šis*, -*ša* jest znany: *Gilšė*, *Kulšė*, *Lidušė*, *Taušė*, *Apšė*, *Karšė*, *Giaušė*, *Pliaušė*; por. też plur. *Láikšės*⁷³. Przez uproszczenie grupy spółgłoskowej w formacji na -*wsze*, niezwyklej dla systemu polskiego, powstała przejściowo forma *Mazosze*.

W ten sposób również nazwa grodu *Mazowsze* staje się jaśniejsza. S. Hrabec jego interpretację pominął. Marginalnie nadmienię, że *Lomża*, *Chelmża* nie znalazły zadowalającej interpretacji, gdyż błędna jest informacja K. Zierhoffer⁷⁴: *Lom-ža* jak *It-ža*, która przecież pochodzi od **Iz-lęg-ja*! A zatem ż należy do rdzenia! Moim zdaniem również te toponimy nie są czysto polskie, lecz hybrydalne, polsko-bałtyckie. Na terenach symbiotycznych, dwujęzycznych infiltracja obca zaczyna się od końca, od sufiksu. Na Śląsku takich tworów z doczepkami -*dorf*, -*wald* i innymi wymienić można wiele. Są one różnej proveniencji: kancelaryjne i żywe, zależnie od nasilenia związków symbiotycznych, dwujęzycznych.

⁷¹ S. Hrabec, *Jeszcze raz o nazwie Mazowsze*, *Onomastica* IV, 1958, s. 225 i n.

⁷² K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. II, Kraków 1939, s. 1547.

⁷³ J. Otrębski, *La formation des noms physiographiques en lithuanien*, *Lingua Posnaniensis* I, 1949, s. 227.

⁷⁴ K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Wrocław 1957, s. 247.

W świetle mojej interpretacji strukturalno-etnonimicznej inność *Mazowsza* staje się wyrazistsza a była ona podkreślana przez archeologów, historyków, nawet antropologów i etnografów, też dialektologów.

2. Polska północna a południowa

Coraz więcej przybywa faktów nie tylko językoznawczych, ale archeologicznych, które przepoławiają *Polonia* na *Maior* i *Minor*, czyli ustalają zasadniczy podział równoleżnikowy: północ—południe. Językoznawca może nawiązać do tego układu ze swoimi spostrzeżeniami, zwłaszcza onomastycznymi. W jakim stosunku pozostaje ten układ, ze względu np. na mazurzenie (Mazowsze—Małopolska—Śląsk), do poprzedniego, dzielącego Polskę dialektalną na północny wschód i południowy zachód, jest zagadnieniem, które należy do kompleksowych badań. Wschodnie rubieże Polski od strony północnej i południowej, czyli w zasadzie pozycja plemienia Mazowszan, są trudniejsze do rekonstrukcji historyczno-osadniczej aniżeli zachodnie, gdyż w odróżnieniu od zachodniej wyrazistej linii demarkacyjnej w postaci Odry i Sudetów, wschód był geograficznie bardziej otwarty i na szerszej płaszczyźnie kontaktujący się bezpośrednio z plemionami staropruskimi i ruskimi. Mazowsze nie było jednolite. Jego inność na rubieży była też substratowa.

Można by jednak uważać, że układ północ—południe był pierwotny (gdyż plemię Mazowszan ze względu na tereny zajęte przez Jadźwingów sięgało bliżej w kierunku Małopolski), zaś aktualny historycznie (południowy zachód i północny wschód) był wtórny i powstał pod wpływem ekspansywności Wielkopolski. W każdym razie oś północ—południe była stale aktualna i zwłaszcza w nowszym wydaniu: Pomorze i Mazowsze (zwłaszcza jego okrainy północne) jako północ bardzo wyraziście się wyróżniała. Można nawet szerszy ciąg dialektalny zauważyć co do pewnych zjawisk językowych (rozwój *l' → oł* w Lechii zachodniej, na Pomorzu, północnym Mazowszu i na Rusi).

Rzecz znamienna, że co do produktywności i rodzajowości toponimów na *-esk* istnieje silna więź właśnie między Pomorzem, północnym Mazowszem a północną Rusią⁷⁵: *Gdańsk*, *Płock*, *Płońsk*, *Nasielsk*, *Witebsk*, *Smoleńsk*, *Pińsk* itp. Fakty toponimiczne, gromadnie występujące, nie są przypadkowe.

Że ta oś północ—południe była w dziejach polszczyzny decydująca, wskazuje dyskusja na temat pochodzenia polskiego języka literackiego, wskazują wnikliwie rekonstrukcyjne rozważania dialektologiczne K. Nit-

⁷⁵ S. Rospond, *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -esk*, Wrocław 1968.

scha⁷⁶ na temat ekspansywności dialektu wielkopolskiego na północną Małopolskę. Do tych stwierdzeń dołączyć należy fakty onomastyczne i inne, zaczerpnięte z przebadanych struktur toponimicznych (-sk, -sko)⁷⁷ i nazwiskowych (-ik, -ek, -ak, -ski)⁷⁸. Najwyrazistszym sprawdzianem ekspansywności, w danym wypadku językowej, terminologicznej, postępującej za polityczną i kulturalną, jest przyjęcie etnonimu *Polonia* (= *Polanie*, nowszy od XV w. *Polak*, chyba też pochodzenia wielkopolskiego ze względu na przyrostek -ak, najnowszy termin *Polska* dla całego kraju). Południe wiślańskie było inne, prawdopodobnie przez jakiś czas pozostające pod wpływem Wielkiej Morawy, być może z wcześniejszą chrystianizacją bizantyjsko-słowiańską, ale bardzo rychło termin *Wiślanie* (IX w.) poszedł w zapomnienie, gdyż wyłonił się nowy układ polityczny i kulturalny, który powstał pod naciskiem prężnego państwa Piastów (Mieszka I i Bolesława Chrobrego).

Ten południowy ośrodek wiślański (problemy: Kraków a Wiślica, Wiślanie a Wielka Morawa, i zwłaszcza zagadnienie interpretacji faktów źródłowych z „Legendy panońskiej“ oraz z innych źródeł zaczerpniętych) był odrębny od północnego (Gniezno—Kruszwica—Poznań). Co do liturgii słowiańskiej w kraju Wiślan wyszczególnia się: 1. tekst „Legendy panońskiej“ o pogańskim potężnym księciu, siedzącym w *Wiśle* (*sědě vъ Vislě*, nowszy wariant *vъ Vislěchъ* = w Wiślicy), który na obcej ziemi (nb. morawskiej) zmuszony był przyjąć wiarę chrześcijańską; 2. list biskupów niemieckich do papieża (900 r.) ze wzmianką o Świętopelku opiekunie liturgii słowiańskiej na Morawach i o Wichingu, który miał udać się do „jakiegoś świeżo ochrzczonego ludu, podbitego przez tegoż księcia i z pogaństwa nawróconego na chrześcijaństwo“; 3. imiona pierwszych biskupów Krakowa pochodzenia nie łacińsko-rzymskiego, lecz bizantyjsko-greckiego: *Prochor*, gree. Πρόχορος, *Prokul*, łac. *Proculus*, gree. Προκούλιος, por. też *Gorazd*, apostoł Bułgarów, którego kult przechował kalendarz wiślicki; por. jeszcze św. *Sierad*, wtórnie nazwany *Świradem* (por. *Siesław*, *Sieciech* z pierwszym zaimkowym członem *Se-*⁷⁹).

Nazewnica interpretacja nie jest bezwzględna wskazówką przynależności językowej, ale jest niewątpliwie pośrednią i cenną. *Wiching*

⁷⁶ K. Nitsch, *Z historii narzecza małopolskiego*, Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski, t. II, Kraków 1928, s. 451 i n.

⁷⁷ S. Rospond, *Sufiks -sk i -sko w nazwach miejscowych polskich do XVI wieku*, *Lud Słowiański* II A, s. 129 i n.

⁷⁸ S. Rospond, *Struktura i klasyfikacja nazwiska słowiańskiego*; tenże, *Wielkopolanizmy nazewnice*; tenże, *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego*, cz. I, II, III, IV, *Język Polski* XXXI, s. 211 i n., XXXIII, s. 19 i n., 368 i n., XXXV, s. 132 i n.

⁷⁹ S. Rospond, *Chryścianizacja Polski a badania językoznawcze*, *Nasza Przeszłość* XXV, Kraków 1966, s. 7—32.

według źródeł był przywódcą łacińskiego ugrupowania jako biskup Nitry. Czy jednak był Niemcem? Sądono po imieniu *Vichingus*, notowanym najpierw jako *Vichinus* (880 r.). Dopiero pod 900 r. (kopia z XII w.) obok imion słowiańskich zdecydowanie germanizacyjnie notowanych (*Zuenti baldo* = **Svetoplĕkz*, *Moimarii* = *Mojmĕr*, *Maravi* = *Moravi*) został zanotowany z germanizacyjnym przyrostkiem *-ing*. Może *Vich-inus* : *Vi-ch* ← *Vitoslav*? Mógł być Słowianinem. Podobnie germanizacyjnie mogło być podane imię jednego z pierwszych biskupów Krakowa *Prokulfa*, wymienionego obok Prochora, gdyż są zapisy bez germanizacyjnego *-ulf* = *-wulf* 'Wolf', tj. *Proculus* (tak zresztą zalecają czytać wydawcy źródeł, a nie *Proculphus*). A zatem *Prokul* : *Prok-* (grec. Προκόπιος = rus. *Prokopij*).

Nawiasem należy dodać, że najdawniejsze imiennictwo chrześcijańskie nie było pochodzenia niemieckiego, tj. bawarskiego czy saksońskiego, lecz lotaryńskiego, nadreńskiego (*Dago* ← *Dagobert*, *Lambert*, *Jordan*⁸⁰). To pogranicze francusko-niemieckie (Francia Occidentalis a Orientalis) miało wówczas wysoką kulturę romańską, która była też pod względem architektonicznym i pisarskim (por. niżej) wzorem dla Polski Mieszka I czy Chrobrego i ich następców.

Onomasta te początki chrystianizacji Polski, oficjalnej północnej, i zagadkowej południowej, winien prześledzić od strony językoznawczej, gdyż germanistyczna interpretacja niektórych imion nie zawsze jest słuszna. Np. następcą biskupa *Jordana* w Poznaniu był *Unger*, które to imię nie może mieć jednoznacznej interpretacji germanistycznej. A Förstemann⁸¹ podaje tylko ten jedyny cytat odnoszący się do biskupa poznańskiego. Może więc chodzi o etniczne nazwisko: *Ungar*, *Ungaria* 'Węgry'. Wrocławski biskup *Johannes* (katedra Św. Jana) nie miał germańskiego imienia, jedynie kołobrzesci *Reinbern* (por. *Reinhold*, *Reinbald*). Krakowski *Poppo* może mieć też etymologię od dawnej pożyczki ses. *popz* ← grec. *papas*, łac. *papa*. Por. liczne toponimy polskie: *Popowo*, *Popowice*.

Problem Polski wiślańskiej pozostającej pod wpływem Wielkiej Morawy i jej liturgii słowiańsko-cerkiewnej można połączyć z zagadnieniem proveniencji terminologii kościelnej oraz ze stale dyskutowanym pytaniem co do genezy *Łojurodzicy*.

3. Pierwsze wzory graficzne

Wraz z chrystianizacją przyjęliśmy pismo łacińskie. Polska *tradio scripta* zakiełkowała na dworze Mieszka I (por. *Dagome iudex*) i Boles-

⁸⁰ H. Lowmiański, *Imię chrzestne Mieszka I*, *Slavia Occidentalis* XIX, 1948, s. 203—308; S. Rospond, *Mileniowe badania onomasty. I. Dagome — tajemnicze imię lub imiona pierwszego władcy polskiego*, *Język Polski* XL, 1960, s. 17—27.

⁸¹ A. Förstemann, *Altdeutsches Namenbuch*, I, Bonn 1900, s. v.

sława Chrobrego. Ars scribendi była sztuką graficzną i kaligraficzną. Historyk najdawniejszej grafii polskiej winien o tych wzorach pisać uwzględniając szerokie tło kulturalne i artystyczne. Przejątki graficzne były równocześnie kulturalnymi kanałami, którymi one płynęły do Polski. Historycy sztuki stwierdzili najwcześniejsze wzory sztuki leodyjskiej, a nie bawarskiej. Mediewiści zaś dostrzegli również te związki w postaci kontaktów kulturalnych z Lotaryngią i Nadrenią (por. Gal-Anonim, sądząc według imienia z Galii-Francji rodem; Jakub ze Żnina, późniejszy arcybiskup gnieźnieński i autor najdawniejszego rocznika świętokrzyskiego wprawiał się do tej ars scribendi w Lâon, w północnej Francji).

Na jeden ważny szczegół historyk pisowni dyplomowej zwraca uwagę: podczas gdy w Czechach wzory te oraz iluminacyjne czy kaligraficzne były z pewnością bawarskie ze względu na sąsiedztwo geograficzne i zależność administracyjno-kościelną, to w Polsce pierwszych Piastów były one romańskie (frankońskie w szerokim tego słowa znaczeniu, zaś w węższym lotaryńskie i nadreńskie). Dwuznak *ch* = *č* rygorystycznie zachowany za polską *traditio scripta* dyplomową jest pochodzenia romańskiego, a nie niemieckiego, który tej afrykаты dziaśłowej nie posiadał (por. starofranc. *chaloir* ← łac. *calere*, *chielt* itp.). Są ślady tej grafii w *Dagome iudex*: por. *Schinesghe* = *Szczytno* (*Szczecin*) + *Gnieszno*. Najdawniejszy dyplom czeski z 1057 r. (litomierzycki) i inne oryginały z XII w. za wzorem bawarskim posługiwały się niedyfencyjnym dwuznakiem *es* lub jednoznakiem *c* dla *č*⁸². A zatem staropol. *Bichek* = Byczek, ale staroczes. *Gradcane*, *Satcsi* = *Žateč*. Dobrawa ze swoim dworem nie przeszczerpiła na grunt polski tego usus pisownianego, gdyż jakby przezorność pierwszego władcy polskiego unikała skrępowania i uzależnienia od cesarstwa niemieckiego. A może jej dwór ze względu przecież na atrakcyjną wysoką kulturę piśmienniczą słowiańską na Morawach (piśmiennictwo głągolicie rozwijało się, a również droga św. Wojciecha do Polski prowadziła przez Panonię i Morawy, a nie przez Niemcy) nie był jednolity probawarski. Słowiańskie tradycje były wspomagane od strony morawskiej, toteż imię św. *Wojciecha* (czes. *Vojtěch*) było zachowane, gdyż dopiero w kronikach niemieckich używano wariantu germańskiego *Adalbertus*; jego brat *Radim* (pol. *Radzim*) zachował to słow. imię, tak samo jego towarzysz misyjny *Bogusza*.

Za krótka była infiltracja kulturalna i chrystianizacyjna Wielkiej Morawy, aby mogła pozostawić trwałe ślady piśmienne w postaci znaków głągoliczych czy cyryliczych w znaleziskach archeologicznych Małopolski. Po śmierci bowiem św. Metodego liturgia słowiańska na Morawach będzie coraz słabsza; za jego życia (880 r.) papież Jan VIII przyjąwszy Święto-

⁸² S. Rospond, *Z badań nad stosunkami językowymi polsko-czeskimi do XVI wieku*. Rozprawy Komisji Językowej WTN IV, 1963, s. 103 i n.

pelka „pod opiekę św. Piotra“ (por. podobny akt późniejszy Mieszka I) zatwierdził św. Metodego jako morawskiego arcybiskupa, pozwalając tym samym na zachowanie liturgii słowiańskiej. Ale w 900 r. papież Jan IX ustanowiwszy archidiecezję morawską nadał jej łaciński obrządek. *Żywot Konstantyna i Metodego* napisany przez Morawianina, ucznia Metodego, w języku cerkiewno-słowiańskim wskazuje, że w połowie X w. kwitła jeszcze ta kultura piśmiennicza.

W związku z tym językoznawstwo polskie winno pogłębić: 1. genezę polskiej terminologii chrześcijańskiej. Gruntowne opracowanie E. Klicha⁸³ ustaliło tę proveniencję jako monolit, gdyż na jednej płaszczyźnie interwencyjnej łacińsko-czeskiej (via Czechy). Tymczasem bohemista B. Havránek⁸⁴ wyróżnił dwie warstwy: 1. terminy kościelno-administracyjne, np. *castellum* → czes. *kostel*, pol. *kościół* zapożyczone z łaciny via Niemcy i Czechy; 2. terminy zaś teologiczne (*sqmōnēnīje, blagoslaviti*) pochodzenia cerkiewno-słowiańskiego, szerzej bizantyjsko-greckiego. Czy ta druga warstwa nie mogła przywędrować z Moraw w jakimś choćby skromnym zakresie w czasie promieniowania liturgii słowiańsko-bizantyjskiej w X—XI w. na południową Polskę (por. powyżej uwagi o imionach *Prochor, Prokul, Gorazd*)?

W ten sposób również śmieiej należałoby przeanalizować proveniencję zagadkowych archaizmów leksykalnych w *Bogurodzicy*, które są może w rzeczywistości „literackimi“, książkowymi cerkiewizmami (*dziela, Bogurodzica, bożyc*) i nie mogą być na jednej płaszczyźnie rozpatrywane z innymi, licznymi pożyczkami czeskimi.

Co do przyimka *dziela* = scs. *dělja* (por. starorus. *delja*, schorw. *dilja* itp.) nieznanego w językach zachodniosłowiańskich (a więc też w staroczeskim) należy nadmienić, że dłuż. *žela* nie może popierać potoczności tegoż, gdyż *žela* pochodzi od *delja*, a nie od *dělja*!

W ten sposób można poszerzyć krąg argumentów co do bizantyjskiej proveniencji tego hymnu staropolskiego, a nie łacińsko-rzymskiej. Mediewiści powinni dołączyć do wielu argumentów takiej grecko-bizantyjskiej, cerkiewno-słowiańskiej genezy też rejonizację patrociniów kościelnych pod wezwaniem *Bogorodica*, typowych dla cerkwi prawosławnej.

Te oraz inne wyszczególnione i tylko zasygnalizowane fakty pozwalają dołączyć się językoznawcy, zwłaszcza onomaście, do ważnej problematyki milenijnej, torowanej najwyraźniej przez archeologów. Pełną syntezą byłaby „Historia osadnictwa Polski w świetle onomastyki“, omawiająca „Antiquissima Polonia“, jej okres plemienny i grodowy oraz wczesnohistoryczny. Każda dzielnica Polski zaprezentowałaby się wyra-

⁸³ E. Klich, *Polska terminologia chrześcijańska*, Poznań 1927.

⁸⁴ B. Havránek, *Vývoj spisovného jazyka českého, Česko-slovenská Vlastivěda*, f. II, sv. I, Praha 1936, s. 15, 44 i n.

ziśniej, gdyż onomasta budując na swojej dokumentacji, dopełniłby obraz tej Polski, jej układu północ—południe i z kolei północny wschód oraz południowy zachód.

Obok tego cenna również byłaby synteza filologiczno-językoznawcza tego najdawniejszego „piśmiennictwa“ dyplomowego, kronikarskiego i nawet wyjątkowo tekstowego (*Bogurodzica*). Analiza tego „literackiego“ materiału ma nieraz znaczenie folklorystyczne i tym samym byłaby kluczem do rozszyfrowania symboliki naszych dziejów i pradziejów. Dyplomowa „literatura“ cytująca obficie rodzimy materiał nazewniczy jest informatorem co do kanałów, przez które płynęła do Polski kultura zachodnia.

ADAM HEINZ

Podstawowe założenia współczesnego językoznawstwa ogólnego

W 1966 r. upłynęło 50 lat od czasu ukazania się przełomowego dzieła F. de Saussure'a, które zapoczątkowało współczesny okres językoznawstwa. W związku z tym a także z faktem, że niektóre tak nowsze, jak i dawniejsze kierunki tej dyscypliny spotykają się często z bardzo różnymi, niekiedy wręcz przeciwstawnymi opiniami i ocenami (od najbardziej entuzjastycznych do zdecydowanie negatywnych) ze strony przedstawicieli czy zwolenników różnych orientacji językoznawczych, nasuwa się potrzeba rekapitulacji i rzeczowej oceny, oczywiście w postaci najbardziej ogólnej i syntetyzującej, tego, co w językoznawstwie zostało zrobione w ciągu minionego półwiecza i w ogóle aktualnego stanu rzeczy. Jako punkt wyjścia dla próby takiego podsumowania i oceny można przyjąć konfrontację z okresem poprzedzającym, który był równocześnie pierwszym okresem rozwojowym językoznawstwa nowożytnego i który został zapoczątkowany ukazaniem się gramatyki porównawczej Fr. Boppa znów równe 150 lat temu.

Jakie więc było to językoznawstwo XIX-wieczne, co stanowiło jego specyfikę i odrębność? Przede wszystkim należy stwierdzić, że było to językoznawstwo po raz pierwszy, odkąd zaczęto zastanawiać się teoretycznie nad językiem, w pełnym tego słowa znaczeniu naukowe w tym sensie, że wtedy dopiero zaczęto w miejsce powszechnie tu dotąd panującej mniej lub więcej trafnej intuicji i przypadkowości stosować w sposób świadomy i konsekwentny określone, z góry założone, rygory myślowe w postaci sprecyzowanej teoretycznie metody postępowania badawczego. Metodą tą była, jak wiadomo, metoda ewolucyjna, a ściślej mówiąc historyczno-porównawcza, pozwalająca śledzić w sposób pogłębiony historię oraz sięgać w głąb prehistorii badanych języków i ustalać zachodzące między nimi stosunki pokrewieństwa. Metodę tę zaczęto stosować w językoznawstwie na wzór niektórych innych nauk tak przyrodniczych (por. anatomie porównawczą Cuviera i teorię ewolucji gatunków Darwina), jak i humanistycznych (por. filozofia i socjologia

K. Marksa). Stanowiła ona potężny impuls w ich rozwoju, a będąc pierwszą metodą o zasięgu bardziej ogólnym (nie ograniczającym się tylko do jednej dyscypliny) była często traktowana jako metoda naukowa par excellence i jako taka nadała charakterystyczne oblicze nie tylko ówczesnemu językoznawstwu, lecz w znacznym stopniu w ogóle nauce XIX-wiecznej.

W parze z metodą ewolucyjną szły inne charakterystyczne właściwości językoznawstwa tego okresu. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić skrajny pozytywizm i empiryzm charakterystyczny również dla ówczesnej nauki europejskiej (J. Stuart Mill, H. Spencer) zwłaszcza 2. połowy XIX w. Pozytywizm ten podniesiony do rangi programowej zasady przez stanowiącą punkt kulminacyjny omawianego okresu szkołę młodogramatyczną wpływał, podobnie jak w innych dziedzinach wiedzy, z dążenia do uczynienia z językoznawstwa nauki w prawdziwym tego słowa znaczeniu, a więc o ile to tylko możliwe, ścisłej i obiektywnie sprawdzalnej. Ten skrajny pozytywizm i empiryzm wyrażał się w pierwszym rzędzie w ograniczaniu się do gromadzenia i opisywania (oczywiście ewolucyjnego) wyłącznie faktów konkretnych, materiałowych, i w świadomym unikaniu wszelkich teorii i koncepcji ogólnych jako a priori nie-naukowych¹. Tym tłumaczy się brak tutaj w istocie rzeczy w ogóle językoznawstwa teoretycznego². W dziedzinie teorii ewolucji języka nie stworzono ówczesnie jakiegos systematycznego studium, opracowano natomiast niektóre zagadnienia, jak pojęcie prawa językowego (oczywiście diachronicznego) sprecyzowanego przez młodogramatyków lub kwestia wzajemnego mieszania się języków w procesie ewolucji (H. Schuhardt i J. Schmidt).

Zjawiskiem towarzyszącym rzeczonej postawie pozytywistycznej była koncepcja materialistyczna języka, znów charakterystyczna w ogóle dla ówczesnego światopoglądu (por. filozofia materialistyczna K. Marksa), której skrajnym przejawem w językoznawstwie była znana koncepcja biologiczna języka A. Schleichera (równocześnie — jak wiadomo — językoznawcy i botanika), kładącego nacisk na jego podłoże fizjologiczne i traktującego w związku z tym język jako funkcję żywego organizmu ewoluującego w sposób niezależny od danej zbiorowości ludzkiej według właściwych mu praw biologicznych. Jak wiadomo, koncepcja ta znajduje kontynuację we współczesnym pojmowaniu języka jako

¹ Warto tu przytoczyć charakterystyczną (i słuszną!) uwagę A. Meilleta (za M. Leroy, *Les grands courants de la linguistique moderne*, Bruksela 1963, s. 60): „L'expérience montre qu'un fait nouveau bien analysé fait plus pour le développement de la science que dix volumes de principes, même bons“.

² Znane dzieło H. Paula, *Prinzipien der Sprachgeschichte* nie stanowi systematycznego wykładu teorii ewolucji języka, lecz omawia, potraktowane czysto empirycznie, poszczególne przejawy jego ewolucji.

funkcjonującego automatycznie mechanizmu biochemicznego, zlokalizowanego w odpowiednich ośrodkach mózgowo-nerwowych człowieka.

Z powyższych założeń wywodzi się również znana teza młodogramatyków o bezwyjątkowości praw fonetycznych porównywanych mylnie z prawami przyrodniczymi wskutek mieszania relacji konwencjonalnych (język) z naturalnymi (przyroda), a także często diachronicznych (język) z synchronicznymi (przyroda).

Bezpośrednią konsekwencją rzeczonej postawy pozytywistycznej i materialistycznej było tu dostrzeganie w języku tylko i wyłącznie konkretnych tekstów w sensie faktów mówienia (*parole*) jako jedynie realnych i dających się empirycznie kontrolować bytów językowych. W wyniku tego cechował językoznawstwo XIX w. skrajny indywidualizm, język bowiem (*langue*) był tu rozumiany jako prosta suma jednostkowych faktów mówienia a wobec tego jako taki w ogóle nie istniał. Językoznawcy zasugerowani postulatem rygorystycznego empiryzmu (utożsamianego ze stanowiskiem prawdziwie naukowym) nie dostrzegali faktu istnienia języka jako „gatunku“ (*langue*), a więc jako bytu abstrakcyjnego i społecznego (ponadjednostkowego) zawierającego cechy tylko istotne, tzn. wspólne wszystkim konkretnym okazom jednostkowym mówienia (*parole*), a wykluczającego cechy indywidualne różne w każdym okazy. W rzeczywistości jednak, jak łatwo dostrzec, istniała tu sprzeczność między milcząco przyjmowanym założeniem teoretycznym a praktyką postępowania, w praktyce bowiem postępowano zawsze tak, jak gdyby opisywano właśnie gatunek (*langue*) a nie dany konkretny jego okaz jednostkowy (*parole*). Nieuświadamianie sobie jednak teoretyczne tej tak istotnej i oczywistej różnicy (między gatunkiem a okazem) stanowiło niewątpliwym brak w językoznawstwie XIX w. w stosunku do innych nauk wychodzących również od doświadczenia. W miejsce wyraźnie nie sprecyzowanego pojęcia języka jako gatunku (*langue*) roztrząsano natomiast przez cały XIX wiek (i później) dość niejasno sformułowane humboldtowskie pojęcie „wewnętrznej formy języka“ (*innere Sprachform*) rozumianej jednak w kategoriach nie językoznawczych, lecz psychologicznych jako przejaw czy odbicie danej społeczności językowej.

Tym stanowiskiem ewolucyjnym i indywidualizującym tłumaczy się również charakterystyczne dla młodogramatyków lekceważenie gramatyki opisowej (synchronicznej), częściowo uzasadnione o tyle, że gramatyka ta, nie dysponując ówczesnie odpowiednią metodą naukową, z konieczności musiała ograniczać się do czysto zewnętrznego opisu istniejącego stanu rzeczy bez możliwości syntezy; z drugiej zaś strony gramatyka taka musiałaby z konieczności wyjść poza konkretne jednakowe fakty mówienia (*parole*) i dać opis języka jako gatunku (*langue*), a więc pewną abstrakcję, a to byłoby znów sprzeczne z podstawowymi założeniami

całego kierunku. W rezultacie tego język w pracach uczonych XIX w. przedstawia się jako suma luźno a w każdym razie tylko czysto zewnętrznie ze sobą powiązanych elementów i zjawisk (fonologicznych, morfologicznych etc.), z których każde istniało właściwie samo dla siebie i jako takie mogło być przedmiotem badania historyczno-porównawczego. Była to znów poważna niedomoga w świetle faktu, że ewolucja poszczególnych elementów systemu, jakim jest język, nie może być zjawiskiem izolowanym, lecz musi być powiązana bezpośrednio lub pośrednio z ewolucją innych elementów na zasadzie wzajemnego uwarunkowania.

Wymienione tu najważniejsze właściwości złożyły się w różny sposób na to, że językoznawcy XIX w. badając zgodnie ze swym założeniem pochodzenie i ewolucję faktów językowych szukali ich przyczyny i wytłumaczenia nie w samym języku, bo ten dla nich przynajmniej teoretycznie nie istniał, lecz w psychice mówiących, a więc w czynnikach natury pozajęzykowej. W ten sposób psychologizm jako główna podstawa interpretacji zjawisk językowych stał się również jedną z charakterystycznych cech nie tylko językoznawstwa, ale i innych nauk humanistycznych owej epoki. W wyniku tego jednak językoznawstwo ówczesne nie było nauką autonomiczną, lecz stanowiło coś w rodzaju przedłużenia czy odgałęzienia psychologii, różnica zaś w stosunku do minionego okresu polegała w tym względzie jedynie na tym, że zmieniono pana w ten sposób, że miejsce powszechnie dotąd panującej tu logiki (por. gramatyka Port Royal) zajęła psychologia.

Mimo jednak tych dziś łatwo i wyraźnie dostrzeganych jednostronności i poważnych braków trzeba z całym naciskiem podkreślić, że dorobek naukowy tej epoki miał znaczenie fundamentalne i decydujące dla dalszego rozwoju językoznawstwa, którego stan dzisiejszy byłby bez niego zupełnie nie do pomyślenia. Da się on sprowadzić do dwóch najbardziej istotnych punktów: 1° zebranie, uporządkowanie i przebadanie według jednolitej, obiektywnej metody ewolucyjnej ogromnego materiału języków głównie indoeuropejskich i sięgnięcie w głąb ich prehistorii, oraz 2° ustalenie w sposób naukowo obiektywny stosunków pokrewieństwa zachodzących między tymi językami i tym samym stworzenie ich klasyfikacji genealogicznej. Okres ten, jak wiadomo, wieńczy syntetyczne dzieło K. Brugmanna i B. Delbrücka, owoc olbrzymiej erudycji i niestrudzonej pracy kilku pokoleń badaczy. Wymienione wartości decydują o tym, że językoznawstwo XIX-wieczne posiada dziś znaczenie nie tylko wyłącznie historyczne, jako pewien zamknięty etap w rozwoju tej dyscypliny naukowej, lecz reprezentując określony typ badań językoznawczych charakteryzujący się specyficzną metodą i odrębną problematyką, ma ono dziś w dalszym ciągu wartość jak najbardziej aktualną i realną z tym oczywiście zastrzeżeniem, że każdemu z wymienionych

powyżej jego aspektów została wyznaczona w rezultacie późniejszych badań właściwa mu pozycja i rola w nauce o języku.

Początek XX wieku to równocześnie początek okresu współczesnego językoznawstwa nowożytnego, który otwiera działalność naukowa F. de Saussure'a. Jak wygląda wkład tego językoznawstwa w ciąg minionego półwiecza na tle olbrzymiego dorobku językoznawstwa XIX wieku? Mówiąc najogólniej trzeba stwierdzić, że wkład ten stanowi logiczną i konsekwentną kontynuację (rozumianą również i w sensie reakcji) tego, co stworzono tu w XIX w. Ta kontynuacja (i równocześnie reakcja) polega zasadniczo na tym, że uległ przesunięciu główny punkt ciężkości badań językowych: jeżeli językoznawstwo XIX-wieczne było głównie materiałowe i ewolucyjne, to językoznawstwo XX w. jest w pierwszym rzędzie teoretyczne i synchroniczne (co nie znaczy jednakże, jakoby badania materiałowo-historyczne straciły tym samym na aktualności, wręcz przeciwnie, zdobycze w dziedzinie teoretyczno-synchronicznej umożliwiły tu dalszy postęp i rozwój). W okresie tym należy wyróżnić dwie podstawowe szkoły reprezentujące odmienne koncepcje języka, które możemy nazwać czysto umownie: 1° szkołą europejską, oraz 2° szkołą amerykańską. Podział ten nie oznacza oczywiście formalnej przynależności terytorialnej przedstawicieli wymienionych szkół, lecz fakt ich przynależności do określonego typu językoznawstwa. Obydwie te szkoły chronologicznie współlistnieją obok siebie od początku XX w., z tym że pierwsza z nich (nieco starsza) doszła do rozkwitu głównie w okresie międzywojennym, zaś druga (nieco młodsza) wysunęła się na czoło głównie w okresie po drugiej wojnie światowej. A oto w najogólniejszym zarysie ich cechy charakterystyczne i wkład, jaki każda z nich wniosła do nauki o języku.

Szkoła europejska. Stanowi ona bezpośrednią i logiczną kontynuację a równocześnie i reakcję na myśl językoznawczą XIX w., czego zewnętrznym wyrazem jest fakt, że jej inicjator F. de Saussure wyszedł z kręgu młodogramatyków lipskich. Punktem wyjścia było tu zerwanie z wyłącznie ewolucyjnym traktowaniem języka, uświadomienie sobie tego oczywistego (lecz przez cały XIX w. zapożyczanego) faktu, że język jako narzędzie społecznej komunikacji myślowej jest zjawiskiem nie tylko historycznym, ale, i w pierwszym rzędzie, aktualnie istniejącym w danej społeczności i wobec tego winien być również i pod tym względem traktowany w sposób naukowo pogłębiony. To naukowe pogłębienie umożliwiło tu równoczesne uświadomienie sobie możliwości zastosowania nowej metody badawczej, metody funkcyjnej. Należy tu znów podkreślić, że metoda ta bynajmniej nie była ani wynalazkiem, ani wyłączną własnością językoznawstwa, lecz podobnie, jak w w. XIX dominował ewolucjonizm, tak wiek XX stoi od początku swego istnienia pod znakiem

funkcjonalizmu obejmującego wszelkie dziedziny działalności ludzkiej (nauka, sztuka etc.). Nowy program bynajmniej nie eliminował dotychczasowej nauki, lecz wyznaczał jej właściwe miejsce. W ten sposób doszło do rozróżnienia dwóch płaszczyzn badania językowego: diachronicznej i synchronicznej, jako dwóch równoważnych i wzajemnie uzupełniających się metod badawczych, z których pierwsza pyta o pochodzenie i ewolucję danego zjawiska językowego, zaś druga o rolę, czyli funkcję, jaką ono spełnia w danym języku jako narzędziu komunikacji psychicznej. To nowe synchroniczne i funkcjonalne spojrzenie na język było nawiązaniem do tradycji datującej się od początków językoznawstwa (Indie, Grecja) a przerwanej dopiero właśnie z początkiem XIX w. w związku z pojawieniem się metody ewolucyjnej jako pierwszej par excellence metody naukowej w dziedzinie humanistyki. Jej ostatnim wielkim przedstawicielem był W. von Humboldt, musiała ona jednak ustąpić pola językoznawstwu diachronicznemu nie dysponując ówczesznie odpowiednią metodą naukową. Obecnie tę przerwana nić tradycji podjął na nowo F. de Saussure nadając opisowi synchronicznemu charakter naukowy przez zastosowanie metody funkcyjnej, co pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje i jest naukowo ciągle płodne aż do dziś.

Najbardziej bezpośrednią konsekwencją tego nowego spojrzenia na język stała się nowa koncepcja języka jako uporządkowanego i kompletnego układu, czyli systemu, którego elementy względem siebie zhierarchizowane i — przy całej swej różnorodności — podporządkowane jednolitym i prostym kryteriom wzajemnie się warunkują już to bezpośrednio, już to pośrednio w realizowaniu swych funkcji jednostkowych podporządkowanych naczelnej funkcji całości, którą jest komunikacja myślowa. To pojmowanie systemowe języka stanowiło równocześnie opozycję w stosunku do koncepcji diachronicznej traktującej (podświadomie) język jako sumę luźnych elementów dających się badać każdy z osobna i sam dla siebie z punktu widzenia swej genezy i ewolucji. Wprawdzie i niektórzy przedstawiciele ewolucjonizmu mówili o języku jako o organizmie (A. Schleicher), chodziło im jednak o podłoże biologiczne, do którego usiłowali sprowadzić język, a nie o język sam w sobie będący wytworem tego podłoża.

Inną bezpośrednią konsekwencją językoznawstwa synchronicznego stało się uświadomienie sobie i teoretyczne zdefiniowanie tego, co w praktyce było znane i stosowane w językoznawstwie bez przerwy od czasów greckich³, że mianowicie co innego są teksty, a co innego ich gramatyka (rozumiana w szerokim sensie jako zespół norm gramatycznych i leksykalnych), czyli posługując się terminologią F. de Saussure'a, co

³ Por. definicję gramatyki Dionysiosa Thraka: Γραμματική ἐστὶν ἐμπειρία τῶν παρὰ ποιηταῖς τε καὶ συγγραφεῦσιν ὥς ἐπὶ τὸ πολὺ λεγομένων.

innego jest język (*langue*), a co innego mówienie (*parole*). Różnica, jaka tu zachodzi, jest różnicą między potencjalnością a aktualnością, czyli jest taka sama, jak między gatunkiem a okazem jednostkowym w naukach doświadczalnych (np. w biologii). Bezpośrednim i jedynie dostępnym przedmiotem badania są aktualne okazy mówienia jako zjawiska konkretne i jednostkowe, ale językoznawca, jeżeli działanie jego ma mieć wartość naukową, musi na ich podstawie dążyć do sformułowania pojęć ogólnych, dających w sumie opis języka jako potencjalnego gatunku reprezentowanego przez te konkretne i jednostkowe okazy. Na takim przecież przechodzeniu od konkretnych okazów do abstrakcyjnego gatunku polega m. in. istota wszelkiego działania naukowego zmierzającego do upraszczania tam, gdzie to możliwe, pozornej jednostkowości i różnorodności obrazu świata. W ten sposób rozumiany język, stanowiąc jak każdy gatunek zespół cech wspólnych wszystkim okazom jednostkowym (i równocześnie pozbawiony cech indywidualnych różnych w każdym okazy mówienia), jest oczywiście czystą abstrakcją. Jest on celem badań, dla których punktem wyjścia są konkretne, jednostkowe fakty mówienia. F. de Saussure wysuwając tę opozycję języka (*langue*) jako gatunku abstrakcyjnego i społecznego oraz mówienia (*parole*) jako okazu konkretnego i indywidualnego wypełnił tylko pewną oczywistą lukę istniejącą dotąd w nauce o języku w stosunku do innych nauk wychodzących od doświadczenia. W ten sposób jednak XIX-wiecznemu materializmowi (= konkretyzmowi) został przeciwstawiony abstrakcjonizm a równocześnie miejsce dawnego indywidualizmu zajęło traktowanie języka jako zjawiska społecznego. To nastawienie abstrahujące z jednej strony, a z drugiej fakt bezpośredniej dostępności materiałów synchronicznych (nie wymagających uprzednich specjalnych badań) spowodowało równocześnie przesunięcie głównego punktu ciężkości w lingwistyce z badań materiałowych na badania teoretyczne. Jak w poprzednim okresie właściwym zadaniem językoznawcy było opracowanie historii języka, tak w okresie współczesnym naczelnym jego zadaniem staje się stworzenie teorii języka, najpierw jednostkowego, a w dalszym etapie uniwersalnej teorii języka w ogóle, która tłumaczyłaby istotę języka jako takiego, a nie tylko danego jednostkowego języka. Podobnie ostatecznym celem badań np. biologa jest dać odpowiedź na pytanie, na czym polega zjawisko życia organicznego w ogóle.

Uświadomienie sobie faktu, że język jest zjawiskiem abstrakcyjnym i społecznym o strukturze systemowej, postawiło przed językoznawcami automatycznie dwa pytania: 1° jaka jest natura tego zjawiska, oraz 2° jaka jest jego budowa, czyli struktura.

Odpowiedź na pytanie pierwsze dał F. de Saussure stwierdzając, że język jest systemem społecznych norm znakowych (podobnie jak

inne normy społeczne, prawne, etyczne, estetyczne, religijne, obyczajowe etc.) polegających na wzajemnym przyporządkowaniu pojęć istniejących w świadomości mówiących i dźwięków produkowanych przez ich aparat głosowy. W ten sposób język wchodzi w zakres szeroko pojętej instytucji znaków w ogóle warunkującej istnienie wszelkich społeczności przez umożliwianie jej jednostkom wzajemnego komunikowania sobie swych treści psychicznych drogą zastępowania tych treści ich namiastkami głosowymi, a więc konkretnymi, percypowanymi zmysłowo (słuchem, wzrokiem etc.). Nauką mającą za zadanie badanie tej dziedziny działania społecznego miała być, jak wiadomo, semiologia, w której zakresie mieściłaby się nauka o języku jako najważniejszym z istniejących społecznych urządzeń semiologicznych. Punktem wyjścia dla badań nad teorią znaku stało się stwierdzenie, że wszelki znak, w tym również i językowy, istnieje na mocy wzajemnego przyporządkowania elementu znaczącego — signifiant i oznaczanego — signifié⁴. Rozróżnienie to zostało następnie ujęte w sposób bardziej sformalizowany w teorii glossematycznej L. Hjelmsleva w postaci opozycji *expression* (= wyrażenie, czyli forma znaku): *contenu* (= zawartość, czyli funkcja znaku).

Co się tyczy struktury systemu językowego, to problem ten stał się jednym z najbardziej centralnych zagadnień omawianego okresu, stąd całe w ogóle językoznawstwo synchroniczne o tyle, o ile wysuwa na czoło ten właśnie aspekt zagadnienia, nosi miano strukturalnego w węższym lub szerszym tego słowa znaczeniu. Wszelki strukturalizm, a więc również i językoznawczy, wychodzi z założenia, że tym, co w sposób najbardziej istotny różni dane zjawisko od innych zjawisk, jest jego forma (rozumiana jako sieć relacji zachodzących między składającymi się nań elementami) w przeciwieństwie do mającej znaczenie drugorzędne lub zgoła nieistotne substancji pełniącej tylko rolę podłoża kształtowanego przez formę w sposób charakterystyczny dla danego zjawiska. Stąd formalizm wysuwany jako hasło naczelne i termin synonimiczny obok strukturalizmu. *Mutatis mutandis* to samo można powiedzieć o innych istniejących współcześnie dziedzinach działalności ludzkiej (por. formalizm w sztuce).

Jedną z najbardziej podstawowych zdobyczy językoznawstwa strukturalnego (*sensu latiore*) stało się uświadomienie sobie konieczności wyodrębnienia języka od tych dziedzin rzeczywistości, z których on bezpośrednio wyrasta kształtując je w sposób arbitralny, ale pod kątem widzenia celowościowym, tzn. nadając im odpowiednią formę językową. Chodzi tu o zrozumienie, że w języku, jak wszędzie indziej, obowiązuje zasada

⁴ N. b. rozróżnienie b. stare, znane już św. Augustynowi pod nazwą *signans* : *signatum*.

celowościowej relewancji polegającej na doborze w materiale służącym do realizacji danego zjawiska tych jego cech i właściwości, które służą bezpośrednio danemu celowi, a więc są z jego stanowiska jedynie istotne, czyli funkcyjnie ważne. Otóż język jako urządzenie znakowe głosowo-pojęciowe wyrasta bezpośrednio z substancji fonicznej produkowanej przez aparat głosowy człowieka oraz z substancji pojęciowej produkowanej przez jego psychikę (w oparciu o otaczającą go rzeczywistość). Wobec tego naczelnym zadaniem językoznawstwa strukturalnego (formalnego) stała się kwestia rozgraniczenia w zakresie obu tych substancji zespołu właściwości decydujących bezpośrednio o formie fonicznej i pojęciowej charakterystycznej dla danego języka od właściwości tych substancji językowo nieistotnych, czyli kwestia relewancji językowej zespołu cech właściwych obu rodzajom substancji. Postulat ten udało się zrealizować w pierwszym rzędzie w dziedzinie substancji fonicznej doprowadzając do wyodrębnienia w zakresie fonetyki zajmującej się stroną fizjologiczną i fizyczną dźwięków mowy fonologii jako nauki bezpośrednio językoznawczej zajmującej się analizą ich cech językowo relewantnych, należących do języka (*langue*) w przeciwieństwie do cech nirelewantnych należących do mówienia (*parole*). Jak wiadomo, główne zasługi wniosła tu szkoła praska z N. S. Trubeckim i R. Jakobsonem na czele, a po niej szkoła kopenhaska z L. Hjelmslevem ⁵.

Co się natomiast tyczy substancji pojęciowej i jej relewancji językowej, to kwestia ta okazała się znacznie trudniejsza i dotąd nie została pozytywnie rozwiązana. Przede wszystkim problem terminologii. Mówi się tu o semiologii (lub semiotyce) mając na myśli dwie różne sprawy: 1° teorię znaku w ogóle (a znaku językowego w szczególności) w sensie de saussure'owskim traktującą o skomplikowanej problematyce znaków w ogóle, a więc o ich rodzajach, sposobach ich tworzenia i funkcjonowania ich stosunku do rzeczywistości, roli w społeczeństwie etc., oraz 2° wzajemny stosunek substancji i formy pojęciowej (przyporządkowanej formie dźwiękowej) w sensie hjelmslevowskim, a więc podobnie jak w wypadku fonologii i fonetyki.

Co się tyczy teorii znaku a w jej zakresie zagadnienia wzajemnego stosunku formy znaku i odpowiadającego jej pojęcia, zagadnienia dyskuutowanego od starożytności najpierw ze stanowiska konwencjonalności i konieczności (θέσει : φύσει), a potem proporcjonalności i nieproporcjonalności (ἀναλογία : ἀνωμαλία), słuszną okazała się zasada konwencjonalności i proporcjonalności: forma znaków językowych jest arbitralna, ale podziały istniejące w języku są proporcjonalnym odbiciem podziałów percypowanych przez daną społeczność w otaczającej ją rzeczy-

⁵ Pierwsze zaś kroki poczynili w tym kierunku M. Kruszewski i J. Baudouin de Courtenay.

wistości. Natomiast właściwe rozwinięcie znalazła teoria znaku dopiero w szkole amerykańskiej pod nazwą teorii informacji (s. 53).

Co się dotyczy wzajemnego stosunku formy i substancji pojęciowej, to brak tutaj odpowiedniego rozróżnienia terminologicznego (jak w wypadku fonologii i fonetyki), co ma swoje uzasadnienie. Istnieje tu bowiem zasadnicza trudność w rozgraniczeniu substancji i formy z tego względu, iż myślenie i język pokrywają się ze sobą jako formy percypowania i wyrażania rzeczywistości. W sumie więc forma językowa (expression) odpowiada formie pojęciowej (contenu). Istnieje tu jednak pewna droga pośrednia: ponieważ dana forma językowa może być dla tej samej zawartości pojęciowej różna (tę samą treść można wyrazić w różny sposób), umożliwia to drogą porównywania (podstawiania) różnych form językowego wyrażania pośrednio i częściowo wnioskować coś i o samej substancji pojęciowej. Pierwsze zasługi położył tu, jak wiadomo, L. Hjelm-slev posługując się, jak w fonologii, metodą komutacji (tzw. figury). Jest jednak rzeczą oczywistą, że w sumie nie sposób wydostać się tu poza krąg zatoczony formą językową i odpowiadającą jej formę pojęciową, a wobec tego w istocie rzeczy nie ma substancji i formy pojęciowej niezależnych od siebie (jak fonetyka i fonologia), oba bowiem zakresy w sumie pokrywają się tu bez reszty, inaczej jak w wypadku fonologii zakresowo węższej i mieszczącej się w zakresie fonetyki. Tam substancja i forma wyraźnie przeciwstawiają się sobie jako dwie autonomiczne, dysponujące własnymi kryteriami analizy dziedziny. Tutaj zaś substancja pojęciowa może być badana tylko i poprzez formę językową, ta zaś z kolei, jak powiedziano, pokrywa się z formą pojęciową i tylko drogą porównywania różnych form wyrażania językowego możemy coś o tej substancji wnioskować.

W ten sposób jednak termin semiologia (semiotyka) obejmuje szeroki i dość niejasno sprecyzowany zakres zagadnień częścią związanych bezpośrednio z językiem, częścią pozajęzykowych⁶.

Natomiast nauką w pełni językoznawczą stała się semantyka ograniczająca się do strony czysto pojęciowej znaku (bez zróżnicowania na substancję i formę) i tym różniąca się od semiologii 1° jako teorii znaku traktującej o wzajemnym stosunku formy dźwiękowej i pojęcia, oraz 2° jako nauki traktującej o wzajemnym stosunku substancji i formy pojęciowej. Jak więc widać, nie ma symetrii między opozycją fonologia : fonetyka z jednej, a semantyka : semiologia z drugiej strony. W dziedzinie wzajemnego stosunku znaków językowych do siebie, a więc ich struktury ważną zdobyczą stało się stwierdzenie przez K. Bühlera jej dwuklaso-

⁶ Natomiast co się dotyczy niepokrywania się substancji pojęciowej i rzeczywistości, to zagadnienie to nie należy w ogóle do językoznawstwa, lecz jest przedmiotem filozofii (i psychologii).

wego charakteru. Struktura dwuklasowa polegająca na istnieniu klasy (I) znaków jednostkowych oraz klasy (II) znaków kategorialnych (= zdolnych tworzyć kategorie) różni język od innych urządzeń znakowych nadając mu charakter uniwersalny i diakrytyczny. Stwierdzenie to pozwoliło we właściwy sposób zrozumieć istotę różnicy między leksykologią i gramatyką. Dalszym niezmiernie istotnym odkryciem K. Bühlera w omawianej dziedzinie stało się stworzenie teorii pól semantycznych przez wyodrębnienie różnych płaszczyzn nazywania pojęć: obiektywnej — symbolicznej (Symbolfeld) i deiktycznej (Zeigfeld), oraz subiektywnej — ekspresywnej (Symptom) i impresywnej (Signal). Wreszcie znaczenie istotne miało również stwierdzenie wzajemnego powiązania (na mocy opozycji zakresowo współrzędnych i podrzędnych) jednostek leksykalnych między sobą (J. Trier). Wszystkie te badania doprowadziły do stworzenia pojęcia systemu semantycznego (leksykalnego) języka jako dziedziny równoważnej w swej strukturze z innymi częściowymi systemami języka (fonologicznym etc.). W ten sposób semantyka stworzona w XIX w. przez M. Bréala jako nauka diachroniczna zajmująca się ewolucją znaczeń wyrazów i prawami nią rządzącymi stała się w omawianym okresie — częścią pod nazwą semiologii — nauką diachroniczną.

W bezpośrednim związku ze strukturą systemową języka pozostaje teoretyczne zdefiniowanie pojęcia opozycji systemowych zrealizowane najpierw w odniesieniu do jednostek fonologicznych, ale wnet rozciągnięte na inne płaszczyzny systemu językowego. Pozwala ono: 1° ustalać językowo relewantne cechy danej jednostki językowej (np. fonemu), oraz 2° wyznaczać jej pozycję relacyjną (czyli funkcję) w obrębie systemu (= w stosunku do innych jednostek języka). Dalszą konsekwencją systemowego pojmowania języka stało się sprecyzowanie zasady hierarchii jego elementów i funkcji przeciwstawiających się sobie jako człony konstytutywne i akcesoryczne, fundujące i fundowane, prymarne i sekundarne na poszczególnych płaszczyznach układu. O hierarchii danego elementu czy funkcji decyduje w zasadzie jego zasięg natury ilościowej w danym częściowym układzie. Pojęcie to, bez którego trudno dziś sobie wyobrazić jakąkolwiek poprawną analizę językową, nie tylko synchroniczną, ale i diachroniczną, sprecyzował głównie J. Kuryłowicz. Jest ono niezbędnym czynnikiem porządkującym, bez którego elementy i zjawiska języka przedstawiałyby się jako niezrozumiały chaos form i funkcji.

Twórcy językoznawstwa strukturalnego od początku zdawali sobie sprawę, że system językowy ma dwojaki aspekt: 1° jest on strukturą wielokierunkową elementów przeciwstawiających się sobie na zasadzie swych cech jakościowych (opozycji jakościowych), czyli systemem sensu stricto, oraz 2° jest on strukturą stanowiącą ciąg linearny elementów przeciwstawiających się sobie na zasadzie cech relacyjnych, pozycyj-

nych (opozycji relacyjnych), czyli tekstem⁷. Wobec tego nasuwa się pytanie, w jakim stosunku pozostają do siebie oba te przeciwieństwa: język i mówienie z jednej oraz system i tekst z drugiej strony? W teorii de Saussure'a sprawa ta nie została jasno postawiona; zwykle stawia się między nimi znak równości mówiąc, że język to (potencjalny) system a mówienie to (aktualny) tekst. W rzeczywistości jednak sprawa nie wydaje się tak prosta. Jeżeli przyjmiamo, że język jest to zespół abstrakcyjnych norm semiologicznych a mówienie stanowi ich konkretną realizację, to należałoby uznać, że: 1° normy te dotyczą tak systemu, jak i tekstu i że 2° wobec tego również i ich realizacja (mówienie) może mieć aspekt już to systemowy, już to tekstowy. Gdyby natomiast stać na stanowisku, że mówienie jest zawsze (konkretnym) tekstem, to w takim razie powstaje pytanie, czy normy rządzące relacjami tekstowymi odnieść do języka jako systemu traktującego je jako potencjalne właściwości jego poszczególnych elementów, czy też uważać je za coś odrębnego i niezależnego od systemu, a mimo to należącego do języka. W pierwszym wypadku wracamy do ewentualności początkowej, że język to system, a mówienie to tekst, zaś w drugim wypadku język miałby dwa aspekty będąc albo systemem, albo tekstem, zaś mówienie byłoby zgodnie z założeniem tylko tekstem. Jak zobaczymy poniżej (s. 49 n.), odpowiedź na te pytania łączy się z zagadnieniem stanowiska składni w obrębie języka: czy jest ona podporządkowana morfologii (mieści się w niej), czy też stanowi odrębny i autonomiczny dział (któremu podporządkowana jest morfologia).

Wzajemny stosunek elementów systemu i tekstu oparty jest na dwóch rodzajach relacji zachodzących między nimi: paradygmatacznych (wertykalnych) i syntagmatacznych (horyzontalnych). To kapitalnie ważne a równocześnie fascynujące swą prostotą rozróżnienie tłumaczące mechanizm segmentacji tekstu na poszczególnych płaszczyznach (syntaktycznej, morfologicznej i fonologicznej) i równocześnie pozwalające ustalać elementy składowe systemu było dziełem w pierwszym rzędzie F. de Saussure'a a po nim L. Hjelmsleva, który sprecyzował obowiązujące tu kryterium komutacji i uściślił typy relacji tekstowych interdependencja, determinacja, korelacja). Z drugiej strony została wysunięta przez J. Kuryłowicza niezmiernie charakterystyczna dla struktur tekstowych zasada izomorfizmu. Struktury językowe oparte są na zasadzie binarnej a ich izomorfizm polega na tym, że w każdej strukturze istnieje człon centralny (konstytutywny) oraz dwa człony akcesoryczne, jeden bardziej centralny, drugi bardziej marginalny.

⁷ Oczywiście tekst jest również systemem tylko o strukturze linearnej (opartej na opozycjach relacyjnych) a nie wielokierunkowej (opartej na opozycjach jakościowych). Mówiąc o języku jako o systemie mamy na myśli znaczenie albo szersze (w ogóle system norm), albo węższe (jako przeciwieństwo do tekstu).

W fonologii strukturę tę wykazuje sylaba w stosunku do fonemów, w morfologii wyraz (forma) w stosunku do morfemów, w składni zdanie w stosunku do członów wypowiedzeniowych. Wszędzie tutaj kryterium różnicującym hierarchię członów jest stopień ich samodzielności (artykulacyjnej w fonemie, znakowej w morfemie, składniowej w zdaniu). Podobna zasada widoczna jest również w strukturach czysto pojęciowych (semantycznych), dla których jednostkami są najszersze zakresowo klasy pojęciowe rzeczy, czynności i jakości.

Do wymienionych powyżej aspektów i właściwości charakteryzujących język dochodzi jeszcze jedna polegająca na rozróżnieniu języka jako tworu i procesu. Różnicę tę dostrzegł już W. von Humboldt mówiąc o języku jako dziele (ἔργον) i działaniu (ἐνέργεια). Szerzej natomiast uwzględnił ją K. Bühler w swej aksjomatyce dając jej podbudowę teoretyczną i ustosunkowując ją do opozycji język : mówienie (Sprachwerk : Sprachgebilde oraz Sprechhandlung : Sprechakt). To bardzo istotne i, jak się potem okazało, niezmiernie płodne rozróżnienie, nie zostało jednak w omawianym okresie w pełni docenione i, co za tym idzie, wyzyskane.

W sumie można powiedzieć, że najbardziej charakterystyczną cechą ogólną językoznawstwa europejskiego (i w ogóle w XX wieku) stał się formalizm, którego skrajnym przedstawicielem w Europie stał się L. Hjelmslev. Krzyżując opozycję substancja : forma, wynikłą z postulatów celowościowej relewancji z opozycją wyrażenie (expression) : zawartość (contenu), będącej konsekwencją natury znakowej języka, dochodzi on do wniosku, że język jest czystą formą, która jako sieć relacji (= sieć funkcji) nakłada się na substancję foniczną i pojęciową organizując je pod względem językowym (= przeprowadzając odpowiednie dystynkcje) i równocześnie wzajemnie je sobie przyporządkowując. W ten sposób zadanie językoznawstwa synchronicznego zostało teoretycznie sformułowane jako badanie formy wyrażenia (expression) i formy zawartości (contenu) oraz ich wzajemnego stosunku przy całkowitej eliminacji substancji tak fonicznej, jak i pojęciowej. Ten skrajny formalizm (tu w specyficznym rozumieniu) L. Hjelmsleva, który jakże daleko odbiegł od pozytywizmu i materializmu XIX-wiecznego, stanowi krańcowy punkt kierunku rozwojowego językoznawstwa zainicjowanego przez F. de Saussure'a. Można powiedzieć, że na linii F. de Saussure — L. Hjelmslev mieści się cała szkoła europejska językoznawstwa współczesnego. Jak wiadomo, glossematyka hjelmslevowska nie wytrzymała w całości próby czasu, bardzo szybko stała się oczywistą jej jednostronność a teoretyczny postulat ograniczenia się wyłącznie do formy okazał się w praktyce nie dającym się zrealizować złudzeniem, nie można bowiem oderwać całkowicie formy od substancji ani fonicznej, ani pojęciowej, a tym samym

nie można całkowicie oderwać fonologii od fonetyki a gramatyki od psychologii (jako nauki o pojęciach). Nauki te należy w imię autonomizacji językoznawstwa, o ile to tylko możliwe, wzajemnie rozgraniczać, ale to nie znaczy, że należy i można je całkowicie oderwać od siebie. Postulat całkowitego oderwania formy od substancji jest złudzeniem, skoro przecież chodzi o formę danej (a więc tej a nie innej) substancji fonicznej i pojęciowej. W dziedzinie dźwiękowej sprawa stała się dawno jasna: fonolog „nie boi się“ fonetyka-fizjologa, inaczej natomiast jest często w dziedzinie pojęciowej: tutaj wielu językoznawców odżegnując się od psychologizmu młodogramatyków popada w drugą skrajność ludząc się, że można obejść się bez psychologii, tymczasem rzecz polega na tym, że nie wolno mieszać psychologii z językoznawstwem, ale nie wolno również odrywać językoznawstwa od psychologii (jak nie wolno odrywać fonologii od fonetyki) i zapominać, że język jest formą substancji psychicznej i bez niej traci wszelką rację bytu. Wszystko przecież, co dzieje się w języku, ma swoje bezpośrednie podłoże w psychice, której język stanowi tylko zewnętrzne odbicie. Niemniej glossematyka L. Hjelmsleva ma podwójną wartość: 1° podkreśliła ona i uzmysłowiła znaczenie strony formalnej i abstrakcyjnej w języku i ugruntowała raz na zawsze pojęcie systemu językowego jako dającej się ściśle definiować abstrakcyjnej struktury, 2° stanowi ona w pewnym sensie pomost między szkołą językoznawczą europejską a szkołą amerykańską (o której będzie mowa niżej), dzięki swemu formalizmowi oraz temu, że obok opozycji systemowych kładzie nacisk również na relacje tekstowe.

Jak z tego widać, współczesne językoznawstwo europejskie dzięki odkryciom na polu teorii wypracowało własny, nowy aparat pojęciowy i stało się w znacznej mierze nauką autonomiczną realizując jeden z naczelných postulatów programowych F. de Saussure'a wyrażony w zdaniu: „la linguistique a pour unique et véritable objet la langue envisagée en elle-même et pour elle-même“. Stało się to dzięki temu, że miejsce kryteriów heteronomicznych (psychologicznych) w objaśnianiu faktów i zjawisk językowych zajęły obecnie kryteria, o tyle o ile to możliwe, ściśle językowe, wynikające z samego języka jako przedmiotu badania.

Nie należy jednak zapominać, że stało się to możliwe dzięki zastosowaniu interpretacji synchronicznej i teoretycznej do materiału zebranego w głównej masie w okresie poprzedzającym (i wciąż w dalszym ciągu uzupełnianego). Z drugiej strony jest rzeczą oczywistą, że bez tego potężnego zastrzyku teorii językoznawstwo ograniczające się wyłącznie do badań typu diachronicznego i materiałowego, nie byłoby dziś tym, czym jest, lecz byłoby skazane nieuchronnie na coraz bardziej jałową i anemiczną wegetację bez możliwości dalszego istotnego rozwoju i postępu, po pierwsze na skutek stopniowego wyczerpywania się danych materiałowych.

wych dostępnych badaniu historycznemu, a po drugie z braku przekonujących kryteriów interpretacji zjawisk głównie przedhistorycznych a także i historycznych w stosunku do wielu faktów i zjawisk.

Ale i na gruncie samego językoznawstwa diachronicznego zastosowanie metod synchronicznych (= funkcyjnych) umożliwiło dalszy jego rozwój i bardziej pogłębioną analizę. Chodzi o metodę wewnętrznej rekonstrukcji. Ponieważ diachronia danego języka stanowi sumę kolejno po sobie następujących synchronii, pociąga to za sobą postulat badania ewolucji faktów językowych nie, jak to dotąd praktykowano, w postaci izolowanych, istniejących same dla siebie jednostek czy kategorii, lecz jako elementów relacji wzajemnie się warunkujących w ramach poszczególnych układów częściowych. Takie stosowanie do opisu diachronicznego zasad badania funkcyjnego pozwala, jak wiemy, we właściwy sposób interpretować a często i korygować rezultaty uzyskiwane metodą historyczno-porównawczą. W ten sposób metoda diachroniczna uzyskała możność częściowego kontrolowania swych wniosków uzyskiwanych drogą badań filologicznych i porównawczych w oparciu o wewnętrzne prawa synchroniczne obowiązujące w danym języku. Z drugiej zaś strony i na odwrót metoda synchroniczna czerpie cenną i często nieodzowną pomoc z wyników badań diachronicznych pozwalających we właściwy sposób naświetlać stan synchroniczny.

Szkoła amerykańska. U jej początków stoi działalność E. Sapira i L. Bloomfielda, młodszych o jedno pokolenie od F. de Saussure'a. Reprezentuje ona również kierunek w pierwszym rzędzie synchroniczny i teoretyczny, jak i szkoła europejska, ale poza tym jest ona całkowicie oryginalna i niezależna, różniąc się od niej w sposób zasadniczy tak pod względem metod badania, jak koncepcji języka, jak wreszcie i celów badania językoznawczego. Należy tu jednak od razu zastrzec, że stwierdzenie to nie znaczy, jakoby obydwie szkoły były ze sobą w jakikolwiek sposób sprzeczne, w istocie bowiem, jak to zobaczymy, obydwa kierunki wzajemnie się uzupełniają wysuwając na czoło każda inne aspekty języka, a rezultaty ich badań sumując się dają logiczną i organiczną całość.

Punktem wyjścia odrębności szkoły amerykańskiej jest metoda dystrybutywna analizy językowej (zainicjowana przez E. Sapira i rozwinięta przez L. Bloomfielda) polegająca na ustalaniu cech dystynktywnych badanych jednostek nie na podstawie ich cech jakościowych ustalanych na mocy opozycji systemowych (a więc np. fonemu na podstawie jego cech artykulacyjnych), ale na podstawie ich cech relacyjnych wynikających z opozycji tekstowych (a więc np. fonemu na podstawie jego pozycji relacyjnych w ciągu fonicznym). Do tej właśnie opozycji cechy własne: cechy relacyjne sprowadza najbardziej zasadnicza różnica podstawy badawczej obydwóch szkół językoznawczych. Jej bezpośrednią

konsekwencją jest wysuwanie na plan pierwszy wśród językoznawców europejskich systemu przed tekstem, natomiast wśród językoznawców amerykańskich na odwrót, tekstu przed systemem (w znaczeniu jak na s. 44). Pierwsi wyróżniając elementy językowe na podstawie opozycji systemowych stoją tym samym na stanowisku ich autonomii w stosunku do tekstu, w którym zostają one niejako wtórnie zastosowane, drudzy na odwrót, wychodząc od tekstu a więc od opozycji tekstowych (skoro jednostki językowe właśnie w tekście się realizują) traktują je jako jednostki czysto relacyjne ustalane na zasadzie substytucji jako „produkt otoczenia“, nie oglądając się na system, który traktują jako po prostu inwentarz tych jednostek. W ten sposób pierwsi kładą główny nacisk na zawartość, zaś drudzy na ramy relacyjne badanych jednostek. Wobec tego językoznawstwo europejskie jest w pierwszym rzędzie (co nie znaczy, że wyłącznie) językoznawstwem systemu, zaś językoznawstwo amerykańskie jest w pierwszym rzędzie (co znów nie znaczy, że wyłącznie) językoznawstwem tekstu. W związku z tym europejskiemu pojęciu kategorii jako grupy jednostek pełniących tę samą funkcję w systemie (a w konsekwencji potem i w tekście) zostało tu przeciwstawione pojęcie klasy jako zbioru jednostek występujących w tym samym otoczeniu w tekście, czyli mających tę samą dystrybucję (funkcję w tekście). Gdy mowa o amerykańskim dystrybucjonizmie, nie sposób uniknąć skojarzenia z charakterystycznym dla postawy myślowej środowisk amerykańskich behawioryzmem zakładającym, że daną jednostkę warunkuje w pierwszym rzędzie jej środowisko, a wobec tego jej charakterystyka winna polegać w pierwszym rzędzie na opisie otoczenia, w jakim ona występuje, zespół bowiem właściwych jej cech jest sumą reakcji na bodźce otoczenia. Metoda dystrybucyjna zakłada, że jest bardziej relewantna, skoro język przejawia się przecież tylko i wyłącznie w tekście i również bardziej obiektywna, ponieważ pozwala uniknąć odpowiedzi na pytanie, czym jest dana jednostka sama w sobie (poza tekstem), jako często nieścisłej i subiektywnej. Wnet jednak okazało się, że w praktyce nie wszędzie zdała ona egzamin z równym powodzeniem. Chodzi o to, że funkcja (= pozycja) danej jednostki w tekście może być definiowana relacyjnie, ale tylko w oparciu o jakiś element wiadomy, którym z natury rzeczy musi być oczywiście nie jakaś inna funkcja, lecz forma jednostek ją otaczających. Jest to najlepiej widoczne w morfologii, gdzie każdy morfem posiada właściwą sobie formę (fonologiczną) daną z góry i nie wymagającą eksplikacji, a więc wiadomą. Wobec tego niewiadoma funkcja tego morfemu może być definiowana na podstawie relacji (pozycji) do wiadomej formy morfemów otaczających. W ten sposób zdefiniowaną funkcję tekstową (= składniową) danego morfemu należy oczywiście odróżnić od jego funkcji czysto znakowej (= semantycznej), bez znajomości której

nie może być mowy o rozumieniu wypowiedzi. Natomiast w fonologii (gdzie najpierw zaczęto stosować metodę dystrybucyjną) sytuacja jest zupełnie inna: tutaj „formę” fonemów otaczających dany, badany fonem z konieczności musi stanowić zespół ich dystynktywnych cech artykulacyjnych, innej bowiem możliwości tu nie ma. Można bowiem nie mówić o „formie” (= cechach artykulacyjnych) danego, badanego fonemu definiując go czysto relacyjnie na podstawie tekstu (= ciągu fonicznego), a więc badać jego „funkcję” (czyli pozycję w tekście), ale można to robić tylko i wyłącznie w oparciu o „formę” artykulacyjną fonemów otaczających, która z kolei ze swej strony nie może znów być ustalana dystrybucyjnie, bo byłby to w końcowym wyniku *circulus vitiosus*, lecz na podstawie cech artykulacyjnych, a więc opozycji systemowych⁸. Natomiast połączenie obu metod, artykulacyjnej i dystrybucyjnej, czego przykładem mogą być prace fonologiczne A. Martineta, okazało się ze wszech miar pożyteczne i płodne.

W związku z przesunięciem głównego punktu ciężkości analizy językowej w szkole amerykańskiej z systemu na tekst nasuwa się pytanie, jak przedstawia się tutaj kwestia opozycji język (*langue*): mówienie (*parole*). Otóż jest rzeczą charakterystyczną, że opozycja ta nie odgrywa tu bynajmniej tak ważnej i istotnej roli, jak w teorii de saussure'owskiej. W konsekwencji brak tutaj w ogóle jej terminologicznego odpowiednika. To, co w teorii europejskiej nazywa się językiem (*langue*), tutaj nazywane jest po prostu gramatyką, oczywiście w szerokim tego słowa znaczeniu jako zespół norm dotyczących nie tylko gramatyki sensu stricto (= morfologii i składni), ale i leksykologii (natomiast to, co terminologia europejska nazywa gramatyką, tutaj jest zredukowane do składni, właśnie wskutek tego, że morfologia jest tu traktowana łącznie z leksykologią). Tak rozumiana gramatyka w teorii amerykańskiej obejmuje więc równocześnie system (code) i tekst (message). Natomiast mówienie (*parole*) jest tutaj terminologicznie w ogóle nie wyróżnione jako odrębne pojęcie i wobec tego należy je identyfikować z tekstem jako konkretną realizację rządzących nim norm gramatycznych (= językowych).

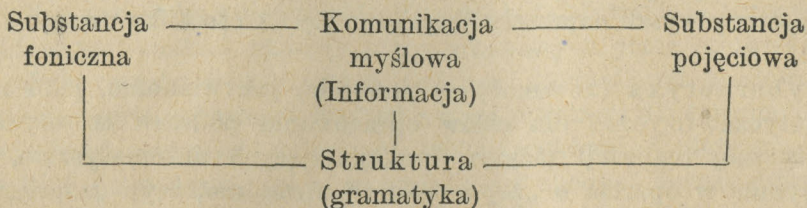
Bezpośrednią konsekwencją skupienia w szkole amerykańskiej głównej uwagi na tekście stało się przeniesienie głównego punktu ciężkości z morfologii na składnię. Jest to również jedna z najbardziej istotnych i brzemiennych w następstwa różnie dzielących obydwie szkoły. Jak wiadomo, opozycja morfologia : składnia stanowi właściwe jądro gramatyki łączące system z tekstem i polega nie na różnicy przedmiotu, bo tym i w jednej i drugiej są elementy (morfemy) i ich struktury (wyrazy i formy)

⁸ Niezależnie od tego metoda dystrybucyjna w fonologii daje z konieczności tylko przybliżoną charakterystykę danego fonemu ze względu na z reguły szeroki zasięg jego występowania w tekście.

formalno-funkcyjne, lecz na różnicy ich traktowania: raz izolującego — jest to morfologia, gdzie liczy się tylko funkcja semantyczna, drugi raz relacyjnego — jest to składnia, która zajmuje się tylko funkcją syntaktyczną (pozycją relacyjną w ciągu) rzeczonych jednostek i struktur. Otóż szkołę europejską cechuje wysunięcie na plan pierwszy stanowiska izolującego, a więc morfologii i w konsekwencji tego traktowanie składni na drugim planie niejako ze stanowiska morfologii, zaś w szkole amerykańskiej jest na odwrót: tutaj główny nacisk położono od początku na relację, a więc na składnię, a wobec tego tutaj morfologia jest traktowana drugoplanowo z punktu widzenia składni. Ta różnica pociąga za sobą odpowiednie konsekwencje w stosunku do leksykologii: tradycja europejska stojąc na stanowisku izolującym przeciwstawia ją zdecydowanie morfologii (i składni) na zasadzie opozycji elementów jednostkowych i kategoryalnych, natomiast szkoła amerykańska reprezentująca stanowisko relacyjne w zasadzie zacierą tę różnicę jako mało istotną i drugorzędną i traktuje morfemy gramatyczne właściwie na równi z morfemami leksykalnymi jako elementy klas będących po równi przedmiotem dystrybucji tekstowej. Tym samym właściwą gramatykę (*sensu stricto*) stanowi tutaj składnia.

Dalsze charakterystyczne cechy szkoły amerykańskiej związane są z odkryciem innych, poza substancją foniczną i pojęciową, dziedzin rzeczywistości, z których język bezpośrednio wyrasta i z postępem badań w ich zakresie. Punkt wyjścia stanowiło tu wyciągnięcie dalszych konsekwencji z faktu, że język jest narzędziem psychofizjologicznym komunikacji myślowej członków danej społeczności. W konsekwencji tego język, jak każde narzędzie, jest warunkowany czterema dziedzinami rzeczywistości: 1° materiałem zdatnym do realizowania jego zadań, czyli substancją własną, 2° rodzajem rzeczywistości mającej być przedmiotem jego działania, czyli substancją zewnętrzną, 3° rodzajem wykonywanej pracy, czyli funkcją, 4° budową umożliwiającą realizację tej funkcji, czyli strukturą. Wzajemny stosunek tych czterech dziedzin określających język jako narzędzie jest taki, że substancja własna i zewnętrzna oraz funkcja są warunkowane częścią zewnętrzną (substancja własna możliwościami, jakimi dysponuje posługujący się narzędziem, substancja zewnętrzna dziedziną rzeczywistości mającej być przedmiotem działania, zaś funkcja rodzajem wykonywanej pracy), a częścią wewnętrzną (substancja własna i zewnętrzna funkcją i strukturą, zaś funkcja substancją własną i zewnętrzną), natomiast struktura warunkowana jest w całości tylko wewnętrzną (substancją własną i zewnętrzną oraz funkcją). W wyniku tego język będąc narzędziem musi opierać się nie na dwóch, jak to dotąd pojmowano, lecz na trzech dziedzinach rzeczywistości zewnętrznej, mianowicie w dziedzinie: a) substancji własnej na dźwiękach produkowanych

przez aparat głosowy człowieka, czyli na substancji fonicznej, b) substancji zewnętrznej na treści psychicznej będącej odbiciem rzeczywistości, czyli na substancji pojęciowej, oraz c) funkcji na komunikacji myślowej, czyli na sposobach i środkach funkcjonowania znaków jako elementów dźwiękowo-pojęciowych; natomiast dziedzina czwarta, struktura języka, czyli jego gramatyka, warunkowana jest wymienionymi trzema dziedzinami. W ten sposób otrzymujemy schemat:



Wymienione tu dziedziny rzeczywistości pozajęzykowej formuje język, każdą we właściwy sposób, na zasadzie celowościowej relewancji. Relewancja ta została opracowana teoretycznie w szkole europejskiej w dziedzinie substancji fonicznej przez wyodrębnienie w zakresie fonetyki jej językowego odpowiednika fonologii; natomiast w dziedzinie substancji pojęciowej sprawa ta okazała się trudniejsza, jak o tym była mowa (s. 39) i wymaga dalszych badań, którymi zajmuje się semiologia. Co się tyczy komunikacji, to chodzi tu o szczególny jej rodzaj polegający na informacji. Informacja realizująca łączność natury dźwiękowo-pojęciowej między członkami danej społeczności różni się od komunikacji osobowo-towarowej tym, że w tej ostatniej mamy do czynienia: 1° z środkiem transportu (pociąg, samochód etc.), 2° z drogą transportu (tory, szosy etc.) oraz 3° z przemieszczanym przedmiotem (osoby, towar); natomiast w informacji: 1° środkiem transportu jest dźwięk (fale akustyczne), 2° drogą jest powietrze (linia telef. etc.), zaś 3° przedmiotem transportu są elementy rzeczywistości psychicznej (pojęcia etc.), a nie zewnętrznej. Tu należałoby dodać, że w komunikacji tak osobowo-towarowej, jak i pojęciowej należy wyróżnić dwa istotne momenty: nadawanie i odbiór jako dwa krańcowe punkty procesu komunikacyjnego, które bynajmniej nie zawsze bez reszty i całkowicie pokrywają się ze sobą, co może powodować różnice tak w przedmiocie transportu, jak i w treści informacji.

Postęp lat powojennych, w którym główny udział mają językoznawcy amerykańscy, polega: 1° na skonfrontowaniu zjawiska funkcjonowania języka (czyli komunikacji językowej) z odpowiednimi naukami niejęzykoznawczymi w postaci: cybernetyki (automatyki) a w jej zakresie teorii informacji, statystyki matematycznej oraz teorii generowania nieskończonych ciągów; 2° na pogłębieniu badań w dzie-

dzinie semiologii i semantyki; 3° na uściśleniu w ogóle metody opisu języka w oparciu o logistykę. Jest rzeczą charakterystyczną dla postępującego stale procesu integracji wiedzy, że wymienione tu nauki, tak przecież ważne dla językoznawstwa, bo dotyczące m. in. podstaw funkcjonowania języka (a więc będące w swym zakresie tym, czym jest fonetyka dla fonologii), nie powstały bezpośrednio w łonie samej nauki o języku, lecz zostały w swych podstawach stworzone głównie przez przedstawicieli innych nauk (w pierwszym rzędzie matematyczno-fizycznych), którym ze swej strony wyszli naprzeciw językoznawcy. A oto kilka uwag o każdej z nich:

Cybernetyka (automatyka) powstała, jak wiadomo, jako nauka matematyczno-fizyczna dla celów opracowania podstaw teoretycznych i praktycznej realizacji maszyn funkcjonujących automatycznie, czyli samoczynnie w oparciu o „zapamiętany“ uprzednio, czyli „zaprogramowany“ sposób działania. Automatyzm ten objawia się w dwojaki sposób: 1° w zdolności do samoczynnego produkowania nowych elementów i struktur na podstawie pewnej ilości elementów i struktur uprzednio „zapamiętanych“; 2° w zdolności do samoczynnej modyfikacji własnego działania (oczywiście w odpowiednim zależnym od zaprogramowania zakresie) w zależności od zmieniających się bodźców zewnętrznych. Punktem wyjścia były tu obserwacje nad istniejącymi tego typu urządzeniami naturalnymi (np. w biologii). Wnet też okazało się, że ten sam w istocie swej typ funkcjonowania cechuje również niektóre urządzenia socjologiczne a wśród nich w pierwszym rzędzie język jako urządzenie semiologiczne będące narzędziem komunikacji myślowej (informacji). Jest on również urządzeniem automatycznym jako mechanizm psychofizjologiczny, który: a) jest zdolny na podstawie ograniczonej ilości „zapamiętanych“ wypowiedzi (elementów i struktur) produkować nowe tego samego typu twory; b) funkcjonuje i ewoluje na zasadzie samoregulacji na podstawie tzw. sprzężeń zwrotnych. Język jako urządzenie funkcjonujące i ewoluujące automatycznie, oto nowa i niewątpliwie słuszna koncepcja języka, jaką językoznawstwo zawdzięcza cybernetyce. Koncepcja ta czyni zrozumiałym zjawisko utrzymywania się w równowadze systemu językowego mimo naporu działających nań ustawicznie bodźców zewnętrznych, wychodzących z psychiki mówiących i zmierzających do zmian w celu osiągnięcia stanu odczuwanego subiektywnie jako optymalny w różnych elementach i częściach układu. Temu dążeniu odśrodkowemu grożącemu naruszeniem równowagi całości przeciwdziała dośrodkowo mechanizm tzw. sprzężeń zwrotnych powodujący częścią zahamowanie danej energii psychicznej, częścią jej skierowanie w kierunku odpowiedniej modyfikacji innego współzależnego elementu lub części systemu. W ten sposób system językowy oscylując między siłami odśrodkowymi i dośrodkowymi utrzy-

muje się w stanie równowagi chwiejnej tak w swym funkcjonowaniu (w synchronii), jak i w ewolucji (w diachronii). Ten mechanizm automatyczny ma swe oparcie oczywiście w układzie mózgowo-nerwowym człowieka, a więc ma podłoże fizjologiczne, podobnie jak inne zjawiska automatyczne (np. biochemiczne) w organizmie ludzkim.

Teoria informacji jest nauką, na której opiera się bezpośrednio funkcja komunikacyjna języka dając jej oparcie matematyczno-fizyczne a także psycho-fizjologiczne. Jako nauka psychofizjologiczna polega ona na analizie sposobów i warunków emitowania (kodowania) i percypowania (dekodowania) znaków głosowych produkowanych przez człowieka, czyli na analizie psychofizjologicznych podstaw komunikacji myślowej. Tak rozumiana teoria informacji stanowi z kolei podstawę dla terminologicznie nie wyodrębnionej teorii informacji ściśle językowej. Usiłuje ona tu odpowiedzieć na pytanie, jakie warunki musi spełniać forma dźwiękowa, by była zdadna przekazać żadaną informację, różniąc się tym od fonologii, że tę ostatnią interesuje wyłącznie forma dźwiękowa sama w sobie bez względu na jej rolę nosicielki informacji. Wprawdzie przedmiotem teorii informacji są tym samym znaki a więc elementy i struktury formalno-pojęciowe, niemniej jednak widoczny tu jest wyraźny paralelizm jej podstawowego aparatu pojęciowego z podstawowym zespołem pojęć fonologii. Ogólnie biorąc musi tu przecież obowiązywać ta sama zasada dystynktywności, co i w fonologii. W związku z tym, jeżeli w fonologii mówi się np. o fonemie jako zespole cech dystynktywnych zawartych w głosce, to w teorii informacji jest mowa o zespole informacji zawartych w znaku, czyli o pojemności znaku nazywanej tu entropią; w fonologii odróżnia się brane pojedynczo cechy fonologiczne (dystynktywne) i niefonologiczne (niedystynktywne), zaś w teorii informacji mówi się o cechach koniecznych (teoretyczne minimum potrzebne dla informacji) i cechach redundantnych (wykraczających poza to minimum); cechy dystynktywne ustalane są w fonologii na zasadzie opozycji, zaś w teorii informacji poszczególnym opozycjom odpowiadają bity; system fonologiczny i ciąg fonologiczny mają swój odpowiednik w code i message w teorii informacji. W ten sposób teoria informacji stanowi realizację teoretycznego postulatu F. de Saussure'a stworzenia semiologii rozumianej w sensie teorii znaku w ogóle (por. s. 41).

Statystyka matematyczna łączy się z teorią informacji poprzez teorię prawdopodobieństwa i stanowi podstawę do statystyki językoznawczej, której początki są dawne, ale która doszła do pełnego rozwoju znów dopiero w kręgach uczonych amerykańskich. Powstanie i rozwój tej dyscypliny językoznawczej wypełniło pewną znów oczywistą lukę istniejącą dotąd w badaniach językoznawczych przez to, że obok wyłącznie dotąd stawianego pytania jak? zostało postawione jako nie-

mniej istotne pytanie ile? Inaczej mówiąc obok językoznawstwa jakościowego, kwalitatywnego, którym jest całe językoznawstwo tradycyjne, powstało językoznawstwo ilościowe, kwantytatywne. Dotyczy ono znów w pierwszym rzędzie tekstu traktując o dystrybucji ilościowej określającej frekwencję (relatywną) występowania w nim poszczególnych jednostek językowych jako o drugim istotnym ze stanowiska informacji językowej (komunikacji) czynniku obok dystrybucji jakościowej wyznaczającej pozycję (relacyjną) tych jednostek w tekście. Statystyka językoznawcza dotyczy również elementów systemowych języka, co jest oczywiste, inną bowiem wagę muszą tu mieć zjawiska regularne a inną izolowane. Poza tym istnieją określone zależności między aspektem jakościowym i ilościowym badanych jednostek i zjawisk. W sumie więc obok tradycyjnej fonologii, morfologii, składni i leksykologii jakościowej stworzono podstawy pozwalające opracować ich odpowiedniki ilościowe.

Teoria generowania teoretycznie nieskończonych ciągów. Stanowi ona matematyczną podstawę tłumaczącą mechanizm stopniowego i automatycznego tworzenia (generowania) ciągu wypowiedzeniowego, od pierwszego morfemu, wyrazu itd. aż po całe złożone zdanie, w ramach określonego potencjalnego zbioru elementów oraz zachodzących między nimi określonych potencjalnych relacji (podstawowym wzorem jest tu schemat: 0, 1; 0 + 1, 1 + 1 etc.). Teoria ta łączy się ściśle z cybernetyką traktującą właśnie o automatycznym produkowaniu nowych formacji w oparciu o pewną ilość elementów i struktur uprzednio zapamiętanych (zaprogramowanych). Konfrontacja języka z matematyczną teorią generowania ciągów jest wynikiem uświadomienia sobie i wyciągnięcia konsekwencji z faktu, że język jako narzędzie komunikacji stanowi informację nie tyle statyczną (jak np. znaki komunikacyjne), co w pierwszym rzędzie kinetyczną, in statu nascendi (oczywiście w określonych potencjalnych ramach), że więc jest nie gotowym, zamkniętym tworem, lecz stopniowo rozwijającym się (w aspekcie mówienia i rozumienia) procesem. Pojęcie generatywności znaków językowych łączy się nierozzerwalnie właśnie z faktem ich potencjalności ograniczonej istniejącym zespołem elementów znakowych oraz zachodzącymi między nimi relacjami, w ramach których mówiący ma możliwość doboru i tym samym tworzenia konstrukcji realnie coraz to nowych a mimo to przez odbiorcę rozumianych. Jak wiemy, przeciwieństwo tworu i procesu znane było od dawna szkole europejskiej (por. W. von Humboldt i K. Bühler, s. 45), nie umiała ona jednak docenić jego wagi i wyciągnąć stąd odpowiednich konsekwencji teoretycznych zasugerowana konstruowaniem abstrakcyjnego systemu językowego⁹. Musiała je natomiast dostrzec i docenić szkoła amerykańska

⁹ Jak wiadomo, W. von Humboldt stał na stanowisku *événement* twierdząc, że język istnieje tylko w akcie jego rzeczywistego tworzenia. Młodogramatycy teore-

nastawiona od początków swego istnienia w pierwszym rzędzie na badanie tekstu. Również i pojęcie potencjalności elementów i struktur językowych jest w różnych swych aspektach dobrze znane strukturalizmowi europejskiemu (por. elementy i struktury potencjalne, pola puste.)

W bezpośrednim związku z aspektem generatywnym języka pozostaje pojęcie transformacji struktur językowych (jednych w drugie) stanowiące również zdobycz gramatyki amerykańskiej. Opiera się ono na ekwiwalencji semantycznej określonych struktur tekstowych formalnie różnych i polega na podstawialności jednych w miejsce drugich drogą ich derywacji w ramach zakreślonych rzeczoną równoważnością semantyczną. Samo pojęcie transformacji jako zagadnienie związków zachodzących między określonymi, różnymi strukturami syntaktycznymi jest również dobrze znane gramatyce europejskiej pod nazwą właśnie derywacji syntaktycznej części mowy, której podstawy stworzył J. Kuryłowicz. W teorii amerykańskiej jednak pojęcie to zostało szczegółowo opracowane i rozbudowane w całą teorię transformacyjną pojętą jako dopełnienie teorii generatywnej. Możliwość transformowania struktur językowych jest oczywiście również wyrazem ich potencjalności. Właściwym zaś podłożem aspektu generatywno-transformacyjnego języka jest leżące u jego podstaw założenie teoretyczne, by każde pojęcie mogło być użyte w każdej żądanej relacji do każdego innego pojęcia; realizacja tego założenia jest właśnie zadaniem języka. Próba usiłującą uwzględnić praktycznie ten tak istotny aspekt języka jest stworzenie gramatyki generatywno-transformacyjnej przez Z. S. Harris'a i N. Chomsky'ego.

Z kolei nasuwa się pytanie, w jakim stosunku pozostaje opozycja twór : proces do omówionych poprzednio aspektów mowy: język (*langue*): mówienie (*parole*) oraz system (code) : tekst (message)? Otóż jeżeli przyjmniemy, że opozycja pierwsza (język : mówienie) jest nadrzędna w stosunku do drugiej (system : tekst), to sprawa przedstawia się prosto; opozycja twór : proces jest z kolei podporządkowana opozycji system : tekst w ten sposób, że system jest zawsze tworem, zaś tekst traktowany jest w językoznawstwie europejskim w zasadzie jako twór, a w językoznawstwie amerykańskim w zasadzie jako proces. W ten sposób każde

tycznie stali również na stanowisku ἐνέργεια z tym, że podkładali tu interpretację w zasadzie ewolucyjną; dla A. Meilleta język jest działaniem (activité) dlatego, że jest on ciągle na nowo nabywany (odtworzany) przez każde przychodzące na świat pokolenie od otoczenia. U F. de Saussure'a kwestia opozycji ἔργον : ἐνέργεια nie została nigdzie poruszona, w szczególności nie zostało nigdzie wyraźnie powiedziane, że langue jest tworem, a parole procesem. Interpretacja taka utarła się tu dopiero z biegiem czasu zgodnie z ogólnym nastawieniem szkoły europejskiej. W praktyce analizy gramatycznej jednak tekst traktowany tu jest zawsze (podobnie jak u młodogramatyków) jako gotowy twór. W sposób bardziej jasny postawił sprawę opozycji system : tekst dopiero K. Bühler.

z nich uwzględnia jeden z dwóch aspektów tekstu biorąc pod uwagę już to proces skończony (twór), już to w przebiegu (proces).

Semiologia (semiotyka)¹⁰. Jako nauka traktująca o teorii znaku znalazła ona swą realizację, jak powiedziano (s. 41), w teorii informacji; tu należy dodać, że zagadnieniami jej zajmuje się również filozofia i w pewnym sensie logistyka (niżej). W dziedzinie filozofii semiologia stała się jednym z centralnych zagadnień, w szczególności zaś teoria znaku jest tu dyskutowana z punktu widzenia: a) stosunku znaków do pojęć jako tzw. semantyka filozoficzna, b) stosunku znaków do nadawcy i odbiorcy jako tzw. pragmatyka oraz c) stosunku znaków względem siebie jako tzw. składnia semiologiczna. Co się dotyczy drugiego aspektu semiologii jako nauki o substancji pojęciowej języka (por. s. 42), to jest ona również przedmiotem badań filozofii (ontologii), a także psychologii. Co się natomiast dotyczy semantyki językowej (głównie w aspekcie synchronicznym), to kontynuuje ona badania nad stroną czysto pojęciową znaków językowych, na ogół jednak badania te w dziedzinie teoretycznej nie wniosły wiele istotnie nowego. To samo trzeba powiedzieć, jeśli chodzi o punkty styczne między semiologią (w powyższym rozumieniu) a semantyką.

Logistyka zajmuje tu osobne miejsce jako nauka dotycząca nie tyle strony merytorycznej językoznawstwa (abstrahując od semiologii), co w pierwszym rzędzie metody traktowania naukowego zjawisk językowych. Matematyka i logika, dążąc do zapewnienia maksymalnej ścisłości swym analizom i definicjom, zaczęły posługiwać się jednoznaczными symbolami algebraicznymi abstrakcyjnych pojęć usiłując tą drogą skonstruować w swym zakresie maksymalnie logiczny i jednoznaczny system znaków dla celów ściśle naukowego porozumiewania się, czyli tzw. meta-język naukowy. Z drugiej strony język jest właśnie gotowym systemem znaków (akustycznych) i to najdoskonalszym z realnie istniejących, ale mającym ten zasadniczy brak, że nie odpowiada on postulatowi maksymalnej ścisłości logistycznej, a w związku z tym i jego opisu nie udało się, jak dotąd, ująć w maksymalnie ścisłe formuły logistyczne. Istnieje jednak dążenie językoznawstwa do zastosowania w swych sformułowaniach metody symboli algebraicznych jako najbardziej ścisłej i naukowo obiektywnej, czyli do stworzenia metajęzyka (czy algebry) lingwistyki. Tym sposobem logistyka niejako „podpatruje” język jako gotowy, realnie istniejący system symboli, a na odwrót, językoznawstwo wzoruje się na logistyce jako na metodzie opisu maksymalnie ścisłego danej rzeczywistości.

Jak z tego pobieżnego przeglądu widać, szereg różnych nauk złożyło się na analizę podstaw pozajęzykowych sposobu funkcjonowania języka jako narzędzia komunikacji myślowej, częścią zaś na uściślenie i pogłę-

¹⁰ Często zwłaszcza przez specjalistów spoza językoznawstwa używany tu jest również termin semantyka.

bień metod badawczych językoznawstwa. Wszystkie one mają jakąś, bliższą lub dalszą, styczność z matematyką, w związku z czym tam, gdzie chodzi tylko o metodę, mamy tu do czynienia z językoznawstwem matematycznym sensu stricto, algebraicznym lub statystycznym, tam zaś, gdzie chodzi o stronę również i merytoryczną, cały ten kierunek językoznawstwa nosi ogólnie miano matematycznego. W tym drugim wypadku jednak termin ten oznacza równocześnie, że brak tu ścisłego rozgraniczenia między językoznawstwem z jednej, a rzeczonymi naukami z drugiej strony.

Konfrontacja języka z wymienionymi tu naukami rzuciła w znacznym stopniu nowe światło na jego istotę i zadecydowała o wykrystalizowaniu się w kręgu szkoły amerykańskiej charakterystycznej jego koncepcji różnej od koncepcji europejskiej. Spróbujmy jeszcze raz zrekapituować właściwości charakteryzujące stanowiska obydwóch szkół w tym względzie.

Szkoła europejska: punktem wyjścia jest tu opozycja język (*langue*) i mówienie (*parole*), z kolei język jest traktowany jako system oraz gotowy twór, natomiast mówienie jest równocześnie tekstem oraz w praktyce również tworem (aczkolwiek w teorii mówi się tu o procesie). A więc:

- I język (*langue*) — system — twór
- II mówienie (*parole*) — tekst — twór

Szkoła amerykańska: nie ma tu opozycji język (*langue*): mówienie (*parole*), język jest tu nazywany po prostu gramatyką (danego języka lub języka w ogóle), zaś mówienie jest identyfikowane z tekstem; wobec tego istnieją tu tylko dwie pokrywające się ze sobą opozycje: system będący równocześnie tworem (code) oraz tekst będący równocześnie procesem (message). A więc:

- I system — twór (code)
- II tekst — proces (message)

Jak widać, obydwie szkoły różnią się tu w dwóch punktach: w kwestii traktowania opozycji język : mówienie oraz w kwestii traktowania tekstu jako tworu lub procesu. Różnica pierwsza jest mało istotna z tego względu, że w rzeczywistości w teorii amerykańskiej język istnieje pod nazwą gramatyki, zaś mówienie utożsamione jest z tekstem. Co się tyczy różnicy drugiej, to tutaj obydwie szkoły po prostu uzupełniają się wzajemnie w ten sposób, że każda z nich wysuwa na czoło jeden aspekt tekstu, jak o tym była mowa na s. 56.

Wydaje się jednak, że powyższe wnioski nie wyczerpują całkowicie kwestii wzajemnego stosunku wymienionych tu trzech aspektów mowy, lecz że kwestia ta wymaga pewnego uściślenia. Nie ulega wątpliwości, że język jako zbiór określonego rodzaju abstrakcyjnych norm jest równo-

częśnie systemem i tekstem, normy te bowiem dotyczą obu tych aspektów po równi; w takim zaś razie język jako system jest równocześnie tworem a jako tekst jest albo procesem, albo tworem. Konsekwencje tego rozumowania rozciągają się również na mówienie: skoro jest ono konkretną realizacją języka (mającego postać systemu lub tekstu), to musi ono mieć również podwójny aspekt będąc albo systemem jako struktura opozycyjna konkretnych elementów mówienia, albo tekstem jako ciąg linearny tych samych konkretnych elementów. W ten sposób otrzymujemy następujący schemat:

I. Język	<	System — Twór
		Tekst — Proces//Twór
II. Mówienie	<	System — Twór
		Tekst — Proces//Twór

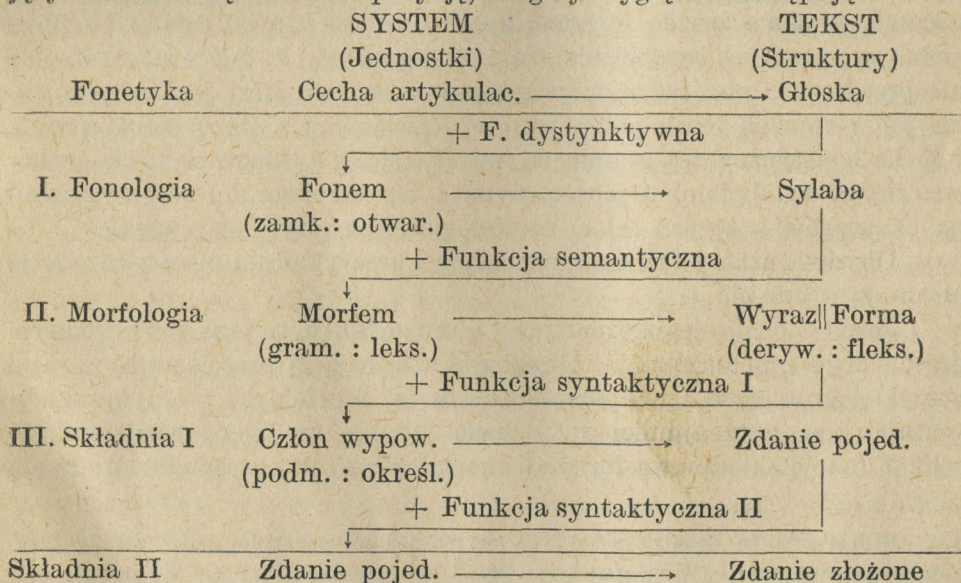
W ramach tego pełnego schematu mieszczą się schematy charakteryzujące stanowiska obydwóch szkół w omawianej kwestii bynajmniej, jak powiedziano, nie sprzeczne, lecz wzajemnie uzupełniające się. Jak wiadomo, do tych trzech aspektów mowy dochodzą dwa dalsze, wyrażające się opozycjami: substancja : forma oraz expression : contenu, co do których stanowisko obydwóch szkół jest w zasadzie zgodne. W ten sposób, jeżeli chodzi o koncepcję języka, to najbardziej istotna i podstawowa różnica dzieląca obydwie szkoły, europejską i amerykańską, sprowadza się do tego, że pierwsza z nich reprezentuje w głównej mierze językoznawstwo systemu i tworu traktując język jako statyczny system, a mówienie jako gotowy tekst, zaś szkoła druga reprezentuje przede wszystkim językoznawstwo tekstu i procesu traktując język jako proces generowania tekstu informacyjnego, a mówienie jako jego konkretną realizację. Oba te rodzaje językoznawstwa pozostają w określonym stosunku do postulowanego przez F. de Saussure'a językoznawstwa języka (linguistique de la langue) i językoznawstwa mówienia (linguistique de la parole).

Do przedstawionych powyżej różnic dotyczących metodologii i koncepcji języka dołącza się różnica celów badań językoznawczych charakterystyczna również dla obydwóch omawianych tu szkół: językoznawstwo europejskie ma w zasadzie charakter czysto teoretyczny, tutaj stworzenie adekwatnej teorii jest właściwym i jedynym celem badań językoznawczych, natomiast w językoznawstwie amerykańskim teoria rozumiana jest w pierwszym rzędzie jako środek wiodący do celu, którym jest działanie praktyczne. Ten charakterystyczny praktycyzm, któremu podporządkowane są wszelkie i wielostronne wysiłki do uściślenia i sformalizowania opisu języka, wyraża się w dwojaki sposób: 1° w dążeniu do możliwie maksymalnego zmechanizowania procesu praktycznego opanowywania języków (tzw. nauka programowana) oraz 2° w dążeniu do

zmechanizowania procesu przekładu z jednego języka na drugi wyrażającym się w wysiłkach zmierzających do skonstruowania maszyny do tłumaczenia w oparciu o istniejące maszyny elektronowe. Dla osiągnięcia tych celów opracowywane są możliwie maksymalnie sformalizowane modele języka mające na celu sprowadzenie procesu translacji tekstu z jednego języka na drugi na płaszczyznę techniki.

Odmienne koncepcja języka postuluje również odmienną jego gramatykę, taką, która uwzględniałaby: 1° obok substancji fonicznej i pojęciowej również i sposób funkcjonowania języka jako procesu komunikacyjnego, 2° metodę logistyczną.

Gramatyka europejska jest, jak wiadomo, gramatyką systemu i tworów. W związku z tym jej klasyfikacja oparta jest na kryteriach zakresowo-treściowych (logicznych): 1° formy i funkcji (fonologia : morfologia : semantyka), 2° kategorii i jednostki (gramatyka : leksykologia), 3° kategorii bardziej i mniej regularnych (fleksja : derywacja). Wyłom stanowi tu składnia, która w sposób niekonsekwentny przeciwstawiona jest morfologii na zasadzie opozycji nie zakresowo-treściowej, lecz sposobu traktowania struktur morfologicznych (wyrazów i form) raz w izolacji (morfologia), a drugi raz w relacji (składnia). W wyniku takiego stanowiska istnieje tu główne centrum odniesienia w postaci morfologii (w znaczeniu raz szerszym, drugi raz węższym), względem której są zrelacjonowane wszystkie inne działy systemu. Schemat ten ma ten zasadniczy brak, że bierze pod uwagę tylko system, nie uwzględnia zaś drugiego aspektu języka, mianowicie tekstu. Schemat klasyfikacyjny, uwzględniający również i tę właśnie opozycję, mógłby wyglądać następująco:



Jak widać, schemat ten oparty jest na dwóch kryteriach: 1° jednostka : struktura, oraz 2° funkcja dystynktywna : f. semantyczna : f. syntaktyczna. Niemniej jednak jest to gramatyka gotowych tworców językowych.

W przeciwieństwie do tego gramatyka amerykańska jest gramatyką tekstu i procesu, gramatyką generatywną. W wyniku tego podział w jej zakresie musi być oparty na kryterium kolejności operacji w analizie tekstu (stanowiącej odwrotność procesu jego powstawania) i wobec tego w miejsce centrum klasyfikacyjnego musi tu istnieć punkt wyjścia analizy, którym jest tutaj oczywiście składnia. Składnia ta traktowana jest dwojako: 1° jako analiza binarna tekstu prowadząca drogą stopniowych redukcji (na zasadzie substytucji) do wydzielania struktur niepodzielnych (kernel sentences) oraz dająca obraz struktury relacyjnej członów tekstu (tzw. historia derywacji) — jest to gramatyka frazowa przedstawiana w postaci tzw. drzewek derywacyjnych, oraz 2° jako zbiór operacji podstawiania jednych struktur w miejsce drugih, czyli ich przekształcania — jest to gramatyka transformacyjna uzupełniająca pierwszą i nadająca jej właściwy charakter generatywny. Po tak rozumianej składni idzie tu morfologia, a po niej z kolei fonologia w ten sposób, że analiza składniowa prowadzi do wydzielenia jednostek morfologicznych, zaś analiza morfologiczna daje w efekcie jednostki fonologiczne. Gramatyka ta wydaje się być bardziej konsekwentną od gramatyki europejskiej w kwestii traktowania składni, ma ona natomiast ten uderzający brak, że nie uwzględnia semantyki, której pozycja jest w ramach jej układu klasyfikacyjnego dość niejasna. Przy sposobności warto zauważyć, że sama zasada binarnej analizy tekstu jest od dawna i dobrze znana w gramatyce europejskiej (m. in. i w polskiej)¹¹, tak iż sama w sobie nie przedstawia ona czegoś nowego, nowością natomiast jest zużytkowanie jej w ramach teorii potencjalności i związanej z nią generatywności. Aspekt logistyczny tej gramatyki wyraża się w posługiwaniu się jednoznaczными symbolami algebraicznymi i ich strukturami (algorytmami) na oznaczenie kategorii (klas) morfologicznych i syntaktycznych.

Obydwie szkoły tak europejska, jak i amerykańska mają swe zalety, ale mają i braki.

Jeżeli chodzi o językoznawstwo europejskie, to jego pierwotnym grzechem jest niedocenywanie roli składni stanowiącej przecież *ultima ratio* wszelkiej gramatyki i podporządkowanie jej morfologii, która w rzeczywistości jest przynajmniej w połowie jedynie środkiem wiodącym do celu. Funkcję składniową formacji morfologicznych przysłoniła tu: 1° ich

¹¹ Jest ona tu dziedzictwem XIX w. w postaci psychologicznej zasady dwuczłonowości apercepcji (W. Wundt i J. M. Rozwadowski).

forma fonologiczna i gramatyczna oraz 2° ich funkcja semantyczna. Ten stan rzeczy jest tutaj dziedzictwem tradycji ciągnącej się od czasów greckich, kiedy to morfologia stanowiła właściwe jądro gramatyki. W konsekwencji tego w teorii gramatycznej europejskiej struktura zdania przedstawia się jako coś w rodzaju mechanicznej układanki z gotowych elementów w postaci form morfologicznych, w których zawarte są *in potentia* wszelkie właściwe im funkcje tak semantyczne, jak i syntaktyczne.

Problem teoretycznego rozgraniczenia morfologii i składni w gramatyce europejskiej jest w ogóle trudny i nie został dotąd w sposób jasny rozstrzygnięty, w grę wchodzi tu bowiem kilka krzyżujących się ze sobą opozycji: funkcja semantyczna : funkcja syntaktyczna, funkcja prymarna : funkcja sekundarna, system : tekst, jednostka : struktura. Praktycznie są tu dwie możliwości: 1° morfologia traktuje o morfemach i ich strukturach (wyrazach i formach) mówiąc o ich formie (dźwiękowej i gramatycznej) i o funkcji semantycznej prymarnej, czyli systemowej i sekundarnej, czyli tekstowej, natomiast składnia traktuje o strukturach morfemów (wyrazach i formach), ale wyłącznie pod kątem widzenia ich funkcji syntaktycznej, czyli pozycji relacyjnej w tekście znów prymarnej, czyli systemowej i sekundarnej, czyli tekstowej; 2° morfologia traktuje o morfemach i ich strukturach (wyrazach i formach) mówiąc o ich formie (dźwiękowej i gramatycznej) i o prymarnej, czyli systemowej funkcji semantycznej i syntaktycznej, zaś składnia traktuje o strukturach morfemów (wyrazach i formach) analizując ich funkcje sekundarne, czyli uwarunkowane tekstem, semantyczne i syntaktyczne. Trudno zdecydować, które stanowisko jest bardziej słuszne i racjonalne: w pierwszym wypadku morfologia to forma + funkcja semantyczna (systemowa i tekstowa), a składnia to forma + funkcja syntaktyczna (systemowa i tekstowa), zaś w drugim wypadku morfologia to forma + funkcje (semantyczna i syntaktyczna) prymarne (systemowe), zaś składnia to forma + funkcje (semantyczna i syntaktyczna) sekundarne (tekstowe).

Równie drastyczną jednostronnością grzeszy tu pojmowanie języka w pierwszym rzędzie z punktu widzenia systemowego tworu i niedocenywanie roli i znaczenia tekstu traktowanego tu w zasadzie jako jedynie punkt wyjścia dla stanowiącej właściwy cel badań analizy struktury systemowej języka. Natomiast stosunkowo mniejszym brakiem wydaje się tu być niedocenywanie aspektu generatywnego języka (mimo dostrzeżenia opozycji twór : proces), zachodzi bowiem pytanie, czy uwzględnienie obu tych aspektów języka, jako tworu i procesu, równocześnie, w jakiejś jednolitej teorii, jest w ogóle możliwe, skoro reprezentują one dwa różne wzajemnie się uzupełniające punkty widzenia. Konsekwencją stanowiska systemowego jest tu charakterystyczne, czysto teoretyczne nastawienie tej

szkoły wyrażające się w programowym pomijaniu i wręcz lekceważeniu wszelkiej praktyki (przyswajanie języków, przekład mechaniczny) i czyniące z językoznawstwa coś w rodzaju „wieży z kości słoniowej“. Jak wiadomo, skrajnym przejawem takiego stanowiska stał się jałowy formalizm glossematyki hjelmslevowskiej.

Dalszym niezmiernie istotnym brakiem szkoły europejskiej jest niedostrzeżenie podstaw pozajęzykowych (matematyczno-fizycznych i in.) funkcjonowania języka jako urządzenia znakowego w postaci cybernetyki, teorii informacji, teorii generowania ciągów, statystyki (teorii prawdopodobieństwa), co w tak wysokim stopniu przyczyniło się do dalszego rozwoju współczesnego językoznawstwa i co stanowi główny tytuł do chwały szkoły amerykańskiej.

Ta krytyka szkoły europejskiej nie znaczy jakoby rejestr braków w szkole amerykańskiej był mniejszy. W rejestrze tym na czoło wysuwa się, na odwrót, kwestia morfologii i to w dwojaki sposób: 1° w sensie rozbitcia systemu kategorii morfologicznych (fleksyjnych i derywacyjnych), tak przecież silnie tkwiących w świadomości mówiących, na poszczególne elementy i zrównanie w praktyce morfemów gramatycznych z leksykalnymi, co powoduje zatarcie struktury dwuklasowej w ramach morfologii i w konsekwencji przesunięcie granicy dzielącej obydwie klasy języka (I i II) pomiędzy morfologię (*sensu latiore*) i składnię. Postępowanie takie w zasadzie możliwe budzi jednak pewne opory ze względu na morfologię. Jej rozproszkowanie może być częściowo usprawiedliwione w językach, jak angielski, mających ubogą morfologię (w sensie formacji syntetycznych), których gramatyka oparta jest w znacznym stopniu na strukturach analitycznych oraz na szyku, musi natomiast budzić sprzeciwy w odniesieniu do języków, które, jak słowiańskie, mają silnie rozwiniętą syntetyczną morfologię; 2° w sensie kategorii morfologicznych, które pracę pokoleń zostały zdefiniowane w gramatyce europejskiej na podstawie opozycji systemowych, a którymi posługuje się gramatyka generatywna wychodząca z relacji tekstowych, nie definiując jednak, co przez nie rozumie, ani jaka jest ich rola w konstruowanej przez nią teorii. Kategorie te są ponadto nierzadko mieszane z kategoriami syntaktycznymi, których definicje również nie zostały tu teoretycznie sformułowane, co wobec możliwości stosowania tu różnych kryteriów również i w gramatyce tradycyjnej (np. w kwestii podmiotu etc.) wywołuje nieodparcie wrażenie nieścisłości. Mówiąc o zdaniu nie sposób pominąć innego braku, jakim jest tutaj pominięcie całkowitym milczeniem kwestii związków zdaniowych znanych w tradycji europejskiej pod nazwą rekcji (zgody) i przynależności. Ograniczanie się tu do graficznych wykresów w postaci „drzewek derywacyjnych“ i sugerowanie, że tłumaczą one bez reszty kwestię związków międzywyrazowych w zdaniu, jest w stosunku do języków fleksyj-

nych ze swobodnym (w znacznym stopniu) szykiem niedopuszczalnym symplifyzmem.

Dalszą niedomogą szkoły amerykańskiej jest traktowanie nauki o języku w sposób jednostronny jako wyłącznie gramatyki tekstu (generowanego) i przeciwstawianie jej systemu języka jako po prostu inwentarza luźnych elementów formalno-funkcyjnych (message : code). To niedoocenywanie statycznej struktury systemowej języka, opartej na opozycjach natury formalno-funkcyjnej jego elementów, jest tutaj niewątpliwą jednostronnością.

Pewną ujemną stronę ma tu również nastawienie praktyczne szkoły amerykańskiej. Samo w sobie jest ono zjawiskiem ze wszech miar pożądanym i cennym, nadaje bowiem nowy i jakże słuszny sens teorii językowej, zachodzi jednak obawa, by dążenie to nie stało się zbyt jednostronne i by zbyt pochopny i płytki praktycyzm nie zastąpił rzeczywistego pogłębiania teorii, będącej przecież zawsze jedynym źródłem wszelkiego działania praktycznego. Jeżeli chodzi o ten aspekt praktyczny gramatyki generatywnej, który polega na dążeniu do mechanicznego (programowanego) nauczania języków, to, jak wiadomo, nie widać tu, jak dotąd, jakichś oczywistych i bezspornych rezultatów, a w każdym razie zdania specjalistów są tu bardzo podzielone. Natomiast na uznanie zasługują tu trwające od szeregu lat wysiłki nad umożliwieniem mechanicznej translacji tekstu z języka na język w oparciu o maszynę elektronową. Próby te odpowiedniego zaprogramowania maszyny elektronowej (polegające na przekształceniu Tekstu A najpierw w matematyczny Kod A, z kolei tego na matematyczny Kod B, a tego z kolei na Tekst B) napotykają jednak długi szereg nieprzepartyh trudności natury tak technicznej, jak i językoznawczej (do tych ostatnich należą różnice w synonimii, homonimii, frazeologii, działaniu kontekstu, strukturze morfologicznej języków etc.), których, jak dotąd, nie udało się z powodzeniem sprowadzić do wspólnego mianownika i zachodzi pytanie, czy w ogóle kiedykolwiek idea ta zostanie w pełni zrealizowana. Niezależnie jednak od tych czy innych rezultatów, jakie badania te ewentualnie przyniosą, należy stwierdzić, że są one niezmiernie celowe, przyczyniają się bowiem w sposób bardzo istotny do uściślenia językoznawstwa w związku z istniejącym tu postulatem maksymalnego sformalizowania opisu języka.

Również samo w sobie tak cenne odkrycie podstaw pozajęzykowych funkcjonowania języka w postaci cybernetyki, teorii informacji etc., określanych ogólnie jako nauki matematyczno-fizyczne, wniosło ze sobą pewne ujemne skutki. Chodzi tu o wspomniany już brak rozgraniczenia teoretycznego między tymi dziedzinami rzeczywistości (i naukami o nich traktującymi), na których to funkcjonowanie się opiera, a odpowiadającymi im zjawiskami natury ściśle i bezpośrednio językowej. Krótko

mówiąc brak tu takiego rozgraniczenia, jakie stworzono od początku między fonetyką i fonologią na zasadzie celowościowej relewancji. Zidentyfikowano bowiem genus proximum w postaci wymienionych tu nauk, natomiast nie udało się, jak dotąd, sprecyzować ich differentia specifica językowej. W rezultacie odkrycia te spowodowały wtargnięcie na teren językoznawstwa nauk obcych, które wniosły ze sobą zalew nowych pojęć i terminów w większości nie skonfrontowanych w sposób należyty i dostatecznie jasny z tradycyjnymi pojęciami i terminami językoznawczymi. W wyniku tego uległy w znacznym stopniu zatarciu granice między językoznawstwem i rzeczonymi naukami niejęzykoznawczymi i to nie tylko pod względem metodycznym (jak się to niekiedy sugeruje), ale również i merytorycznym, tak iż często nie wiadomo, gdzie kończy się dana dyscyplina matematyczno-fizyczna itp., a zaczyna się językoznawstwo. W wyniku tego językoznawstwo, które dzięki wysiłkom szkoły de saussure'owskiej wyzwoliło się spod kurateli innych nauk (logiki, psychologii, fizjologii etc.) i stało się, o ile to tylko możliwe, nauką autonomiczną, obecnie przedstawia się znów w znacznym stopniu, jako po prostu pewne odgałęzienie różnych nauk niejęzykoznawczych. W rezultacie współczesny tekst językoznawczy omawianego typu roi się od pojęć i terminów zaczerpniętych z bardzo różnych nauk, co na pewno nie jest zjawiskiem pozytywnym i utrudnia porozumienie. Prócz tego autorzy prac językoznawczych nagminnie zastępują tradycyjne, pracą wielu pokoleń badaczy uściślone terminy językoznawcze, ich nowymi często ad hoc przez przedstawicieli obcych nauk stworzonymi odpowiednikami bez koniecznej ku temu potrzeby, a często z chęci wykazania się nowoczesnością (lub zgola pod wpływem mody czy snobizmu). Sprawa nie ogranicza się do terminologii, lecz ma podłoże głębsze. Językoznawstwo teoretyczne zawsze narażone było na pokusy zbyt pochopnych uogólnień i wniosków. To niekorzystne zjawisko wzmogło się niestety w sposób niepokojący wraz z rozwojem językoznawstwa omawianego typu. Jego przejawem są mnożące się coraz to nowe a z reguły mniej lub więcej efemeryczne „modele” języka (z bardzo indywidualną terminologią), zawierające często dość ograniczony procent adekwatności.

Jak wiadomo, gramatyka generatywno-transformacyjna spotkała się w wielu ośrodkach językoznawczych z wręcz entuzjastycznym przyjęciem (zwłaszcza wśród młodszych przedstawicieli językoznawstwa), sugerującym automatycznie potępienie bez mała wszystkiego, co dotąd tutaj istniało. Próbę oceny sine ira et studio, o ile entuzjazm ten jest uzasadniony, stanowi niniejszy artykuł. W wyniku tej oceny wydaje się rzeczą wskazaną przestrzec przed zbyt dużą pochopnością i przecenianiem istniejących tu realnie możliwości. Niewątpliwie skupienie uwagi na aspekcie generatywno-transformacyjnym języka oraz wskazanie na podstawy

matematyczno-fizyczne sposobu jego funkcjonowania stanowi oczywisty i bezsporny postęp i jest zjawiskiem, którego wartość jest poza wszelką dyskusją. Powstanie gramatyki generatywnej nie jest dziełem przypadku, lecz rezultatem określonych i świadomych założeń teoretycznych. Należy jednak równocześnie podkreślić z całą stanowczością dwie rzeczy, a mianowicie: 1° że co innego jest koncepcja a co innego jej realizacja, ta bowiem wykazuje, jak dotąd, wiele luk i braków i wymaga dalszych intensywnych badań i studiów, 2° że chodzi tu tylko o jeden z aspektów języka, niewątpliwie bardzo istotny, ale bynajmniej nie wyczerpujący niezmiernie skomplikowanej i trudnej jego problematyki i że wobec tego gramatyka generatywna (w szerokim znaczeniu) w żaden sposób nie może rościć sobie pretensji do wyłączności, reprezentuje ona bowiem tylko pewien typ językoznawstwa (kładący nacisk na pewne jego aspekty) i jako taka bynajmniej nie może ona eliminować gramatyki tradycyjnej (kładącej nacisk na inne jego aspekty), jak skłonni byliby mniemać niektórzy zbyt pochopni jej zwolennicy. By zgodzić się z tymi twierdzeniami, wystarczy pomyśleć, czym byłoby językoznawstwo ograniczone wyłącznie tylko do gramatyki generatywno-transformacyjnej i pozbawione całej teorii europejskiej, czy w ogóle tradycyjnej.

W sumie należy więc stwierdzić, że obydwie szkoły, europejska i amerykańska, bynajmniej nie stoją w sprzeczności ze sobą, lecz na odwrót, wzajemnie się uzupełniają naświetlając każda z innych punktów widzenia i przy pomocy innych metod skomplikowany problem języka. W ten sposób reprezentują one dwa różne typy językoznawstwa różniące się między sobą nie ilościowo (wartością), lecz jakościowo. Mimo woli nasuwa się tu analogia z istniejącymi różnymi kierunkami w twórczości artystycznej (plastyka, muzyka etc.). I tutaj szukanie nowych dróg jest nie tylko dobrym prawem, ale i obowiązkiem każdego twórcy, co nie znaczy, że każda nowa droga jest automatycznie lepsza.

Do tych dwóch kierunków o charakterze synchroniczno-teoretycznym dochodzi jako trzeci, kierunek diachroniczno-materiałowy, kontynuowany od XIX wieku w oparciu o coraz to nowe fakty i bardziej nowoczesną metodologię. W ten sposób w językoznawstwie współczesnym istnieją i rozwijają się równolegle obok siebie trzy wielkie kierunki reprezentujące różne typy językoznawstwa; są to: I. Językoznawstwo diachroniczne, II. a) Językoznawstwo synchroniczne europejskie i b) Językoznawstwo synchroniczne amerykańskie. Różnią się one między sobą pod względem: a) metody badania, b) koncepcji (teorii) języka oraz c) celów badań naukowych. Żaden z nich nie może rościć sobie pretensji do wyłączności, wyniki ich badań bowiem wzajemnie się uzupełniają w ten sposób, że każdy z nich naświetla pewne aspekty języka i dopiero wzięte łącznie mogą one dać, o ile to możliwe, pełny obraz całości.

Na zakończenie kilka uwag dotyczących postulatów na przyszłość. W świetle powyższych uwag dalszy program dla każdego z wymienionych trzech kierunków wydaje się jasny.

W szkole europejskiej dalszy postęp winien polegać zgodnie z jej specyfiką na pogłębianiu badań nad językiem jako tworem systemowym i tekstowym w aspekcie tak synchronicznym, jak i diachronicznym. W szczególności na czoło wysuwa się tu problem składni, wyrażający się: 1° w postulacie jej bardziej organicznego wbudowania w strukturę języka z punktu widzenia opozycji system : tekst, 2° w pogłębieniu kryteriów analizy zdania polegającym na możliwie maksymalnej formalizacji opisu jego struktury. W dziedzinie diachronii niewątpliwie szerokie pole działania otwiera się tu dla metody wewnętrznej rekonstrukcji, której stosowanie umożliwiłoby dalszy postęp w pierwszym rzędzie w zakresie języków indoeuropejskich.

Co się tyczy szkoły amerykańskiej, to główne postulaty na przyszłość są tu dwa: 1° ugruntowanie i zweryfikowanie dotychczasowych zdobyczy przez maksymalne wykorzystanie wkładu, jaki wnoszą ze sobą nauki matematyczno-fizyczne, przy równoczesnym jednak wzajemnym rozgraniczeniu, o ile to tylko możliwe, zjawisk językowych i pozajęzykowych dla zabezpieczenia autonomii naukowej językoznawstwa; 2° stworzenie gramatyki generatywnej diachronicznej. Gramatyka europejska traktująca język jako gotowy twór dysponuje aktualnie jego opisem tak diachronicznym (od pocz. XIX w.), jak i synchronicznym (od pocz. XX w.), natomiast językoznawstwo amerykańskie, które jest gramatyką procesu generowania tekstu, jest dopiero w trakcie ustalania zasad opisu synchronicznego języka w tej dziedzinie. W przyszłości winna tu więc powstać gramatyka generatywna diachroniczna jako konsekwencja faktu, że język jest układem nie tylko funkcjonującym automatycznie w synchronii, ale również i ewoluującym automatycznie w określony sposób (na wzór żywego organizmu).

Wreszcie należy tu sformułować pewien naczelny postulat na przyszłość pod adresem obydwóch szkół językoznawczych równocześnie. Jest nim dążenie do wzajemnego uwzględniania i respektowania wyników swych badań w interesie równomiernego i dalszego rozwoju obu typów językoznawstwa tak europejskiego, jak i amerykańskiego, reprezentujących dwie odrębne, ale wzajemnie uzupełniające się koncepcje języka. W ten sposób uniknie się niepożądaney jednostronności i zapewni dalszy harmonijny rozwój językoznawstwu współczesnemu.

WIKTOR JASSEM I LUTOSŁAWA FRĄCKOWIAK

Częstotliwości formantów jako cechy osobnicze głosu ludzkiego

Poniższy artykuł omawia indywidualne cechy głosu ludzkiego z punktu widzenia teoretyczno-językoznawczego oraz zastosowania praktycznego, referuje w skrócie najważniejsze osiągnięcia w zakresie badań nad rozróżnianiem osobniczym głosu i przedstawia statystycznie opracowane wyniki własnych prac pomiarowych.

I

Różne formy komunikatu językowego w różnym stopniu nadają się do przekazywania określonych rodzajów informacji. Tak na przykład druk w minimalnym stopniu przekazuje informacje osobnicze. Z natury swej ta forma przekazu rzadko lub w nieznacznych ilościach zawiera cechy, które odbiorcy pozwoliłyby ustalić nadawcę, jeśli jego nazwisko (i imię) nie zostanie explicite podane. Najbardziej elementarna praktyka kryminalistyczna, znana każdemu czytelnikowi naiwnych nawet powieści sensacyjnych, poucza, że anonimowe listy pisane są zazwyczaj na maszynie lub nawet składają się z wycinków druku. Do przekazywania stanów psychicznych (głównie emocjonalnych) w druku konieczne jest niemałe nieraz wyrobienie stylistyczne. Pismo ręczne zawiera już bardzo poważne ilości informacji osobniczych. Ręcznie zaadresowana koperta — jeśli tylko zawartość jej pochodzi od osoby, z którą odbiorca prowadzi korespondencję — nawet nie opatrzona adresem zwrotnym, zdradza nadawcę, zanim zostanie otwarta. Przy pewnej wprawie można z nieznanego nawet charakteru pisma często odgadnąć płeć nadawcy, a niektóre jego silniejsze stany emocjonalne często nie dadzą się w piśmie zamaskować. Grafologia i grafometria zajmują się właśnie takimi pozajęzykowymi informacjami zawartymi w piśmie. Zazwyczaj ani forma drukowana, ani pisana nie zawierają informacji o charakterze geograficznym dotyczących nadawcy (tzn. regionalnych „naleciałości“).

Niewątpliwie najwięcej informacji różnego rodzaju, a więc tak

desygnującej (językowej w najwęższym znaczeniu), jak i osobniczej, emocjonalnej, regionalnej, a nawet społecznej, zawiera mówiona forma przekazu językowego.

Różne szkoły językoznawcze są na ogół zgodne co do tego, że przedmiotem badań językoznawczych jest w tekście (komunikacie, przekazie) to, co jest konwencjonalne. Wszystko inne stanowi, w dość powszechnym ujęciu, pewną nadwyżkę, która w sposób istotny odróżnia to, co stanowi „mowę“ (w sensie de Saussure'owskim) od „języka“ (w tymże sensie).

Warto zaznaczyć, że nie zawsze wiedza językoznawcza pozwala zdecydowanie określić, co w tekście (przekazie, komunikacie) szeroko rozumianym (tzn. obejmującym terminologicznie również formę mówioną) jest konwencjonalne, nawet jeśli dany język wydaje się być dość dobrze znanym. Najbardziej nawet elementarna znajomość językoznawstwa ogólnego wystarczy, by orientować się, że w języku chińskim określone zmiany wysokości tonu są językowo relewantne. Natomiast jakie zmiany należy uznać za dystynktywne w poszczególnych językach nietonalnych, a nawet czy w ogóle w takich językach intonacja stanowi część struktury języka, co do tego brak jest zgodności poglądów.

Uogólniając wypada stwierdzić, iż w „słownym“ (ściślej: „ustnym“) komunikacie zawarte są informacje, które bez wątplenia reprezentują strukturę języka (np. dystynktywne cechy fonemów, końcówki fleksyjne itp.), informacje, o których ściśle językoznawczym charakterze (opartym na kryteriach konwencjonalności i desygnowania) trudno się wciąż jeszcze wypowiedzieć w sposób pewny, oraz takie informacje, które językoznawca jest w zasadzie zdecydowany zakwalifikować jako „poza-językowe“. Do tych ostatnich należałoby zaliczyć informacje osobnicze, to znaczy takie cechy komunikatu, które sygnalizują osobę nadawcy.

Według ogólnej teorii łączności rozróżnia się w przekazie (komunikacie, wiadomości) informację użyteczną oraz zakłócenia. Pojęcia te w teorii łączności mają znaczenie częściowo tylko zgodne potocznym znaczeniem tych określeń. Zakłócenia mogą być dwojakiego rodzaju: zewnętrzne, superponowane na sygnał nadany na drodze od nadawcy do odbiorcy (czyli w kanale transmisyjnym), np. hałas silnika, wyładowania atmosferyczne, rozmowa postronnych osób, a także muzyka, śpiew itd.; a zatem zakłócenie zewnętrzne jest wszelkim sygnałem akustycznym, który zniekształca sygnał pierwotny, podlegający przekazywaniu, utrudniając prawidłowy jego odbiór. Zakłócenia wewnętrzne są to takie cechy sygnału przekazywanego, które zostały nadane, a które stanowią odchylenie nadanego sygnału od jego formy optymalnej ustalonej na podstawie przyjętego sposobu realizacji kodu. Tak więc zakłócenia zewnętrzne można określić porównując sygnał nadany z odebrany.

Natomiast zakłócenia wewnętrzne można określić porównując sygnał nadany z optymalną formą realizacji kodu. Jeżeli kod językowy (tak w formie pisanej, jak i drukowanej czy mówionej) jest określany jako struktura konwencjonalna, to sygnał nadany w formie mówionej zawiera co najmniej te zakłócenia wewnętrzne, którymi są jego cechy znamionujące osobniczo nadawcę.

Większość współczesnych szkół językoznawczych przyjmuje, iż ustalenie „inwentarza” głosek (w znaczeniu współczesnego angielskiego terminu *phone*) danego języka jest warunkiem koniecznym dla określenia struktury fonologicznej (fonematycznej) danego języka. Elementy inwentarza głoskowego stanowią już produkt (co najmniej) dwukrotnego procesu abstrakcji redukującej cechy jednostkowe (występujące w danym pojedynczym akcie artykulacyjnym) oraz cechy osobnicze (występujące we wszystkich wymówieniach danej głoski przez danego nadawcę)¹. Każdy element inwentarza fonetycznego może (i musi) być opisany przy pomocy pewnych parametrów, otrzymując pewną liczbę cech fonetycznych. Przy derywowaniu struktury fonematycznej, którą można określić jako kolejną wyższą abstrakcję², niektóre cechy fonetyczne okazują się relewantne, inne nirelewantne. Elementy zaś inwentarza fonetycznego zostają połączone w klasy, z tym że każda klasa zawiera elementy o tym samym zespole cech relewantnych. Każda taka klasa to fonem.

W obecnym stanie wiedzy fonetycznej umiemy przedstawić inwentarz głosek danego języka i opisać jego elementy przy pomocy parametrów artykulacyjnych. Przy tym wspomnianej wyżej podwójnej (co najmniej) abstrakcji dokonuje się nie na drodze empirycznej, lecz jest ona z góry przyjęta jako dokonana. Tak na przykład polski fonem przedniojęzykowy zwarty dźwięczny jest klasą głosek, do której należy m. in. zwarta ustna zębowa dźwięczna (jak w wyrazie *dom*). Zjawiskiem jednostkowym jest artykulacja konkretnego pojedynczego dźwięku przez konkretną pojedynczą osobę wymawiającą np. wyraz *dom*. Klasa, do której należą wszystkie jednostkowe dźwięki wymówione przez jedną określoną osobę, dające się opisać jako zwarte ustne zębowe dźwięczne, stanowi abstrakcję, którą można nazwać idiofonem. Każdy idiofon zawiera (lub przynajmniej może zawierać) pewne cechy osobnicze. Głoska (ang. *phone*³), na przykład głoska zwarta ustna zębowa dźwięczna jest

¹ Zakłada się tu względną niezmienność osobniczą głosu, co jest w zasadzie słuszne w przypadku osób dorosłych.

² Por. Jones (1938), Malmberg (1963).

³ Zachowujemy rodzimy termin „głoska”, wystrzegając jego definicję, albowiem niemożliwe jest spolszczenie szczegółowego terminu angielskiego *phone*. Istnieje bowiem wyraz polski *fon*, oznaczający w akustyce jednostkę poziomu głośności. Temu wyrazowi odpowiada termin angielski *phon* o innej pisowni i wymowie.

klasą, obejmującą wszystkie idiofony danego typu. Już na tym stopniu abstrakcji można mówić w (nieco szerzej rozumianym) sensie językoznawczym o relewantności (relewantności subfonematycznej lub substrukturalnej). Relewantne będą na tym poziomie te cechy głoski, które są wspólne dla wszystkich idiofonów danego typu. Na tym poziomie abstrakcji nastąpi zatem proces relegowania cech indywidualnych. Cechy relewantne substrukturalne wyznaczone są przez anatomię narządów artykulacyjnych. Mimo iż w praktyce proceder abstrahowania prowadzący do ujęcia idiofonów w elementy inwentarza fonetycznego nie jest dokonywany doświadczalnie, lecz jest implikowany, okazuje się on na ogół trafny (przy czym kryterium trafności jest przede wszystkim operacyjne). Do dnia dzisiejszego najbardziej przekonującym opisem głosek mogących (przy uwzględnieniu możliwości działania aparatu artykulacyjnego) występować w różnych językach oraz opisem zasad operacyjnych, na których opiera się następny etap abstrahowania (prowadzący do ustalenia struktury fonematycznej), są klasyczne prace Pike'a⁴.

Dzisiejsze językoznawstwo w coraz szerszym zakresie próbuje zastępować opis fonicznej płaszczyzny języka oparty na parametrach artykulacyjnych opisem opartym na parametrach akustycznych. Jest rzeczą znaną, że próby klasyfikacyjne w tym przypadku odbywają się na jeszcze wyższym stopniu abstrakcji. Pomija się już nie tylko proceder grupowania dźwięków jednostkowych w idiofony i idiofonów w głoski, lecz również proceder grupowania elementów ponadosobniczego inwentarza substrukturalnego („fonetycznego“) w jednostki strukturalne — fonemy. Stanowiące dziś w językoznawstwie nieomal „hasło dnia“ cechy dystynktywne są podstawą opisu systemu fonemów określonych języków przy pomocy parametrów akustycznych sygnału mowy. Dla niektórych języków podaje się system fonemów alternatywnie bądź przy pomocy parametrów artykulacyjnych, bądź parametrów akustycznych.

Wspomnieliśmy, iż pragmatyczne kryterium operatywności w zasadzie usprawiedliwia pominięcie procederu doświadczalnego prowadzącego do dokonania podwójnej (co najmniej) abstrakcji przy ustalaniu inwentarza głosek z pomocą parametrów artykulacyjnych. Zachodzi pytanie, czy podobne (lub inne) kryteria usprawiedliwiają pominięcie jeszcze jednego etapu w przypadku klasyfikacji akustycznej. Innymi słowy, czy jest do przyjęcia obecna sytuacja pozwalająca na opis akustyczny i klasyfikację fonemów, natomiast nie umożliwiającą opisu i klasyfikacji poszczególnych allofonów (którymi są głoski w wyżej podanym znaczeniu), również przy pomocy parametrów akustycznych. Podamy pewne kryterium pragmatyczne sprawdzające poprawność opisu określo-

⁴ Pike (1943, 1947).

nego języka przy pomocy akustycznie zdefiniowanych cech dystynktywnych. Kryterium to wydaje się podawać w wątpliwość prawidłowość sformułowań cech dystynktywnych. Kryterium to wydaje się zarazem wskazywać, iż bardziej prawidłowe mogłyby być sformułowania cech dystynktywnych, gdyby można było najpierw opisać jednoznacznie przy użyciu terminologii akustycznej poszczególne głoski. Najpierw jednak spróbujemy krótko odpowiedzieć na narzucające się w tym miejscu inne pytanie, mianowicie dlaczego nie dysponujemy akustyczną klasyfikacją głosek. Otóż ponieważ akustyka jako dziedzina fizyki bada konkretne zjawiska materialne (substancjalne), fonetyka akustyczna musi wyjść od badania jednostkowych zjawisk dźwiękowych. Okazuje się, że przejście od opisu jednostkowych zjawisk dźwiękowych mowy do uogólnień, które stanowiłyby opis „inwentarza fonetycznego“, tj. inwentarza głosek, nie jest możliwe bez ustalenia cech osobniczych. Inaczej rzecz ujmując, nie można wyeliminować cech osobniczych, nie określiwszy ich wystarczająco dokładnie. Nie można na drodze akustycznej oznaczyć inwariantnego zespołu cech dla określonej głoski (jak to można uczynić operując cechami artykulacyjnymi), nie znając algorytmu eliminującego właściwości osobnicze.

Współczesne urządzenia elektroniczne tak w zakresie dokonywania analizy sygnału akustycznego, jak i w zakresie dokonywania operacji matematyczno-logicznych są bez wątpienia wystarczająco precyzyjne i wszechstronne, by dokonać rozpoznawania fonemów z informacji zawartej w sygnale mowy. Gdyby opis fonemów przy pomocy akustycznych parametrów był adekwatny, musiałby on pozwolić na ułożenie programu, który po wprowadzeniu do maszyny liczącej odpowiednio skwantowanego i zakodowanego sygnału mowy, doprowadziłby do przedstawienia na wyjściu maszyny podanego sygnału w formie jednostek fonematycznych. Jak dotychczas, próby takiej (lub zbliżonej) manipulacji nie dały zadowalających wyników (por. Inomata, 1963) i ten fakt właśnie wydaje się podawać w wątpliwość prawidłowość sformułowań cech dystynktywnych. Brak jest też jakiegoś innego kryterium, które by usprawiedliwiało pominięcie wymienionych wyżej etapów abstrahowania (uogólniania) w przypadku opisu systemu fonemów przy pomocy parametrów akustycznych. Wyniki doświadczeń z próbami automatycznego rozpoznawania sygnałów mowy wskazują, iż konkretne aparaty rozpoznają względnie trafnie fonemy realizowane przez jedną osobę (można by je określić mianem „idiofonemów“), a zawodzą lub wymagają korekty dla innego głosu (por. Fry, 1962).

Sygnał użyteczny możemy odzyskać z sygnału zakłóconego, jeżeli potrafimy wystarczająco dokładnie opisać zakłócenia. Skoro z językowego punktu widzenia osobnicze cechy sygnału mowy stanowią jedno

ze źródeł zakłóceń (w tym przypadku wewnętrznych), to poznawszy te cechy mamy szansę dokonać odpowiedniej korekty i „odzyskać” sygnał użyteczny.

Spróbowałismy w ten sposób, łącząc postulaty językoznawcze z postulatami ogólnej teorii łączności, uzasadnić konieczność badania cech osobniczych głosu ludzkiego.

Wydaje się, że doprowadzenie do poprawnego opisu strukturalnego (w sensie językoznawczym) akustycznie ujętych właściwości fonicznych jakiegokolwiek języka nie może pomijać kolejnych etapów abstrakcji. Konsekwentna procedura polegałaby zatem (w podstawowym, najprostszym ujęciu funkcjonalnym) na przeprowadzeniu analizy w następujących etapach:

1. Określenie idiofonów u poszczególnych osobników (których liczba i różnorodność musiałaby być statystycznie reprezentatywna) na podstawie statystycznego rozrzutu („rozchwiania“). W tym celu konieczne jest dokonanie analizy wielokrotnie powtórzonych, tych samych (co najmniej w intencji mówiącego) wypowiedzi.

2. Określenie zasobu głosek (inwentarza głoskowego) dla danego języka przez wyeliminowanie cech osobniczych na podstawie porównania fonetycznie ekwiwalentnych idiofonów.

3. Określenie systemu fonemów danego języka poprzez stwierdzenie (na podstawie odpowiedniej analizy dystrybucyjnej) cech dystynktywnych.

Istnieją teoretyczne i techniczne możliwości realizacji takiego ogólnego programu. Jego wykonanie jest jednak praktycznie możliwe jedynie przy zastosowaniu elektronicznej techniki obliczeniowej. Nie wolno wszakże zapominać, że zastosowanie tej techniki jest bardzo kosztowne. Względny ekonomiczny wymagają, by najpierw dokonać pewnych prób metodami bardziej tradycyjnymi, nie wymagającymi znacznie większych inwestycji. Jeśli te wstępne badania wypadną zachęcająco, tzn. jeśli wykażą one zasadniczo słuszność wstępnych założeń i wysuniętych hipotez, uzasadnione jest kontynuowanie badań przy użyciu znacznie sprawniejszych, ale kosztowniejszych metod. Trzecia część niniejszego artykułu zawierać będzie przedstawienie wyników analizy i obliczeń wykonanych pod kątem widzenia próby wykrycia cech osobniczych w jednym z parametrów akustycznych mowy na materiale polskim.

Niezależnie od zreferowanych powyżej względów natury teoretycznej można już obecnie wskazać na praktyczne zastosowania wyników badań nad indywidualnymi cechami głosu ludzkiego z jednej oraz możliwościami automatycznej ekstrakcji funkcjonalnych (w sensie językowym) cech sygnału mowy z drugiej strony. W kilku krajach (przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, Szwecji i Wielkiej Brytanii) zaawansowane

są już prace zmierzające do skonstruowania systemów telekomunikacyjnych wykorzystujących możliwości kompresji zawartości informacyjnej sygnału mowy i przesyłania mowy kodowanej. Najogólniej rzecz ujmując, na stacji nadawczej dokonuje się analizy mowy prowadzącej do jej ekonomicznego zakodowania. Torem transmisyjnym przesyła się bardzo uproszczone sygnały (tzn. matematycznie przenoszące minimum informacji), a na stacji odbiorczej następuje synteza, przywracająca postać komunikatu zbliżoną do nadanej. Umożliwia to bardzo ekonomiczne (bo znacznie zwielokrotnione) wykorzystywanie łącz transmisyjnych. Jeśli z sygnału nadawanego potrafimy wyekstrahować osobno cechy indywidualne, a osobno cechy strukturalno-językowe, uzyskamy z jednej strony maksymalną ekonomizację kodu dla sygnałów transmitowanych, a z drugiej zdołamy przekazać oba „rodzaje” informacji⁵. Przewiduje się również sterowanie w przyszłości niektórych maszyn przy pomocy sygnału mowy, przy czym w pewnych przypadkach automatyczne rozpoznanie osoby, której głos nadaje sygnały sterujące, stanowiłoby zabezpieczenie przed nadużyciem przez niepowołanego operatora.

W obecnej chwili istnieje poważne, a nawet pilne, zapotrzebowanie na opracowanie metod obiektywnego rozpoznawania głosu (tj. identyfikacji osoby mówiącej) w zakresie kryminalistyki. Taśma z utrwaleniem głosu stopniowo zostaje dopuszczana przez sądy jako dowód rzeczowy. Okoliczność ta sprowadza konieczność wykazania autentyczności na podstawie ustalenia cech osobniczych bądź metodami zbliżonymi w ogólnych założeniach do ekspertyzy daktyloskopijnej, bądź metodami podobnymi do grafometrycznych (por. Szware, 1965).

II

Jakkolwiek identyfikacja osoby mówiącej była niechybnie codziennym doświadczeniem każdego człowieka od czasów powstania języka i chociaż to doświadczenie wzmogło się w ostatnich siedemdziesięciu latach wobec postępów w zakresie utrwalania i przenoszenia dźwięku, jednak bardzo niewiele wiadomo o procesie psychologicznym rozpoznawania głosu ludzkiego przez ucho i centralny ośrodek nerwowy słuchacza. Oto niektóre spośród zasadniczych kwestii: (1) Jak dalece ludzie różnią się między sobą w zakresie możliwości i zdolności rozpoznawania głosu? (2) Jaka jest pojemność pamięciowa i czas zapamiętania w przypadku takiego rozpoznawania? (3) Jak duża musi być próbka głosu, by osoba

⁵ W Polsce prace z tego zakresu prowadzi się dopiero od niedawna w pracowniach fonetyki akustycznej oraz elektroakustyki Zakładu Badania Drgań PAN tudzież w Katedrze Fonetyki Uniwersytetu Poznańskiego.

mówiąca została przez słuchacza rozpoznana? (4) Jak wpływają na rozpoznanie różne zniekształcenia sygnału, np. maskowanie szumem, maskowanie przez inne głosy, pogłos, ucięcie amplitudowe, ograniczenie częstotliwościowe itd.? (5) Czy istnieje jakaś jedna specyficzna cecha (jeden parametr) mowy, która stanowi o rozpoznaniu, czy też jest takich cech więcej? (6) Jeżeli wykorzystuje się różne cechy przy słuchowym rozpoznaniu głosu, to (a) jakie są te cechy, (b) jaka jest względna ważność tych cech? (7) Czy rozpoznanie głosu przez słuchacza opiera się na jakimś (prawdopodobnie niecałkiem uświadamianym) procesie kategoryzacji? (8) Czy rozpoznanie osoby po głosie jest wspomagane skojarzeniami z innymi cechami osobniczymi percypowanymi przez inne narządy zmysłów?

Fala akustyczna powstająca w procesie mówienia, jak każda fala dźwiękowa, może być rozważana w czterech wymiarach, które mają odpowiedniki na każdym ze stadiów łączności przy pomocy mowy. Rozróżnić można następujące stadia tej łączności: (1) Źródło informacji mówiącego, (2) Układ kodujący, (3) Narządy mowy, (4) Kanał (otaczające powietrze w przypadku najprostszym bezpośredniego porozumiewania się), (5) Organ zmysłu słuchu odbiorcy, (6) Układ dekodujący, (7) Źródło informacji słuchacza⁶.

W stadium fizycznym, tj. akustycznym (sygnał w kanale), wspomnianymi czterema wymiarami są: (a) częstotliwość podstawowa, (b) poziom intensywności, (c) rozkład amplitudowo-częstotliwościowy oraz (d) czas. W obrębie każdego z tych wymiarów rozróżnić można szereg parametrów: (ad a) (1) rozkład statystyczny średnich wartości F_0 (częstotliwości podstawowej) w krótkich przedziałach uśredniania, (2) statystyczny rozkład interwałów (odstępów między kolejnymi wartościami średnimi F_0), (3) pomiędzysylabiczne i wewnątrzsylabiczne stosunki wartości F_0 , (4) konfiguracje zmian sylabicznych przebiegu F_0 w obrębie fraz, (ad b) (5) całkowity zakres dynamiki, (6) stosunki w poziomie intensywności między segmentami fonetycznymi, (7) rozkład statystyczny średnich wartości poziomu przy krótkim czasie uśredniania, (ad c) (8) częstotliwości formantów, (9) poziomy formantów, (10) częstotliwości antyformantów, (11) poziomy antyformantów, (12) zakresy szumów użytecznych (np. w spółgłoskach trących), (13) pierwszy moment statystyczny w rozkładzie amplitudy względem częstotliwości, (14) częstotliwości szczytów obwiedni widma w zakresie częstotliwościowym powyżej klasycznych czterech formantów, (15) poziomy szczytów w wyższych częstotliwościach, (16) szerokości wstęg formantów (względnie wartości Q , tj. stosunki częstotliwości formantów do szerokości wstęgi); (ad d): (17) ogólne tempo (wyrażające się średnią liczbą fonemów lub sylab na

⁶ Por. Jassem (1965).

sekundę), (18) stosunki iloczynowe pomiędzy segmentami fonetycznymi, (19) względne długości trwania segmentów fonetycznych w szczególnych pozycjach (np. w wygłosie, na granicach jednostek rytmiczno-akcentuacyjnych itp.).

Powyższa lista nie jest pełna. Daje ona jednak pojęcie o tym, jak szeroki jest wachlarz cech, mogących stanowić podstawę rozpoznawania głosu. Należy dodać, że przedmiotem naszych rozważań są tutaj wyłącznie zjawiska ściśle fonetyczne. Osobliwości w innych warstwach językowych, np. morfologicznej, składniowej, frazeologicznej, w zakresie względnej częstotliwości używania poszczególnych jednostek leksykalnych itd., wszystkie te właściwości mogą mieć duże znaczenie przy ustalaniu tożsamości mówiącego, lecz pozostają one całkowicie poza zakresem problemów, których dotyczy niniejszy artykuł.

Podczas gdy niektóre z wymienionych wyżej cech mogą być wykorzystywane tak w przypadku rozpoznawania głosu przez słuchacza, jak i przy rozpoznawaniu automatycznym lub półautomatycznym (opartym na pomiarach), inne prawdopodobnie są aktualne tylko w jednym albo tylko w drugim przypadku. Parametr określony jednoznacznie w wielkościach fizycznych i formułach matematycznych zawsze może być podstawą mechanicznego rozpoznawania. Jego mechaniczna ekstrakcja i obróbka jest jedynie sprawą mniejszego lub większego stopnia zawiłości w projektowaniu i wykonaniu urządzenia. Stąd każdy parametr z wyżej wymienionych, a także inne, mogą w zasadzie być podstawą automatycznego lub pół-automatycznego rozpoznawania. Natomiast identyfikacja słuchowa ograniczona jest naturalnymi właściwościami układu fizjologiczno-neurologicznego zmysłu słuchu. Ćwiczenie może w tym zakresie wzmóc pewne zdolności, niemożliwe jednak jest wprowadzenie zasadniczych uzupełnień i zmian w tym zakresie bez zastosowania ewentualnych urządzeń odpowiednio przekształcających sygnał akustyczny. Tak na przykład percepcja właściwości widmowych sygnału mowy oparta jest na procesie całkowania (uśredniania) w bardzo krótkich przedziałach czasowych (rzędu kilku do kilkudziesięciu milisekund) i nie wskazuje na to, aby istniała możliwość słuchowej oceny widma mowy uśrednionego w przedziale rzędu kilkudziesięciu sekund. Natomiast przy użyciu średnio skomplikowanych urządzeń analizujących i liczących można dzisiaj tego rodzaju widma uzyskać i wykorzystywać do celów porównawczych.

Pollack, Picket i Sumby (1954) stwierdzili, że identyfikacja głosu nie jest zależna w sposób krytyczny od stosunków gęstości widmowej w jakichś określonych zakresach widma mowy (s. 404). Według wyników podanych przez tych autorów utrata informacji co do tożsamości mówiącego w funkcji częstotliwości granicznej pasma przenoszenia wydaje się

podobną do utraty zrozumiałości. Poza tym autorzy ci stwierdzili, że w normalnych warunkach przekazywania i odbioru mowy wzrost możliwości identyfikacji jest nieznaczny powyżej zakresu czasowego wynoszącego ok. 1 sekundę. Porównanie normalnie udźwięcznianej oraz szeptanej mowy wskazuje według wymienionej pracy, że aby uzyskać określoną pewność identyfikacji, próbka szeptu musi być ok. 3 razy dłuższa od próbki normalnie udźwięcznionej. Wskazuje to na istotność wszystkich, lub co najmniej niektórych parametrów wymienionych powyżej pod (a).

Compton (1963) wykonał podobne doświadczenia, które dały częściową odpowiedź na pytania (3) i (4) postawione powyżej na s. 73 i 74. Ustalono tym razem, że próbka zaledwie 1/10 sekundy wystarczy do identyfikacji przez słuchaczy, ale w bardzo zawężonych warunkach doświadczenia przeprowadzonego przez autora. Próbki stanowiła mianowicie tylko określona samogłoska, izolowana, wymówiona 15-krotnie przez 9 osób. Filtrowanie częstotliwościowe zmniejszało rozpoznawalność z tym jednak, że w pewnym zakresie można było straty poniesione na skutek obcięcia zakresu częstotliwości wyrównać powiększeniem czasowym próbki. Skutki atenuacji poniżej granicy 1020 Hz okazały się znacznie mniejsze niż skutki atenuacji powyżej tej granicy. Ponieważ F2 (drugi formant) głosek przeważnie, a wyższe formanty zawsze leżą powyżej tej granicy, wyniki Comptona sugerują możliwość, iż częstotliwości formantowe nie są bez znaczenia w procesie identyfikacji słuchowej. Inne, dość rudymentalne doświadczenia Comptona, wskazują również na to, iż jakąś rolę w rozpoznawaniu odgrywają parametry częstotliwości podstawowej (por. str. 74 pod a).

Hecker i Williams (1965) rozważają wpływ pięciu różnych warunków przesyłania mowy na subiektywną jakość odbioru, zrozumiałość i możliwość identyfikacji głosu. Badane warunki były następujące:

(1) odgrywanie z taśmy magnetofonowej przy użyciu magnetofonu wysokiej klasy, bez dodatkowych zniekształceń;

(2) zastosowanie filtru środkowo-przepustowego w zakresie 800 ÷ 3000 Hz przy atenuacji 24 dB/oktawę powyżej i poniżej pasma przepustowego;

(3) zastosowanie filtru dolnoprzepustowego przy atenuacji 24 dB/oktawę powyżej 3.5 kHz wraz z nałożeniem szumu, przy czym obwiednia częstotliwościowa szumu była płaska do 550 Hz ze spadkiem 9 dB/oktawę powyżej tej granicy, a poziom szumu był niższy o 10 dB od szczytowych wartości sygnału użytecznego;

(4) pogłos (różne warianty);

(5) szczytowe obcięcie amplitudy wraz z zastosowaniem filtrowania w zakresie 300 ÷ 2000 Hz.

Warunki 1 ÷ 4 mają, według Heckera i Williamsa, tylko nieznaczny

wpływ na możliwości rozpoznawania głosu, natomiast w przypadku (5) identyfikacja ulega wyraźnemu pogorszeniu.

Wyniki podane przez Voiersa (1964) wskazują, że rozpoznawanie głosu przez słuchaczy związane jest, lub przynajmniej może być związane, z procesem kategoryzacji opartej na pewnym wartościowaniu semantycznym (badano takie kategorie określające, jak wyrazistość, męskość, inteligencja, wojowniczość, sztywność itp.) (por. pytanie (7) powyżej).

Od czasu ukazania się słynnej książki Pottera, Koppa i Greena (1947) stało się oczywiste, że spektrograf akustyczny, niezależnie od tego, że dostarcza on badaczowi znacznej liczby danych w stosunkowo krótkim czasie, ma tę ogromną zaletę, że przetwarza sygnał mowy na wzorce wizualne, które stosunkowo łatwo można zidentyfikować jako przedstawiające określone fonemy i ich połączenia. Typem spektrografu skonstruowanego przede wszystkim do badań nad mową i znajdującego się w sprzedaży od ok. 15 lat jest klasyczny Sona-Graph produkowany przez firmę Kay Electric Co., który prezentuje wyniki trójwymiarowej analizy mowy (amplituda w funkcji czasu i częstotliwości) w formie obrazu, przy czym czas i częstotliwość można mierzyć dokładnie⁷, a względną amplitudę oszacować można według stopnia zaczernienia. Dokładniejsze informacje dotyczące względnych wartości amplitudy uzyskuje się z tzw. „sekcji“, tj. widm uzyskanych w wybranych momentach przebiegu przy zastosowaniu krótkich czasów całkowania (rzędu kilkunastu milisekund). Nowy typ spektrografu, wyprodukowany ostatnio przez Bell Telephone Laboratories⁸, różni się od modeli kayowskich tym, że produkuje obrazy amplitudowo-częstotliwościowo-czasowe z amplitudą kwantowaną. Takie obrazy są wyglądem zbliżone do mapy topograficznej z kwantowaną wysokością wzgl. głębokością morza. Mają one również odległe podobieństwo do odcisków daktyloskopijnych. Temu ostatniemu podobieństwu — choć może w większym stopniu tytułowi i kontekstowi pierwszej publikacji ukazującej zastosowanie tej aparatury na szerszą skalę — zawdzięcza ten spektrograf swą nieco mylącą nazwę „Voiceprinter“. Ową publikacją jest popularno-naukowy artykuł Kersty (1962), często cytowany w pracach dotyczących rozpoznawania głosu. Najbardziej oryginalna część tego artykułu zawiera wyniki doświadczeń z zakresu identyfikacji głosu

⁷ W ostatnich modelach dokładność odczytu częstotliwości została podwyższona dzięki zastosowaniu różnych układów rozszerzających skalę częstotliwości. Takie układy były poprzednio budowane doraźnie w kilku pracowniach fonetyczno-akustycznych.

⁸ Por. Cooper (1965, s. 144). Skonstruowano też inne spektrografy, które pod niektórymi względami (np. w zakresie pojemności czasowej) przewyższają Sona-Graph, jednakże nie są one osiągalne na rynku, jako produkowane indywidualnie, np. dwa szwedzkie (por. Sund, 1957, oraz Liljencrants, 1965) i amerykański Wooda i Hewitta (por. Wood i Hewitt, 1963).

w oparciu o wizualne porównanie spektrogramów wykonanych tak przy pomocy tradycyjnego spektrografu, jak i przy pomocy nowego modelu Bell Telephone Laboratories. Badany materiał stanowiło 10 szczególnie często używanych wyrazów, mianowicie *the, to, and, me, on, is, you, I, it, a*, wymówionych przez 5, a następnie 9 oraz 12 mężczyzn. Zasadniczy wynik doświadczeń był następujący: pomyłka w identyfikacji mówiącego wynosiła zaledwie 0.35 do 1.0% w przypadku spektrogramów tradycyjnych oraz 0.37 do 1.5 dla spektrogramów wykonanych „Voiceprinterem”. Wyniki są zatem nieco gorsze na niekorzyść Voiceprintera, niemniej i w jednym i w drugim przypadku są zachęcające. Dla wyrazów wymówionych w izolacji (w zakresie badanego materiału) ogólny błąd wynosił 0.8%, a dla tychże wyrazów w kontekście — 1.0%. Przy interpretacji wyników uzyskanych przez Kerstę nasuwają się następujące spostrzeżenia:

(1) Artykuł nie wyjaśnia, czy wymienione wyrazy użyte w kontekście były akcentowane, czy nie akcentowane. W swobodnej, naturalnej (nawet wolnej) wymowie wyrazy te występują w języku angielskim bez akcentu orientacyjnie ok. 9 razy na 10. Siedem spośród nich ma różne formy fonetyczne w zależności od akcentu, a mianowicie:

Pisownia	Wymowa pod akcentem	Wymowa bez akcentu
<i>the</i>	ði	ðə, ði
<i>to</i>	tʊ	tu, tə, t
<i>and</i>	ænd	ænd, ən, n̩, m̩, ŋ
<i>me</i>	mij	mi
<i>is</i>	iz	z, s, iz
<i>you</i>	juw	ju, jə, fə, ʒə
<i>a</i>	ej	ə ⁹

Można przyjąć za rzecz niemal pewną, że jeżeli wymowa osób badanych była naturalna, różnica między danymi dwoma zbiorami wyrazów polegała nie tylko na kontekście. Prawdopodobnie w 7 przypadkach na 10 występowały w obu zbiorach fonetycznie i fonematycznie różne wyrazy.

(2) Nie wiadomo, jak dobrano głosy. Sposób doboru mógłby dać pewne rozeznanie co do tego, jak reprezentatywne były badane głosy.

(3) W wielu konkretnych zastosowaniach metoda Kersty nie może być użyta, jako że najczęstsze wyrazy po prostu nie wystąpią. Dotyczy to następujących przypadków:

(a) Sterowanie maszynami (mechanizmami) lub polecenia oraz innego

⁹ Szczegóły znaleźć można m.in. w następujących pracach: Jones (1956, rozdz. XVI), Gimson (1964, rozdz. 10.04), Jassem (1962, § 278) oraz Kenyon (1958).

rodzaju informacja przekazywana przy pomocy ograniczonego, specjalnego słownictwa, np. „Gotowe.“ „Start.“ „Włączyć“. „Stop!“. „Podnieść.“ itp. Należą tu także liczby.

(b) Użycie szyfru słownego.

Aby przygotować się na tego rodzaju ewentualności, trzeba by, stosując zasadę Kersty, dysponować kolosalnych rozmiarów biblioteką wzorców wyrazowych (angielski termin proponowany przez Kerstę brzmi „voice prints“ — dosłownie ‘odciski głosu’ — na wzór angielskiego „finger prints“ ‘odciski daktyloskopijne’). Stworzenie kartotek kryminalistycznych zawierających dla każdego osobnika kilka, a nawet kilkanaście tysięcy wzorców wyrazowych jest zdecydowanie przedsięwzięciem nierealnym, zwłaszcza gdyby trzeba uwzględniać tzw. imiona własne, takie jak nazwy geograficzne, nazwiska itd. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli uwzględni się wcale nie wykluczone opracowania w celach przestępczych szyfrów polegających na przedstawianiu głosek, użyciu wyrazów nie istniejących w normalnym słownictwie itd. Wydaje się koncepcją bez porównania bardziej ekonomiczną stworzenie kartotek fonematycznych. Każdy język dysponuje liczbą fonemów nie większą niż ok. 50 (polski język ma 37 fonemów). Realizacja każdego fonemu w różnych konkretnych kontekstach prowadzi oczywiście do powstawania różnych odcieni głoskowych zwanych allofonami, ale różne prace wykonywane tak w laboratoriach zagranicznych, jak i od kilku lat w Polsce, wkrótce prawdopodobnie wskażą regularności zachodzące przy łączeniu się różnych fonemów. Te regularności są pozaindywidualne, ponieważ zależą one w znacznej mierze od uwarunkowań czysto fizjologicznych narządów mowy, częściowo zaś od specyfiki danego języka. Wylamanie się od tych regularności jest, praktycznie biorąc, niemożliwe.

(4) Rozszerzenie „biblioteki“ (wzgl. „kartoteki“ albo, jeśli można by zasugerować określenie specjalne, „fonoteki“), rozszerzonej do większej liczby, ale wciąż jeszcze stosunkowo niewielkiej, bo obejmujących ok. 100 do 200 wzorców zamiast zestawu wzorców wyrazowych, mogłoby uwzględnić osoby władające dwu lub kilku językami.

Inny artykuł cytowany ostatnio nieraz w publikacjach dotyczących rozpoznawania głosu to anonimowa notatka (Anon. 1962) w Bell Laboratories Record. Czytamy tam: „Pracownicy naukowcy laboratoriów Bella mają obecnie przekonanie, że (te) zróżnicowania (w głosach) mogą kiedyś posłużyć do identyfikacji osób podobnie, jak to dziś ma miejsce w zakresie daktyloskopii“. Twierdzenie to zostało ostatnio zakwestionowane. Jest rzeczą bardziej prawdopodobną, że z chwilą opracowania i udoskonalenia metod identyfikacji głosu ludzkiego, będą one raczej zbliżone do badań pisma niż badań odcisków daktyloskopijnych (por. Tillmann, 1965).

We wszystkich dotychczas pokrótce omówionych publikacjach proces identyfikacji miał charakter subiektywny w tym sensie, że oparty był na wrażeniach obserwatorów, nie dających się zmierzyć doświadczalnie. Chodziło bądź o wrażenia słuchowe, bądź też, jak w przypadku Kersty, o wrażenia wzrokowe. Inne metody opracowuje się w ostatnich latach w założeniu konieczności uzyskania wyników o charakterze bardziej obiektywnym, opartych na pomiarze fali akustycznej powstającej w procesie mówienia. Metody te mogą prowadzić do częściowej, a nawet być może do pełnej automatyzacji procesu rozpoznawania. Do obecnej chwili najbardziej zaawansowana tak technicznie, jak i teoretycznie jest metoda przedstawiona przez S. Pruzanską (Pruzansky, 1963, Pruzansky i Mathew, 1964). Podstawowym elementem statystycznym jest tu „komórka energetyczna” określona przez przedział czasowy i częstotliwościowy. Pierwszy wynosi 10 msek a drugi wyznaczony jest szerokością wstęgi każdego z 17 kanałów pokrywających wstęgę od 10^2 Hz do 10^4 Hz. Badane materiały składały się z jednowyrazowych wypowiedzi. Były to wyrazy potoczne, acz niekoniecznie najczęstsze. Liczba elementów statystycznych sięgała od 204 dla najkrótszego indywidualnego wyrazu do 510 dla wyrazu najdłuższego. Procent poprawnej identyfikacji wyznaczono jako funkcję odsetka elementów statystycznych, przy czym wartości F^{10} stanowiły parametr. Przy najwyższym F poziom 85% poprawnej identyfikacji uzyskano już przy 12% elementów statystycznych, po czym następował już bardzo wolny wzrost poprawności, który osiągał 90% poprawności przy wyzyskaniu 100% elementów statystycznych. W przypadku najmniejszej wartości F 85% poprawności uzyskano dopiero przy wykorzystaniu 80% elementów. Zbadano poza tym wpływ uśredniania w wymiarze czasowym oraz w wymiarze częstotliwościowym na poprawność identyfikacji. Wypróbowano znaczną liczbę możliwości kombinacyjnych, uśredniając na różnych czasach i w różnych zakresach częstotliwości. Podstawowym wynikiem było stwierdzenie, że identyfikacja polepsza się ze wzrostem przedziału czasowego oraz z zawężaniem pasm częstotliwościowych (przedziału częstotliwościowego). Te ważne wyniki prowadzą niemal bezpośrednio do hipotezy, że długoterminowe średnie widmo mowy może stanowić indywidualną cechę głosu.

Twierdzenie, iż długoterminowe średnie widmo jest silnie uwarunkowane indywidualnie, zostało istotnie wysunięte przez Tarnóczego (1962). Użyta przez tego autora metoda pomiaru jest oryginalna (została ona wypracowana w poprzednich jego pracach cytowanych w biblio-

¹⁰ F jest stosunkiem wariancji wartości średnich do średniej wariancji w obrębie jednego osobnika.

grafii), a wyniki są ciekawe. Jednakże, aby ta metoda mogła znaleźć praktyczne zastosowanie, musiałaby najpierw zostać wypróbowana na większej liczbie głosów oraz należałoby ją poddać opracowaniu statystycznemu.

Jassem, Steffen i Piel (1959) wykazali, że o ile tylko zachowany zostanie warunek tzw. równowagi fonetycznej, próbka długości ok. 30 sekund jest wystarczająca do uzyskania całkowicie pewnego długoterminowego średniego widma mowy. Natomiast z drugiej strony wiadomo ogólnie, że czas próbkowania (całkowania) musi ulec redukcji do wartości rzędu 10 msekund, by uzyskać można było dane, które są znaczące na poziomie segmentów fonetycznych.

Tak więc czas ok. 2 sekund można uważać za pośredni między tymi skrajnościami. Taki właśnie przedział czasowy zastosowali Hargreaves i Starkweather (1963). Rozpatrują oni zakres częstotliwości od 100 do 5000 Hz, podzielony na 18 wstęg przy pomocy takiejż liczby filtrów. Rozdzielczość częstotliwościowa jest zatem u tych autorów lepsza niż u Pruzanskiej, co zgodnie z jej własnymi wynikami (por. wyż.) może mieć istotne znaczenie. Z drugiej zaś strony górna granica częstotliwości przyjęta przez Hargreavesa i Starkweathera eliminuje informację zawartą w niektórych spółgłoskach trących. Tak w artykule Hargreavesa i Starkweathera, jak i w pracach Pruzanskiej zastosowano analizę wariancji i wydaje się być rzeczą oczywistą, że którykolwiek parametr będzie stosowany przy identyfikacji osoby mówiącej, ta właśnie metoda statystyczna jest warunkiem *sine qua non*, jeśli wyniki mają mieć charakter obiektywny. Wyniki pracy Hargreavesa i Starkweathera są szczególnie zachęcające. W obrębie 12 osób (sześciu mężczyzn i sześć kobiet) uzyskano trafność statystycznego przewidywania w rozpoznawaniu głosu od 69 do 100%, przy średniej 90%. Największą zaletą tej pracy jest to, że w odróżnieniu od wszystkich innych oparta jest ona na materiale, którym jest swobodna mowa.

Jeszcze inną metodę klasyfikacji głosów, która być może mogłaby prowadzić do identyfikacji głosu, sugeruje Ungeheuer (1965). Opiera się ona również na długoterminowych właściwościach mowy. Sygnał mowy zostaje równocześnie przyłożony na wejście dwóch filtrów pokrywających odpowiednio zakresy $63 \div 710$ oraz $1400 \div 2800$ Hz. Sygnały wyjściowe ulegają prostowaniu i wygładzeniu przy zastosowaniu dość długiej stałej czasowej. Jeden z tych dwu sygnałów zostaje następnie przyłożony do pionowej pary płytek odchylających oscyloskopu katodowego, a drugi do pary poziomej. Na ekranie powstają wzorce (czas poświaty powinien być znaczny, ale nie jest to warunkiem koniecznym), które się fotografuje. Autor utrzymuje (choć teza jego nie zostaje w artykule ściśle biorąc udowodniona), że wzorce te wykazują zróżnicowania indywidualne.

W istocie ukazane w pracy wzorce różnych osób mają różny wygląd, ale nie wiadomo, czy rozrzut w obrębie jednej osoby jest mniejszy niż różnice pomiędzy poszczególnymi osobami.

Wysunięto powyżej sugestie co do możliwych parametrów akustycznych, których można by użyć w procedurze rozpoznawania głosu, a następnie dokonano przeglądu wydanych ostatnio i dostępnych prac w tej dziedzinie. Wskazano mimochodem, że niektóre wyniki kierują uwagę na możliwość rozpatrzenia formantów samogłoskowych jako jednej z cech. Już w 1946 r. Joos (1946) zwrócił uwagę na to, że fonetycznie równoważne samogłoski wykazują różnice w częstotliwościach formantów i wysunął hipotezę, że te różnice nie są całkiem przypadkowe, lecz związane są z indywidualnymi głosami. Jak wielkie mogą być te różnice, wykazało klasyczne studium Petersona i Barneya (1952), którzy pomierzyli formanty samogłoskowe 76 osób mówiących amerykańską angielszczyzną. Ladefoged (1960) starając się uzyskać jak najlepszą równowagę fonetyczną, pomierzył formanty tzw. samogłosek podstawowych przyjętych za wzorce przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Fonetyczne (International Phonetic Association). System fonetyczny ustalony przez to Stowarzyszenie jest obecnie, spośród licznych systemów transkrypcji fonetycznej, najbardziej rozpowszechniony i najszerzej stosowany w skali międzynarodowej. Samogłoski badane przez Ladefogeda zostały wymówione przez wytrawnych fachowców-fonetyków. Ladefoged założył, że sztucznie przyswojone, standardowe samogłoski, niezależne od poszczególnych języków i dialektów, będą w swej realizacji bardziej zrównoważone fonetycznie niż samogłoski określone systemami językowymi. W tym studium rozróżniono fonetyczną „jakość osobniczą” oraz „jakość fonetyczną” samogłosek. Zgodnie z tradycją sięgającą wstecz do 1946 r. Ladefoged określił fizycznie badane przez siebie samogłoski wyznaczając każdej punkt na płaszczyźnie utworzonej przez przecinające się pod kątem prostym osie współrzędnych F_1 i F_2 (częstotliwość formantu pierwszego i drugiego). Jakkolwiek trudno jest uzyskać porównanie ściśle ilościowe, jednak wydaje się, że wzajemne częściowe pokrycie się pól wyznaczonych przez wartości dla poszczególnych samogłosek jest tutaj tego samego rzędu co w przypadku samogłosek badanych przez Petersona i Barneya. Hipoteza Joosa sugerująca, iż słuchacz ocenia samogłoski pod względem fonetycznym nie tylko na podstawie bezwzględnych wartości F_1 i F_2 , lecz także przez porównanie tych wartości z pewnym układem odniesienia, który nacechowany jest indywidualnie, znalazła potwierdzenie w doświadczeniach wykonanych przez Ladefogeda wspólnie z Broadbentem (Ladefoged, Broadbent, 1957, Broadbent Ladefoged, 1960).

Ochinai (1964) także rozróżnia „fonematyczną“ i „indywidualną“ jakość samogłoski, lecz wysuwa zgoła inną teorię. Według niego niektóre formanty samogłoskowe są niezależne od cech indywidualnych i są stałe dla danego fonemu w danym języku. Inne formanty natomiast są w znacznym stopniu niezależne od fonematycznej wartości samogłoski, są natomiast stałe dla określonej osoby. Wyniki Ochinali oparte są na materiale daleko nie wystarczającym i stoją w rażącej sprzeczności z teorią powstawania dźwięków samogłoskowych¹¹, która została w ciągu ostatnich kilku lat potwierdzona przez różnych autorów tak przytłaczającą masą dowodów, że trzeba by przedstawić materiał znacznie bardziej przekonujący, aby ją podminować (znajomości tej teorii zresztą Ochinali nie zdradza).

Znacznie bardziej racjonalnie brzmi teza wysunięta przez Tillmanna (1965), że indywidualne cechy charakterystyczne głosu można odnaleźć w stosunkach między wartościami wyższych formantów. Proponuje on nawet pewne wyrażenie, mianowicie:

$$\frac{\Delta F_3 F_4}{\Delta F_4 F_5},$$

które oznaczałoby znalezienie stosunku odległości między trzecim a czwartym formantem do odległości między czwartym a piątym formantem. Hipoteza Tillmanna znajduje potwierdzenie w ogólnej teorii powstawania dźwięków samogłoskowych, według której formanty wyższe zależą w większym stopniu od całej długości toru głosowego niż od wielkości poszczególnych komór rezonansowych. Formuła proponowana przez Tillmanna nie byłaby jednak prawdopodobnie związana bezpośrednio z percepcją słuchową, albowiem wyjąwszy samogłoski typu [i] poziomy formantów czwartego i piątego są w widmie samogłoskowym tak niskie, że trudno przyjąć, iż mogłyby one mieć istotne znaczenie w percepcji. Nasuwa się poza tym zastrzeżenie natury praktycznej. Aby mianowicie stwierdzić częstotliwość F_4 i F_5 , konieczne jest, by nagranie wykonane było w warunkach bardzo znacznego odstępu od szumów (co najmniej $40 \div 45$ dB), a poza tym trzeba przy analizie zastosować układy korekcyjne podwyższające wysokie częstotliwości. Drugi z tych warunków nie jest zbyt trudny do spełnienia z technicznego punktu widzenia. Warunek pierwszy natomiast ma istotne znaczenie. W praktyce kryminalistycznej nie można liczyć na uzyskanie dokumentu dźwiękowego spełniającego podobne warunki jak nagranie artystyczne lub laboratoryjne. Odstęp od szumów rzędu 20 dB trzeba już uznać za względnie korzystny.

¹¹ Por. m. in. Fant (1960), Stevens, House (1961), Hanne (1965).

III

Postanowiliśmy zbadać możliwość wykorzystania częstotliwości formantowych samogłosek jako cech rozpoznawczych głosu ludzkiego z dwóch zasadniczych przyczyn:

(1) Istnieje obecnie bardzo solidna podstawa teoretyczna dotycząca określenia samogłosek przy pomocy częstotliwości formantowych. Jest to dziedzina fonetyki akustycznej najlepiej obecnie opracowana. W niniejszym artykule nie zajmujemy się wprawdzie zagadnieniem rozpoznawania fonemów, należy się jednak liczyć z powstaniem zadania polegającego na tym, że dany jest zapis, w którym należy określić obiektywnie tak „jakość fonetyczną” wzgl. „jakość fonematyczną” (tzn. określić, jakim fonemem jest dany dźwięk), jak i „jakość osobniczą” (tzn. określić głos). Ponieważ wiadomo, iż częstotliwości formantowe są podstawą „identyfikacji fonematycznej” samogłosek, byłoby rzeczą ekonomiczną z punktu widzenia teorio-informacyjnego, a prawdopodobnie także ściśle finansowego, gdyby obie czynności rozpoznawcze można było oprzeć na tych samych parametrach (tych samych danych).

(2) Częstotliwości formantowe, szczególnie częstotliwości formantu pierwszego i drugiego w przypadku samogłosek, przypadają w tych zakresach częstotliwościowych widma, które wykazują najwyższy poziom (szczytowe wartości amplitudowe). Dlatego te formanty należą do tych parametrów akustycznych mowy, które są stosunkowo odporne na maskowanie (zakłócenia) różnego rodzaju, włącznie z maskowaniem innym głosem.

Jakkolwiek określanie samogłosek przy pomocy częstotliwości formantowych jest procedurą sięgającą historycznie wstecz aż do drugiej połowy ubiegłego stulecia, jednak poważne postępy w tym zakresie umożliwiła dopiero konstrukcja wysokiej jakości przetworników elektroakustycznych, w szczególności mikrofonów oraz urządzeń elektronicznych do wzmacniania i analizy dźwięku. W ostatnich zaś latach olbrzymie usługi w zakresie analizy i syntezy mowy oddają elektroniczne cyfrowe maszyny liczące. Ten postęp techniczny umożliwił z kolei utworzenie teoretycznej podstawy powstawania dźwięków mowy i potwierdzenie tej teorii na drodze eksperymentalnej.

Najbardziej zaawansowane teoretyczne prace z zakresu analizy i syntezy mowy (por. np. prace cytowane w przypisie 11) opierają się na modelu, który przedstawia widmo dźwięku mowy jako iloczyn trzech funkcji częstotliwościowych amplitudy:

$$|P(f)| = |U(f)| |T(f)| |R(f)| \quad (1)$$

gdzie $P(f)$ jest ciśnieniem wyjściowym, $U(f)$ widmem prędkości objętościowej drgania pobudzającego (źródła), $T(f)$ jest funkcją przenoszenia

toru głosowego, a $R(f)$ charakterystyką promieniowania w określonej odległości od ust. Posługując się częstotliwością zespoloną przyjmujemy za zmienną niezależną $j\omega$ i otrzymujemy równanie

$$P(j\omega) = U(j\omega)T(j\omega)R(j\omega), \quad (2)$$

a wówczas funkcję przenoszenia $T(j\omega)$ możemy przedstawić następująco:

$$T(j\omega) = k \frac{(j\omega - s_1)(j\omega - s_1^*)(j\omega - s_2)(j\omega - s_2^*) \dots}{(j\omega - s_a)(j\omega - s_a^*)(j\omega - s_b)(j\omega - s_b^*) \dots} \quad (3)$$

gdzie $s_1, s_1^*; s_2, s_2^* \dots$ itd. są sprzężonymi parami zer, a $s_a, s_a^*; s_b, s_b^* \dots$ itd. są sprzężonymi parami biegunów. Część rzeczywista liczb sprzężonych s_n, s_n^* w mianowniku odpowiada szerokości połówkowej bieguna wyrażonej w radianach, a część urojona stanowi częstotliwość rezonansową bieguna:

$$s_n, s_n^* = \sigma_n \pm j\omega_n \quad (4)$$

Jeżeli funkcję częstotliwościową przenoszenia przedstawiamy w logarytmicznej skali amplitudy, wówczas wyrażenie (3) można zapisać:

$$\begin{aligned} \log T(j\omega) = & \log \frac{k_a}{(j\omega - s_a)(j\omega - s_a)} + \log \frac{k_b}{(j\omega - s_b)(j\omega - s_b)} \dots - \\ & - \log \frac{k_1}{(j\omega s_1)(j\omega s_1)} - \log \frac{k_2}{(j\omega - s_2)(j\omega - s_2)} \dots \end{aligned} \quad (5)$$

Każdy ze składników po prawej stronie wyrażenia (5) reprezentuje krzywą prostego układu rezonansowego, który się dodaje, jeżeli przedstawia składnik dodatni (biegun), a odejmuje, jeżeli przedstawia składnik ujemny (zero). Ponieważ funkcja przenoszenia dźwięków samogłoskowych nie wykazuje zer, stanowi ona sumę krzywych prostych układów rezonansowych.

Charakterystyka częstotliwościowa źródła tonu krtaniowego, który pobudza komory rezonansowe w przypadku samogłosek dźwięcznych, była przedmiotem licznych studiów, z których jedno ze stosunkowo nowych (Carr, Trill 1964) porównuje wyniki autorów z wynikami uzyskanymi przez innych badaczy. Okazuje się, że widmo źródła zmienia się zależnie od indywidualnego głosu, wysiłku głosowego oraz innych czynników. Podczas gdy przedstawienie widma dźwięku mowy jako iloczynu trzech funkcji: prędkości objętościowej na wejściu, charakterystyki toru oraz promieniowania ma podstawowe znaczenie dla rozwiązania licznych problemów analizy i transmisji mowy, w pewnych badaniach fonetyczno-akustycznych może być rzeczą niemożliwą technicznie wyekstrahowanie funkcji częstotliwościowej źródła, a w niektórych przypadkach bądź taka

konieczność nie zachodzi, bądź też rozkład widma wyjściowego nie jest zgoła pożądanym. W szczególności rozkład taki wydaje się zbędny, a nawet nie pożądanym, gdy zestawia się wyniki analizy akustycznej z percepcją. Jeżeli wskazane jest, aby częstotliwości formantowe były obliczone tak, aby zbliżały się jak najbardziej do częstotliwości rezonansowych, można ewentualnie zastosować czynnik poprawki w postaci podwyższenia obwiedni widma o 6 dB na oktawę. Odpowiadałoby to sumie charakterystyki promieniowania wynoszącej +6 dB na oktawę oraz znormalizowanej charakterystyki źródła przedstawiającej spadek 12 dB na oktawę. Normalizacja taka nie jest jednak uzasadniona w przypadku porównań między różnymi głosami. W widmach tonu krtaniowego podanych przez Mártoniego (1961) odchylenia od standardu -12 dB/oktawę wynoszące w pewnych zakresach ponad 10 decybeli są wcale liczne, a odchylenie aż o 20 dB widoczne jest w zakresie „zera” tonu krtaniowego na jednym z tam opublikowanych widm. W innym sprawozdaniu tego samego autora (Mártony, 1964) poziom widmowy opada o ok. 8 dB na oktawę silniej niż standard w zakresie $1 \div 2$ kHz. Wreszcie w najnowszym studium Mártoniego (1965) podane są liczne widma znowuż znacznie odbiegające od tegoż standardu. Ostatecznie autor dochodzi do klasyfikacji widm krtaniowych, w której spadek $12 \div 13$ dB/okt. określa jako „słaby”, za „normalny” uważa spadek 15 dB/oktawę, a spadek „silny” wynosi u niego 18 dB/okt. Często występuje „wkłęśnięcie” w widmie ok. 0.8 kHz.

Gdy Joos kładł podwaliny pod współczesny opis akustyczny samogłosek poprzez częstotliwości formantowe, przyjmował on, że w zakresie niższych formantów źródło krtaniowe ma charakterystykę w przybliżeniu płaską. Dlatego symetryczną obwiednię widma w zakresie formantowym można było przyjąć za odpowiadającą krzywej rezonansowej, a szczytowy punkt określający częstotliwość formantową był zarazem częstotliwością rezonansową. Obecnie wiemy, że widmo krtaniowe opada od 12 do 15 dB/okt. w najczęstszych przypadkach. Dlatego symetryczna krzywa obwiedni w zakresie formantowym jest koncepcyjnie różna od krzywej rezonansowej.

Autorzy, którzy najbardziej przyczynili się do stworzenia i rozpowszechnienia współczesnej teorii powstawania dźwięków mowy w oparciu o rozkład widma wyjściowego na widma składowe, wysuwają postulat, aby częstotliwość formantów utożsamiać z częścią urojoną biegunów funkcji przenoszenia (Stevens, House, 1961, s. 316—319; Fant, 1962, s. 6).

Pragnęlibyśmy wysunąć tutaj sugestię, aby te dwa pojęcia: częstotliwość formantowa oraz częstotliwość rezonansowa nie były utożsamiane. Proponujemy, aby pierwszy z tych terminów odnosił się bezpośrednio do widma wyjściowego (czyli funkcji $P(f)$), podczas

gdy drugi odnosiłby się, zgodnie z teorią przedstawioną przez Fanta i innych¹², do częstotliwości rezonansowych. Częstotliwościami formantowymi operowałoby się wtedy, gdy dane jest wyłącznie widmo wyjściowe.

W niniejszej pracy przedmiotem badań było wyłącznie widmo wyjściowe. Podstawową formułą użytą do obliczenia częstotliwości formantowej był wzór:

$$\log F_n = \frac{\sum A_m \log f_m}{\sum A_m}, \quad (6)$$

gdzie F_n jest którymkolwiek z czterech najniższych formantów, A_m jest amplitudą, a f_m częstotliwością składowych harmonicznych wchodzących w obręb zakresu formantowego.

Zdecydowaliśmy się operować logarytmiczną skalą częstotliwości przede wszystkim dlatego, że daje ona bliższą korelację z percepcją. Można było przyjąć również skalę melową lub skalę Koeniga, ale logarytmiczna skala częstotliwości posiada tę zaletę, że pozwala najprościej porównać częstotliwość formantu z częstotliwością rezonansową. Składniki sum we wzorze (6) nie są podane, ponieważ są one różne w zależności od pomierzonych amplitud. W najczęstszym przypadku jednej składowej o szczytowej wartości amplitudy oraz jednej lub większej liczby słabszych składowych poniżej i powyżej tamtej, wzięto pod uwagę trzy składowe: najsilniejszą oraz najbliższą niższą i najbliższą wyższą. Jeśli zaś w obrębie formantu występowały dwie składowe o prawie równych amplitudach, uwzględniono te dwie oraz po jednej dalszej z obu stron tamtych. Okazało się w praktyce obliczeniowej możliwe wprowadzenie różnych uproszczeń tam, gdzie takie uproszczenia wpływały na ostateczny wynik w obliczeniu częstotliwości formantowej mniej niż błąd pomiaru. Tak na przykład powyżej 1.5 kHz operowaliśmy skalą liniową częstotliwości.

W istocie częstotliwość formantowa, tak jak ją przyjęliśmy w niniejszej pracy, bardzo się zbliża do częstotliwości rezonansowej. Składowe krzywe rezonansowe, które występują we wzorze (5), są bowiem częstotliwościowymi funkcjami stosunków prędkości objętościowych, są to zatem krzywe niesymetryczne opadające szybciej powyżej częstotliwości rezonansowej niż poniżej tej częstotliwości, jako że przy $\omega = 0$ stosunek tych wielkości wynosi jedność. Przyjęty przez nas wzór odpowiada zastosowaniu krzywej symetrycznej, kompensując w ten sposób spadek w widmie tonu krtaniowego.

Nasze materiały składają się z sześciu polskich samogłosek /i i e a o u/ wymówionych w tej kolejności przez 10 osób pięciokrotnie. W większości przypadków wszystkie 5 serii nagrano w jednym dniu, w niektórych

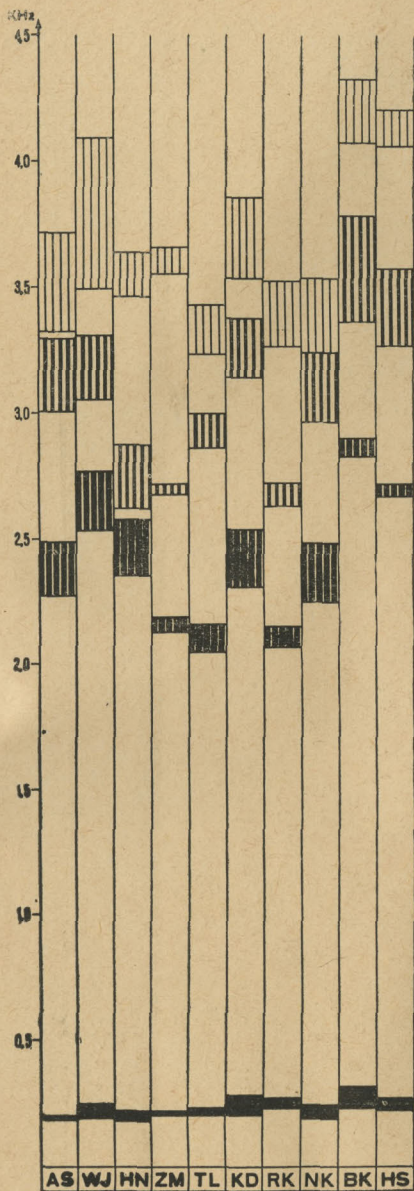
¹² W polskiej literaturze przedmiotu zob. Kaeprowski (1962).

przypadkach zaś między seriami były przerwy kilkutygodniowe. Parlatorów dobrano w zasadzie przypadkowo w zależności od praktycznych możliwości wykonania nagrań. Żaden z parlatorów z wyjątkiem WJ nie był głosowo szkolony. Nagrania wykonano w studio bezechowym przy użyciu aparatury wysokiej klasy zapewniającej minimum zniekształceń. Odległość od mikrofonu wynosiła ok. 50 cm. Parlatorom narzucono jedynie dwa warunki wymawiania samogłosek: (1) utrzymanie możliwie jak najbardziej stabilnego tonu podstawowego oraz (2) taki rytm i tempo, aby samogłoski były w mniej więcej równych odstępach, a cała seria sześciu samogłosek trwała 2.0 do 2.2 sekundy. Warunki te narzucono celem uproszczenia analizy, wymagały one jednak nieraz przeprowadzenia licznych prób.

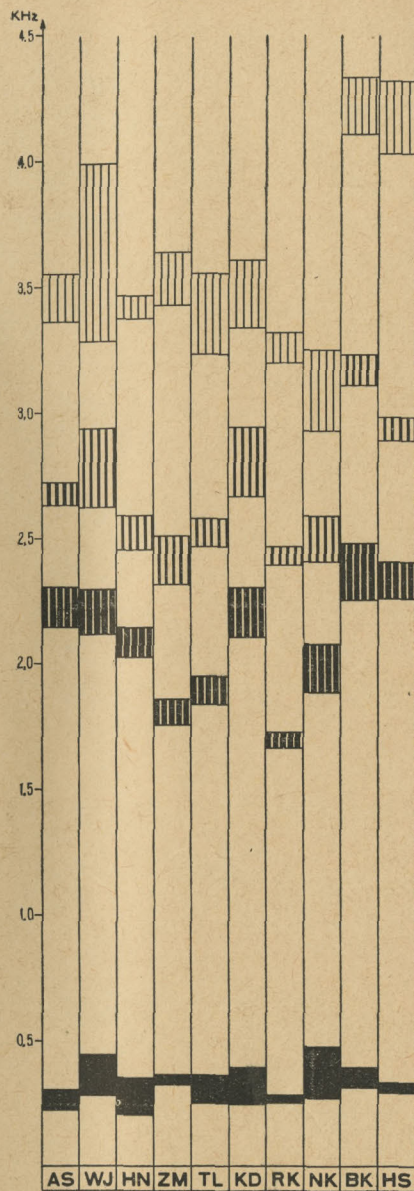
Analizę wykonano przy pomocy Sona-Graphu z zastosowaniem dwóch dodatkowych układów skonstruowanych przez mgr inż. H. Kubzdełę z Pracowni Fonetyki Akustycznej PAN, mianowicie oscylatora elektromechanicznego, pracującego z dokładnością ok. 0.03% i dającego ton wzorcowy 100 wzgl. 200 Hz oraz rozszerzacza skali częstotliwości. Oba

Tab. 1. Średnie wartości częstotliwości formantu pierwszego i drugiego dla każdej samogłoski i każdej osoby. Każda liczba stanowi średnią z pięciu wymówień.

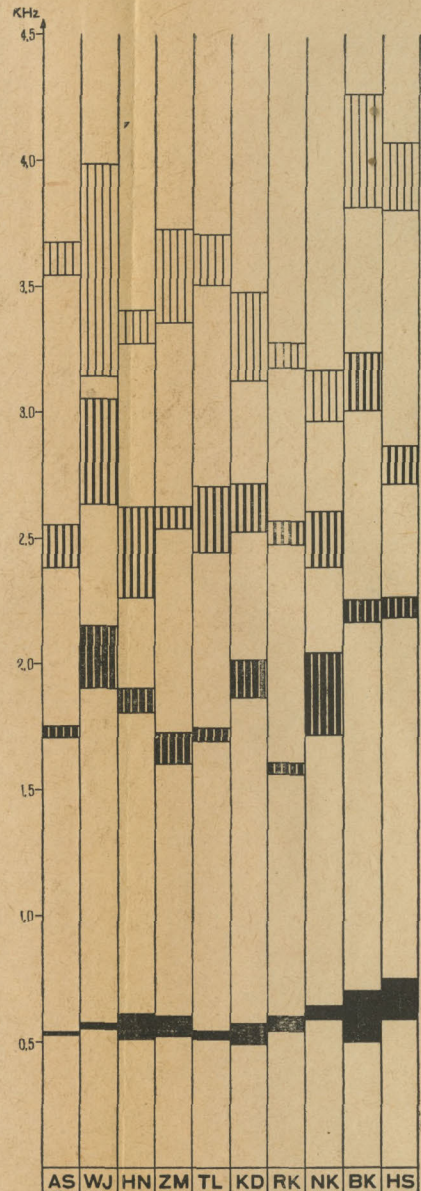
	i	ĩ	e	a	o	u	
AS	191	269	530	744	521	297	
WJ	216	391	564	828	534	314	
HN	203	262	561	759	529	244	
ZM	208	345	567	687	564	338	
TL	212	316	522	718	493	253	
KD	226	284	526	790	520	264	F ₁
RK	244	262	557	683	531	243	
HK	203	371	596	816	614	287	
BK	270	344	620	1020	603	317	
HS	244	314	630	978	679	330	
AS	2350	2220	1720	1320	889	603	
WJ	2660	2210	2030	1370	880	557	
HN	2450	2060	1850	1230	893	561	
ZM	2150	1800	1670	1190	853	730	
TL	2100	1870	1710	1130	788	618	F ₂
KD	2370	2190	1950	1290	862	704	
RK	2110	1670	1580	1300	963	683	
HK	2340	1950	1840	1260	937	763	
BK	2860	2360	2190	1520	1060	679	
HS	2690	2310	2230	1570	1100	782	



i

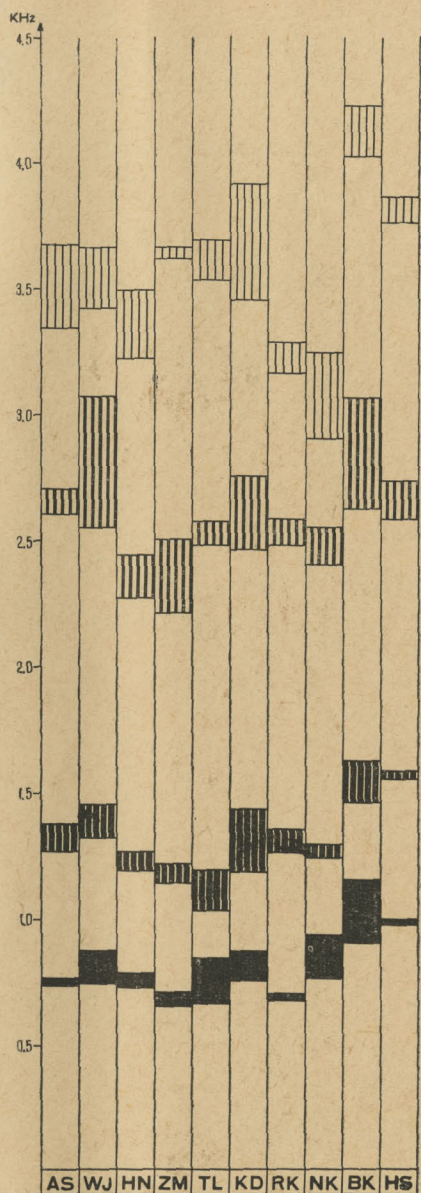


t

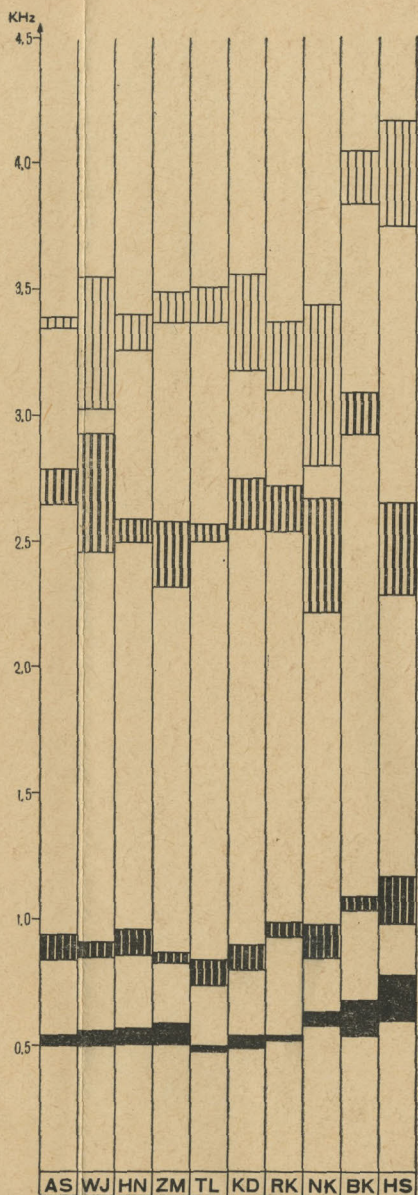


e

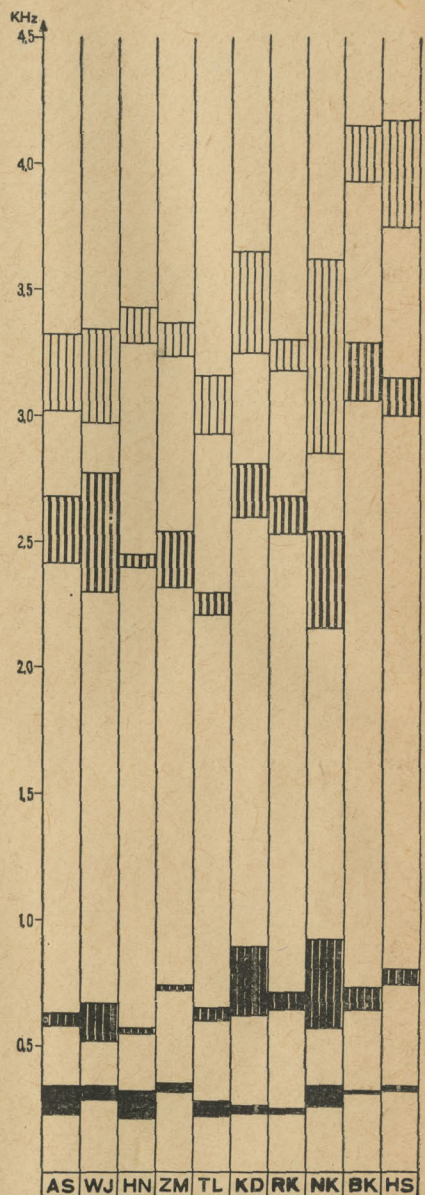
Ryc. 1. Zakresy częstotliwości formantowych poszczególnych samogłosek u poszczeg



a



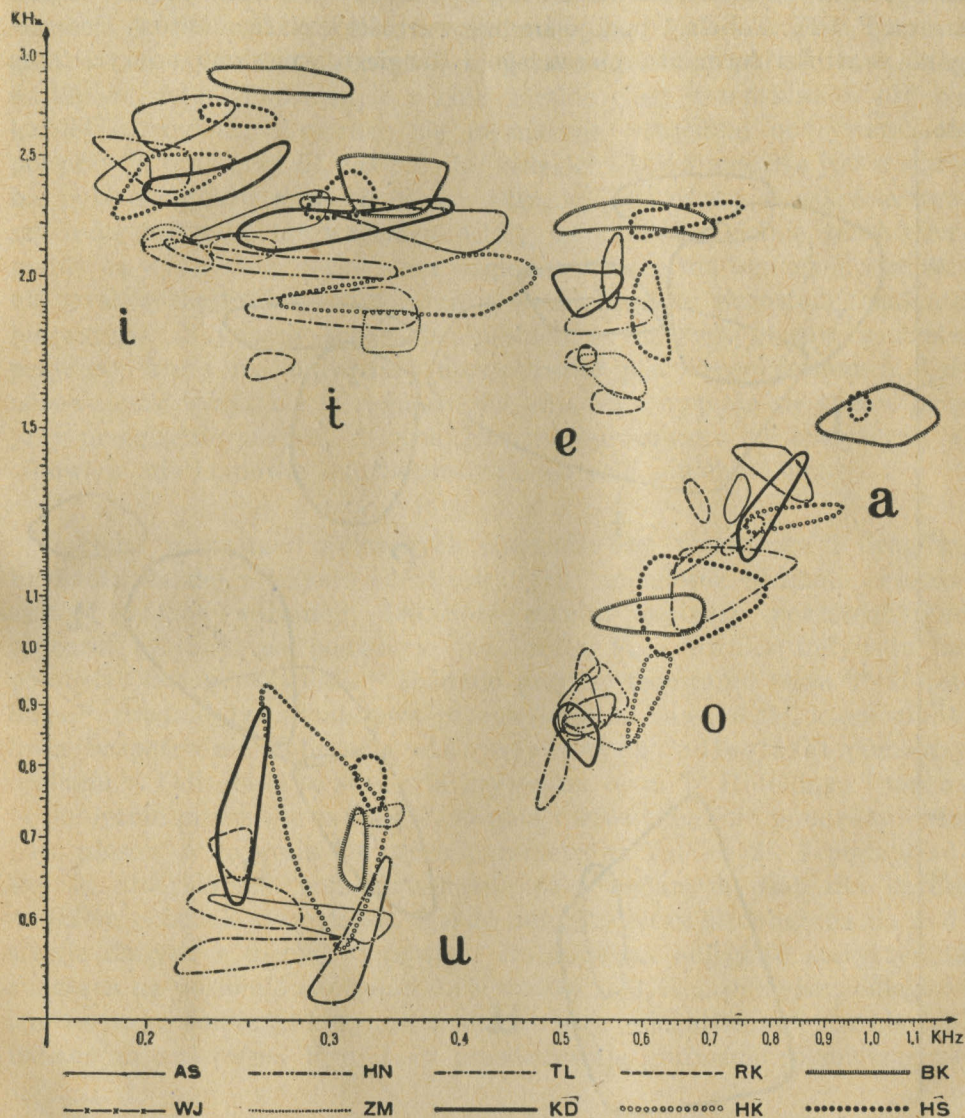
o



u

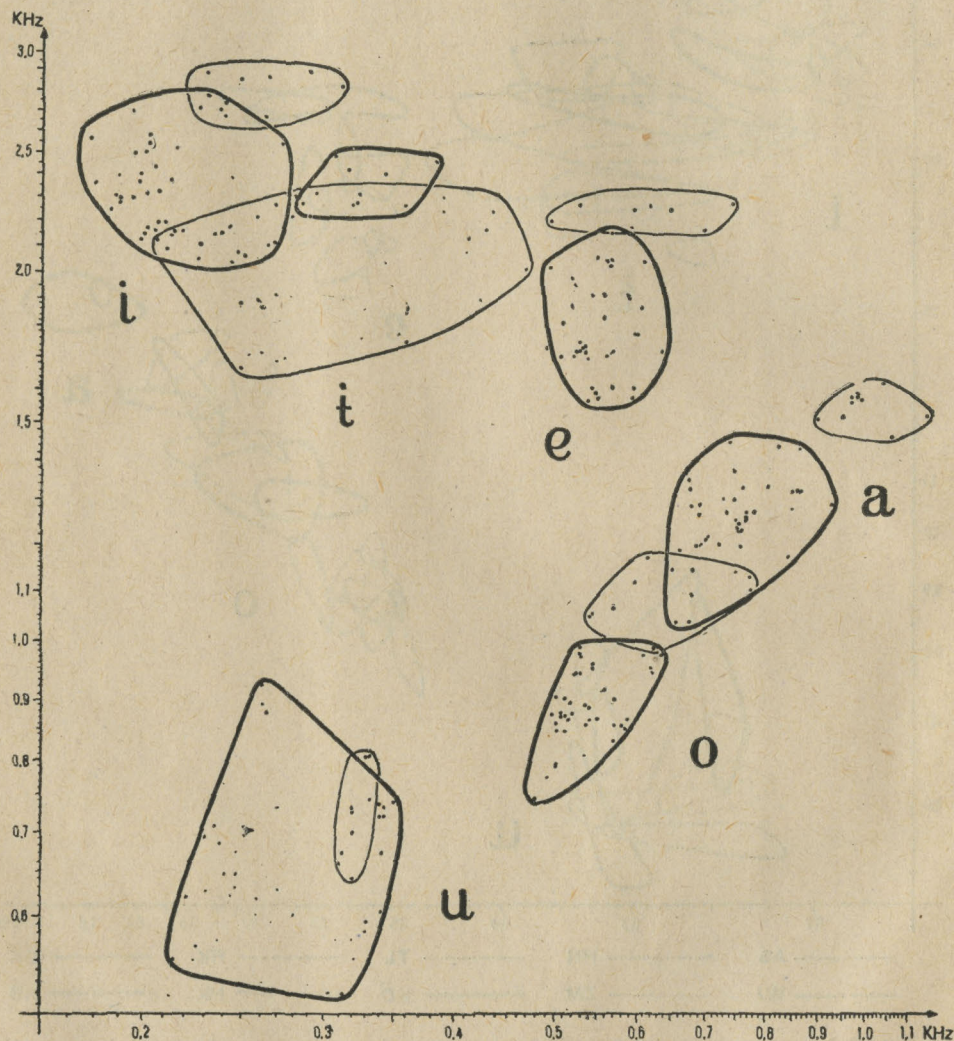
nych osób. Uwaga: w trzecim słupie od prawej zamiast inicjałów NK ma być HK.

urządzenia pozwoliły bardzo znacznie zwiększyć dokładność odczytu częstotliwości w porównaniu z możliwościami fabrycznymi użytego modelu Sona-Graphu. Częstotliwość podstawową można było w konsekwencji określić z dokładnością 1 cykla, co dało dokładność pomiaru częstotliwości poszczególnych składowych lepszą niż 1%. Amplitudę od-



Ryc. 2. Zakres częstotliwości formantu pierwszego i drugiego na płaszczyźnie o współrzędnych F_1 i F_2 dla każdej samogłoski i każdej osoby (poszczególne pola obejmują pięć wymówień każdej samogłoski).

czytano z dokładnością 1 dB. Ostatecznie błąd w częstotliwości formantowej wynikający z dokładności pomiaru mógł sięgać ok. 3%, przeważnie jednak był znacznie mniejszy. Tak więc można było określić częstotliwość formantową przy pomocy trzech liczb znaczących. Ryc. 1 ukazuje zakresy obliczonych czterech formantów dla każdej samogłoski i każdej osoby. W dalszych obliczeniach statystycznych operowano jedynie wartościami F_1 i F_2 . Tabela 1 podaje średnie wartości tych formantów. Poszczególne wartości formantu pierwszego i drugiego wniesiono na ryc. 2 na



Ryc. 3. Zakres częstotliwości formantu pierwszego i drugiego na płaszczyźnie o współrzędnych F_1 i F_2 dla głosów męskich i żeńskich.

pole o współrzędnych F_1 i F_2 . Ryc. 2 ukazuje zakresy rozrzutu dla poszczególnych głosów w poszczególnych samogłoskach, zaś ryc. 3 ujmuje łącznie głosy męskie i głosy żeńskie.

Rozpatrując osobno głosy męskie i żeńskie stwierdza się, że w męskich głosach tylko /i/ oraz /i/ częściowo się pokrywają swymi polami, przy czym powierzchnia wspólna stanowi około 1/4 pola /i/ oraz około 1/8 pola /i/. W żeńskich głosach nie ma takiego zjawiska. Pola poszczególnych samogłosek są całkowicie rozdzielone, chociaż pola /i/ oraz /i/ są najbliższe siebie. Porównując z kolei męskie głosy z żeńskimi w obrębie każdej samogłoski stwierdza się nieznaczne wzajemne pokrywanie się pól przy /i/ oraz przy /i/, zaś pole /u/ żeńskich głosów zawarte jest w obrębie pola /u/ głosów męskich, lecz w skrajnej jego części, w zakresie wyższych częstotliwości tak względem osi F_1 , jak i osi F_2 . Ogólnie, żeńskie formanty są wyższe niż męskie, lecz względna różnica ma tendencję wzrastania wraz z częstotliwością formantu, szczególnie ze wzrostem formantu pierwszego. Najlepsza separacja męskich i żeńskich głosów zachodzi przy /a/, które ma najwyższą częstotliwość pierwszego formantu. Odnotowujemy wszystkie te regularności, albowiem rzucają się one w oczy przy przeglądzie naszych danych, lecz nie opracowano ich statystycznie, albowiem nie stanowią one bezpośredniego celu niniejszej pracy.

Dane w postaci obliczonych częstotliwości pierwszego i drugiego formantu każdej z trzystu zanalizowanych samogłosek poddano biwariacyjnej analizie wariancji. Istotność różnic pomiędzy poszczególnymi osobami ustalono na podstawie tzw. testu F , a różnice indywidualne pomiędzy każdą parą osób¹³ zbadano przy zastosowaniu testu T^2 Hotellinga¹⁴. Średnie dwuwymiarowe przeniesiono na nową skalę, która umożliwia bezpośrednio obliczenie statystycznych odległości pomiędzy osobami¹⁵. Odległości te stanowią kryterium testu T^2 Hotellinga i można je potocznie interpretować jako „stopnie rozróżnialności“ pomiędzy daną parą głosów w zakresie obranych parametrów. Tablice 2 ÷ 7 podają odległości statystyczne pomiędzy każdą parą badanych osób dla każdej z sześciu polskich samogłosek. Każda odległość została obliczona na podstawie danych z pięciu wymówień. Najmniejsza odległość statystyczna znacząca na poziomie istotności 0.05 wynosi 1.63, a najmniejsza odległość istotna na poziomie 0.01 wynosi 2.06. Tak więc odległości mniejsze niż 1.63 uznano za nieistotne. Ryc. 4 ÷ 9 przedstawiają graficznie rozmieszczenie

¹³ Przy 10 osobach zachodzi 45 różnych kombinacji po dwie osoby. Sprawdzono wszystkie kombinacje dla wszystkich samogłosek.

¹⁴ Zob. Rao (1948) oraz Anderson (1958).

¹⁵ Jednym wymiarem jest F_1 , drugim F_2 .

średnich wartości dla każdej samogłoski i każdej osoby. Są to dwuwymiarowe średnie umieszczone na polu wyznaczonym przez prostokątny układ współrzędnych F_1^* i F_2^* . Wartości F_1^* i F_2^* nie oznaczają bezpośrednio formantów. Obie osie współrzędnych oznaczają odległości statystyczne w danym wymiarze, a skala zależna jest od wariancji w danym wymiarze. Na rycinach połączono liniami prostymi dwuwymiarowe średnie tych głosów, pomiędzy którymi odległości są najmniejsze (czyli potocznie mówiąc głosów „najpodobniejszych“ pod względem częstotliwości F_1 i F_2). Odległość istotną na poziomie 0,05 oznaczono linią przerywaną, odległość istotną na poziomie 0,01 linią kropkowaną. Ciągła linia oznacza, że odległość jest nieistotna. Wykresy na ryc. 4 ÷ 9 są dendrytami statystycznymi i dają graficzny obraz ułatwiający orientację w tablicach 2 ÷ 7.

Tab. 2. Odległości statystyczne pomiędzy poszczególnymi parami badanych osób. Samogłoska /i/.

	AS	WJ	HN	ZM	TL	KD	RK	HK	BK
WJ	4.16**								
HN	1.29	2.90**							
ZM	3.31**	7.16**	4.32**						
TL	4.18**	7.99**	5.17**	0.87					
KD	1.85*	4.41**	1.94*	2.92**	3.67**				
RK	5.28**	8.59**	6.01**	2.28**	170*	4.19**			
HK	0.75	4.36**	1.48	2.84**	3.70**	1.15	4.65**		
BK	7.21**	3.43**	5.93**	9.69**	10.31**	6.77**	10.55**	7.18**	
HS	4.77**	1.45	3.48**	7.34**	8.10**	4.32**	8.42**	4.75**	2.45**

Tab. 3. Odległości statystyczne pomiędzy poszczególnymi parami badanych osób. Samogłoska /i/.

	AS	WJ	HN	ZM	TL	KD	RK	HK	BK
WJ	2.58**								
HN	2.45**	3.18**							
ZM	7.01**	6.24**	4.71**						
TL	5.61**	5.09**	3.27**	1.44					
KD	0.63	2.19**	1.95*	6.41**	5.02**				
RK	8.20**	7.99**	5.75**	2.18**	2.90**	7.67**			
HK	4.95**	3.85**	3.02**	2.41**	1.53	4.32**	4.33**		
BK	2.46**	2.76**	4.68**	8.76**	7.47**	2.76**	10.26**	6.44**	
HS	1.56	2.49**	3.86**	8.12**	6.78**	1.91*	9.52**	5.87**	0.90

Tab. 4. Odległości statystyczne pomiędzy poszczególnymi parami badanych osób. Samogłoska /e/.

	AS	WJ	HN	ZM	TL	KD	RK	HK	BK
WJ	5.14**								
HN	2.30**	2.89**							
ZM	1.12	5.84**	2.93**						
TL	0.30	5.39**	2.58**	1.13					
RD	3.70**	1.63*	1.69*	4.55**	3.93**				
RK	2.29**	7.29**	4.31**	1.47	2.13**	5.95**			
HK	2.49**	3.16**	0.82	2.84**	2.79**	2.32**	4.31**		
BK	8.05**	2.99**	5.75**	8.64**	8.32**	4.61**	10.10**	5.81**	
HS	8.66**	3.61**	6.37**	9.24**	8.94**	5.23**	10.71**	6.41**	0.62

Tab. 5. Odległości statystyczne pomiędzy poszczególnymi parami badanych osób. Samogłoska /a/.

	AS	WJ	HN	ZM	TL	KD	RK	HK	BK
WJ	1.75*								
HN	1.82*	2.80**							
ZM	2.60**	4.05**	1.48						
TL	3.69**	4.81**	2.02**	1.43					
KD	1.16	1.60	1.20	2.54**	3.21**				
RK	1.17	2.86**	2.32**	2.36**	3.72**	2.18**			
HK	2.01*	2.13**	1.15	2.63**	2.89**	0.86	2.94**		
BK	6.06**	4.33**	6.90**	8.30**	8.78**	5.76**	7.10**	5.89**	
HS	6.02**	4.41**	7.17**	8.46**	9.14**	5.97**	6.83**	6.29**	1.34

Tab. 6. Odległości statystyczne pomiędzy poszczególnymi parami badanych osób. Samogłoska /o/.

	AS	WJ	HN	ZM	TL	KD	RK	HK	BK
WJ	0.35								
HN	0.26	0.38							
ZM	1.50	1.16	1.51						
TL	2.55**	2.47**	2.78**	2.23**					
KD	0.61	0.34	0.82	1.20	1.96*				
RK	2.05*	2.23**	1.86*	3.21**	4.59**	2.65**			
HK	2.46**	2.28**	2.22**	2.34**	4.51**	2.79**	2.34**		
BK	4.76**	4.83**	4.53**	5.47**	7.30**	5.34**	2.90**	3.30**	
HS	6.28**	6.26**	6.02**	6.64**	8.70**	6.79**	4.67**	4.32**	1.97*

Tab. 7. Odległości statystyczne pomiędzy poszczególnymi parami badanych osób. Samogłoska /u/.

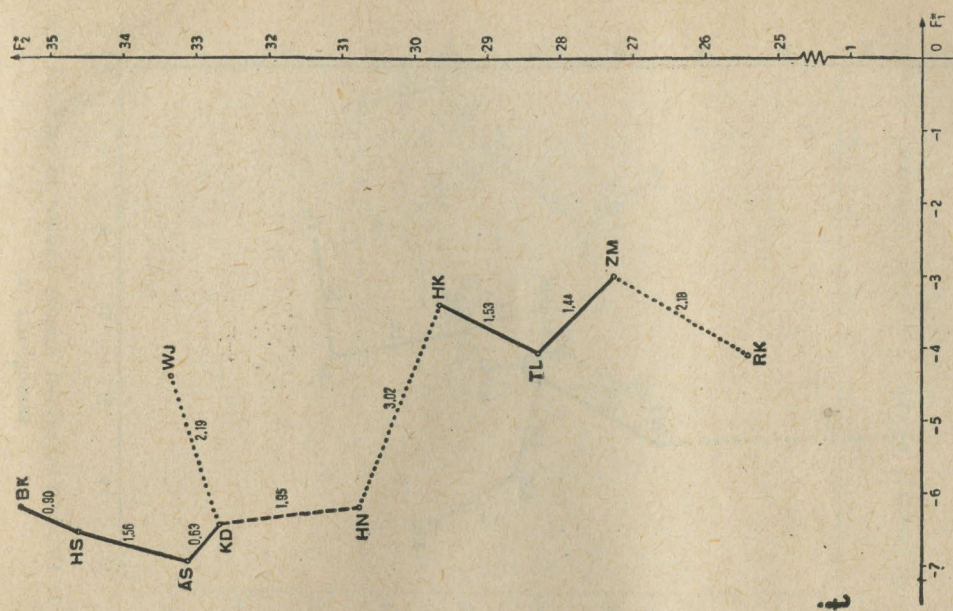
	AS	WJ	HN	ZM	TL	KD	RK	HK	BK
WJ	0.94								
HN	2.24**	2.71**							
ZM	2.75**	3.05**	4.82**						
TL	1.67*	2.44**	1.02	3.95**					
KD	1.94*	2.87**	2.53**	2.95**	1.51				
RK	2.31**	3.22**	1.97*	3.86**	1.09	0.92			
HK	2.57**	3.37**	3.85**	1.99*	2.84**	1.39	2.27**		
BK	1.53	1.99*	3.60**	1.23	2.77**	2.04*	2.86**	1.68*	
HS	3.31**	3.77**	5.18**	0.87	4.23**	2.99**	3.91**	1.72*	1.80*

Tab. 8. Istotność odległości statystycznych pomiędzy osobami dla poszczególnych samogłosek. (a) liczby bezwzględne, (b) wartości procentowe.

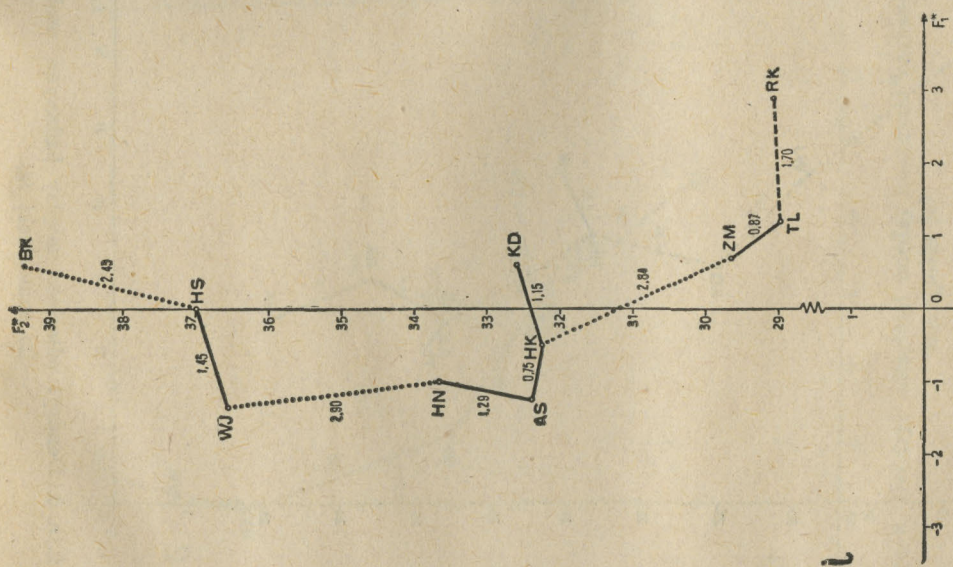
(a)						
	i	ĩ	e	a	o	u
nieistotne	6	5	6	9	10	9
p < 0.05	3	2	2	4	4	9
p < 0.01	36	38	37	32	31	27
(b)						
	i	ĩ	e	a	o	u
nieistotne	13	11	13	20	22	20
p < 0.05	7	4	4	9	9	20
p < 0.01	80	85	82	71	69	60

Tablica 8 podsumowuje wyniki niniejszej pracy. Wynika z niej, że w zależności od samogłoski, pomiędzy 60 a 80% odległości statystycznych między badanymi osobami jest istotnych na poziomie 0.01, a ogólnie odległości istotnych jest, w zależności od samogłoski, pomiędzy 80 a 87%. Tablica wskazuje, że poszczególne głosy lepiej można rozróżnić podług przednich samogłosek /i i ĩ e/ niż pozostałych /a o u/.

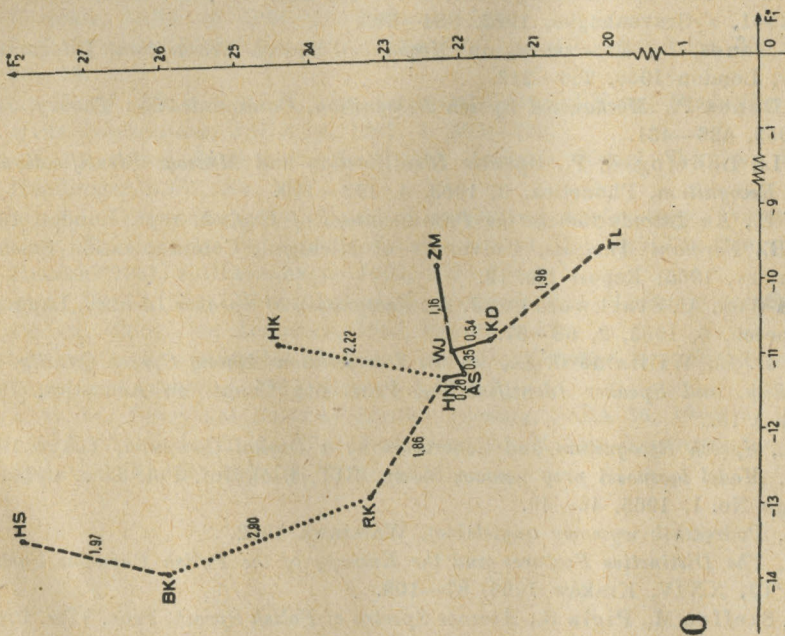
Przedstawiliśmy powyżej, na podstawie obliczeń statystycznych, możliwości rozróżnienia głosów na podstawie częstotliwości formantów niższych: F_1 i F_2 . W przyszłości zostanie opracowana również przydatność wyższych formantów dla rozróżnienia. Opracowanie możliwości identyfikacji głosu jest dalszym etapem, który wymaga jeszcze większej liczby danych niż te, które zebrano dla niniejszej pracy. Wynika stąd konieczność bądź to poświęcenia bardzo poważnego wysiłku pracy, bądź też zastosowania do obliczeń cyfrowych elektronicznych maszyn liczących.



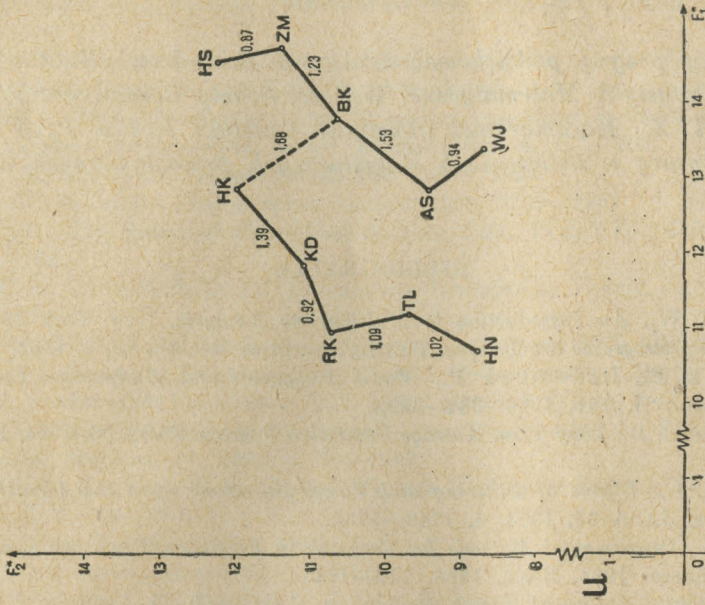
Ryc. 5. Dendryt odległości między badanymi osobami dla samogłoski /i/.



Ryc. 4. Dendryt odległości między badanymi osobami dla samogłoski /i/.



Ryc. 8. Dendryt odległości między badanymi osobami dla samogłoski /o/.



Ryc. 9. Dendryt odległości między badanymi osobami dla samogłoski /u/.

Podziękowanie

Autorzy pragną podziękować serdecznie doc. drowi T. Calińskiemu (Katedra Statystyki Matematycznej Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu) oraz mgrówi Z. Kaczmarkowi (Instytut Genetyki Roślin PAN) za pomoc i współpracę w obliczeniach statystycznych przedstawionych w niniejszej pracy.

BIBLIOGRAFIA

- Anderson, T. W., *An Introduction to Multivariate Analysis*, New York 1958.
- Anon., *Voice Spectrograms are Unique*, Bell Laboratories Record, 40, 6, 1962, 214—215.
- Broadbent D. E., Ladefoged P., *Vowel Judgments and Adaptation Level*, Proc. Roy. Soc., B. 151, 1960, 384—399.
- Carr P. B., Trill, D., *Long-Term Average Excitation Spectra*, JASA 36, 1964, 11, 2033—2040.
- Compton, A. J., *Effects of Filtering and Vowel Duration upon the Identification of Speakers*, JASA 35, 1963, 6, 1748—1752.
- Cooper, F. S., *Instrumental Methods for Research in Phonetics*, Proc. 5th Congr. Phon. Sci., Münster 1964, Basel, 1965, 142—171.
- Fant G., *Acoustic Theory of Speech Production*, s'-Gravenhage, 1960.
- Fant, G., *Speech Analysis and Synthesis*, Royal Institute of Technology, Speech Transmission Laboratory, 1962, Report No. 26.
- Flanagan, J. L., *A Difference Limen for Vowel Formant Frequency*, JASA 27, 3, 1955, 613—614.
- Fry, D. B., *Automatic Speech Recognition*, Proc. 4th Int. Congress Phon. Sci., Helsinki 1961, s'-Gravenhage, 1962, 384—399.
- Fry, D. B., Denes, P., *Experiments on Mechanical Speech Recognition*, Information Theory, London 1956, 206—212.
- Fry, D. B., Denes P., *Mechanized Speech Recognition*, Communication Theory, London 1953, 426—431.
- Garvin, P. L., Ladefoged, P., *Speaker Identification and Message Identification in Speech Recognition*, *Phonetica*, 9, 1963, 4, 193—199.
- Gimson, A. C., *An Introduction to the Pronunciation of English*, repr. London 1964.
- Hanne, J. R., *Formant Analysis*, University of Michigan, Communication Sciences Laboratory, 1965; Report No. 12.
- Hargreaves Wm., A., Starkweather J. A., *Recognition of Speaker Identity*, *Language and Speech*, 6, 1963, 2, 63—67.
- Hecker, M. H. L., Williams C. E., *On the Interrelation Among Speech Quality, Intelligibility, and Speaker Identifiability*, Proc. 5th Congr. on Acoustics, 1965, Report A 15.
- Inomata, S., *Speech Recognition and Generation by a Digital Computer*, Tokyo 1963.
- Jassem, W., *Model łączności przy pomocy mowy*, BIT, Biul. Inf. Pol. Tow. Cybernetycznego No. 1, 1965, 46—49.
- Jassem, W., *Podręcznik wymowy angielskiej*, Warszawa 1962.
- Jassem, W., *The Distinctive Features and the Entropy of the Polish Phoneme System*, Biul. PTJ, XXIV, Kraków 1966, 87—108.
- Jassem, W., Steffen M., Piela B., *Average Spectra of Polish Speech*, Proc. Vibr. Probl. 1959, No. 2, 59—71.

- Jones, D., *Concrete and Abstract Sounds*, Proc. 3rd Int. Congr. Phon. Sci., Ghent 1938, 1—7.
- Jones, D., *An Outline of English Phonetics*, Cambridge 1956.
- Joos, M., *Acoustic Phonetics*, Language 24, 1946, Suppl.
- Kacprowski J., 1962: *Teoretyczne podstawy syntezy samogłosek polskich w rezonansowych układach formantowych*, Rozpr. Elektr., 1962, 8, 127—203.
- Kenyon, S. K., *American Pronunciation*, Ann. Arbor 1958.
- Kersta, L. G., *Voiceprint Identification*, Nature, 1962, 1253—1257.
- Ladefoged, P., *The Nature of Vowel Quality*, Rev. Lab., Fon. Exp., Coimbra, 1960; 5, 73—162.
- Ladefoged, P., Broadbent, D. E., *Information Conveyed by Vowels*, JASA 29, 1957, 1, 98—104.
- Liljencrantz, J., *A Filter Bank Speech Spectrum Analyzer*, STL QPSR 2/1965, 1.
- Malmberg, B., *Structural Linguistics and Human Communication*, Berlin 1963.
- Mártony, J., *Studies of the Voice Source*, STL QPSR 4/1961, 9, 1/1964, 3—4, 1/1965, 4—9.
- Ochinai, Y., *Einige Beiträge zur Stimmkunde vom Standpunkte der Vokalklangfarbequalitäten*, Acustica, 14, 1964, 6, 303—312.
- Peterson, G. E., Barney, H. L., *Control Methods Used in the Study of Vowels*, JASA, 24, 1952, 2, 175—184.
- Pike, K. L., *Phonetics*, Ann Arbor 1943.
- Pike, K. L., *Phonemics*, Ann Arbor 1947.
- Pollack J., Pickett J. M., Sumbly W. H., *On the Identification of Speakers by Voice*, JASA 26, 1954, 3, 403—406.
- Potter, R. K., Kopp, G. A., Green, H. C., *Visible Speech*, New York 1947.
- Pruzansky S., *Pattern-Matching Procedure for Automatic Talker Recognition*, JASA 35, 1963, 2, 354—358.
- Pruzansky, S., Mathews, M. V., *Talker-Recognition Procedure Based on Analysis of Variance*, JASA 36, 1964, 11, 2041—1047.
- Rao, C. R., *Tests of Significance in Multivariate Analysis*, Biometrika, 35, 1948; 1—2, 58—79.
- Stevens, K. N., House, A. S., *An Acoustical Theory of Vowel Production and Some of its Implications*, JSHR, 4, 1961, 4, 303—320.
- Sund, H., *A Sound Spectrometer for Speech Analysis*, Kungl. Tekniska Högskolans Handlingar, 1957, No. 112.
- Szwarc, A., *Kryminalistyczna ekspertyza zapisu magnetofonowego*, Warszawa 1965.
- Tarnóczy, T., *Über das individuelle Sprachspektrum*, Proc. 4th Int. Cong. Phon. Sci., Helsinki 1961, s'-Gravenhague 1962, 259—264.
- Tillmann, H. G., *Zur Klassifikation der individuellen Merkmale am Sprachschall*, 4th Int. Congr. on Acoustics, 1965, Report A 42.
- Ungeheuer, C., *Ein einfaches Verfahren zur Klassifikation von Sprechern*, 5th Int. Congr. on Acoustics, 1965, Report A 17.
- Voiers, W. D., *Perceptual Bases of Speaker Identity*, JASA 36, 1964, 6, 1065—1073.
- Wood, D. E., Hewitt, T. L., *New Instrument for Making Spectrographic Pictures of Speech*, JASA 35, 1963, 3, 1274—1278.

IRENA BAJEROWA

Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego

WSTĘP

Artykuł niniejszy jest próbą interpretacji faktów diachronicznych, którą przeprowadzi się, stosując:

- a) pewne założenia ogólnojęzykowe,
- b) kombinację dwu typów wyjaśnienia, a mianowicie quasi-wyjaśnienia finalnego z wyjaśnieniem przyczynowym.

Ad a). Założenia te polegają na przyjęciu działania w języku określonych tendencji, które skierowują rozwój języka ku nieosiągalnemu w praktyce stanowi optymalnemu¹. Działanie owych tendencji ujmujemy jako tzw. „prawa“.

Spośród kilku dających się wyróżnić praw szczególnie ważne wydaje się to, które nazwać można prawem różnicowania jednostek systemu językowego; zgodnie z nim odpowiednio przekształca się względnie usuwa z języka jednostki za mało wyraziste, za mało od innych się różniące. W procesie ewolucji języka działanie tego prawa ściśle się zbiega (co postaram się niżej wykazać) z działaniem prawa upraszczania systemu językowego; zgodnie z tym prawem przebiegają rozliczne zmiany mające na celu podtrzymanie względnie podniesienie ekonomiczności kodu językowego².

Ad b). Nadzwyczajne skomplikowanie procesów językowych wy-

¹ Szersze rozwinięcie tej tezy zob.: I. Bajerowa, *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)*, Biuletyn PTJ XXIII, s. 125—142; o celowości zmian językowych ibidem, s. 126.

² Podobne ujęcie tych dwu praw (czyli tendencji) jako najważniejszych w rozwoju języka już np. u Paul Passy'ego, *Étude sur les changements phonétiques et leurs caractères généraux*, Paris 1891, s. 227 (w odniesieniu do fonetyki); podobnie u A. Martineta, *Economie des changements phonétiques*, Berne 1955, który na s. 21 wskazuje na „prawo najmniejszego wysiłku“ i „potrzebę wypowiedzenia się“ jako na najważniejsze uwarunkowania procesu porozumiewania się językowego.

maga precyzyjnej metody eksplikacyjnej, dzięki której uniknie się zagubienia wśród krzyżujących się łańcuchów przyczyn i skutków. Wyzyskać tu można ogólny schemat opisu zjawiska wyjaśnianego lub przewidywanego³:

Dedukcja logiczna	{	Prawa ogólne.
		Twierdzenia o warunkach początkowych.
		Opis zjawiska podlegającego wyjaśnieniu lub przewidywaniu.

Prawami ogólnymi w naszym wyjaśnieniu będą wspomniane wyżej 2 prawa — różnicowania i upraszczania. Ponieważ nie są to prawa mechaniczne, lecz stwierdzenia o istnieniu pewnych ogólnych tendencji, nasze wyjaśnienie zaliczy się do tzw. quasi - wyjaśnień finalnych⁴.

Zgodzić się trzeba z tymi ujęciami filozoficznymi, które traktują wyjaśnienia celowościowe jako doskonałą metodę o wielkiej wartości heurystycznej, nie dającą jednak bezpośredniej i kompletnej odpowiedzi na pytanie o przyczyny badanego procesu. Pełny opis zjawiska powinien być wykonany zarówno z aspektu celowościowego, jak i przyczynowego. Wobec tego do podanego schematu dodać należy odpowiednie uzupełnienie odnośnie do przyczyn zjawiska. Znajdzie się ono na końcu schematu jako ostateczny wniosek z uprzednich rozważań, poszerzony o niektóre szczegóły precyzujące działanie omawianych przyczyn.

Proponuje się więc następujący schemat:

1. Prawa ogólne.
2. Twierdzenia o warunkach początkowych.
3. Opis zjawiska podlegającego wyjaśnieniu lub przewidywaniu.
4. Przyczyna zjawiska.

Punkty 1—3 stanowią quasi - wyjaśnienie finalne, punkt zaś 4 to wyjaśnienie przyczynowe.

Ponieważ rozważania nasze dotyczą tu 2 praw, oczekiwaloby się, że analiza obejmie naprzód punkty 1—4 dla prawa różnicowania, a następnie punkty 1—4 dla prawa upraszczania. Jednakowoż punkty 3 i 4 mają charakter syntetyczny, tak że można je odnieść łącznie do obu quasi-wyjaśnień finalnych. Wobec tego porządek rozważań ostatecznie obejmie kolejno:

- I quasi-wyjaśnienie finalne — prawo ogólne; twierdzenia o warunkach początkowych;
- II quasi-wyjaśnienie finalne — prawo ogólne; twierdzenia o warunkach początkowych;

³ Według: Z. Kochański, *Problem celowości we współczesnej biologii*, Komisja Ewolucjonizmu PAN, Warszawa 1966, s. 146.

⁴ O tym terminie zob. *ibidem*, s. 144.

I i II quasi-wyjaśnienie finalne — opis zjawiska.

Ogólne wyjaśnienie przyczynowe.

Przyjęcie powyższych założeń merytorycznych i metodologicznych dać powinno historykowi języka pewne realne korzyści, a przede wszystkim uporządkowanie i ujednolicenie toku analizy procesu diachronicznego.

Przykładowo spróbuję to pokazać, interpretując grupę zjawisk raczej zazwyczaj traktowanych odrębnie i ocenianych z różnych punktów widzenia. Są to zjawiska likwidacji różnych zmian samogłoskowych przed spółgłoskami spółotwartymi, a mianowicie ⁵:

- a) likwidacja $óN \Leftarrow oN$, np. *dóm*,
- b) likwidacja $eL \Leftarrow iL$ yL , np. *siela*,
- c) likwidacja $eN \Leftarrow iN$ yN , np. *robiemy*,
- d) likwidacja $ęN \Leftarrow eN$, np. *ziemia*.

Nie są to wprowadzić zmiany pierwszorzędnej wagi, systemowe, ale obejmują one bardzo dużo form i w rezultacie właśnie stopień zaawansowania tych procesów w znacznej mierze decyduje o archaiczności, swoistości tekstów XVI—XIX w.

Ad a). Zwężanie *o* przed *N* (np. *dóm*, *brónić*) było w dawniejszym języku literackim bardzo rozpowszechnione, na co liczne świadectwa źródłowe od XV w. przytacza S. Urbańczyk ⁶. Nadmienię jeszcze można o wypowiedzi Schlaga ⁷, który twierdzi, że zwężenie *o* przed spółgłoską nosową zawsze występuje. Zjawisko to cofa się po XVIII w.

Jako przyczyny likwidacji $óN$ wymienia się: wpływ fonetyki kresowej, wpływ fonetyki innych języków ⁸; zwyczajstwo dialektu małopolskiego (w którym zwężenie $oN \Rightarrow óN$ było stosunkowo słabe), chęć odróżnienia języka literackiego od gwary ⁹; wpływ pisma ¹⁰, działanie tendencji do obniżania samogłoski przed *N* (np. *funt* $\Rightarrow$ *font*) ¹¹, wreszcie — niezgodność paradygmatu typu *dóm-dómu* z panującym typem *róg-rogu* ¹².

⁵ Wybrano zjawiska o stosunkowo najszerszym zasięgu, pomijając rzadsze, jak np. likwidację niektórych $óL$, np. *aniół*; $óR$, np. *wegórz*; $oN \Leftarrow uN$, np. *gront*.

⁶ S. Urbańczyk, *Z zagadnień staropolskich*, Język Polski XXXII, s. 124—125.

⁷ G. Schlag, *Neue gründliche und vollständige pohnische Sprach-Lehre*, Wrocław 1734, s. 6.

⁸ Z. Stieber, *Fonetyka polskiego dialektu kulturalnego w porównaniu z gwarową*, Biuletyn PTJ VI, Kraków 1937, s. 43; tamże wysuwa przypuszczenie: „czy nie ma jakiegoś związku między omawianym tu zjawiskiem a ustaleniem się w dialekcie kulturalnym dzisiejszej wymowy dawnych samogłosek nosowych”.

⁹ K. Nitsch, *Końcowe oN oI oJ w polszczyźnie literackiej i ludowej*, Zbornik u slavu V. Jagicia, Berlin 1908, s. 316—317.

¹⁰ S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 126.

¹¹ J. Rozwadowski, *Historyczna fonetyka, czyli glosownia* [w:] *Gramatyka polska*, Kraków 1923, s. 174.

¹² I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964, s. 184.

Ogólnie problem ten charakteryzuje Z. Stieber: „Wytłumaczenie zaniku oddziaływania *m, n* na poprzednie samogłoski w dialekcie kulturalnym, a więc nawrotu tego dialektu do stanu sprzed paru wieków jest ... bardzo trudne¹³”.

Ad b). Rozszerzanie *i y* na *e* przed *L* (np. *siela, beli*) było w XVI i XVII w. „bardzo częste, prawie powszechne”¹⁴. Zanika w ciągu XVIII w.

Jako przyczyny likwidacji *eL* wymienia się: wpływ fonetyki kresowej i ruskiej¹⁵, rozszerzanie się walczenia¹⁶; przejście *e* pochylonego w *i*¹⁷; istnienie starych oboczności *eL : iL*, wywodzących się jeszcze ze stosunków iloczynowych¹⁸; wpływ pisma, zbędne komplikowanie systemu morfonologicznego¹⁹.

Ad c). Rozszerzanie *i y* na *e* przed *N* (np. *gościeniec, robimy*) bywało częste tylko w określonych kategoriach morfologicznych, tj. w 1 os. l. mn. koniugacji *-i-* oraz w końcówce *-emi* I pl. dekl. przymiotnikowo-zaimkowej.

Oczywistą jest rzeczą, że ograniczenie zasięgu *-emi* przez wprowadzenie końcówki *-ymi* dla rodzaju męskoosobowego jest procesem w pewnym sensie sztucznym, gdyż wywołany przez „papierowe” reguły Szyllarskiego, a przede wszystkim Kopeczyńskiego. Przyczyną tego procesu jest więc inicjatywa teoretyków gramatyki osiemnastowiecznej. Również zanik form typu *robimy* można przypisać wpływowi Kopeczyńskiego, który te formy potępił²⁰; ostatecznie zostały one w ciągu XIX w. usunięte z języka literackiego, mimo że np. jeszcze w połowie XVIII w. były ogromnie rozpowszechnione.

Zastanawia jednak, jakie jest źródło pomysłu repartycji *-ymi||-emi* czy potępienia form *robimy*, i dlaczego Kopeczyńskiemu udało się w tym zakresie narzucić społeczeństwu swoje przepisy²¹.

¹³ Z. Stieber, *loc. cit.*

¹⁴ Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s. 35.

¹⁵ K. Nitsch, *Z historii polskich rymów*, Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydz. I, nr 1, Warszawa 1912, s. 25; Z. Stieber, *op. cit.*, s. 36, a także: *Les relations historiques entre les langues slaves de l'est et de l'ouest*, Acad. Pol. des Sciences — centre scient. à Paris, fasc. 65, Warszawa 1966, s. 11—12.

¹⁶ P. Zwoliński, *Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII wieku o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie*, Pamiętnik Literacki 43, z. 1—2, s. 395.

¹⁷ Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s. 36.

¹⁸ J. Rozwadowski, *op. cit.*, s. 169.

¹⁹ I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 175.

²⁰ O. Kopeczyński, *Grammatyka dla szkół narodowych na kl. I. Przypisy do gramatyki na klasę I*, Warszawa 1778, s. 166.

²¹ Nie wszystkie propozycje Kopeczyńskiego znalazły szersze zastosowanie w praktyce, np. zachęta do stosowania rozkazników typu *rwiej*, do odróżniania *a* jasnego od *a* pochylonego.

Ogólnie biorąc proces cofania się $eN \Leftarrow iN$ yN nie był szerzej rozpatrywany. Stieber traktuje go wspólnie z zanikiem $eL \Leftarrow iL$ yL i łączy go z tymi samymi przyczynami, które spowodowały cofnięcie się *siela*: wpływ polszczyzny kresowej i jęz. ruskich oraz rozwój e pochylonego, które zrównało się w wymowie z i y ²².

Ad d). Prawdopodobnie wpływ N nie ograniczał się w dawniejszym języku do zmiany wysokości poprzedzającej samogłoski, ale przejawiał się również w nadawaniu jej wyraźnego nosowego zabarwienia, np. *ziemia* $\Rightarrow$ *ziemia*. Zwraca na to uwagę np. S. Urbańczyk, komentując uwagę Knapiusza o wymowie grupy $o + N$ chyba jako ϕN ²³.

Przyczyny zaniku tego zjawiska tak charakteryzuje H. Ułaszyn: „wtórna nosówka nie ma tu charakteru »językowego« »psychofonetycznego«, lecz wyłącznie »fonetyczny« (»antropofoniczny«), toteż żaden z przykładów tej kategorii nie przetrwał na piśmie dłużej“ ²⁴.

Jak widać z powyższego przeglądu, omawiane procesy tłumaczone były przez różnych badaczy wcale rozmaicie, nie zawsze dość przekonująco.

Celem proponowanej niżej analizy nie będzie jednak wykrycie innych, dotychczas nie znanych przyczyn omawianych procesów. Chodzić tu będzie raczej o uporządkowanie i właściwe zhierarchizowanie tych wszystkich elementów, które są już znane, uważa się je za czynniki sprawcze, jednakowoż współdziałanie ich zazwyczaj nie jest przedstawiane w sposób kompletny i systematyczny.

Podstawowym zabiegiem metodycznym będzie podporządkowanie wymienionych procesów tym samym prawom (tendencjom) i sprowadzenie ich do podobnych warunków początkowych.

I QUASI-WYJAŚNIENIE FINALNE

1. Prawo ogólne

W tym wyjaśnieniu rozpatrywać będziemy zjawiska zależne — jak na wstępie wspomniano — od prawa różnicowania jednostek systemu językowego, zgodnie z którym przebiegają zmiany podtrzymujące czy

²² Z. Stieber, *Uwagi na marginesie „Rozwoju fonologicznego języka polskiego“*, Rozprawy Komisji Językowej ŁTN I, Łódź 1954, s. 117.

²³ S. Urbańczyk, *op. cit.*, s. 125 (w notce). Likwidacją ϕN tu się nie zajmuję, gdyż ϕN było zjawiskiem stosunkowo bardzo rzadko występującym.

²⁴ H. Ułaszyn, *O pewnej kategorii wtórnej nazalizacji w języku polskim. Symbolae grammaticae in honorem I. Rozwadowski*, t. II, Kraków 1928, s. 406. Tę samą obserwację ujmuję jako „morfologizowanie pisowni“ (w: *op. cit.*, s. 30), co wydaje mi się dziś określeniem niezbyt ścisłym.

poprawiające wyrazistość tych jednostek. Prawo to wynika z działania tendencji do uwydatniania opozycji wewnątrzsystemowych; wszak ta właśnie tendencja podtrzymuje czy nawet zaostrza wyrazistość, a więc i zapewnia sprawne funkcjonowanie całości systemu.

Działanie tej tendencji dawno już zauważono i nieraz się o nim wspomina, od Passy'ego²⁵ i Bréala²⁶ choćby począwszy, poprzez strukturalizm; omawiane prawo właśnie wprost z podstawowych założeń strukturalizmu wynika i integralnie z nimi się łączy wobec tego, że dla strukturalizmu fundamentalnym pojęciem jest pojęcie opozycji. Również w nowszych pracach zagadnienie różnicy między elementami systemu odgrywa znaczną rolę; Apostel²⁷ np. tak precyzuje funkcję jednostki kodu językowego: „Sa seule fonction est d'être différente“.

Aby jednak posługiwać się opisywanym prawem, musi się znaleźć jakieś kryterium owej odrębności, wyrazistości jednostki językowej. Sądzę, że można tu wyzyskać pojęcia formy, funkcji i ich wzajemnego związku; pojęcia, które przecie odgrywają zasadniczą rolę np. w synchronicznej klasyfikacji na kategorie językowe. Przydatne okażą się one i dla diachronii, gdyż dokonujące się według wspomnianego prawa różnicowanie jednostek językowych, powiększanie ich odrębności, wyrazistości rozumieć można jako postępujące precyzowanie się związków form i funkcji.

Optymalny, ale w praktyce nieosiągalny byłby stan, w którym każda jednostka stanowi jedną jedyną formę i ma jedną jedyną funkcję (oczywiście w danej płaszczyźnie językowej), a funkcja ta jest właściwa tylko tej jednej jedynej formie. Tego rodzaju specjalizacja związków formy z funkcją zapewniłaby maksymalną wyrazistość i opozycji, i poszczególnych jednostek językowych.

Niepożądany natomiast — ale często w konkretnych językach spotykany — jest stan taki, w którym kilka form ma taką samą funkcję lub jedna forma ma kilka funkcji, czyli — w wypadku każdego zbioru wariantów. Przy każdym zbiorze wariantów trudno określić, czy ma się do czynienia z kilkoma jednostkami, czy z jedną; zależnie bowiem od wybranego punktu widzenia za cechę dominującą przyjmie się albo różnorodność tych wariantów, albo określoną jedną cechę wspólną, a zatem dany zbiór będzie się rozumieć albo jako grupę kilku jednostek, albo jako jednostkę podzielną, tj. wewnątrz zróżnicowaną.

²⁵ P. Passy, *loc. cit.*

²⁶ M. Bréal, *Essai de sémantique*, Paris 1897; precyzuje on 2 prawa, które mniej więcej odpowiadają tu przyjętemu prawu różnicowania: „la loi de spécialité“ (s. 14 i n.), „la loi de répartition“ (s. 29 i n.).

²⁷ L. Apostel, B. Mandelbrot, A. Morf, *Logique, langage et théorie de l'information*, Paris 1957, s. 136.

Możliwość dwojakiego traktowania każdego zbioru wariantów powoduje, że granice między poszczególnymi jednostkami są w wypadku zbioru wariantów mało wyraziste, zamazane. A zatem zbiory wariantów muszą się znaleźć w zasięgu działania tendencji do uwydatnienia opozycji. Można oczekiwać, że te zbiory wariantów będą z języka usuwane. Np. z kilku wariantów formalnych a jednofunkcyjnych pozostanie tylko 1 wariant, usunięta zatem będzie wielopostaciowość, a związek formy z funkcją ulegnie sprecyzowaniu. Może też funkcja ulec rozszczepieniu, tak że każdy wariant posiadać będzie swoją specjalną funkcję, a wtedy też zbiór wariantów przestanie istnieć, gdyż zabraknie elementu łączącego go w jedną kategorię: owej jednej funkcji i zamiast zbioru wariantów mieć będziemy kilka różnych jednostek formalnych o różnych funkcjach.

Punkt 1 quasi-wyjaśnienia I można zatem tak sprecyzować: prawem ogólnym jest tu prawo różnicowania, czyli²⁸ twierdzenie ogólne o tendencji do uwydatniania opozycji; tendencja ta przejawia się w usuwaniu wielofunkcyjności i wielopostaciowości przez likwidowanie zbiorów wariantów²⁹.

2. Twierdzenia o warunkach początkowych

Główne twierdzenie tego punktu brzmi: wszystkie analizowane procesy mają podobny punkt wyjściowy, czyli podobne warunki początkowe. Wszystkie bowiem formy biorące udział w tych procesach wchodziły w skład zbiorów wariantów, nieraz wielostronnie, tzn. w różnych płaszczyznach językowych.

Przedstawię poniżej te zbiory wariantów w płaszczyznach: fonetycznej, fonologicznej, morfologicznej i ortograficznej, uwzględniając w każdym wypadku istotę stosunku formy i funkcji (tzn. czym warianty się różnią, a co jest ich cechą wspólną) oraz warunki zróżnicowania.

Płaszczyzna fonetyczna i fonologiczna

Niewątpliwie ani wymowa $óN$, ani eL , $eN \Leftarrow iL$ yL , iN yN czy eN nie panowała nigdy bezwyjątkowo. Wszystkie bowiem te formy były

²⁸ Zgodnie z Z. Kochańskim, *op. cit.*, s. 146: „W quasi-wyjaśnieniach finalnych rolę praw ogólnych odgrywają twierdzenia ogólne o „tendencjach” lub „dążeniach docelowych”.

²⁹ Z historii składni znane są przykłady likwidowania wielofunkcyjności spójników (np. *lub(o)*, *niż*). Przykład likwidowania wielopostaciowości można przytoczyć z historii fleksji, gdzie widać postępującą specjalizację formalno-funkcyjną w N pl męskoos. rzeczowników i przymiotników (zaimków), widoczną w uogólnianiu się *-i* przy równoczesnym cofaniu się *-owie* czy typu *gluszy*, *naszy*, *mniszy*.

wynikiem upodobnień³⁰, ale upodobnień niekoniecznych. Widocznie potrzeby artykulacji nie były tu bardzo silne (w przeciwieństwie np. do tendencji ubezdźwięczniania w absolutnym wygłosie, która jest silna i w zasadzie bezwyjątkowa w skutkach), tak że w efekcie przejawiał się brak stabilizacji wymowy tych połączeń, zjawisko dla upodobnień właśnie charakterystyczne³¹.

Można więc było w tekstach (tj. w *parole*) fakultatywnie użyć następujących wariantów fonetycznych:

- a) *dom*||*dóm*||*dum*,
- b) *siła*||*siċła*||*siela*,
- c) *robimy*||*robiemy*||*robiemy*,
- d) *ziemia*||*ziemia*.

Dla wszystkich tego typu zbiorów wariantów podanie warunków różnicowania jest bardzo trudne. „Fakultatywność“ przecie jest tylko pozorna, w istocie o każdym poszczególnym wypadku decydują jakieś czynniki. Prawdopodobnie duże znaczenie miało tempo wymowy, gdyż przy szybszym tempie są korzystniejsze warunki dokonania się upodobnienia.

Trudności napotykały również przy analizie płaszczyzny fonologicznej. W wypadku a) b) c) trudno określić, co jest fonemem podstawowym, gdyż przed spółotwartymi występowało i zwięźanie (np. *ten* ⇒ *tyn*), i rozszerzanie (np. *siła* ⇒ *siela*). Wydaje się, że zjawisko powyższe można rozumieć jako zarysowujący się, jeszcze niekonsekwentnie, proces neutralizacji³² w pozycji przed spółotwartą (tj. w pozycji zależnej) opozycji stopniowych *i-e*, *u-o*. Widzimy bowiem, że przed spółotwartą często te opozycje nie miały wartości fonologicznej. Za archifonem można by tu uważać w wypadku a) zespół cech: tylność + okrągłość + ustność (oznaczymy symbolem [O]), zaś w wypadku b) i c): przedniość + płaskość + ustność (oznaczymy symbolem [E]).

Wobec tego wymienione zbiory wariantów a) b) c) składają się z członów różniących się formą, tj. różnych głosek, z zarysowującą się już jednak wspólną funkcją fonologiczną — jest nią funkcja danego archifonemu.

Z powyższego opisu zbioru wariantów fakultatywnych oraz zjawiska neutralizacji przed spółotwartymi wynika, że analizowane formy a, b, c wchodziły jeszcze w skład następujących zbiorów wariantów o wspólnej formie (głoskowej), ale różnej funkcji fonologicznej:

³⁰ Por. H. Koneczna, *Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich*, Warszawa 1965, s. 67.

³¹ B. Wierzbowska, *Wymowa polska*, Warszawa 1965, s. 147.

³² Podobnie zobacz M. Karaś, *Polskie dialekty Orawy, cz. I. Fonologia i fonetyka*, Kraków 1965, s. 48—56.

zależnie od wyboru wariantu fakultatywnego ze zbioru s. 108	{	<i>o</i> [o], np. <i>kot</i> <i>o</i>	[O] + <i>N R L</i> , np. <i>dom</i>
		<i>ó</i> [ó] ³³ , np. <i>lód</i> <i>ó</i>	[O] + <i>N R L</i> , np. <i>dóm</i>
		<i>u</i> [u], np. <i>mucha</i> <i>u</i>	[O] + <i>N R L</i> , np. <i>dum</i>
jw.	{	<i>i</i> [i], np. <i>idzie</i> <i>i</i>	[E] + <i>N R L</i> , np. <i>siła</i>
		<i>é</i> [é] ³⁴ , np. <i>téż</i> <i>é</i>	[E] + <i>N R L</i> , np. <i>siéła</i>
		<i>e</i> [e], np. <i>pies</i> <i>e</i>	[E] + <i>N R L</i> , np. <i>siela</i>

W wypadku d) jest odwrotnie. Warianty głoskowe są dwa: *e* i *é*; mają one bardzo zbliżoną funkcję fonologiczną, [e] bowiem jest fonemem potencjalnym i nieraz na jego miejscu pojawia się [é]³⁵. Z tego faktu wynika, że w pozycji zależnej, tzn. przed *N* należy interpretować *e* jako głoskę zależną, a zatem przypisać jej fonemiczność [e] i zbiór wariantów ułożyć następująco:

e [e], np. *pies*||*e* [e] + *N*, np. *ziemia*³⁶

Płaszczyzna morfologiczna

Analiza w płaszczyźnie morfologicznej ma na celu odpowiednie usytuowanie badanych form w systemie morfologicznym, tak aby pokazać więzy paradygmatyczne tych form z innymi formami systemu. Te właśnie więzy łączą odpowiednie formy w zbiory wariantów.

W takie zbiory wariantów układa się większość form z $\acute{o}N \Leftarrow oN$, $eL \Leftarrow iL yL$ i $eN \Leftarrow iN yN$, przy tym rozróżnić tu można trzy główne rodzaje zbiorów, zależnie od warunków zróżnicowania.

I. Warunki zróżnicowania polegają na różnorodnym następstwie fonetycznym.

$\acute{o}N$. Tu występuje pewna ilość rzeczowników typu *dóm*, *kón*, *brón*, które w systemie fleksyjnym kojarzą się z typem *róg*, *sól*³⁷. Wobec panującego w naszej deklinacji schematu: *wóz* — *wozu*, *sól* — *sol* należy traktować formy z pochyloną samogłoską tematyczną przypadków zależnych *dómu*, *kónia*, *bróni* jako warianty kombinatoryczne.

Czyli: zbiorem wariantów jest -o-||-ó- jako samogłoski tematyczne

³³ Zakładając, że schemat dotyczy okresu, w którym jeszcze był fonem [ó].

³⁴ Zakładając, że schemat dotyczy okresu, w którym jeszcze był fonem [é].

³⁵ Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966, s. 104.

³⁶ Możliwy by tu był również zbiór: *e* [e], np. *męski*||*e* [e] + *N*, np. *ziemia* wymawiane *ziemia*; jednak z uwagi na to, że [e] jest tylko fonemem potencjalnym, zróżnicowanie funkcji nie jest tu dostatecznie wyraziste.

³⁷ Nie jest to całość kategorii $\acute{o}N \Leftarrow oN$, ale przyjąć można, że te rzeczowniki tworzyły bazę, z której rozpoczęła się likwidacja $\acute{o}N$.

przypadków zależnych w wym. typach deklinacyjnych; warianty te różnią się formą, ale mają wspólną funkcję morfologiczną, gdyż zajmują to samo miejsce w deklinujących się tak samo (w zasadzie) morfemach. Warunki zróżnicowania: $o + \text{non } N$, np. (*wóz*:) *wozu*|| $\acute{o} + N$, np. (*dóm*:) *dómu*.

eL . Rozszerzenie się $iL yL \Rightarrow eL$ spotykamy najczęściej w czasie przeszłym, np. *robił* $\Rightarrow$ *robiel*, *robili* $\Rightarrow$ *robieli*. Ale te formy musi się rozpatrywać na tle całego systemu koniugacyjnego, czyli w zestawieniu z formami z *-i-*, które jako tzw. przyrostek tematyczny stanowi wyróżniającą cechę tej koniugacji³⁸.

Czyli: zbiorem wariantów jest *-i-(-y-)||-e-*; warianty te różnią się formą, ale mają tę samą funkcję morfologiczną, funkcję przyrostka tematycznego koniugacji IV. Warunki zróżnicowania: $i(y) + \text{non } L$, np. *robić*, *zrobiwszy*|| $e + L$, np. *robiel*, *robieli*.

eN . Rozszerzenie się $iN, yN \Rightarrow eN$ najczęstsze jest w końcówce cz. ter. 1 os. l. mn. IV koniugacji *-imy(-ymy) \Rightarrow -emy* oraz w końcówce I pl deklinacji przym.-zaimkowej.

W zakresie *-imy(-ymy) \Rightarrow -emy* sytuacja przedstawia się więc podobnie jak w punkcie poprzednim. Zbiorem wariantów jest *-i-(-y-)||-e-*; warianty te różnią się formą, ale mają tę samą funkcję morfologiczną samogłoski charakterystycznej dla danej koniugacji. Co prawda samogłoskę tę w pewnych formach uważa się za przyrostek tematyczny, w innych — za początkową część końcówki, nie zmienia to jednak faktu, że stanowi cechę wyróżniającą tej koniugacji (zwanej przecie „koniugacją na *i*“). Warunki zróżnicowania: $i(y) + \text{non } N$, np. *robisz*, *robić*|| $e + N$, np. *robimy*.

W punkcie tym znajdzie się też częściowo zagadnienie końcówki I pl dekl. przym.-zaimkowej *-emi*, która za propozycjami Kopczyńskiego uległa na przełomie XVIII i XIX w. rozszczepieniu na 2 końcówki: *-ymi* (*-imi*) dla rodz. męskoosobowego i *-emi* dla rodzaju żeńsko-rzeczowego. Tak więc w rodzaju męskoosobowym eN uległo tu likwidacji.

Motywacja pomysłu Kopczyńskiego jest znana, należy tylko pokazać, że i tu istotą procesu jest likwidacja zbioru wariantów. Kopczyński bowiem, jak i inni gramatycy³⁹, zestawia ze sobą końcówki N pl i I pl, uzależniając brzmienie I pl od N pl: jeśli w N pl *-i(-y)*, to w I pl też $i(y) + mi$, jeśli w N pl *-e*, to w I pl też $e + mi$.

³⁸ Formy typu *robimy* bywają tłumaczone jako analogiczne do *niesiemy*, jednak powszechność rozszerzenia *-ymi* (*-imi*) $\Rightarrow$ *-emi* zdradza, że u podłoża obu zjawisk tkwi ta sama tendencja fonetyczna: obniżenie artykulacji *i* i *y* przed spółgłoską nosową.

³⁹ Począwszy od Januszowskiego (*Nowy Karakter*, 1594); popierają jego koncepcję Ursyn (1698), Müllenheim (*Neuerörte polnische Grammatica*, Brzeg, ok. 1717) i Szylarski (*Początki nauki dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca*, Lwów 1770).

Widać z tego, że identyfikują oni samogłoskę końcówkową N pl i początkową samogłoskę końcówki I pl. Identyfikacja polega jak gdyby na mechanicznym zrównaniu samogłosek końcówkowych, występujących bezpośrednio po temacie, tzn. w tym samym miejscu w strukturze fleksyjnej. To samo miejsce w konkretnych układach syntagmatycznych, tzn. w poszczególnych formach przypadkowych daje w efekcie swoistą tożsamość funkcji morfologicznej, tj. funkcji w paradygmacie.

Że są podstawy takiej identyfikacji, świadczą fakty dowodzące spoistości systemu końcówek deklinacji przym.-zaimkowej i wzajemnych asocjacji w „pionie” tego samego paradygmatu: ujednolicenie końcówek I i L sg rodzaju męskiego czy nijakiego (-ym, -im), ujednolicenie końcówek G sg i DL sg rodzaju żeńskiego (-ej), wreszcie krańcowe pomysły gramatyka Ignacego Trąbczyńskiego⁴⁰, który proponuje kompletne ujednolicenie systemu końcówek przez upowszechnienie -e- np. w formach GL pl *dobrech.

A więc przed rozpowszechnieniem się inicjatywy Kopeczyńskiego tak się przedstawiał zbiór wariantów dla interesujących nas przypadków paradygmatu dekl. przym.-zaimkowej rodzaju męskoosobowego:

$$-i(-y) + \text{non } N (N \text{ pl}) \parallel -e- + N (I \text{ pl})$$

Zestawienie w zbiorze 2 końcówek -emi z I pl i -i(-y) właśnie z N pl jest konieczne, ponieważ końcówka N pl była najbardziej reprezentatywnym morfemem dla rodzaju męskoosobowego. A końcówce tej żadna zmiana fonetyczna nie groziła dzięki obojętnemu następstwu fonetycznemu.

Trudno jednak pominąć fakt, że to końcówkowe -y(-i), znalazłszy się przed N w D pl, nie ulega przekształceniu w -e-. Problem ten będzie wyjaśniony w następnym punkcie analizy.

II. Warunki zróżnicowania polegają na różnorodnym otoczeniu fonetycznym

Baudouin de Courtenay⁴¹ i Kryński⁴² wiązali pojawienie się $eN \Leftarrow iN yN$ ze zjawiskiem dysymilacji. Sprawę należałoby zbadać na bardzo szerokim materiale, ale już obserwacje języka XVIII w.⁴³ potwierdziły przypuszczenie wymienionych uczonych: skłonność do rozszerzania się $iN yN \Rightarrow eN$ (a także $iL yL \Rightarrow eL$) jest tym silniejsza, im podobniejsza do siebie są głoski otaczające spółgłoskę, przy czym najsilniejsza ona

⁴⁰ Ignacy Trąbczyński, *Grammaire raisonnée ou principes de la langue polonaise*, Warszawa 1778, s. 115.

⁴¹ J. Baudouin de Courtenay, *Szkice językoznawcze*, t. I, Warszawa 1904, s. 425.

⁴² A. Kryński, *Kwestia językowa. O bezzasadnym odróżnianiu rodzaju nijakiego od męskiego w deklinacji przymiotników*, Warszawa 1873, s. 17.

⁴³ I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 174, 177, 179.

jest wtedy, gdy obie te głoski są miękkie (widocznie jest to szczególnie duży stopień podobieństwa). Stwierdzono to w następujących faktach: 1) w zakresie $iL yL \Rightarrow eL$ najczęściej pojawia się zmiana $ili \Rightarrow eli$; 2) w zakresie $iN yN \Rightarrow eN$ w 1 os. l. mn. cz. ter. najczęściej pojawia się zmiana $-ymy \Rightarrow -emy$ (częściej aniżeli zmiany $-imi \Rightarrow -emy$, $-im \Rightarrow -em$, $-ym \Rightarrow -em$); 3) jw. w zakresie końcówki I pl deklinacji przym.-zaimkowej zmiana $-imi \Rightarrow -emi$ pojawia się częściej aniżeli zmiana $-ymi \Rightarrow -emi$ i częściej aniżeli zmiana $-ym(-im) \Rightarrow -em$ (IL sg lub D pl).

Stwierdziwszy powyższe zależności, ułożyć możemy zbiory wariantów o tych samych funkcjach morfologicznych (zob. punkt I s. 109—110), lecz o innych warunkach występowania, które określi się przez scharakteryzowanie otoczenia pod względem miękkości i twardości fonetycznej.

a. eL : ('-i(y)ł, np. *robił, skoczyła*||'-eli, np. *robieli*

b. eN : '-im-, np. *robimy*||-em-, np. *leżemy*

c. -ym('im), np. *tanim* D pl, IL sg '-emi, np. *taniemi*

Warianty zostały dobrane kontrastowo, aby uwydatnić istotę zróżnicowania. Tak więc po prawej stronie a) c) mamy warianty w warunkach maksymalnie ułatwiających dysymilację, czyli w obustronnym sąsiedztwie miękkim. Przeciwnie stawiają się im warianty w warunkach dla dysymilacji gorszych, bo albo tylko z 1 sąsiednią miękką, albo z dwoma wprawdzie identycznymi, ale nie miękkimi.

W wypadku b) otoczenie fonetyczne optymalne dla dysymilacji jest w ogóle niemożliwe, bo *-m-* końcówkowe jest zawsze twarde. Można więc tylko przeciwstawić otoczenie średnio sprzyjające dysymilacji (obie głoski identyczne, ale twarde) i otoczenie nie sprzyjające w ogóle dysymilacji (głoski różne).

III. Warunki zróżnicowania polegają na różnym charakterze sylaby

Badania E. Drzymuchowskiej⁴⁴ wykazały, że ścieśnianie samogłosek przed spółotwartymi pojawiało się w sylabie zamkniętej częściej niż w sylabie otwartej, co było kontynuacją pierwotnych stosunków iloczynowych.

Obserwację powyższą zastosować można do typu $óN$, układając następujący zbiór wariantów:

-o- w sylabie otwartej, np. *domu*||-ó- w sylabie zamkniętej, np. *dóm*

Funkcja morfologiczna wariantów jest ta sama: $o||ó$ jest samogłoską tematyczną w paradygmacie (por. pkt I dla $óN$); przy takim samym otoczeniu fonetycznym zachodzi jednak w charakterze sylaby różnica stanowiąca o warunkach zróżnicowania.

⁴⁴ E. Drzymuchowska, *Przyczynek do dziejów iloczasu polskiego*, *Prace Filologiczne* XII, s. 207—214.

Nasunąć się może problem, czy stwierdzenia powyższe nie przeczą punktowi I (s. 109), gdzie w paradygmacie wyrazu *dóm* przyjęliśmy stałe występowanie *ó* (np. *dómu*). Uważam, że sprzeczność istotnie zachodzi, ale ona właśnie ujawnia realne kontrasty między różnego rodzaju siłami kierującymi rozwojem języka. Z pewnością wahanie się form np. *domu*||*dómu* wywołane było nie tylko neutralizacją fonologiczną, ale też zmien-
nym w skutkach zmaganiem się dwu różnych tendencji fonetycznych: bezwzględnego upodobnienia do następującej spółotwartej (tj. zwężenia samogłosek) i szerokiej wymowy samogłosek w sylabie otwartej.

Plaszczyzna ortograficzna

Rozpatrzenie tej płaszczyzny winno wyjaśnić, na czym polega słusznie podnoszony przez różnych badaczy tzw. „wpływ pisma”. I tu obserwacje rozpocząć trzeba od zbiorów wariantów.

Wariantami będą litery o tej samej formie, tzn. takie same graficznie, ale o innej funkcji, tj. odpowiadające różnym głoskom. Dotyczy to przede wszystkim *óN*. Dla okresu bowiem XVII—XVIII w., gdy na ogół litery *o* nie kreskowano, ułożyć można następujący zbiór wariantów: litera *o* odpowiadająca głosce *o*, np. *kol*||litera *o* odpowiadająca głosce *ó*, np. *gora*.

Forma więc jest ta sama, funkcja różna. Warunki zróżnicowania: litera *o* odpowiada głosce *o* + niektóre non *N* (ale nie + *N*), np. *kol*||litera *o* odpowiada głosce *ó* + *N*, np. *koń* oraz + niektóre non *N*, np. *gora*.

Oczywiście z powyższego określenia warunków zróżnicowania wynika, że nie były one jasne w zakresie „niektóre non *N*”, gdyż funkcja litery *o* mogła być tu zarówno *o*, jak *ó*. Istotnie tak było. Stąd dziś nie wiemy, jak odczytywać dawne *o* i problem określenia zasięgu dawnego *o* pochylonego jest bardzo trudny. Tylko przed *N* sytuacja była raczej wyklarowana, gdyż mimo istniejącej fakultatywności przeważnie występowała tu głoska *ó*.

Tak więc rozpatrywane formy, z biegiem czasu zlikwidowane, wchodziły przed likwidacją w skład podanych w tabeli zbiorów wariantów:

Zbiory wariantów o wspólnej funkcji, zróżnicowane formalnie

wspólna funkcja:	fonologiczna		morfologiczna		
	<i>parole</i>	<i>langue</i>			
warunki zróżnicowania:	różne, np. tempo mó- wienia	następ- stwo fone- tyczne	następstwo fonetyczne	obustronne otoczenie fonetyczne	charakter sylaby
dotyczy:	<i>óN, eL, eN, eN</i>	<i>óN, eL, eN, eN</i>	<i>óN, eL, eN</i>	<i>eL, eN</i>	<i>óN</i>

Zbiory wariantów o wspólnej formie, zróżnicowane pod względem funkcji:
 wspólna forma: graficzna
 warunki zróżnicowania: następstwo ortograficzne
 dotyczy: óN

Łącznie: óN wchodzi w skład 5 typów zbiorów wariantów

eL	"	"	"	4	"	"	"
eN	"	"	"	4	"	"	"
eN	"	"	"	2	"	"	"

II QUASI-WYJAŚNIENIE FINALNE

1. Prawo ogólne

Jest nim wymieniane przez wielu uczonych ⁴⁵ prawo najmniejszego wysiłku, które w odniesieniu do języka przejawia się m. in. ⁴⁶ jako prawo upraszczania systemu; zgodnie z nim przebiegają zmiany mające na celu podtrzymanie względnie podniesienie ekonomiczności kodu językowego.

Działanie tego prawa przejawia się w usuwaniu zbędnych jednostek językowych.

Oczywiście pojęcie „zbędności“ jest bardzo szerokie i nie sprecyzowane, ale jeden z wypadków wydaje się dość typowy i bezdyskusyjny: jeżeli w języku występują równocześnie 2 kategorie, z których jedna — jako zbędna — ma zostać zlikwidowana, to z punktu widzenia ekonomiczności lepiej jest zlikwidować kategorię o węższym zakresie użycia (tj. występującą w mniejszej ilości pozycji, nacechowaną), po prostu proces likwidacji przebiegnie prościej, obejmując mniejszą ilość wypadków.

Na tej zasadzie zginęły np. słabe liczebnie kategorie deklinacyjne, jak — w polszczyźnie — deklinacja prasłowiańska na -u, -i, spółgłoskowa.

Tak więc prawem ogólnym w II quasi-wyjaśnieniu finalnym będzie prawo upraszczania systemu, czyli twierdzenie ogólne o tendencji do upraszczania systemu; tendencja ta przejawia się w usuwaniu kategorii o stosunkowo węższym zakresie użycia.

⁴⁵ Przykładowo tylko można wymienić: Ferdinand de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1961, s. 155; O. Jespersen, *Language, its nature, development and origin*, London 1959, s. 261—64 (The Easy Theory); W. v. Wartburg, *Einführung in Problematik und Methodik der Sprachwissenschaft*, Tübingen 1962, s. 33; Z. Stieber, *Uwagi o przyczynach zmian fonologicznych*, Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności XLVII, 1946, s. 180; T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1965, s. 189. Szczególnie dużą wagę do prawa najmniejszego wysiłku przywiązywał G. K. Zipf.

⁴⁶ Jest wiele innych przejawów tego prawa, np. wszelkie upodobnienia artykulacyjne. Prawo to działa zatem i w płaszczyźnie syntagmatycznej, i paradygmatycznej.

2. Twierdzenia o warunkach początkowych

Sytuacja jest tu zupełnie jasna we wszystkich zbiorach wariantów, z wyjątkiem zbiorów fakultatywnych wariantów fonetycznych typu *dom*||*dóm*||*dum*, *siła*||*siéła*||*siela*, *robimy*||*robiémy*||*robiemy*, *ziemia*||*ziémia*; są to bowiem zbiory fonetycznych konkretnych realizacji, które nie mogą być rozpatrywane w systemie i nie można do nich odnieść omawianego tu działania tendencji do upraszczania systemu.

Wszystkie pozostałe zbiory składają się z 2 wariantów o niejednakowych zakresach użycia, przy czym warianty o węższym zakresie użycia występują tylko w specjalnych warunkach. „Specjalnymi warunkami“ są specyficzne ukształtowania fonetyczne danego odcinka wyrazu lub — w płaszczyźnie ortograficznej — specyficzne sąsiedztwo ortograficzne. Są to więc tzw. warianty zależne (pozycyjne).

wariant o szerszym zakresie użycia:	wariant o węższym zakresie użycia:	warunki specjalne:
ó [ó]; u [u]	ó [O]; u [O]	przed <i>N R L</i>
é [é]; e [e]	é [E]; e [E]	przed <i>N R L</i>
e [e]	e [e]	przed <i>N</i>
o	ó	przed <i>N</i>
i(y)	e	przed <i>L</i>
i(y)	e	przed <i>N</i>
i(y)L	eL	takie samo otoczenie fonetyczne
i(y)N	eN	„
o	ó	syłaba zamknięta ⁴⁷
o	ó	przed literami <i>n n m</i>

I i II QUASI-WYJAŚNIENIE FINALNE

Opis zjawiska

I. Ze sprecyzowanego na s. 107 prawa ogólnego (prawa różnicowania, czyli twierdzenia ogólnego o tendencji do uwydatnienia opozycji) i z przedstawionych na s. 107—114 warunków początkowych wynika następujący opis zjawiska:

wszystkie badane formy, tj. $óN \Leftarrow oN$, $eL \Leftarrow iL yL$, $eN \Leftarrow iN yN$, $eN \Leftarrow eN$ wchodziły w skład zbiorów wariantów; zbiory warian-

⁴⁷ Pozycję w sylabie zamkniętej uważać można za pozycję względnie rzadszą i specyficzną, gdyż w języku polskim więcej jest sylab otwartych niż zamkniętych. Typową sylabą języka polskiego jest sylaba otwarta, gdyż samogłoski silniej wiążą się ze spółgłoskami poprzedzającymi, niż z następującymi. Por. B. Wierzchowska, *op. cit.*, s. 163.

tów narażone są na likwidację, a więc powyższe formy, jako należące do zbiorów wariantów, narażone są na likwidację.

W ramach I quasi-wyjaśnienia opis nie może dalej się posunąć, gdyż za pomocą prawa różnicowania można tylko stwierdzić ogólny stan zagrożenia zbioru, a więc i badanych form. Nie można jednak odpowiedzieć na pytanie, który z wariantów zbioru jest szczególnie zagrożony likwidacją.

II. Ze sprecyzowanego na s. 114 prawa ogólnego (prawa upraszczania systemu, czyli twierdzenia ogólnego o tendencji do upraszczania systemu) i z przedstawionych na s. 115 warunków początkowych wynika, że właśnie wszystkie badane formy były wariantami zależnymi, a więc o węższym zakresie użycia. One więc narażone były na likwidację w stopniu silniejszym, aniżeli pozostałe warianty zbiorów.

Ogólne wyjaśnienie przyczynowe

Stosując quasi-wyjaśnienia teleologiczne, zakładamy z góry, że główną (ale nie wystarczającą w pełnym opisie) przyczyną opisywanego zjawiska jest działanie ogólnych tendencji. A więc główną przyczyną likwidacji oN , eL , eN , eN jest skombinowane działanie dwu tendencji: do uwydatnienia opozycji i do upraszczania systemu.

Zwrócić trzeba jednak uwagę na to, że bardzo ważnym czynnikiem są tu również „warunki początkowe” (które trudno uważać za „przyczynę” w ścisłym tego słowa znaczeniu). Tylko spłot określonych warunków początkowych z określonymi tendencjami daje opisywany (ewentualnie też prognozowany) efekt.

Że tak jest istotnie, przekonuje nas zapoznanie się z historią form jak gdyby paralelnych do jednej z analizowanych tu kategorii. Oto w starszym języku literackim i y ulegało rozszerzaniu nie tylko przed L , ale również przed R , np. $syr \Rightarrow ser$, $śmiré \Rightarrow śmieré$. Nie jest jednak jasne, dlaczego ostateczne efekty obu procesów są tak krańcowo odmienne: eR powstałe z iR y R opanowuje język literacki niemal w 100% ⁴⁸, eL powstałe z iL y L zostaje niemal w 100% usunięte.

Nawet jeśli przyjmimy, że nieobojętnym czynnikiem była tu różnica chronologiczna (nasilenie procesu iR y $R \Rightarrow eR$ przypada na XVI w., nasilenie procesu iL y $L \Rightarrow eL$ na XVII w.), to jednak trzeba by wyjaśnić, jakie jest źródło tej różnicy, dlaczego szerzenie się eL przebiegało wolniej i później, aniżeli szerzenie się eR .

Różnicę tę wytłumaczyć można właśnie przez różnicę w warunkach początkowych obu procesów: faktycznie dokonanej likwidacji eL po-

⁴⁸ Z. Stieber, *Historyczna i współczesna fonologia...*, s. 33. Ostateczne zwycięstwo eR dokonuje się na przełomie XVI i XVII w. Wg moich obliczeń w latach 1560—80 eR stanowi już 78% wypadków, a w 1620—40 panuje niemal bezwzględnie.

chodzącego z $iL yL$ oraz likwidacji eR pochodzącego z $iR yR$, który to proces ostatecznie się nie dokonał, ale tu dla celów porównawczych hipotetycznie założymy możliwość jego przebiegu.

Widzieliśmy wyżej w ramach I quasi-wyjaśnienia teleologicznego, że $eL \Leftarrow iL yL$ wchodziło w skład 4 typów zbiorów wariantów, skutkiem czego było zagrożone likwidacją (i przy współdziałaniu tendencji do upraszczania systemu istotnie zostało zlikwidowane). Otóż warunki początkowe dla $eR \Leftarrow iR yR$ są zasadniczo odmienne. Nie wchodzi ono w żadne zbiory wariantów w płaszczyźnie morfologicznej; eR ($\Leftarrow iR yR$) w 100% występuje jako zwarta cząstka tego samego morfemu, np. w *śmierć*, *cierpieć*, *ser*, *cztery*, *pierwszy*, *szeroki*, *otwierać*; nie ma tu więc żadnej możliwości ustawienia owego e (pochodzącego z $i y$) w innych warunkach fonetycznych, a z tą samą morfologiczną funkcją. W eL natomiast jest inaczej. Wiele wypadków $eL \Leftarrow iL yL$ to czas przeszły, gdzie granica morfologiczna pada między e a L , zaś $-e-$ $-i-$ jest odrębnym morfemem, który w innych formach czasownikowych styka się z innym sąsiedztwem fonetycznym, np. *zrobiel* $\parallel$ *zrobić*, *zrobiwszy*. Oczywiście — zdarzają się również rdzenie zawierające całą grupę eL , np. *mieli* $\Leftarrow$ *mity*, *siela* $\Leftarrow$ *sila*, ale duża kategoria czasu przeszłego mogła stać się bazą decydującą o wszystkich przemianach tego typu ⁴⁹.

Tak więc er z form typu *ser*, *śmierć* itp. znacznie słabiej były poczuwane jako warianty ⁵⁰; wobec tego nie znalazły się w zasięgu działania tendencji do uwydatnienia opozycji i nie były narażone na zlikwidowanie. Proces fonetyczny rozszerzania $i y$ przed R mógł przebiegać swobodniej niż przed L , toteż dokonał się szybciej, radykalniej — i nieodwracalnie.

Porównanie $eR \Leftarrow iR yR$ i $eL \Leftarrow iL yL$ pokazało, że odmiennosć warunków początkowych może zadecydować o całym przebiegu procesu. Ale porównanie to zwraca uwagę na jeszcze jeden czynnik decydujący o ostatecznym dokonaniu się opisywanych przemian. Sądzę, że ten właśnie czynnik można by uznać za przyczynę zjawiska w ściślejszym tego słowa znaczeniu ⁵¹.

Tendencje ogólne wszak zawsze w języku działają; niezrozumiałym więc wydaje się fakt, że opisywane zbiory wariantów w ogóle powstały, mimo stałego nacisku sił wewnątrzjęzykowych, nie sprzyjających ani po-

⁴⁹ Niestety nie dysponuję odpowiednim materiałem $eL \Leftarrow iL yL$, aby przedstawić dokładne obliczenia. Nie wydaje mi się to zresztą konieczne; wystarczające będzie stwierdzić, że w etymologicznym $iL yL$ aż 57% to wypadki różnych form czasu przeszłego (obliczone na 600 przykładach z tekstów XVII wieku). Daje to ilustrację siły nacisku systemu morfologicznego w całej grupie etymologicznego $iL yL$ (czyli potencjalnego $eL \Leftarrow iL yL$).

⁵⁰ Były poczuwane tylko jako warianty fonetyczne i fonologiczne.

⁵¹ O rozróżnianiu pojęć przyczyny i celu, kauzalności i finalności zob. Z. Ko-chański, *op. cit.*, s. 101.

jawieniu się, ani istnieniu tego rodzaju form. A zbiory wariantów nie tylko powstały, ale zlikwidowane zostały dopiero po kilku wiekach istnienia ⁵². Trzeba więc przyjąć, że siła działania tendencji ogólnych nie miała zawsze jednakowego natężenia; zrazu słaba — nie dała widocznych efektów, wzmożona — doprowadziła wreszcie do zwycięstwa tendencji.

Zwróćmy uwagę, że ostateczna likwidacja opisywanych form przypada na okres zamykający się w granicach: połowa XVIII — połowa XIX wieku. To okres szczególnego wzrostu znaczenia polskiego języka literackiego, nawet wzmożenia się świadomej troski o język jako o dobro narodowe. Wiąże się to przede wszystkim z ogólnym postępem kulturalnym społeczeństwa.

Tak więc przyczyną opisywanych procesów jest zjawisko zewnętrzne, pozajęzykowe: nasilenie postępu kulturalnego. Ono kolejno powoduje nasilenie w języku wszelkich tych tendencji, które zmierzają do wydoskonalenia głównego narzędzia postępu kulturalnego, głównego narzędzia informacji, tj. języka.

UWAGI KOŃCOWE

Przedstawiony wyżej opis należy rozumieć jako próbę uporządkowania różnych elementów interpretacji historycznojęzykowej. Elementy te występowały w dawniejszych objaśnieniach omawianych procesów, gdzie jako przyczyny wymieniano i chęć odróżnienia języka literackiego od gwary, i wpływ pisma, różne asocjacje morfologiczne w obrębie paradygmatów, fonetyczną tendencję do obniżania samogłosek przed spółotwartą, „antropofoniczność“ form ⁵³. Czynniki te jednak traktowane były na ogół niekompletnie i niesystematycznie, tu zaś proponuje się uwzględnienie ich łączne, przy równoczesnym poklasyfikowaniu na: a) czynniki rozumiane jako ogólne tendencje językowe, b) czynniki stanowiące warunki początkowe, c) czynniki rozumiane jako przyczyna właściwa.

W opisie powyższym nie brałam pod uwagę czynników polegających na wpływie dialektów niepolskich (ruskich); skoro wszystkie omawiane procesy da się wyjaśnić w obrębie systemu samej polszczyzny, uwzględnianie wpływów obcych nie wydaje się tu potrzebne. Wpływy te nie mogły odegrać roli decydującej (rola drugorzędna oczywiście jest zawsze możliwa).

Wiele procesów diachronicznych interpretować można jako likwidację zbiorów wariantów, likwidację wywołaną działaniem tendencji do uwydatniania opozycji. Naturalnie liczyć się trzeba z tym, że skutkiem ścierania się w języku przeciwstawnych tendencji nieraz do likwidacji

⁵² Najstarsze przykłady *eL*, *eN* i *óN* pokazują się już w XIV w. Por. Z. Stieber, *op. cit.*, s. 34—35.

⁵³ Zob. s. 105.

zbioru wariantów nie dochodzi. Prawdopodobieństwo wystąpienia likwidacji zależy od kilku czynników. Np. likwidacja jest bardziej prawdopodobna wtedy, gdy jest bardziej potrzebna, a więc gdy warianty tworzą aż kilka typów zbiorów w różnych płaszczyznach (przy takim krzyżowaniu się asocjacji związki form i funkcji są szczególnie mało wyraźne), też wtedy, gdy między wariantami nie ma dużych różnic (granice między wariantami są zatarte); jeżeli zaś różnice między wariantami są wyraźne, szanse na likwidację zbioru nie są duże i raczej wyodrębiają się różnice między funkcjami poszczególnych wariantów⁵⁴. Przyjąć wreszcie trzeba, że nie wszystkie typy funkcji mają równą doniosłość dla potrzeb komunikacji językowej, a więc natężenie tendencji broniących wyrazistości tych funkcji nie będzie równe — znaczy to, że tendencja do uwydatniania opozycji może słabiej działać w odniesieniu do funkcji o mniejszej doniosłości⁵⁵.

Sądzę, że pewne ograniczenia w działaniu przedstawionych tu sił językowych nie dyskredytują wartości samej metody; wszak skutkiem znacznego skomplikowania zjawisk językowych działanie każdego prawa językowego ograniczone jest licznymi warunkami. Odnosi się to zresztą nie tylko do zjawisk językowych, ale do wszelkich zjawisk otaczającej nas rzeczywistości. Zacytować tu można za Z. Kochańskim ogólną obronę wartości wszelkich quasi-wyjaśnień finalnych, będącą odpowiedzią na zarzuty streszczające się w twierdzeniu: probierzem wartości opisu zjawiska jest prognozowanie na tym opisie oparte, a ponieważ prognozy oparte na quasi-wyjaśnieniach finalnych nie zawsze się sprawdzają, wartość tych wyjaśnień nie jest duża. „Czy jednak dyskwalifikuje to wartość tego rodzaju prognoz? Przecież nawet w prognozach kauzalnych, opartych o jednoznaczne prawa i względnie ściśle empirycznie ustalone warunki początkowe, przewidywanie może zawieść, bądź to ze względu na *ex post* ujawnioną konieczność korekty sformułowania prawa, bądź też po prostu ze względu na nieprzewidziane zakłócenia przebiegu procesu ze strony czynników, które dają się zazwyczaj pominąć.

Pomimo nieabsolutnej pewności prognoz kauzalnych nikt jednak nie neguje ich wartości. Choć pewność prognoz opartych o quasi-wyjaśnienia finalne jest w porównaniu do prognoz kauzalnych znacznie słabsza, jednak jest to chyba tylko różnica stopnia“⁵⁶.

⁵⁴ Dzięki temu nie zostały zupełnie zlikwidowane różne oboczności morfonologiczne wywodzące się z nieaktualnych dziś procesów fonetycznych. Tak np. powstała skutkiem przegłosu oboczność *e||o* utrzymała się w odmianie cz. ter. typu *niosę||niesiesz* dzięki silnemu związaniu się form z *-o-* z określonymi funkcjami w paradygmacie (1 os. sg i 3 os. pl), co wywołało nawet powstanie analogicznych form *włokę||wleczesz*.

⁵⁵ Brak deklinacji w wielu językach indoeuropejskich, słowiański synkretyzm deklinacyjny świadczą o tym, że funkcje fleksyjne końcówek deklinacyjnych nie mają dużej doniosłości dla potrzeb komunikacji językowej.

⁵⁶ Z. Kochański, *op. cit.*, s. 147—48.

PRZEMYSŁAW ZWOLIŃSKI

O chronologii kilku nie dostrzeżonych funkcji niektórych sufiksów w języku polskim

Niniejszy artykuł jest próbą uporządkowania wybranych zagadnień słowotwórstwa słowiańskiego w jego historycznym rozwoju. Intencją poniższych rozważań jest wywołanie dyskusji, która pozwoliłaby skonfrontować propozycje tu przedstawione z opiniami badaczy słowotwórstwa przede wszystkim polskiego. Dlatego też w swoich wywodach będę się posługiwał materiałem głównie polskim, chociaż można by równie skutecznie zastosować przykłady z dowolnego języka słowiańskiego.

Przed pięciu laty F. Sławski wygłosił na zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego referat pt. *Stan i zadania słowotwórstwa prasłowiańskiego*¹. Referent zakończył go westchnieniem „Wiele jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie słowotwórstwa prasłowiańskiego“ (s. 169).

Mimo upływu lat, to twierdzenie jest dalej w pełni aktualne i z równą słusnością można je rozszerzyć na wszystkie języki słowiańskie, polskiego nie wyłączając. To zastrzeżenie jest konieczne, chociaż nie ulega wątpliwości, że wspomniany dział gramatyki polskiej jest — na tle pozostałych słowiańskich — najwszechstronniej opracowany. Nie warto wymieniać długiej listy badaczy i tytułów ich prac, które są znane specjalistom, więc w artykule będą wspomniane tylko niektóre, wiążące się bezpośrednio z omawianymi zagadnieniami.

Mimo obfitości prac słowotwórczych, daleko nam jeszcze do stworzenia jakiejś syntezy. Głównymi przyczynami tej sytuacji są z jednej strony odmienne założenia metodologiczne, leżące u podstaw ujęć poszczególnych autorów a z drugiej fakt — tak pozornie zewnętrzny — jak brak jednolitej terminologii, która by ułatwiała zestawianie i sumowanie wyników tych różnych ujęć. Szczególnie wyraziście występuje to przy analizie często używanych sufiksów, które równocześnie pełnią różne

¹ Opublikowany w Biuletynie PTJ XXI, 1962, s. 161—169.

funkcje. Dla przykładu przypomnę wyjątkowo ożywioną — a nie ukończoną — dyskusję sprzed sześciu lat, kiedy R. Grzegorzczkowska wygłosiła referat *O kształtowaniu się funkcji znaczeniowej sufiksu „-ina”*². Oczywiście ten właśnie sufiks nastrocza szczególne trudności, ale przyjrzenie się innym formantom przekonywa o niedostatkach dotychczas stosowanych metod badania.

W dalszych wywodach ograniczę się w zasadzie do trzech sufiksów, (względnie trzech postaci jednego sufiksu) *-ek, -ka, -ko* ($\Leftarrow$ **-zko, *-zka, *-zko*), które dzięki monografii W. Doroszewskiego³ są tak szczegółowo opracowane, że można by sądzić, iż nie więcej nie da się na ich temat powiedzieć. Niemniej jednak bliższe przyjrzenie się materiałowi wyrazowemu daje podstawę do wyróżnienia nowych faktów, które — z pozoru współczesne — wykazują nawiązania do odległej przeszłości.

Dalszym ograniczeniem jest skoncentrowanie uwagi do derywatów wyłącznie odrzeczownikowych, w których występuje zgodność rodzaju między podstawą (tematem) derywacyjną a sufiksem (formantem). Nie będą więc rozpatrywane zagadnienia mocji typu *sąsiad — sąsiadka*, ani trudne do określenia częste w nazwach roślin pary nazw typu *pszono — pszonka, żyto — życica* ‘gatunek kąkolu’.

Wychodząc więc od sufiksu *-ka*, tworzącego derywaty od rzeczowników rodzaju żeńskiego, trzeba stwierdzić, że do niedawna uważano takie derywaty za deminutiva. Taką funkcję tego sufiksu (i wielu innych) można nazwać deminutywizującą⁴, albo krócej deminutywną, jakkolwiek ostatni termin nie jest całkowicie poprawny. Przykładów na tę funkcję jest mnóstwo, np. *kość — kostka, rzeka — rzeczek*, i ona też najwcześniej doczekała się odrębnej monografii⁵.

Stosunkowo późno w językoznawstwie polonistycznym wyróżniono jako odrębną grupę derywaty typu *słomka* wobec *słoma* i *trawka* wobec *trawa*. Tutaj formacje z *-ka* nie oznaczają „małej słomy, trawy” ale ich pojedyncze żdźbła⁶. O ile mogłem stwierdzić, w zastosowaniu do języka polskiego po raz pierwszy zwróciła uwagę na tę grupę wyrazów J. Puzyńska w 1952 r. w artykule *Rzeczowniki zbiorowe jako podstawa formacji*

² Opublikowany w Biuletynie PTJ XX, 1961, s. 163—173.

³ *Monografie słowotwórcze. Formacje z podstawowym -k- w części sufiksalnej*, Prace Filologiczne XII, 1928, s. 1—261.

⁴ J. Otrębski w artykule *Z dziejów wyrazów polskich. 6. „Dziecko”*, Język Polski XLIII, 1963, s. 140—142, zastosował termin *deminutywizacja*.

⁵ A. Belić, *Zur Entwicklungsgeschichte der slavischen Deminutiv- und Amplificativ-suffixe*, Archiv für slavische Philologie XXIII, 1901, s. 134—206 i XXVI, 1904, ss. 321—357.

⁶ Nie zapominam oczywiście, że istnieją też wyrazy *słomka, trawka* będące właściwymi deminutiwami w wyrażeniach, np. *kapelusz ze słomki* (z cienkiej, delikatnej słomy) albo *posłać kogoś na zieloną trawkę* (ironicznie).

jednostkowych⁷. W tekście obok określenia formacje *jednostkowe* występuje również termin *syngulatywne* (s. 12), a autorka zalicza do nich nazwy poszczególnych przedstawicieli narodowości wyrażonych rzeczownikami zbiorowymi, np. *Rusin* wobec *Ruś*, *Litwin* wobec *Litwa*, *Wołoszyn* wobec *Wołosza* itp. Przymiotnik *syngulatywny* pochodzi od terminu *singulativum*, którego źródłem dla autorki była rozprawa J. F. Lohmanna *Das Kollektivum im Slawischen*⁸. Berliński slawista nie utworzył sam tego terminu, ale zapożyczył go od Kaspra Zeussa, który wprowadził go po raz pierwszy w 1853 r. w dziele *Grammatica Celtica*. Natomiast zasługą Lohmanna jest konsekwentne zastosowanie określenia *singulativum* w slawistyce.

Fakt występowania w językach słowiańskich derywatów o jednostkowym znaczeniu wiadomy był grubo wcześniej, ale nie miały one osobnej nazwy. Zwrócił na nie uwagę już Vuk Karadžić w 1845 r. (*Pisma o srpskom pravopisu*, Wiedeń 1845, s. 43). Wyliczając rzeczowniki *trska*, *travka*, *slamka*, *bujatka*, *vočka* stwierdza: „ne znači «kad je mala» nego sama jedna iz cijeloga svoga društva”⁹. Stamtąd musiał przejąć to spostrzeżenie F. Miklosich. W II tomie jego gramatyki porównawczej języków słowiańskich poświęconym słowotwórstwu¹⁰ wspomniane jest ono kilkakrotnie, ale w odróżnieniu od Vuka Miklosich uważa odpowiednie derywaty za szczególny wypadek deminutiwów: „An die deminutiva schliessen sich individualisierende bildungen an: *bujad*, *paprat* farrenkraut, dagegen *bujatka*, *papratka* ein einzelner farrenkrautstengel“ (s. 255).

Rzecz zastanawiająca, że będąc Słoweńcem ograniczył ilustrację materiałową do języka serbskiego zarówno na stronie cytowanej, jak też na s. 259 „Individualisierend: *grašak* pisum : *grah*“ i s. 269 „*slamka* calamus : *slama* stramen. *travka* gramen ein stück gras : *trava*, *trska* arundo : *trst*“. Nadto do rosyjskiego, ale przy sufiksie *-ina*: „Individualisierend ist *ina* in mehreren fällen: es bezeichnet dann ein einzelnes stück dessen, was das thema ausdrückt : *biserina* eine einzelne perle. *busina* glasperle : *busy* plur. *gorošina* erbsenkorn. *gradina* hagelkorn. *solomina* strohhalm“. O ile w języku słoweńskim rzeczywiście brak przykładów na taką funkcję sufiksu *-ka*, to przykłady z *-ina*, chociaż rzadkie, występują, np. *rastina*, *ščetina*¹¹.

⁷ Poradnik Językowy 1952, z. 4, s. 11—17, w szczególności s. 11—13.

⁸ Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung, 56 Band, 1./2. Heft, 1928, s. 37—77, oraz 58 Band, 3./4. Heft, s. 206—237.

⁹ Podaję za Lohmannem, *op. cit.*, s. 57, przypis 1.

¹⁰ Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen. II Band. Stammbildungslehre. Manuelabdruck der Erstausgabe von 1875, Heidelberg 1926.

¹¹ A. Bajec, *Besedotvorje slovenskega jezika. I. Izpeljava samostalnikov*, Ljubljana 1950, s. 48: „v slovenščini je zelo redek individualizujoči pomen, kakor n. pr. rus. *solomina* ‘slamica, slamnata bilka’: *rastina* (Dict.; prim. rast), *ščetina* (prim. ščet)“.

Wzorując się na terminologii Miklosicha nazwałem w 1959 r. odpowiednią funkcję sufiksu *-ka* indywidualizującą: „warto przypomnieć funkcję sufiksu *-ka* w apelatywach, będących derywatami odimiennymi. Są to 1. funkcja deminutywna, np. *głowa* : *główka* (od niej pochodzi indywidualizująca, np. *słoma* : *słomka* ‘żdźbło słomy’ [...])”¹². Uważam, że ten termin jest poręczniejszy niż funkcja syngulatywizująca, a przede wszystkim nie wywołujący fałszywych skojarzeń, że wyrazy typu *trawka*, *słomka* nie mają regularnej liczby mnogiej *trawki*, *słomki*, ale jej rolę pełnią właśnie zbiorowe *trawa*, *słoma*.

Taka sytuacja występowała w staro- i średniopolszczyźnie regularnie w ethnikach typu wspomnianych już par *Litwin* : *Litwa*, *Włoszyn* : *Wołosza* i sporadycznie w wypadkach jak np. *szlachciec* : *szlachta*. Dla takich formacji można bez zastrzeżeń zachować termin singulativa i przypisać występującym w nich sufiksom *-in* (*-yn*), *-ie* funkcję syngulatywizującą (ewentualnie syngulatywną). Za rozróżnieniem tych dwu funkcji (indywidualizującej i syngulatywnej) przemawia nie tylko fakt, że formy liczby mnogiej typu *Litwini*, *Rusini* czy *szlachciece* są stosunkowo późne, ale również to, że od *trawa*, *słoma* można utworzyć pluralne formy *trawy*, *słomy*, jakkolwiek ze znaczeniem ‘różne gatunki trawy’ czy ‘słoma różnych zbóż’, to od zbiorowych *Litwa*, *szlachta* jest to w ogóle niemożliwe.

Wracając do funkcji indywidualizującej zaznaczyć należy, że w języku polskim nie ogranicza się ona do żeńskiego sufiksu *-ka*. Pełnią ją również *-ek* (*groszek* — *groch* czy *pyłek* — *pył*) oraz *-ko* (*ziarnko* — *ziarno*).

Funkcję tę reprezentują też zupełnie inne sufiksy, jak np. *-ina* w *śrucina* — *śrut*. Nie wspominam o innych językach słowiańskich, gdzie pełniących taką funkcję formantów jest znacznie więcej. Faktem jest, że *słomka* i *trawka* (w odpowiednich fonetycznych odmianach) występują we wszystkich prawie językach słowiańskich, więc wolno przyjąć, że omawiana funkcja *-ka* jest bardzo stara, ale chyba nie prasłowiańska.

Obok funkcji indywidualizującej i ewentualnie syngulatywnej należy wyróżnić jeszcze jedną, na którą dotąd nie zwrócono uwagi. Nim proponuję dla niej nazwę, podam następujące zestawienie:

cukierek : *cukier*
czekoladka : *czekolada*
ciastko : *ciasto*
żelazko : *żelazo*

Zazwyczaj traktuje się wyrazy z lewej kolumny jako deminutiva,

¹² W referacie *Stan i perspektywy hydronimii polskiej* ogłoszonym w *Księdze referatów I Międzynarodowej Slawistycznej Konferencji Onomastycznej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 69—86 (cytat ze s. 75).

ewentualnie zleksykalizowane¹³. W rzeczywistości nie chodzi tu jednak o „mały“ *cukier*, „małe“ *ciasto* itd., ale o „coś“ zrobionego z *cukru*, *ciasta*, *żelaza*, czyli o przedmiot z tych materiałów, ponieważ wszystkie wymienione podstawy derywacyjne są rzeczownikami tzw. materiałowymi.

Nie mamy tu również do czynienia z omawianą funkcją indywidualizującą, ponieważ ani np. *ciasto*, ani *żelazo* nie są zbiorami części, które by nosiły nazwy z sufiksem *-ko*. Nawet *cukier*, który składa się zazwyczaj z kryształków albo z kostek, nie może być traktowany jako zbiór *cukierków*, natomiast w wypadku *słomy*, *trawy* czy *śrutu* są one właśnie zbiorami *słomek*, *trawek* i *śrucin*.

Tę funkcję, odrębną od deminutywnej i indywidualizującej proponuję nazwać konkretyzującą. Takie określenie podsunął mi J. Łoś w swoim *Słowotwórstwie*¹⁴, gdzie w § 361 (Stosunek znaczenia obu liczb) pisze: „I. Imiona, różniące się liczbą, oznaczają różne pojęcia czy to wskutek najdalej posuniętej konkretyzacji pojęcia abstrakcyjnego, np. *brud* — *brudy* (brudna bielizna), *dobro* — *dobra* (majątek ziemski) [...], czy też wskutek innych przyczyn: *żelazo* — *żelaza* (sidła [również 'kajdany', np. „naród ich dźwiga żelaza“ w *Alpuhara* Mickiewicza]), *srebro* — *srebra* (stołowe), [...]“.

Wprawdzie Łoś przypisuje konkretyzację wyłącznie pojęciom abstrakcyjnym, a nie nazwom np. metali, ale i w nich mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem; *żelazo* i *srebro* oznaczają niesprecyzowaną ilościowo masę materiału, a odpowiednie formy pluralne oznaczają konkretne przedmioty z tego materiału. Zachodzi więc tu również konkretyzacja, jakkolwiek szczególnego rodzaju. Ponieważ znaczenie derywatów utworzonych przy pomocy sufiksów *-ek*, *-ka*, *-ko* jest identyczne, więc funkcję ich można nazwać konkretyzującą.

Świadomie, z wyjątkiem wyrazu *żelazko*, operuję przykładami oznaczającymi rzeczy jadalne. W tej bowiem dziedzinie obecnie występują masowo formacje tego typu. Np. szereg potraw będących derywatami od rzeczowników, nazywających części ciała zwierząt, które służą jako surowiec.

Oto garść przykładów z pierwszej lepszej książki kucharskiej:

<i>boczek</i> (wędzony)	: <i>bok</i>
<i>móździek</i> (po polsku)	: <i>mózg</i>
<i>nóżki</i> (w galarecie)	: <i>nogi</i>
<i>wątróbka</i> (z cebulą)	: <i>wątroba</i>
<i>żeberka</i> (smażone)	: <i>żebra</i> .

¹³ Tak np. został określony wyraz *cukierek* w *Zeszycie próbnym indeksu słowotwórczego* do Słownika Języka Polskiego pod redakcją W. Doroszewskiego, Warszawa 1963, s. 28.

¹⁴ *Gramatyka polska*. Część II. *Słowotwórstwo*, Lwów—Warszawa—Kraków 1925, s. 159.

Ta sama tendencja występuje w gwarach, np. *juszka* 'zupa z krwi' : *jucha* 'krew'.

Omówione wyrazy sprawiają wrażenie zupełnie nowych i trudno znaleźć świadectwa na nie w starych zabytkach języka polskiego. Ale znany we wszystkich językach słowiańskich odpowiednik polskiej *szczołki* (będącej derywatem od wyrazu *szczeć*) pozwala uznać praszłowiańskość pary wyrazów **štetā* : **štetāka*. Tutaj postać *szczołka* jest konkretyzacją materiałowego rzeczownika *szczeć*.

Identyczną funkcję pełni sufiks *-ce*, dziś zupełnie nieproduktywny, ale występujący w wyrazach *drzewce*, *żeleźce*, oznaczających części np. włóczni z *drzewa* i *żelaza*. Dodam, że *Słownik staropolski* notuje *drzewce* 'hasta' z końca XV w.

W obu omówionych funkcjach występuje zgodność rodzaju między derywatem a jego podstawą derywacyjną. Odchylenia w językach południowosłowiańskich są wtórne i polegają na tym, że nie istnieje w apelatywach suf. *-ko* w jakiejkolwiek funkcji poza hipokorystyczną, i od wyrazów w rodzaju nijakim derywaty są wyłącznie z suf. *-ka*. Przypomnę podany przez Vuka wyraz *vočka* f., od *voće* n. 'owoce (zbiorowo)'.

Przedstawiając powyższe rozważania nie twierdzę bynajmniej, że wyczerpują one wszystkie możliwe funkcje formantów tutaj omówionych. Na pewno w miarę dalszych badań da się wykryć jeszcze inne. Nie wykluczam również, że te, homonimiczne z odpowiednimi deminutiwami, formy nie rozwinęły się z tamtej wielkiej grupy wyrazów. Faktem jest jednak, że wyróżnione tu funkcje, chociaż wtórne, powstały już bardzo dawno, nie wykluczone, że już pod koniec okresu praszłowiańskiego.

MARIA HONOWSKA

O mechanizmach pewnych procesów morfologicznych (z historii języków słowiańskich)

Historia słowiańskiej deklinacji obfituje w liczne przykłady zmian analogicznych. Na drodze zmian analogicznych doszło do ekspansji jednych końcówek równoległych a wyparcia innych (np. pol. *-om* za *-am*, *-om*, *-em*). Analogia działała i w płaszczyźnie syntagmatycznej upodabniając wzajemnie sąsiadujące ze sobą formy (np. pol. *dobrej wolej*). Wreszcie na drodze zmian analogicznych następowały fakty synkretyzmu przypadkowego, oddziaływania jednych przypadków na drugie. Niniejsze rozważania dotyczyć będą tylko ostatniego typu zmian analogicznych przebiegających w płaszczyźnie paradygmatycznej. Chodzi o upodobnienia przebiegające między poszczególnymi przypadkami, prowadzące w dużym nasileniu do synkretyzmu przypadkowego a w krańcowym natężeniu do zaniku deklinacji.

Skupienie uwagi na takich tylko typach zmian analogicznych wynika z zasadniczego tematu niniejszego artykułu zmierzającego do śledzenia w diachronii językowej wyłącznie tendencji do uproszczeń, do ekonomii językowej, co z kolei tłumaczy się apriorycznymi założeniami pracy zakładającymi działanie w ewolucji językowej tendencji celowościowych. Chodzi zwłaszcza o dwie zasadniczo sprzeczne ze sobą tendencje: 1. do ekonomii, do maksymalnego ograniczenia wysiłku i 2. do zwiększania wyrazistości znaków językowych; tendencje te pozostają — jak to stwierdza np. A. Martinet — w permanentnej ze sobą sprzeczności¹. U nas w Polsce pierwszą pracą, która próbuje konsekwentnie interpretować zjawiska ewolucji językowej na drodze tendencji celowościowych, jest praca I. Bajerowej *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*². Skupienie uwagi wyłącznie na tendencji do uproszczeń

¹ „L'évolution linguistique peut être conçue comme régie par l'antinomie permanente entre les besoins communicatifs de l'homme et sa tendance à réduire au maximum son activité mentale et phisique“. *Éléments de linguistique générale*, Paris 1961, s. 182.

² Wrocław—Warszawa—Kraków 1964. Nadto artykuł *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)*, Biuletyn PTJ XXIII, Kraków 1965, s. 125—142.

spowodowało ograniczenie terenu badawczego do analogii przebiegających wyłącznie między przypadkami. Po prostu chodzi o rozpatrywanie tylko takich zmian analogicznych, których w żadnym stopniu nie dałoby się tłumaczyć oddziaływaniem tendencji do wyrazistości znaków językowych. Dla wzmoczenia plastyczności zagadnienia można by się posłużyć określeniem „słupki paradygmatyczne“, odwołując się tym samym do tkwiących od dziecka w naszych umysłach graficznych schematów odmian podawanych przez gramatyki. Zagadnienie polegałoby więc na śledzeniu analogii przebiegających w pionie słupków paradygmatycznych. O przykłady tego typu nie jest trudno. Dostarcza ich zwłaszcza historia przemian zachodzących w liczbie mnogiej słowiańskich rzeczowników³. Oto np. o wzajemnym uwarunkowaniu ekspansji polskich form *-owie* i *-ów* pisał H. Grappin⁴. Najlepszego terenu obserwacji tej tendencji dostarcza chyba tajemnicza końcówka *-och* w loc. pl., wyrazista zwłaszcza w polszczyźnie historycznej i na Słowaczyźnie, jednak przejściowo pojawiająca się we wszystkich językach słowiańskich. Wśród morza hipotez wysuwanych z racji owej dziwnej końcówki i dziesiątek artykułów stanowiących literaturę zagadnienia wysuwa się grupa hipotez morfologicznych, przeciwstawiających się hipotezom historyczno-fonetycznym. Systematycznego ujęcia historii tego zagadnienia dostarczył nam ostatnio artykuł Hanny Orzechowskiej *Locativus pluralis na *-oxъ w językach słowiańskich*⁵. W 1883 r. po raz pierwszy w duchu ujęć morfologicznych wysunął R. Brandt hipotezę o zależności końcówki *-och* od końcówki celownika *-om* (o- tematycznej)⁶, czyli pierwszy zwrócił uwagę na możliwość oddziaływania analogicznego „w pionie słupków paradygmatycznych“. Jego ujęcie kontynuowali czy też podjęli niezależnie jeszcze w XIX w. J. Gebauer⁷, później J. Łoś⁸, T. Lehr-Splawiński⁹ i inni. Ujęcie morfologiczne uległo z kolei przebudowie poprzez włączenie zagadnień morfonologicz-

³ Dlaczego właśnie w l. mnogiej, por. wyjaśnienia na s. 130.

⁴ Twierdzi on, że ekspansja form *-owie* pociągnęła za sobą ekspansję form na *-ów*. *Histoire de la flexion du nom en polonais*, Wrocław 1956, s. 97.

⁵ Rocznik Sławistyczny XXVI, cz. 1, s. 35—50.

⁶ *Neskol'ko zamečanii o erevom i ukovom sklonenii*, Russkij Filologičeskij Vestnik 9, 1883.

⁷ *Historická mluvnice jazyka českého*, Praha 1896, t. III/1, s. 61 i 110, z tym że Gebauer na pierwszym miejscu wysuwa koncepcję fonetyczną, czyli pochodzenie końc. *-och* z tem. na *u*, na drugim dopiero miejscu uwzględnia hipotezę morfologiczną.

⁸ *Gramatyka polska*, cz. III. *Odmiennia (fleksja) historyczna*, Lwów — Warszawa — Kraków 1927, s. 57, i Łoś nie opowiada się za tą koncepcją zdecydowanie, cytuje ją jako spotykaną.

⁹ Ostatnio w *Zarysie gramatyki historycznej języka czeskiego*, Łódź 1957, s. 74, (skrypt) wiąże historyczną i dialektyczną dziś wschodniomorawską końcówkę *och* z wpływem końcówki cel. *-om*.

nych alternacji. Sprawę alternacji wprowadzili H. Gaertner¹⁰ i E. Nieminen¹¹. Ujęcia Gaertnera i Niemina są w zasadzie sprzeczne. Gaertner wiąże końcówkę *-och* z pojawieniem się alternacji *o : e* (*-owie : -ewie, -ow : -ew, -om : -em*), Nieminen zaś z jej likwidacją, czyli z małopolskim rugowaniem *-ewie* na rzecz *-owie : -ewie* $\Rightarrow$ *-owie*, *-ew* $\Rightarrow$ *-ow*, *-em* $\Rightarrow$ *-om*, a więc i *-ech* $\Rightarrow$ *-och*. Obaj w każdym razie rozpatrują końcówkę *-och* na tle całości systemu paradygmatycznego, z tym że Nieminen wykracza poza pierwotne przypuszczenie pionowego oddziaływania celownika na miejscownik, dopatrując się analogii między mianownikiem, dopełniaczem, celownikiem i miejscownikiem.

Nie można pomijać faktu, że koncepcjom morfologicznym przeciwstawiały się wręcz przeciwne ujęcia¹². Mianowicie silnie zarysowuje się hipoteza fonetyczna, jak ją H. Orzechowska nazywa, hipoteza wywodząca końc. *-och* z *Ź*-tematycznej końcówki *-ŹchŹ*¹³. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na wyraźne kontrataki w stosunku do hipotez pionowych analogii. Najsilniejszy, H. Gaertnera, szczególnie zasługuje na zreferowanie. Gaertner mianowicie wątpi w możliwość oddziaływania na siebie przypadków różnofunkcyjnych „wobec oczywistej w rozwoju deklinacji rzeczowników tendencji do podtrzymania a nawet uwydatnienia różnic końcówek w przypadkach różnofunkcyjnych, wskutek której rozpowszechniały się właśnie końcówki wyrazistsze“¹⁴. Gaertner przyjmuje tylko oddziaływanie analogii w poziomie słupków paradygmatycznych: „działanie analogii w zakresie różnych przypadków da się konsekwentniej wytłumaczyć przez przyjęcie działania analogii w zakresie różnych form tych samych przypadków“¹⁵. Jasno widać, że stanowisko Gaertnera przyjmuje oddziaływanie tendencji do wyrazistości, nie uwzględnia natomiast przeciwnej

¹⁰ Najdawniejsze staropolskie formy miejscownika l. mn. rzeczowników męskich i nijakich. *Symbole grammaticae in honorem J. Rozwadowski*, vol. II, Kraków 1928, s. 315—329; nadto w art. *Z przeszłości dzisiejszych cech gwarowych*, III. *Geneza końcówek małopolskiej -och*, PF XV, 2, s. 378—393.

¹¹ *Polska końcówka -och w loc. pl. rzeczowników*, *Symb. gramm. in honorem J. Rozwadowski*, s. 381—388 (*op. cit.*, por. przyp. 10).

¹² A przynajmniej jeśli nie przeciwstawiały się, to bywały łączone; z cytowanych już ujęć Gebauer i Lehr-Splawiński przyjmują możliwość obu koncepcji. Z kolei N. Van Wijk, *Die polnische, slovakische und möhrisch-schlesische Endung -och des lok. plur.*, PF XV 2, s. 437—447, zwolennik ujęć historyczno-fonetycznych, znów w ostatecznym rzucie przyjmuje możliwość oddziaływania analogii morfologicznej (s. 446); również H. Orzechowska opowiadając się za teorią morfologiczną (*op. cit.*, s. 49 i inne) dochodzi jednak do ujęć historycznych przypuszczając na zasadzie zebranego materiału porównawczo-słowiańskiego jakiś stary archaizm (por. s. 50).

¹³ Np. Van Wijk, *op. cit.* (por. przyp. 12), Gebauer, *op. cit.* (por. przyp. 7).

¹⁴ *Op. cit.* (por. przyp. 10): PF XV, 2, s. 388.

¹⁵ *Ibidem*, s. 390.

tendencji uproszczeniowej, a ta właśnie w historii słowiańskiej liczby mnogiej rzeczowników zdaje się przeważać. Jeden jeszcze podnoszony przez niektórych badaczy czynnik sprzyjający ekspansji końc. *-och* zasługuje tu na omówienie ze względu na jego charakter celowościowy; mianowicie końc. *-och* pozwalała na uniknięcie alternacji w temacie, którą wywoływała końc. *-ech* (*bocech* = *bokoch*).

Przykładowo rozważana tu sprawa loc. na *-och* bynajmniej nie wyczerpuje zagadnienia. Równie przekonujących przykładów dostarcza historia innych przypadków, np. instr. pl. O ile powolny zanik końc. *-y* : *-i* w instr. pl. większości jęz. słow. tłumaczy się małą wyrazistością tej końcówki¹⁶, to o tyle rozgrywki między *-ami* a *-mi* nie znajdują chyba dostatecznego wytłumaczenia w płaszczyźnie odbioru, czyli ze strony wymagań dyktowanych potrzebą wyrazistości znaków językowych, tak jak nie znajdowały żadnego wytłumaczenia w płaszczyźnie odbioru rozgrywki między *-ech*, *-och* i *-ach* (wygłosowe *-ch* było jednakowo czytelne we wszystkich powyższych formach)¹⁷. Ostatnio sprawą końc. *-mi* na gruncie polskim zajmował się Z. Kempf¹⁸. Autor słusznie podkreśla wagę czynnika ilościowego w procesie stopniowego rugowania wariantu *-mi*, tzn. wskazuje, że najdłużej utrzymuje się ten wariant w wyrazach o bardzo dużej frekwencji. Spostrzeżenie to niewątpliwie słuszne nie może jednak służyć za jedyną interpretację. Rzeczywiście formy rzadziej używane wymagają większego uporządkowania, zautomatyzowania, co leży w interesach nadawcy odciażającego pamięć na drodze przyporządkowania form rzadziej wywoływanych ściślejszym regułom gramatycznym. Toteż warto w tym miejscu zauważyć, że bynajmniej nie jest przypadkiem to, że najlepszych przykładów ilustrujących tendencję do uproszczeń dostarcza nam liczba mnoga, ona bowiem z reguły odznacza się mniejszą frekwencją w stosunku do liczby pojedynczej¹⁹. Wszystko to jeszcze nie tłumaczy jednak faktu, dlaczego w rozgrywce tej zwyciężyła końc. *-ami* w języku polskim i ustabilizowała się jako końcówka regularna. Sprawa niewątpliwie wiąże się z oddziaływaniem analogii innych przy-

¹⁶ Wynika to z praw rozwoju analogicznego, por. J. Kuryłowicz, *La nature des procès analogiques* (Acta Linguistica V, 1949, s. 15—17) pierwsza formuła rozwoju analogicznego. Niewątpliwie da się tu zastosować i II. prawo rozwoju analogicznego w ujęciu W. Mańczaka, *Polska fonetyka i morfologia historyczna*, Łódź—Warszawa—Kraków 1965, s. 46 (powiel.), a nadto ujęcia Z. Kempfa, *Rola pełni głosowej w rozwoju polskiej deklinacji rzeczownikowej*. Zesz. Nauk. TNWr nr 5, Wrocław 1957.

¹⁷ A nawet *-ech* miało poniekąd szanse przewagi nad pozostałymi jako wyrazistsze, bo dysponujące dodatkowo tematyczną alternacją np. *k* : *c*, *t* : *é* itd.; tymczasem właśnie w tematach na tylnojęzykową następowała szybka ekspansja końc. *-och*.

¹⁸ *Dole i niedole końcówki -mi*, JPol XLV, s. 215, Kraków 1965.

¹⁹ Sprawa jest znana, porusza ją np. ostatnio wielokrotnie W. Mańczak np. *Polska fonetyka i morfologia historyczna, op. cit.*, s. 53.

padków, konkretnie z oddziaływaniem miejscownika na *-ach*, co potwierdzają fakty porównawcze słowiańskie. Oto w rosyjskim lit. końcówka *-mi* została prawie radykalnie wyrugowana, wyjątki ograniczają się do jeszcze mniejszej ilości niż w polszczyźnie, co pozostaje w związku z oddziaływaniem dwu końcówek równoległych w pionie słupków paradygmatycznych: *-am* i *-ami*. W przeciwieństwie do tego w słowackim końcówki *-ami* i *-mi* pozostają na prawach równorzędności w tematach męskich, a końc. *-mi* umieszczana jest nawet w gramatykach opisowych na pierwszym miejscu, natomiast wypadki używania końc. *-ami* wyliczone i zinterpretowane w kilku grupach ²⁰, a więc *chlapmi*, *dubmi* a tylko *majstrami* itp. Wprost przeciwnie mają się stosunki w tematach żeńskich i nijakich, w których panuje niepodzielnie końc. *-ami*. Stan ten jest znamieny, wyjaśnia się na tle dat. i loc. Paradygmat męski wykazuje w tych przypadkach końcówki *-om*, *-och*, podczas gdy pozostałe, żeński i nijaki — końcówki *-am*, *-ach*. Mamy więc niewątpliwie do czynienia z działaniem analogii w pionie słupków paradygmatycznych w paradygmatach żeńskich i nijakich obejmujące trzy przypadki: *-am*, *-ami*, *-ach* ²¹, w męskich natomiast niektórych osobowych owa analogia sięga aż siedmiu przypadków, mamy tam bowiem do czynienia z faktami synkretyzmu: dat. sg. = loc. sg. *-ovi*, gn. pl. *-ov*, dat. pl. *-om*, acc. pl. *-ov*, loc. pl. *-och*, nadto w niektórych rzeczownikach nom. pl. *-ovia*. W tym układzie końc. *-ami* nie uzyskuje żadnego podtrzymania.

Koncepcja pionowych analogii we fleksji słowiańskiej coraz częściej dochodzi do głosu. Mamy np. u J. Stanisława ²² świetne zestawienie wyrównań paradygmatycznych we wszystkich językach północno- i zachodniosłowiańskich ²³.

Omówione powyżej fakty z historii deklinacji słowiańskich rzeczowników nasuwają pewne refleksje ogólne. Oto można chyba zaryzykować przypuszczenie, że tendencja do wyrazistości wysuwała w słowiańszczyźnie końcówki dłuższe (*-ovi*, *-ove*, *-ov*, *-ami*, *-mi* ²⁴) kosztem krótszych (*-u*, *-i*, *-e*, *-y*) i najczęściej wielofunkcyjnych, utrzymywała alternacje

²⁰ E. Pauliny, J. Ružička, J. Štolc, *Slovenská gramatika*, wyd. 4, Bratislava 1963, s. 175: w tem. zakończonych na spółgłoskę *-m-* (*otčimami*); w tem. ze wstawnym *e*, *o* (*poslancami*); w wyrazach obcych zakończonych na *-ius*.

²¹ W rzeczownikach nijakich dochodzi jeszcze mianownik i biernik l. mn. na *-a*.

²² *Dejiny slovenského jazyka*, II. *Tvaroslovie*, Bratislava 1958, s. 22.

²³ W gwarach słowackich też obserwujemy jaskrawe tendencje wyrównawcze, np. za zasadzie wyrównań według paradygmatów miękкотematowych w Gemerii i Novohradzie bywa *-eve*, *-ev*, *-en*, *-ech*, por. J. Stanislav, *op. cit.*, przyp. 22, s. 106, 107, 109, 122; Z. Stieber, *Zarys dialektologii języków zachodnio-słowiańskich*, Warszawa 1956, s. 63, podaje wyrównania innego typu w dialektach wschodnio-słowackich: cel. *-om*, narz. *-ami*, miejsc. *-och* we wszystkich rodzajach.

²⁴ Nadto wtórne formy skontaminowane np. słow. *-ovia*, półn. polskie *-oju* itp.

(lub nawet je wprowadzała, jak np. w wypadku pol. form *Włosi, mnisi*). Natomiast wyrównawcza tendencja upraszczająca likwidowała niejako te osiągnięcia powodując kolejne wyrównania „pionowe” poprzez:

a) ujednolicenie końcowej spółgłoski tematu drogą wyrugowania alternacji, np. <i>k-, g-</i>	b) ujednolicenie pierwszej spółgłoski należącej do końcówki, np. <i>-a-, -o-</i>	c) czasem ujednolicenie następującej spółgłoski należącej historycznie do końcówki <i>-ow-</i>	d) samogłoska jedynym elementem różnicującym
---	--	--	--

W rezultacie takich zmian automatycznych dystynkceja między poszczególnymi przypadkami może się sprowadzić do końcowego elementu samogłoskowego: *-ow + ja, -ow + e, -ow + i, -ow + zero*; może też dojść do synkretyzmu przypadkowego grożącego zanikiem deklinacji w ogóle. Nasuwają się tu paralele południowosłowiańskie, np. schw. odmiana liczby mnogiej wielu jednospółgłoskowych rzeczowników z częstką *-ov-*: *-ev*: *gradovi, gradova, gradovima, gradove, gradovima, gradovima*. Na paralele między faktami północno- i południowosłowiańskimi nie pozwolił sobie J. Stanislav, mimo że zarysował bardzo ładną syntezę uproszczeń zachodzących w językach zachodnio- i wschodniosłowiańskich²⁵; zatrzymał się przed uogólnieniem tych obserwacji na fakty południowosłowiańskie²⁶. Zrobiła to natomiast Hanna Orzechowska (*op. cit.*): „To samo wyjaśnienie [chodzi o wyrównanie analogiczne] można by też przyjąć dla tych języków południowosłowiańskich, gdzie także się obserwuje szerzenie się końcówek zawierających *-o-*; chodzi tu o takie zjawiska, jak ses. dat. *-ovi* przy nazwach osób i imion; gen. plur. *-ovъ* przy dawnych tematach na *-o-*; średniobułgarskie i staroserbskie *-ov-*, rozszerzające różne formy przypadkowe w pluralis rzeczowników jednosylabowych, typ: *gradove, gradovomъ, gradovêchъ||gradovochъ*“²⁷.

O wiele trudniejsze do wyśledzenia, z góry to trzeba zaznaczyć, są automatyzmy występujące, odgrywające rolę w paradygmatach koniugacyjnych, co wynika przede wszystkim z tego, że siatka odmienni czasownikowej jest o wiele bardziej skomplikowana, rozbudowana od rzeczownikowej. W stosunkach regularnych a więc fleksyjnych²⁸ korelacji pozostają ze sobą nie tylko właściwe formy koniugujące się przez osoby i czasy, ale i formy nominalne, jak participia, i nieodmienne, jak infinitivus. Toteż śledzenie procesów zmierzających ku uproszczeniom, procesów ułatwiających nadawanie form a nie dających żadnych korzyści

²⁵ *Op. cit.*, s. 22.

²⁶ „Južnoslovanské jazyky majú celkom samostatný vývin“ (*op. cit.*, s. 22).

²⁷ *Op. cit.* Roczn. Slaw. XXVI, 1, s. 49.

²⁸ Por. art. A. Heinza, *Fleksja a derywacja*, JPol XLI, 1961, s. 343—354.

odbiorcy, czyli — inaczej mówiąc — nie wywołujących żadnych zmian w stopniu czytelności rozpatrywanych form jest w koniugacji, jak się powiedziało, nadzwyczaj trudne. Wymaga ogromnie precyzyjnego aparatu badawczego. W takich poszukiwaniach, być może, mogą się stać pomocne czysto synchroniczne opisy systemów koniugacyjnych słowiańskich, jakie zainicjował R. Jakobson artykułem *Russian conjugation*²⁹. Dla języka polskiego mamy próby synchronicznych opisów A. M. Schenkera³⁰, Y. Gładneya³¹, J. Tokarskiego³². Inne prace dotyczące języków słowiańskich cytuje Y. Gładney³³. W ujęciach tych jest wiele punktów niewątpliwie dyskusyjnych, niektóre z opisywanych automatyzmów robią wrażenie raczej sztucznych konstrukcji badawczych nie znajdujących odpowiedników w rzeczywistym funkcjonowaniu języka, niemniej ogólne założenia wydają się nadzwyczaj dla badań diachronicznych przydatne. *Próba ekonomicznego opisu morfologii czasowników w języku polskim* — jak brzmi tytuł pracy Gładneya — to inaczej mówiąc próba uchwycenia automatyzmów działających w polskiej koniugacji, z których przynajmniej część stanowi wynik oddziaływania tendencji do ekonomii wysiłków, tendencji reprezentującej niejako interesy nadawcy, tzn. zmierzającej do maksymalnego ograniczenia trudności nadawczych.

Za taką celową zmianę upraszczającą należy uznać pewne wyrównanie schematów alternacyjnych, jakie dokonało się w temacie czasu teraźniejszego polskich czasowników. Oto w historii polszczyzny nastąpiła w 3. os. l. mn. czasowników *i*-koniugacyjnych zmiana postaci tematu z oczekiwanej, historycznie prawidłowej **nosią*, **wozią* na *noszą*, *wożą*. Taki proces analogiczny wywołany oddziaływaniem schematów występujących w koniugacjach *-o* : *-e* i *-no* : *-ne*-tematycznych niewątpliwie wywołał uproszczenie automatyzmu nadawczego sprowadzając całość alternacji do jednego schematu, który można by graficznie przedstawić w sposób następujący:

1. os. l. poj.	+	+	+	+	+	+	+	<i>niosę</i>	<i>wożę</i>
2. os. l. poj.	—	—	—	—	—	—	—	<i>niesiesz</i>	<i>wozisz</i>
3. os. l. poj.	—	—	—	—	—	—	—	<i>niesie</i>	<i>wozi</i>

²⁹ Word IV, 1948, s. 155—167.

³⁰ *Polish conjugation*, Word X, 1954, s. 469—481.

³¹ *Próba ekonomicznego opisu morfologii czasowników w języku polskim*, Biuletyn PTJ XXII, 1963, s. 55—61.

³² *Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanicznych w urządzeniu przekładowym*, PorJ 1962, s. 145—158.

³³ *Op. cit.*, por. przyp. 31, s. 56, przypis 4; nadto należy przytoczyć z nowszych pozycji pracę słowacką: J. Horecký, *Morfematická štruktúra slovenčiny*, Bratislava 1964, której autor podaje inwentarz morfemów deklinacyjnych (s. 22—35) i koniugacyjnych (s. 41—46) języka słowackiego bez uwzględnienia mechanizmu ich wzajemnych relacji i z pominięciem alternacji morfonologicznych.

1. os. l. mn.	— — — — —	<i>niesiemy</i>	<i>wozimy</i>
2. os. l. mn.	— — — — —	<i>niesiecie</i>	<i>wozicie</i>
3. os. l. mn.	+ + + + +	<i>niosa</i>	<i>wożą</i>

Ten prosty automatyzm pozwala Gładneyowi na krótki opis: „W koniugacji czasowników o temacie na *-i* lub *-e*, wobec faktu, że w 1 os. l. p. i 3. os. l. mn. czasu teraźn. na końcu tematu nie występują spółgłoski palatalne prócz rdzennego *n*, spółgłoski palatalne w tych kategoriach są zastępowane przez niepalatalne; a więc *é, ź* przez przedniojęzykowe *e, z* (tak!) ³⁴ a *ś, ź, śc, źź* przez dźwiękowe *š, ž, šč, žž*“. Opis ten, niestety, obejmuje tylko część naszego schematu, reszta kryje się w innym sformułowaniu: „Tematy spółgłoskowe, tematy jednozgłoskowe i tematy na *-nq* przed końcówkami samogłoskowymi poza 1. os. l. p. i 3. os. l. mn. ulegają alternacji i w tym wypadku spółgłoski przedniojęzykowe są zastępowane przez oboczники palatalne. Np. *wiod-wiedzie, rwa-rwiemy, tłuk-tłuczesz, stanq-staniecie*“ ³⁵. Co do ekonomiczności tego opisu można mieć pewne zastrzeżenia ³⁶, zwłaszcza że nie uwydatnia on innego ważnego automatyzmu wiążącego się z naszym schematem. Sprawa dotyczy szczególnej pozycji, jaką zajmuje 3. os. l. mn. w systemie naszej koniugacji; jest to jakby pozycja zwornika, na którym się wspierają i inne formy czasownikowe; konkretnie chodzi o imiesłów przysłówkowy współczesny i przymiotnikowy czynny. Pozostają one w korelacji z 3. os. l. mn. we wszystkich bez wyjątku czasownikach: *bior-ąc, wioz-ąc, pisz-ąc, woż-ąc, czytaj-ąc*.

Podobny automatyzm i podobny jakoby zwornik możemy obserwować w 3. os. l. p. czasu przeszłego; stanowi on oparcie dla imiesłowu uprzedniego przysłówkowego. I chyba właśnie potrzebą automatyzmu w tym zakresie tłumaczy się pewne analogiczne zmiany, jakie dokonały się w historii języka polskiego na tym odcinku; mianowicie zarówno wykołowanie (z punktu widzenia dziedzictwa prasłowiańskiego) typu *zaniósłszy*, jak i typu *powiedziawszy* doprowadziło do ściślejszego powiązania tych form z 3. os. l. p. czasu przeszłego.

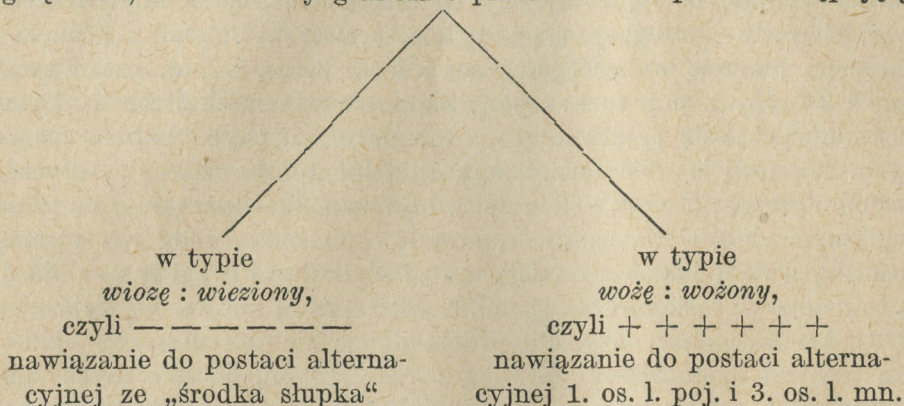
O potrzebie automatyzmów w języku oraz o brakach w tym zakresie we współczesnym systemie języka polskiego zdają się świadczyć inne przykłady, np. sytuacja obecna imiesłowu biernego w języku polskim. Otóż imiesłów ten funkcjonuje według nader skomplikowanego mechanizmu. Komplikacje te w zasadzie odziedziczyliśmy jeszcze z epoki pra-

³⁴ Wkradł się tu po prostu błąd drukarski: zapis *ź* zamiast *ž* i *z* zamiast *ž*, o czym świadczy zacytowany dalej przez Gładneya przykład *widzie-, widzę* (op. cit., s. 59).

³⁵ Ibidem, s. 59.

³⁶ Można mieć też zastrzeżenia co do konsekwencji powyższego opisu, mianowicie w pierwszym zdaniu dźwiękowe są potraktowane jako niepalatalne (motywacja fonetyczna), w drugim natomiast *č* potraktowana jest jako palatalna (aspekt morfonologiczny).

słowiańskiej, typowe komplikacje nadawcze, boć od strony czytelności wszystkie formy (czy to z suf. *-t-*, *-n-*, czy też *-en-*) nie przedstawiały żadnych trudności³⁷. Reguła, zwłaszcza określająca dystrybucję morfemu *-ony*, jest ogromnie zawiła, wykazuje „rozgałęzienia”. Formy te pozostają w korelacji z czasem teraźniejszym, niestety 3. os. l. mn. nie stanowi tu stałego zwornika, jak w wypadku imiesłówów na *-ąc*, *-ący*. Reguła wykazuje rozgałęzienia, co można by graficznie przedstawić w sposób następujący:



Wydaje się, że można sobie pozwolić na ocenę tego odcinka mechanizmu współczesnego języka polskiego jako nie idealnie sprawnego; do takiej oceny upoważniają konkretne fakty językowe. Oto obserwujemy dziwne formy, historycznie nieprawidłowe: *pleceni*, *zawiedzeni* obok (historycznie prawidłowych) *plecione*, *zawiedzione*; *kładzieni* obok *kładzeni* a nawet *kładzone*! (*kładzone kluski*)³⁸. O czym formy te świadczą? Są to po prostu pomyłki w wyborze „rozgałęzienia“, reguły, formy z 1. rozgałęzienia (+ + + +) tworzone są na wzór drugiego rozgałęzienia (— — — —). A więc mamy tu do czynienia ze zmianą analogiczną wywołaną nadmiernie skomplikowanym, nieekonomicznym mechanizmem. Otóż — jeśli mam co do zarzucenia próbom ekonomicznych opisów typu omawianych wyżej — to to, że nie ujawniają one punktów newralgicznych opisywanego przez siebie synchronicznego systemu, punktów jego „nie-dotarcia“. Usiłują one całość systemu koniugacyjnego zamknąć w ramy idealnego automatyzmu, pomijając tylko formy wyraźnie nieregularne, przerzucane do słownika. Tymczasem system językowy nie musi być we wszystkich punktach idealnie zmechanizowany, każdorazowy bowiem system jest wypadkową działania różnorodnych tendencji, nie tylko ten-

³⁷ Sprawę częstej niesymetryczności w trudnościach nadawczych i odbiorczych ciekawie porusza J. Tokarski; zwraca on mianowicie uwagę na to, że np. impulsy wystarczające dla wywołania formy jednoznacznej w jej interpretowaniu są nieraz bardzo skomplikowane w nadawaniu (PorJ 1961, s. 99—100).

³⁸ Forma z punktu widzenia poprawnościowego nieprawidłowa.

dencji zmierzających do ułatwień w zakodowywaniu form, ale i tendencji wzmagających pewność dekodowania a wreszcie i sił inercyjnych skłonnych do zachowania stanu bez zmian³⁹, nie mówiąc o normalnym rozwoju fonetycznym, który oddziałuje jakby z zewnątrz na cały ten układ⁴⁰.

Na inne miejsce funkcjonowania naszego współczesnego systemu fleksyjnego nie według zasad czystej mechaniczności wskazała bezwiednie, jak się wydaje, polemika między Gladneyem a Schenkerem, dotycząca pewnych form koniugacji typu *czytam, czytasz*⁴¹. Polemika utknęła na martwym punkcie wobec sprzeczności form 3. os. 1. poj. czasu teraźn. *czyta* i 2 osoby 1. poj. rozk. *czytaj*. Żadne ze stanowisk stron dyskutujących nie wydaje się przekonujące, a to z przyczyn chyba bardzo zasadniczych. Mianowicie obie formy wykazują identyczne warunki, otoczenie morfonologiczne; oto odcinek *czyta-* w obu wypadkach znajduje się przed *o* wygłosu, czyli nie ma żadnych powodów po temu, żeby raz wymagał on następstwa *j*, jak się to dzieje w rozkazniku, zaś drugi raz — nie, jak się to dzieje w czasie teraźniejszym. A więc sprawa nie jest do wyjaśnienia na drodze automatyzmów. Po prostu dzieje się tak dlatego, ponieważ stan ten jest uzasadniony warunkami regularnych, historycznych zmian fonetycznych a podtrzymywany oddziaływaniem tendencji do utrzymania wyrazistości opozycji między obu formami *czyta* : *czytaj*⁴².

Wydaje się, że powyższa garść omówionych przykładów z zakresu deklinacji i koniugacji pozwala na dokonanie pewnych ogólniejszych spostrzeżeń z zakresu metodologii nowszych badań diachronii językowej na odcinku morfologii.

I. Nowsze badania jakiegokolwiek odcinka diachronii językowej nastawione nie tylko przyczynowo, ale i celowościowo winny się wspierać na dwu przeciwstawnych opisach synchronicznych: a) na znajomości

³⁹ Na działalność owych sił hamujących zmiany zwraca uwagę Baudouin de Courteney.

⁴⁰ Por. I. Bajerowa, *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka*, op. cit., por. przyp. 2, s. 129 (schemat) i s. 139.

⁴¹ Polemika dotyczy miejsca przebiegu granicy morfologicznej w powyższych formach. Schenker dzieli je na *czyt-am*, *czyt-asz* (*Kilka uwag o koniugacji w języku polskim*, Biuletyn PTJ XXIV, s. 225), Gladney natomiast na *czyta-m*, *czyta-sz* (op. cit., s. 57, przyp. 7). Przy podziałach tych zasadniczą trudność sprawia forma rozkaznika. Schenker oboczność tematów *czyt-* i *czytaj-* interpretuje w następujący, sztuczny sposób: *czyt-* ma być skróconą postacią pełnego tematu *czytaj-*. Gladney natomiast wychodzi z trudności, z której zresztą zdaje sobie sprawę, w inny, z kolei niekonsekwentny sposób, co mu zostało przez Schenker'a wytknięte (BPTJ XXIV, s. 227): oto *o* wygłosu w czasie teraźniejszym traktuje jak końcówkę spółgłoskową (s. 58, przyp. 7), przed którą *j*-tematyczne ulega skróceniu, jak przed wszystkimi końcówkami spółgłoskowymi, natomiast podobne *o* w wygłosie rozkaznika traktuje jako końc. samogłoskową (s. 58).

⁴² Por. wyżej s. 127.

historycznego stanu wyjściowego dla danego odcinka rozpatrywanego; b) na czysto synchronicznych opisach stanu współczesnego nie obarczonych balastem historycyzmu; c) na znajomości procesów przemian fonetycznych. Na takim mniej więcej stanowisku stała szkoła praska, sprzeciwiając się zbyt radykalnemu przeciwstawieniu synchronii i diachronii szkoły genewskiej⁴³. Mimo to wydaje się, że krańcowe ujęcie de Saussure'a było potrzebne w dialektyce rozwoju dyscypliny językoznawczej choćby po to tylko, żeby następnie ulec zaprzeczeniu. W ten sposób bowiem łączność między diachronią a synchronią została nawiązana na zupełnie nowych zasadach i ma dziś zgola inną wymowę niż lat temu 60. W grę bowiem wchodzi opis synchroniczny uwzględniający tylko aktualne relacje i opis diachroniczny nastawiony celowościowo, a nie tylko genetycznie, przyczynowo. Nowe celowościowe badania diachronii, śledząc działanie różnych tendencji rozwojowych w języku, winny szukać potwierdzenia swoich przypuszczeń w opisie synchronicznym, ponieważ stanowi on jakby ekran, na którym odbijają się wyniki owych tendencji.

II. W korzystaniu dla celów historycznych z czysto synchronicznych opisów morfologii zaleca się pewną ostrożność, gdyż nie wszystko w nich może służyć śledzeniu przyczyn i celów rozwojowych. Nie znaczy to, żeby należało z tego powodu wysuwać zarzuty pod adresem opisów synchronicznych. Oto np. ekonomiczne opisy synchroniczne przyjmują za podstawową tę postać tematu, która pozwala na największą ilość implikacji; w niektórych wypadkach prowadzi to do tworzenia postaci spreparowanej, np. **ǵn-* dla czasownika *giąć, gnę, gniesz*⁴⁴. W tym miejscu drogi badań synchronicznych i diachronicznych wyraźnie się rozchodzą. Metoda synchroniczna ucieka się tu niejako do tworzenia mechanizmu naśladowczego, zastępczego, co może oddawać poważne usługi praktyczne przy tworzeniu programów dla maszyn tłumaczących, a także prawdopodobnie i usługi czysto badawcze, podobnie jak się to dzieje w różnych gałęziach cybernetyki, nie da się jednak wykorzystać dla badania rzeczywistej przeszłości języka.

⁴³ „On ne saurait poser de barrières infranchissables entre les méthodes synchronique et diachronique comme le fait l'école de Genève. Si l'on envisage en linguistique synchronique les éléments du système de la langue du point de vue de leurs fonctions, on ne saurait juger non plus les changements subis par la langue sans tenir compte du système qui se trouve affecté par lesdits changements. Il ne serait pas logique de supposer que les changements linguistiques ne sont que des atteintes destructives s'opérant au hasard et hétérogènes du point de vue du système. Les changements linguistiques visent souvent le système, sa stabilisation, sa reconstruction, etc. Ainsi l'étude diachronique, non seulement n'exclut pas les notions de système et de fonction, mais, tout au contraire, à ne pas tenir compte de ces notions, elle est incomplète". *Mélanges linguistiques dédiés au premier congrès des philologues slaves. Travaux de Cercle Linguistique de Prague I*, Praga 1929, s. 7—8.

⁴⁴ Biuletyn PTJ XXII, s. 57.

III. W badaniach diachronii językowej należy śledzić w pierwszym rzędzie działanie dwu sprzecznych ze sobą tendencji: tendencji do ekonomii wysiłków i tendencji do utrzymania i wzmagania wyrazistości przekazu językowego. W naszych rozważaniach zajmujących się przejawami tylko pierwszej tendencji celowo zostały dobrane przykłady, które chyba niewątpliwie reprezentują tylko interesy nadawcze, a nie odbiorcze. W innych wypadkach sprawa byłaby naturalnie o wiele bardziej skomplikowana. Trzeba się tu zastrzec, że stylizacja „w interesie nadawcy“, „w interesie odbiorcy“ jest tu umownie wprowadzona dla świadomego przejaskrawienia problemu. W interesie nadawcy niewątpliwie leży też i dobry odbiór, nadawca mówi po to, żeby być zrozumianym. Chodziło tu jednak o podkreślenie, że tendencja do ekonomii i do wyrazistości pozostają ze sobą w sprzeczności⁴⁵, a rozwój językowy jest wypadkową ich działania. W tym miejscu nie zupełnie zgadzam się z ujęciami I. Bajerowej⁴⁶, która chyba niepotrzebnie wycofuje się z takiego ujęcia, stwierdzając na s. 18 cytowanej już pracy: „Przed wszystkim każde uproszczenie przynosi jako skutek też semantyzację“⁴⁷. Inna rzecz, że dla wielu mniej krańcowych przypadków twierdzenie to może się okazać słuszne. Np. w odniesieniu do faktu likwidacji wielości końcówek równoległych⁴⁸.

IV. Na zakończenie ostrożność by nakazywała wstrzymać się z ostateczną oceną funkcji rozpatrywanych procesów historycznych a przynajmniej stwierdzić jej hipotetyczność do czasu przeprowadzenia badań metodami matematycznymi. Na razie nasze stwierdzenie, że np. zmiana formy **wozią* na *wożą* spowodowała uproszczenie w kodzie językowym, natomiast niczego nie zmieniała w „czytelności“ danej formy⁴⁹, pozostaje nieco intuicyjne, dopóki nie zdołamy sprawdzić dokładnie, że balast informacyjny *ż*- w *wożą* i *-ż*- w *wozią* rzeczywiście jest identyczny. W tym celu należałoby obliczyć entropię warunkową obu form alternacyjnych. Sprawa bynajmniej nie przedstawia się łatwo i wydaje się, że nie jesteśmy jeszcze do takich badań przygotowani. Obliczenie bowiem stopnia przewidywalności obu form wymagałoby nie tylko uwzględnienia łączliwości z jednej strony form *woż-a*, *woż-ąc*, *woż-ący*(*ego*, *emu*...), *woż-ony*(*-ego*, *-emu*...) itd., z drugiej strony form **woż-isz*, *woż-i*, *woż-imy*, *wozićie*, *woż-ić*, *woż-ił* itd., ale i frekwencji tekstowej każdej z wymienionych form. Badania takie nie tylko przekraczają ramy niniejszego artykułu ale, obawiam się, zasięg naszych dotychczasowych możliwości badawczych.

⁴⁵ Por. Wstęp, s. 127.

⁴⁶ *Op. cit.*, por. s. 127 i przyp. 2.

⁴⁷ Semantyzacja to termin, którym autorka określa tendencję do zwiększania wyrazistości znaków językowych.

⁴⁸ Jest to niewątpliwie uproszczenie wzmagające ekonomię środków językowych, równocześnie jednak prowadzące do zwiększenia wyrazistości funkcyjnej końcówek.

⁴⁹ Por. s. 112.

Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna

Jest rzeczą ogólnie znaną, że w procesie posługiwania się językiem naturalnym użytkownicy języka przekazują sobie identyczne informacje za pomocą różnie ukształtowanych pod względem strukturalnym wypowiedzeń, czyli inaczej mówiąc stosują różne sposoby językowego ujęcia tych samych treści. Różnice między różnokształtnymi wypowiedzeniami stosowanymi do przekazywania identycznych treści wynikają między innymi z użycia różnych pod względem dystrybucyjnym składników, różnych typów konstrukcji składniowych przy identycznym lub różnym stopniu strukturalnego rozeźlonkowania treści. Przykładami wypowiedzeń różnie ukształtowanych pod względem strukturalnym, lecz wykazujących identyczny stopień rozeźlonkowania treści mogą być zdania: *Oni różnią się poglądami, Różnią ich poglądy, Ich poglądy są różne, Ich poglądy się różnią*. Przykładami wypowiedzeń wykazujących pewne różnice w stopniu rozeźlonkowania treści mogą być zdania: *She never tires of talking about her clever son* vs. *She never gets tired of talking about her clever son*.

Nieco inny typ różnic niż różnice w stopniu kondensacji struktury wypowiedzeń stanowi większa lub mniejsza ich niezupełność, eliptyczność. O ile bowiem kondensacja struktury nie pociąga za sobą redukcji treści komunikowanej przez dane wypowiedzenie, usunięcie niektórych składników ze struktury może powodować redukcję lub modyfikację treści bezpośrednio komunikowanej przez dane wypowiedzenie. Zjawiska kondensacji i redukcji struktury pozostają jednak ze sobą w pewnym związku: kondensacja jednych składników niejednokrotnie wymaga równoczesnego usunięcia innych.

Obserwując teksty języków naturalnych trudno oprzeć się wrażeniu, że ogromną ich większość stanowią teksty albo eliptyczne, albo skondensowane, albo skondensowane i eliptyczne. Im większe jest prawdopodobieństwo, że odbiorcy komunikatu nie jest obca sytuacja, której dotyczy treść wypowiedzenia, im większą informację dostarcza sytuacja, w której dany tekst jest wypowiedziany, oraz (lub) poprzedzający go kontekst językowy, tym większą niezupełnością, eliptycznością charakteryzuje się dane wypowiedzenie. Jednym z powodów skracania wypowiedzeń jest więc

dażenie mówiących do usuwania z komunikatu (wraz z usuwaniem składników jego struktury) wszystkich tych informacji, o których wiadomo (lub co do których istnieje przypuszczenie), że są skądinąd znane adresatowi danego komunikatu. Jako przykłady wypowiedzeń tego typu można przytoczyć zdanie *Deux seconde* (stosowane przy kupowaniu biletów kolejowych) lub cytowane przez R. le Bidois zdania *Deux quarts blonde dont un*, *La verse pour trois* i in.¹

Ale skracanie wypowiedzeń bywa podyktowane również innymi względami: zdania eliptyczne bywają stosowane wówczas, gdy mówiący z rozmaitych względów chce przekazać informację bardziej nieokreśloną od tej, którą daje tekst względnie zupełny. Może to mieć miejsce wtedy, kiedy znając odbiorcę może liczyć na to, że nieokreślona informacja zostanie przez niego właściwie rozszyfrowana, kiedy sam nie jest w stanie dać informacji dostatecznie określonej, kiedy zależy mu na tym, aby odbiorca komunikatu nie został poinformowany dokładnie, kiedy chce podkreślić nieistotność (lub drugorzędność) pewnych składników treści w przeciwieństwie do innych uważanych za bardziej istotne w danym komunikacie i wreszcie, kiedy zależy mu na „niestawianiu wszystkich kropek nad i“. Przez swą skrótowość tekst eliptyczny dopuszcza więcej możliwych interpretacji, stwarza możliwość dedukowania większej liczby treści konkretnych, a o to właśnie może chodzić nadawcy komunikatu. Wreszcie skracanie (na równi z innymi sposobami kształtowania struktury tekstu) może być podyktowane zadaniami artystycznymi — chęcią odejścia od standardu wypowiedzeń mniej skrótowych (lub zupełnych) na rzecz oryginalności, niezwykłości lub piękna formy.

Wymienione wyżej okoliczności powodujące skracanie wypowiedzeń mają charakter mniej lub bardziej przypadkowy i w rezultacie kształt formalny wypowiedzeń jest przypadkowy lub też nosi piętno indywidualnego stylu ich twórców. Obok takich elips indywidualnych i przypadkowych istnieją pewne standardowe, normatywne sposoby skracania formy, związane po części z normami kondensacji, np. ang. *Shall you go?* — *I want to but I can't*, *She pretended indifference*, ros. Сюда удым², fr. *Bien que socialiste*, *il vote pour le gouvernement* i in.

¹ R. le Bidois, „Ellipsomanie“ et „Ellipsophobie“ dans l'explication des faits de syntaxe, *Mélanges de linguistique française offerts à M. Charles Bruneau*, Genève 1954.

² Na ogół w opisach języka rosyjskiego nie uważa się zdań z formami typu *удым* (tzw. неопределенно-личная форма глагола) za zdania eliptyczne. Zgodnie z tymi opisami formy czasownika mają zarówno znaczenie „czasownikowe“, jak i (w zdaniach identycznych z przytoczonym) znaczenie nieokreślonego wykonawcy czynności. Opo-
wiadabym się jednakże za uznaniem ich za zdania eliptyczne, nie negując zresztą dyskusyjności tej propozycji. W ogóle problem odróżniania elipsy od kondensacji jest bardzo złożony i wymaga szczegółowych badań. Parę uwag na ten temat czytelnik znajdzie w dalszych partiach artykułu.

Istnienie skrótów i kondensacji w tekstach języków naturalnych skłoniło wielu uczonych do wysunięcia twierdzenia, że teksty w swej postaci pierwotnej, naturalnej nie mogą stanowić dostatecznie pewnej podstawy ani do analizy semantycznej całych wypowiedzeń, ani do analizy właściwości semantycznych i relacyjno-semantycznych³ ich części składowych. Znalazło to swój wyraz w wysunięciu zasady interpolacji. Zgodnie z tą zasadą teksty języków naturalnych mogą być poddawane analizie semantycznej dopiero po uzupełnieniu ich o wszystkie brakujące składniki. Zasada interpolacji wymaga, aby nadać wypowiedzeniu taką postać, iżby mogło ono komunikować tę samą treść, którą tekst eliptyczny komunikuje w specjalnych warunkach kontekstowych lub sytuacyjnych, niezależnie od wszelkiego uwarunkowania⁴.

Przyjmując założenie, że wypowiedzenie eliptyczne i wypowiedzenie zupełne komunikują w różnych warunkach kontekstowych lub || i sytuacyjnych identyczne treści (ściślej mówiąc wypowiedzenie zupełne komunikuje, a wypowiedzenie eliptyczne współkomunikuje wraz z elementami kontekstu lub konsytuacji), uznaje się interpolację za operację nad strukturą formalną wypowiedzeń, której zadaniem jest wprowadzenie do tekstu eliptycznego desygnatorów składników struktury treści, implikowanych wprawdzie (przynajmniej w dużej liczbie wypadków) przez tekst eliptyczny, ale w samym tekście nie zawartych i tym samym nieokreślonych. Implikacja składników brakujących przez składniki (lub tylko niektóre składniki) zawarte w wypowiedzeniu ma bowiem charakter kategorialny i wyboru konkretnego składnika (konkretnego członu implikowanej kategorii) dokonuje się na podstawie poprzedzającego kontekstu lub konsytuacji. Uzupełniając teksty eliptyczne o brakujące składniki wprowadzamy więc do struktury formalnej desygnatory tych treści, których cechy kategorialno-semantyczne są implikowane przez strukturę semantyczną wypowiedzeń eliptycznych. Nie interpoluje się zatem wszystkich brakujących składników struktury treści.

Przeciwnicy operacji interpolacyjnej wysuwają na ogół dwa zarzuty przeciwko jej stosowaniu (lub zbyt szerokiemu jej stosowaniu). Zarzut pierwszy sprowadza się do twierdzenia, że zasadniczo należy badać język w takiej postaci, w jakiej funkcjonuje on w normalnych aktach komunikacji. Wszelkie operacje o charakterze uzupełniającym prowadzą

³ Przez właściwości relacyjno-semantyczne składników rozumiem fakt ich łączenia się z określonymi klasami (podklasami) semantycznymi innych składników (niezależnie od właściwości gramatycznych tych ostatnich).

⁴ O zasadach i granicach stosowania operacji interpolacyjnej bardziej szczegółowo pisał A. Bogusławski w artykule *O interpolacji*, Biuletyn PTJ XXII, 1963, s. 121—130.

do zniekształcania naturalnej formy tekstów, do tworzenia tekstów sztucznych, wprawdzie poprawnych gramatycznie, ale niezręcznych pod względem kompozycyjnym i niekiedy nie funkcjonujących w ogóle w normalnych aktach komunikacji językowej. Zarzut drugi dotyczy płaszczyzny informacyjnej wypowiedzeń: interpolując brakujące („rzekomo“) składniki uzyskujemy efekt odwrotny do zamierzonego — tracimy część informacji, którą przekazują wypowiedzenia eliptyczne, a mianowicie informacje wynikające ze sposobu używania takich tekstów w określonych sytuacjach, stylach języka lub określonych grupach społecznych oraz ze sposobu posługiwania się językiem przez danego użytkownika (informacje o jego większej lub mniejszej subtelności i wnikliwości w wykorzystywaniu reguł kompozycji tekstów).

Obydwa te zarzuty nie byłyby jednakże trudne do odparcia, gdyby istniała zgoda co do wyraźnej dyferencjacji różnych treści terminu „informacja“. Jest rzeczą niewątpliwą, że w pewnej liczbie przypadków wypowiedzenia eliptyczne i wypowiedzenia (względnie) zupełne nie są całkowicie ekwiwalentne pod względem dostarczanej przez nie informacji (podobnie zresztą jak wypowiedzenia zupełne zbudowane z różnych składników synonimicznych). Wypowiedzenia eliptyczne dają często informację nieco inną (niekiedy nawet bogatszą) niż wypowiedzenia zupełne; różnica jest związana z różnym zakresem i sposobem ich funkcjonowania, niekiedy z ich historią. Jednakże nie wszelka informacja komunikowana przez teksty języków naturalnych stanowi przedmiot semantyki. Uznanie za przedmiot semantyki tylko tych treści, które, wyrażając się skróto, wynikają z reprezentatywnej funkcji języka, i za jej zadanie „... the extraction of the logical rules implicitly governing a concept, i.e. a way of operating with an expression (or any other expression that does the same work)“⁵, pozwala na dostatecznie wyraźną dyferencjację rzeczywiście różnych informacyjnych właściwości wypowiedzeń stanowiących przedmiot różnych działów nauki o języku. Pozwala to z kolei na uznanie za autonomiczny (odrębny od semantyki) przedmiot badań informacji wynikających ze sposobu wykorzystywania tekstów o różnej strukturze formalnej oraz ze sposobów różnego językowego ujęcia tych samych struktur semantycznych (pojęciowych). Jeżeli zatem uznać operację interpolacyjną (jak to się na ogół uważa) za jedno z narzędzi analizy semantycznej i tylko analizy semantycznej, można odrzucić wspomniane wyżej zarzuty jako zarzuty wynikłe bądź z nieporozumienia, bądź z braku zgody co do przedmiotu semantyki. W tym ostatnim wypadku wszelki spór dotyczyćby właśnie definicji przedmiotu semantyki, a nie bezpośrednio zagadnienia interpolacji.

⁵ Gilbert Ryle, *Ordinary Language*, *Philosophical Review*, 62/2, 1953, p. 177.

Istnieje jednakże inny poważny problem bezpośrednio związany z zakresem stosowania operacji interpolacyjnej, a mianowicie problem, które wypowiedzenia są rzeczywiście eliptyczne, a które są tylko pozornie eliptyczne (lub uważane za pozornie eliptyczne). Jest to zagadnienie definicji znaczeń poszczególnych składników wypowiedzeń i reparytycji znaczeń całości pomiędzy poszczególne składniki. Weźmy przykład. Czasownik *siedzieć* w zdaniach typu *Siedzi nad książką* jest definiowany 'być czym bardzo zajęтым'⁶. Zgodnie z tą definicją zdanie *Siedzi nad książką* znaczy 'jest bardzo zajęty książką'. Zdanie to komunikuje treść nieokreśloną: 'wykonuje pewną nieokreśloną czynność związaną z książką' i do jego dokładnego zrozumienia potrzebna jest znajomość konkretnej sytuacji. Przytoczone zdanie mieści się więc w ogólnej charakterystyce wypowiedzeń eliptycznych. W odróżnieniu od niego zdanie *Siedzi nad przygotowaniem swojej książki do druku* jest zdaniem względnie zupełnym. Komunikuje ono (zgodnie z przytoczoną wyżej definicją czasownika *siedzieć*) treść: 'jest bardzo zajęty przygotowywaniem swojej książki do druku'. Ale co znaczy wyrażenie *jest zajęty przygotowywaniem*? Znaczy ono tyle, co czasownik *przygotowuje*, a więc czasownik *siedzi* w tym zdaniu ma znaczenie 'bardzo' (wprawdzie czasownik *przygotowuje* zgodnie z gramatycznymi regułami łączenia się wyrazów wyklucza *bardzo*, ale łączy się z takimi wyrazami, jak np. *intensywnie* itp.). Wynikałoby z tego, że czasownik *siedzieć* w zdaniach 1 i 2 ma różne znaczenia: w pierwszym znaczy 'być bardzo zajęтым wykonywaniem jakiejś czynności', w drugim — 'bardzo'. Istnieje zatem alternatywa: albo uznać *siedzieć* w zdaniach omawianego typu za czasownik polisemantyczny, albo uznać go za monosemantyczny, a treść 'być zajęтым wykonywaniem jakiejś czynności' uznać za jego właściwość relacyjno-semantyczną — implikowanie (konotowanie) składników mających w swej strukturze semantycznej semy procesualne. Skłaniałbym się raczej do drugiego rozwiązania. Brak jednego ze składników tego typu w zdaniu (przy istnieniu implikacji ze strony *siedzieć*) powoduje ową nieokreśloność wykonywanej czynności.

Nieco odmienny typ omawianego zjawiska reprezentują zdania takie, jak *Rozmawialiśmy przy filiżance kawy*. Zdanie to komunikuje tylko treść 'rozmawialiśmy wykonując jakąś czynność związaną z kawą w filiżance', zazwyczaj jednak jest używane jako ekwiwalent zdania *Rozmawialiśmy pijąc kawę (z filiżanką)*. Teoretycznie istnieją trzy możliwe rozwiązania: albo przypisać znaczenie 'wykonywać jakąś czynność' przyimkowi *przy*, albo przypisać to znaczenie wyrażeniu *filiżanka kawy* (obok jego normalnego znaczenia, jakie ma w takich np. zdaniach, jak

⁶ Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego, t. VIII, Warszawa 1966.

Na stole stała filiżanka kawy)⁷, albo wreszcie treść 'wykonywać jakąś czynność' uznać za właściwość relacyjno-semantyczną przyimka *przy* i (ewentualnie) interpolować składniki ze znaczeniem procesualnym. Por. również takie zdania, jak: *He repeats the same mistake, I shall limit myself to three aspects of the subject*, *Он не заплатил за дорогу, На улице по-майски звонкой от воробьев...* белеют в ивовой плетенке охапки ладнышей лесных (В. Шошин).

Jeżeli zgodzić się na proponowane rozwiązanie (uznanie wyżej omawianych treści za cechy relacyjno-semantyczne odpowiednich składników), to powstaje problem, w jakim stopniu uzasadnione jest dokonywanie operacji interpolacyjnej nad zdaniami omawianego typu i analogicznymi do nich, i czy jest ono w ogóle dopuszczalne. Wydaje się, że interpolacja (przynajmniej sądząc z tego, jak się nią w praktyce analitycznej posługiwano) ma znacznie bardziej ograniczony zakres stosowności⁸. Ograniczoność ta wynika z faktu, że jest ona operacją nad formą wypowiedzi języków naturalnych i stosuje się ją tylko w takim zakresie, na jaki pozwalają reguły łączenia się gramatycznych klas składników w ciągach syntagmatycznych, mające wprowadzić swą motywację w znaczeniach składników i pośrednio odzwierciedlające ich właściwości relacyjno-semantyczne, ale wykazujące ponadto swą specyfikę gramatyczną i stylistyczną. Zdania przytoczonego wyżej typu są pod względem struktury formalnej zdaniami zupełnymi, a do takich zdań na ogół operacji interpolacyjnej się nie stosuje. Tymczasem zupełność struktury formalnej wypowiedzi nie jest w każdym wypadku równoznaczna z eksplicytną reprezentacją formalną wszystkich elementów ich struktury semantycznej m. in. dlatego, że eliptyczny sposób przekazywania treści może posiadać swoje odrębne środki formalne⁹. Wypowiedzenie zupełne z punktu widzenia struktury formalnej może być eliptyczne z punktu widzenia jego znaczenia. Zjawisko to bywa określane terminem „elipsa seman-

⁷ Myśl, że taką możliwość należy również wziąć pod uwagę, wypowiedział prof. L. Zawadowski w dyskusji nad тезami niniejszego artykułu na seminarium w Warszawie.

⁸ H. S. Sørensen uzasadniając odrzucenie tzw. „notional interpolation“ O. Jespersena jako operacji nie usprawiedliwionej w następujący sposób formuluje jeden z warunków stosowania interpolacji: „If we interpolate a meaning, we must also interpolate a designator, and vice versa... Therefore: 1) if a designatum is present (implicitly or explicitly), a designator is also present (implicitly and explicitly respectively), and vice versa; 2) if no designatum is present (implicitly or explicitly), no designator is present (implicitly or explicitly), and vice versa“. H. S. Sørensen, *Word Classes in Modern English...*, Copenhagen 1958, s. 70—71.

⁹ Por. „Very often the expression would become quite unidiomatic if the item marked with ° were to be expressed. Anyhow, it would generally weaken the force of an utterance if the speaker were to say explicitly everything that the hearer will easily understand“ (O. Jespersen, *Analytic Syntax*, Copenhagen 1937, 164).

tyczna“¹⁰. Przez elipsę semantyczną należy rozumieć nie po prostu fakt nieposiadania przez niektóre składniki struktury semantycznej swych desygnatorów, ale fakt niemożliwości ich posiadania w ramach danej struktury formalnej. Usunięcie elipsy semantycznej wymagałoby przebudowania (częściowego lub całkowitego) struktury formalnej wypowiedzenia.

Typowymi przykładami zdań z elipsą semantyczną są np. zdania: *Nie namawiaj go do złego* (brak desygnatora procesualności), *Poszedł z żoną do kina* (rzeczownik *żona* jest terminem relacyjnym, ale argument-desygnator przynależności nie jest w tym zdaniu wymagany), *Czekałem na ciebie* (brak desygnatora procesualności, np. *przybyć* lub tp. w zależności od sytuacji), *Nie spodziewałem się tego po tobie* (brak desygnatora procesualności, użyty jest tylko jego kontekstualny lub konsytuacyjny substytut — *tego*), *Na ratunek było za późno i Ratować było za późno* (brak desygnatorów agentywności i pacjentywności przy wyrazach *ratunek* i *ratować*)¹¹.

Inny typ zdań, w których nie wszystkie składniki treści mają swoje odrębne desygnatory, reprezentują zdania z kumulacją dwóch lub większej liczby funkcji w jednym składniku. Są to na ogół zdania zawierające składniki utworzone od innych składników za pomocą derywacji syntaktycznej i znajdujące się w relacji z innymi składnikami tych zdań. Identyczne pod względem semantycznym argumenty konotowane przez dwa lub więcej składników są przeważnie redukowane do jednego, który bierze na siebie funkcje pozostałych. Do takich zdań należałoby zaliczyć np. ang. *He is eager to please*¹², w którym zaimek *he* jest desygnatorem podmiotu gramatycznego wyrażenia *is eager* i zastępuje podmiot gramatyczny wyrażenia *to please*; pol. *Ona boi się śmierci*, w którym zaimek *ona* kumuluje funkcje pacjentywności przy wyrażeniach *boi się* i *śmierci*; pol. końcówka czasownika *-a* (lub zaimek *ona* i końcówka *-a*) oraz ang. zaimek *she* w zdaniach (*Ona*) *udawała obojętność* i *She pretended to be indifferent* lub *She pretended indifference* kumulujące funkcje argumentów wyrażen *udawała* i *obojętność* resp. *pretended* i *indifference* lub *to be indifferent*.

Analogiczne zjawisko reprezentują zdania z kumulacją znaczeń agentywności i pacjentywności przez podmiot gramatyczny (lub końcówkę

¹⁰ Zob. np. С. Е. Никитина, *О семантическом эллипсисе в предложных сочетаниях*, Сб. Проблемы лингвистического анализа, Москва 1966.

¹¹ Zdania te są identyczne pod względem struktury semantycznej, lecz są uważane za różne pod względem struktury syntaktycznej. Zob. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, wyd. III, Warszawa 1961, s. 33 i 37.

¹² Zdania takie, w szczególności zdanie cytowane, są przytaczane przez N. Chomskiego w szeregu jego prac.

czasownika) znajdujący się w relacji z czasownikami zwrotnymi typu *ubierać się*, np. *Ona się ubiera*, gdzie *się* jest sygnałem kumulacji, którego nb. w innych językach może nie być, por. ang. *She is dressing*; zdania z kumulacją znaczeń dwóch agensów i dwóch pacjensów przez podmiot gramatyczny znajdujący się w relacji z czasownikami wzajemnościowymi, np. *Oni się codziennie spotykają*, gdzie *się* jest sygnałem kumulacji, którego nie ma np. w angielskich odpowiednikach takich (niektórych) zdań, por. *They meet everyday*. Zdania omawianego typu są uważane za eliptyczne np. przez O. Jespersena (ale nie przez H. S. Sørensen). Jednakże stosowania do nich operacji interpolacyjnej Jespersen nie uważa za możliwe¹³.

Ograniczony zakres stosowania interpolacji powoduje, że teksty języków naturalnych nawet po dokonaniu dopuszczalnych uzupełnień nie dają dostatecznie pewnej podstawy do analizy ich struktury semantycznej, w szczególności do analizy właściwości semantycznych i relacyjno-semantycznych ich składników. Interpolacja nie stanowi więc dogodnego narzędzia analizy semantycznej.

Proponuje się w celu dokonania opisu semantycznego poddawanie tekstów języków naturalnych operacji interpretacyjnej, czyli przekładanie ich na język semantyczny. Język semantyczny ma być z założenia językiem sztucznym zbudowanym tak, aby pozwalał na przekazywanie (zapis) w czystej postaci i w sposób jednoznaczny semantycznej struktury wypowiedzeń ukrytej w językach naturalnych za przypadkowymi (z punktu widzenia funkcji reprezentatywnej) właściwościami ich struktury formalnej. Język semantyczny jest w założeniu równoznaczny ze zbiorem klas dalej niepodzielnych elementów semantycznych (semów) i zbiorem relacji, w jakie mogą wchodzić człony poszczególnych klas i podklas semów. Każdy sem w strukturze języka semantycznego ma mieć swój odrębny (niezerowy, non-covert) desygnator. Język semantyczny ma więc być językiem bez elips semantycznych oraz bez kumulacji funkcji i semów w jednym desygnatorze.

Celem zbudowania języka semantycznego nie jest ani zastąpienie języka naturalnego, ani jego dublowanie. Język semantyczny ma służyć do przekazywania tylko pewnej części informacji komunikowanej przez teksty języków naturalnych, wydobywa bowiem tylko jedną z właści-

¹³ Por. „When I write S° or O° etc., I do not mean to say that something is missing or should properly be there...; no Englishman in saying «he is dressing» or «they meet» has a feeling that anything is left out, or that the expression is incomplete, and if I write SVO°(S) in one case and SVO°(Sx) in the another case, what I mean is simply that if there had been an object (as usually after such «transitive» verbs) it would have been in one case «himself» (O = S) and in the other «one another» (Sx). O. Jespersen, *Analytic Syntax*, s. 163—164.

wości płaszczyzny informacyjnej — znaczenie, abstrahując od innych informacyjnych właściwości języków naturalnych. Tym samym język semantyczny może być rozumiany jako model semantyczny języków naturalnych.

Obserwacja i porównanie tekstów języków naturalnych pozwalają na wstępne sformułowanie następujących zasad interpretacji:

1) nieprzekładanie na język semantyczny tzw. operatorów syntaktycznych¹⁴ (spełniając one bowiem funkcję formalno-syntaktyczne, a więc zakres ich funkcjonowania ogranicza się do stosunków formalnych między wyrażeniami), lub sprowadzenie wielu izofunkcjonalnych operatorów syntaktycznych do jednego. Pojęcie operatora syntaktycznego w proponowanym rozumieniu obejmuje m. in. wszystkie morfemy służące celom derywacji syntaktycznej pełniące rolę kondensatora formy przy wzajemnym ustosunkowywaniu treści dwóch lub większej liczby zdań elementarnych.

Zasada powyższa wynika z faktu istnienia w każdym języku naturalnym desygnatorów nie mających funkcji reprezentatywnej i ponadto wielości takich desygnatorów izofunkcjonalnych znajdujących się w stosunku dystrybucji komplementarnej. Tak np. zostanie sprowadzona do jednego zapisu w języku semantycznym treść takich różnych pod względem strukturalnym zdań, jak:

1. *Musiata mu się bardzo podobać.*
Prawdopodobnie bardzo mu się podobała.
Она, должно быть, ему очень нравилась.
2. *Udawał obojętność.*
He pretended indifference.
He pretended to be indifferent.
Он притворялся равнодушным.
3. *Boi się umrzeć.*
Boi się śmierci.
He is afraid of dying.
4. *Czekaliśmy na jego śmierć.*
Czekaliśmy, żeby umarł.
We waited for him to die.
5. *Jesteś kłamcą (kłamca).*
Kłamca z ciebie.
6. *He is a good dancer.*
He dances well.

¹⁴ Zob. Uriel Weinreich, *On the Semantic Structure of Language* [in:] *Universals of Language*, ed. by J. H. Greenberg, II ed., Cambridge, Mass. 1966.

2) Ścisłe rozgraniczanie stosunków (zależności) między wyrażeniami języków naturalnych i stosunków między składnikami struktury semantycznej oraz rozgraniczanie syntaktycznej funkcji wyrażen i ich funkcji semantycznej (zależności i funkcje syntaktyczne są określane na podstawie innych kryteriów niż zależności i funkcje semantyczne).

Tak np. w zdaniach *Przyspieszył swój wyjazd* i *Wyjechał wcześniej* (chodzi o takie przypadki, kiedy są one semantycznie równoważne) składniki *przyspieszył* i *wyjazd* wchodzą w inne relacje syntaktyczne niż składniki *wyjechał* i *wcześniej* (składnik *wyjazd* determinuje i tym samym presuponuje składnik *przyspieszył* oraz jest przez niego presuponowany; składnik *wyjechał* nie determinuje składnika *wcześniej* i nie presuponuje go, na odwrót — składnik *wcześniej* determinuje i tym samym presuponuje zdanie), podczas gdy stosunki semantyczne w obydwu zdaniach są identyczne. Podobnie różne są stosunki syntaktyczne między składnikami w zdaniach: *Chopin ograniczył się jedynie do komponowania utworów na sam fortepian* (Iwaszk.) i *Chopin komponował jedynie utwory na sam fortepian* przy identyczności stosunków między składnikami ich struktury semantycznej.

Poniższe zdania ilustrują różnice stosunków syntaktycznych i semantycznych między składnikami ¹⁵:

rel. syntakt. *Она мне кажется интересной.*

rel. semant. *(Мне кажется) (она интересной)*

rel. syntakt. *Его считают честным.*

rel. semant. *Считают (его честным)*

rel. syntakt. *I happened to be there.*

rel. semant. *Happened (I to be there).*

rel. syntakt. *He is difficult to understand.*

rel. semant. *(Is difficult) (to understand he)*

rel. syntakt. *On jest prawdziwym artystą.*

¹⁵ Strzałki wskazują tylko zależności bez dyferencjacji ich typów. Relacje semantyczne pokazane są celowo na formach nie przekształconych.

rel. semant. *Prawdziwym (on jest artystą).*

rel. syntakt. *I don't believe him to behave like this.*

rel. semant. *I don't believe (him to behave like this).*

Poniższe zdania stanowią przykłady różnic między funkcjami syntaktycznymi a semantycznymi.

Podmiot gramatyczny jest argumentem pacjentywnym:

a) w konstrukcjach pasywnych (por. konstrukcje aktywne, w których podmiot gramatyczny jest często argumentem agentywnym),

b) w konstrukcjach zwrotno-pasywnych typu ros. *Она мне встрети́лась вчера* (por. *Я ее встрети́л вчера*, gdzie funkcję tę pełni dopełnienie gramatyczne *ее*),

c) w zdaniach typu *He is difficult to understand* (por. *It is difficult to understand him*, gdzie funkcję tę pełni dopełnienie gramatyczne *him*).

Dopełnienie gramatyczne w poniższych zdaniach jest argumentem pełniącym takie funkcje semantyczne, jak podmiot gramatyczny w zdaniach innego typu:

a) *Его счита́ют че́стным* (por. *Он че́стный*);

b) *It was too late for them to begin anew* (por. *They begin anew*);

c) *I don't believe him to behave like this* (por. *He behaves like this*);

d) *Кłamca z ciebie* (por. (ty) *jesteś kłamcą*||*kłamca*).

Podmiot gramatyczny w poniższych zdaniach pełni takie funkcje jak orzeczenie w zdaniach innego typu (m. in. funkcję predykatu logicznego):

a) *Ratować było za późno* (por. *On ratuje...*);

b) *Nastąpiła nieznaczna poprawa* (por. *Poprawił się...*);

c) *Работа продолжалась* (por. *Он работает*);

d) *Activity makes happiness* (por. *He works*).

Dopełnienie gramatyczne w poniższych zdaniach pełni takie funkcje jak orzeczenie w zdaniach innego typu (funkcję predykatu logicznego):

a) *Na ratunek było za późno* (por. *On ratuje...*);

b) *Я поторопился с отъездом* (por. *Я уехал*);

c) *Она предпочитает красиво одеваться* (por. *Она красиво одевается*);

d) *I happened to be out, when he called* (por. *I was out*).

3) Realizacja postulatu reprezentacji struktury semantycznej wypowiedzeń w postaci kombinacji dalej niepodzielnych elementów semantycznych (semów) wymaga rozbicia formalnie niedyskretnych (skumulowanych w jednym wyrażeniu) struktur semantycznych i sprowadzenia ich do postaci struktur formalnie dyskretnych. Możliwość taką stwarzają języki naturalne, w których te same znaczenia mogą być wyrażane dwo-

jako: w sposób globalny i w sposób mniej lub bardziej dyskretny (niekiedy zaś tylko w sposób mniej lub bardziej dyskretny). Istnienie jednego (w mniejszym lub większym stopniu rozeźlonkowanego) lub dwóch (globalnego oraz w mniejszym lub większym stopniu rozeźlonkowanego) sposobów wyrażania tych samych struktur semantycznych cechuje poszczególne języki naturalne w różnym zakresie, por. konstrukcje niedyskretne i konstrukcje o pewnym elementarnym rozeźlonkowaniu przekazujące te same treści: *z-musić* i *zaczynam*, *to force*; *męcz-y-ć*, *męcz-y-ć się*, *to get tire-d* i *утомлять, утомизамъ, to tire, to weary*; *портиться* (np. *Позода портилася*) i *становиться хуже*.

Posiadanie przez różne wyrażenia języków naturalnych wspólnych elementów semantycznych pozwala sprowadzić wielość form wyrażen, które służą do oznaczania różnych kombinacji tych samych elementów struktury semantycznej, do stosunkowo niewielkiej (w porównaniu z językami naturalnymi) liczby form zapisu. Jednocześnie pozwala to w sposób znacznie bardziej precyzyjny opisywać stosunki semantyczne pomiędzy składnikami struktury semantycznej wypowiedzeń i ustalać tożsamości semantyczne w różnych strukturach formalnych.

Por. np.: 1. *Mam pieniądze*.

2. *Brakuje mi pieniędzy...*

Zdanie 2 ma znaczenie 'mam mniej pieniędzy niż potrzeba...', składnik *mi* w tym zdaniu wchodzi w relację semantyczną ze składnikiem „mieć” skumulowanym z innymi znaczeniami w czasowniku *brakuje* i jest tym samym argumentem, co podmiot gramatyczny przy czasowniku *mam*.

1. *Jest zmęczona*.

2. *Zmęczył ją*.

Zdanie 2 ma znaczenie 'spowodował, że jest zmęczona', składnik *ją* w tym zdaniu wchodzi w relację z elementem „zmęczona” skumulowanym z innymi znaczeniami w czasowniku *zmęczył* i jest tym samym argumentem, co podmiot gramatyczny przy wyrażeniu *jest zmęczona*.

1. *Może wyjechać*.

2. *Umożliwił jej wyjazd*.

Zdanie 2 ma znaczenie 'uczynił, że może wyjechać', składnik *jej* w tym zdaniu wchodzi w relację z rzeczownikiem *wyjazd* i jest tym samym argumentem, co podmiot gramatyczny przy formach czasownika *wyjechać*.

1. *Wyjechał*.

2. *Pośpieszył się z wyjazdem*.

Zdanie 2 ma znaczenie (m. in.) 'wyjechał za wcześniej', implicytny składnik *on* (przy *pośpieszył się*) wchodzi w relację z rzeczownikiem *wyjazd* i jest tym samym argumentem (podobnie jak w zdaniu poprzednim), co podmiot gramatyczny przy formach czasownika *wyjechać*.

Przytaczane znaczenia zdań typu 2 są przykładami zaledwie ele-

mentarnego rozczłonkowania bardziej globalnych sposobów wyrażania struktury semantycznej. Każdy lub przynajmniej większość wyodrębnionych składników struktury semantycznej ulegnie w rezultacie stopniowej analizy semantycznej dalszemu rozczłonkowaniu ¹⁶. Są one jedynie próbą pokazania wstępnego etapu proponowanej operacji interpretacyjnej. Ale już i ta próba pokazuje, jak istotnie różnią się między sobą układy elementów w strukturze formalnej i strukturze semantycznej i do jak poważnych uproszczeń prowadzi wszelkie wnioskowanie o tożsamości (różnicy) semantycznej wypowiedzi i ich części na podstawie tożsamości (różnicy) ich struktury formalnej.

¹⁶ Oto jeden z wielu przykładów rozczłonkowania (transmutation of syntax) bardziej pełnego dokonanego przez G. Ryle'a: „John is popular = Many people like John, and many more like him than either dislike him or are indifferent to him.” G. Ryle, *Systematically Misleading Expressions* [in:] *Logic and Language*, First Series, ed. by A. G. N. Flew, Oxford 1952.

TERESA SKUBALANKA

Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce

Historia języka naszej poezji zawiera takie bogactwo zagadnień, że pobieżne choćby omówienie całości problematyki przekracza szczupłe ramy artykułu. Uwagi nasze koncentrować się będą z konieczności tylko wokół jednego z podstawowych problemów tej historii, a mianowicie będą dotyczyły tradycyjności i nowatorstwa języka poetyckiego. Pominiemy natomiast szereg innych, niemniej ważnych kwestii, a więc np. zagadnienia ewolucji i krzyżowania się różnych stylów, wielostylowości jako podstawy wyjścia dla rozwoju naszej poezji, dychotomii klasycyzmu i realizmu, stałej regresywności języka wobec nowych treści i programów poetyckich itd.

Zawarta w tytule zapowiedź, że będzie mowa o języku poetyckim, z góry zakłada istnienie takiej właśnie odmiany języka narodowego, jednego ze stylów — wewnętrznych „podsystemów“. Pozostawiamy więc poza obrębem rozważań te wszystkie aspekty definicji języka czy stylu poetyckiego, jakie wynikają z jego artystycznej funkcyjności oraz takie aspekty, jakie przynosi analiza pojęciowa ogólnych właściwości jego struktury stylistycznej. W związku z tego rodzaju analizą musielibyśmy się zająć np. alternatywnością, fakultatywnością czy niejednorodnością składników omawianej struktury. Tymczasem w związku z zarysowanym wyżej tematem interesować nas będą określone językowe konstanty sprawiające, że w tekstach wierszowanych istnieje historyczna ciągłość, oraz takie zjawiska również o charakterze stałym, jakie wskazują na jednocześnie przeobrażanie się języka. Materiał ilustracyjny spostrzeżeń będzie stanowiło słownictwo pochodzące głównie z poezji lirycznej.

Za niezbity wykładnik ciągłości stylistycznej słownictwa poezji uważa się zwykle obecność w tekstach tzw. poetyzmów, tj. wyrazów właściwych przede wszystkim językowi poetyckiemu, przekazywanych mocą tradycji z epoki na epokę. Warto zaznaczyć, że takie rozumienie poetyzmu odbiega od dość powszechnej intuicji, widzącej w nim specjalną wartość

poetyckości. Nam jednakże zależy nie na estetycznym, ale na leksykologicznym punkcie widzenia¹. Jeśli chodzi o poetyzmy, musimy stwierdzić, że stanowią one grupę i czasowo, i genetycznie, i funkcyjnie niejednorodną. Pomijając na razie kwestię różnego zasięgu czasowego zwrócimy najpierw uwagę na dwudzielność podziału funkcyjnego: na wydzieloną grupę składają się po pierwsze wyrazy powtarzane często przez poetów ze względu na swoje znaczenie — nazwiemy je poetyzmami semantycznymi (np. *róża*) — i po drugie wyrazy używane ze względu na swoją barwę, poetyckie synonimy, czyli poetyzmy stylistyczne (np. *niwa*). Zdarza się także połączenie obu typów, np. w epitetach przenośnych typu *perłowy* 'biały' lub 'połyskliwy, błyszczący' (por. niżej w cytacie z Kochanowskiego).

Ilość poetyzmów semantycznych według obserwacji autorki w praktyce jest prawie nieograniczona². Chodzi tu bowiem o nazwy przedmiotów estetycznie wartościowych, najczęściej pięknych, a pojęcie wartości estetycznej zależy od historycznie zmiennego typu estetycznej kultury³. Niemniej jednak istnieje kilka klas przedmiotów od dawna konwencjonalnie uznawanych za piękne i chętnie z tego powodu wymienianych w poezji. Wskaźnikiem estetycznej nośności takiej nazwy w tekście staje się zwykle łatwość wchodzenia w różnego rodzaju porównania typu *piękna jak róża*, i — co za tym idzie — rozrastająca się z czasem przenośność w rozwoju znaczeniowym takiego wyrazu. Do najbardziej reprezentatywnych poetyzmów semantycznych należy zaliczyć:

a) nazwy niektórych zjawisk ze świata przyrody, jak słońce, księżyc, gwiazdy, kwiaty, drogie kamienie itd.;

b) nazwy wytworów ludzkiej fantazji, niekiedy w sferze wyobrażeń religijnych, jak anioły, elfy, niektóre bóstwa itd.;

c) nazwy przedmiotów intencjonalnie pięknych, jak dzieła sztuki.

W historii polskiej poezji słownictwo to pojawia się już od dawna, por. następujące wiersze Jana Kochanowskiego:

¹ Por. zdanie W. Doroszewskiego, podkreślające ogólność właściwości słownictwa: „tout mot est applicable à des classes d'objets et c'est justement en raison de cela qu'il peut servir à designer des objets particuliers“. *Lois générales dans le domaine du lexique et de structures lexicales*, Biuletyn PTJ XXIII, 1965, s. 95, a także wypowiedź J. Mukařovský'ego: „Wreszcie indywidualność, szczególna osobliwość wyrazu językowego również nie zawsze charakteryzuje język poetycki [...] są całe epoki, w których język poetycki unika wypowiedzi noszącej piętno indywidualne“. *O języku poetyckim. Praska szkoła strukturalna w latach 1926—1948*, Warszawa 1966, s. 132.

² We wszystkich wyliczeniach liczbowych pomija się poetyzmy użyte w różnych funkcjach wtórnych, np. w funkcji cytatu lub parodii.

³ Por. na ten temat uwagi J. Mukařovský'ego, *op. cit.*, s. 131, zwłaszcza zaś twierdzenie, że „piękno nie jest stałym znamiem słowa poetyckiego“.

Nie porzucaj nadzieje,
 Jakoć sie kolwiek dzieje,
 Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
 A po złej chwili piękny dzień przychodzi.
Pieśni 133

Nie zawždy, piękna Zofija,
 Róża kwitnie i lelija;
Pieśni 149

Anjołowi podobna barziej, niż człowieku.
Pieśni 185

Bóg [...] Spadnie perłowej podobien rosie
 Na łąkę gołą po ostrej kosie
Psalterz 149

Kanon leksykalny wspomnianych kategorii zmieniając się, z czasem pomnażał się o nowe pozycje. Weźmy dla przykładu drogie kamienie: Kochanowski zna epitety *perłowy* (*Psalterz* 149), *kryształowy* (*Pieśni* 78), *koralewy* (ib. 167); A. Morsztyn ponadto ma już *burstyn* (277), *dyjament* (11), *rubin* (59); Kniaźnin *lazur* (162)⁴; Trembecki *szafir* (103); Mickiewicz *brylant* (269); Słowacki *opal* (125), *turkus* (184), *szmaragd* (218); G. Daniłowski *malachit* (352); Konopnicka *topaz* (250); W. Korab Brzozowski *chryzolit* (PPM 385); Czechowicz *beryl* (79). Niewykluczone jednak, że użycie niektórych nazw okazjonalnie mogło pojawić się przed twórczością wymienionych poetów.

Zdumiewająco długo trwa podstawa kanonu poetyzmów — niektóre z nich powtarzają się przez wieki przenikając do utworów nam współczesnych, por. np. takie wyrazy, jak *korale* (37), *perlisty* (47), *dyament* (56) u Lieberta; *bursztynowy* (35), *lazur* (50), *szafir* (80), *korale* (81), *perłowy* (126), *rubin* (151), *kryształ* (153), *brylantowy* (215) u Czechowicza; *bursztynowy* (10), *rubinowy* (10), *szmaragdowy* (87), *kryształowy* (107) u Różewicza itp.

Przechodząc do omawiania poetyzmów stylistycznych stwierdzimy naprzód niepomniernie małą ilość tych wyrazów rozsiianych po tekstach poetyckich różnych epok. Według niekompletnych danych, zebranych tytułem próby z najrozmaitszych autorów pochodzących z różnych epok literackich, w najlepszym wypadku nie uzyskamy więcej niż 200—300 wyrazów powtarzających się co najmniej kilkakrotnie u różnych autorów⁵. Liczba ta nie obejmuje formacji pochodnych typu *rozpłonić się* od *płonić*, *miesiącowy* od *miesiąc*, *rozdał* od *dal* itp.

⁴ Używany zdaje się tylko w znaczeniu przenośnym w związku z niebem.

⁵ Podobną obserwację znajdujemy u H. Kurkowskiej i S. Skorupki: „Wyrazy mające poetycką barwę stylową na ogół w utworach literackich nie dominują”. *Stylistyka polska*, Warszawa 1959, s. 110.

Klasyfikacja semantyczna przedstawia się następująco (cytujemy najliczniejsze grupy wyrazów):

a) nazwy zjawisk ze świata przyrody: *lazur, błękit, niebiosy, nieboskłon, obłok, grom, miesiąc, kwiecie, krynica, ruczaj, źródło, niwa, glaz, ton, opoka, dal, zefir, rumak* itd.;

b) nazwy części ciała ludzkiego: *żrenica 'oko', kosa, splety, jagody, oblicze, lice, łono, dłoń 'ręka', prawica*;

c) nazwy przeżyć psychicznych, przeważnie różnych stanów uczuciowych: *blogi, tuża, upojny, smutek, smętny, katusza, (nie)szczęsny, dumać, śnić, roić* itd.;

d) nazwy rozmaitych czynności, najczęściej użyte przenośnie w sferze przeżyć psychicznych: *opiewać, konać, miotać, szczeznąć, technienie, łaknąć, płas, tan, płonić się, zdławić, niweczyć, ronić, igrzać, zaklinać* itd.;

e) inne, nie tworzące tak zwartych zespołów: *kir, zew, padół, zarzewie, skra, szata, szpony, przedziwo* itd.; pewne grupy tworzą tutaj nazwy realiów o znaczeniu symbolicznym, jak *lutnia, lira, bardon, laur, czasza, czara, puchar, kruż, nektar*, czy też nazwy dotyczące urządzenia i części domu, jak *łóże, komnata, podwoje, wrota, wezglowie* itd.

Jak już wspomnieliśmy, zestaw cytowanych poetyzmów w czasie układa się rzecz jasna dosyć zmiennie (zmiany zestawu mogą zachodzić także na przestrzeni twórczości jednego autora). Wiele z tych wyrazów znajdziemy na kartach utworów Jana Kochanowskiego, m. in. w *Pieśniach* pojawiają się: *lice* (107), *krasa* (92), *łóże* (107), *niwa* (83), *obłok* (120), *źródło* (69), *miesiąc* (172), *zwierciadło* (109), *gorąc* (181), *konać* (192), *miłować* (47), *tesknica* (188) i in. Znaczna część cytowanych przykładów musiała należeć do słownictwa potocznego. Z przeglądu lokalizacji w indeksach do słownika polszczyzny XVI w. można wywnioskować, że potoczne były: *szata* (używana przez różnych pisarzy równie często jak *suknia*), *wonia*, *grom* (*piorun* znacznie rzadszy — skróty źródeł do litery G włącznie wykazują dla *gromu* 42 użycia, dla *pioruna* 10 użycie). Potoczne były zapewne *żywot*, *zwierciadło* (jeszcze w XVIII w.), *tesknica*, *smętny* i pokrewne, *pomnieć*, *pałac*, *opoka*, *miotać*, *łóże*, *łkać*, *lice*, *komnata*, *gorąc*, *glaz* i in. O ograniczeniu pewnych wyrazów wyłącznie do tekstów poetyckich nie może być mowy, natomiast nie ulega wątpliwości, że istniała wówczas spora grupa wyrazów literackich, odziedziczonych z tradycji średniowiecza ⁶.

⁶ Obszerne uwagi na ten temat znajdują się w cennym studium S. Rosponda, *Język Renesansu a Średniowiecze na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, Warszawa 1960, t. 3, cz. 2. Istotnie, w wielu wypadkach przy przeglądaniu lokalizacji w indeksach *Słownika polszczyzny XVI w.* uderza znaczne ograniczenie częstości użycia późniejszych poetyzmów, por. m. in.: *skra* występuje 5 razy, *iskra* — 41; *błękitny* 34 razy, *niebieski* 272 (tylko przy skrótach do B włącznie); *płas* 5 razy, *taniec* 31

Jak widać, kategoria poetyzmu wykryształizowała się dopiero po ukształtowaniu się tradycji stylistycznej języka poezji. Kiedy to nastąpiło, trudno bez szczegółowych badań powiedzieć. W XVII w. powtarzają się często takie wyrazy (poza wymienionymi wyżej z Kochanowskiego), jak *nektar*, *oblicze*, *opiewać*, *różany*, *blekitny*, *purpura*, *niebiosa*?, *krynica* (w poezji A. Morsztyna, s. 52, nie tylko u kresowych poetów), *jagody*, *pożoga*, *pęta*, *skon*, *gody*, *zaklinać*, *uronić* itd. Wydaje się, że ilościowo była to już grupa na tyle znaczna, że mogła zaważyć na ogólnym charakterze słownictwa poetyckiego. Podobnie jak ukształtowanie się polskiego stylu biblijno-psalterzowego w średniowieczu wpłynęło na literackość niektórych pozycji, tak samo silny rozwój stylu retorycznego w XVII i XVIII w. aż do pseudoklasycyzmu wpływał na to, że niektóre wyrazy przechodziły ze sfery retoryki do poezji z barwą wzniosłości i niecodzienności. Nie bez wpływu pozostały także teksty obce: styl petrarzystów XVII wieku, pieśni Osjana w wieku XVIII⁸.

Niektórzy poeci w specjalny sposób przyczynili się do powstania kanonu poetyzmów. Jak się wydaje, dużo można w tej mierze zawdzięczać Książninowi, u którego znajdują się takie „ograne” później wyrazy, jak *lazury* (149), *czasza* (166), *blekitny* (169), *wicher* (125), *balsamy* (169), *wrzeć* (we frazie *wre* 145) obok już wówczas konwencjonalnych: *żywota* (69), *pienia* (115), *grotu* (55), *szaty* (162) itd. Wśród romantyków wprowadzających z kolei nowe pozycje, takie jak *upoić*, *rozpaczny*, *złowieszczy*, *tuman*, *mglić*, *wionąć*, *tucza*, *katusza*, *szpony*, *całun*, *tajemny*, *pomroczyć* itp., szczególne miejsce należy się Słowackiemu, który m. in. upowszechnił całą rodzinę *blekitu* (*blekit* 61, *blekitnawy* 69, *blekitność* 69, *blekitnieć* 189 i in.). Młoda Polska (ale także i Konopnicka) ma znowu swoje w tej mierze takie zasługi, jak *upojny*, *tajń*, *hebanowy*, *chorał* itd. Przykłady poetyzmów z najnowszych autorów dowodzą, że żywotność tej kategorii leksykalnej jest długotrwała, por. np. u Broniewskiego: *przepastny* (19), *płonąć* (26), *brzemienny* (27), *wraży* (29), *pęta* (31), *kwiecie* (39), *szczecznąć* (39), *miesiąc* (46), *blekit* (59); u Przybosia: *skra* (13), *przepastny* (94), *kir* (15), *pożoga* (20),

(przy skrótach do *G* włącznie); *dłoń* 30 razy (przy skrótach do *G*), *ręka* — 2104 (przy skrótach do *G*); *lice* 138 razy (przy skrótach do *G*, przy czym u samego Falimirza 105 razy), *twarz* — 430 (również przy skrótach do *G* włącznie).

Jak widać, w języku literatury XVI w. działały swoiste normy wyboru stylistycznego. Obszerne i przekonujące dane na ten temat znajdują się w pracach E. Ostrowskiej, por. m. in.: *Walka o piękne słowo psalterzowe*, Jęz. Pol. XXXIII, 1953, z. 4, s. 307, oraz *O artyzmie opisów przyrody w „Wizerunku Reja”*, Jęz. Pol. XLI, 1961, z. 4, s. 277.

⁷ Oboczności morfologiczne i fonetyczne stają się często podstawą do nabycia przez wyraz funkcji poetyzmu.

⁸ Wiemy np., że upowszechnienie się wyrazu *dziewica* na oznaczenie ‘młodej kobiety’ w poezji początków XIX w. należy przypisać wzorowi osjanicznemu.

*błękit (20), lazur (29), łono (70), opowieść (38), grom (80), przezrocze (62), nieboskłon (12) i in.; u Różewicza: łono (9), lazurowy (67), brzemienny (18), rumak (37), technienie (77), wieczerza (78), płonący (103), wynurzać się (102), otchłań (107) i in. Sporo tego rodzaju wyrazów tradycyjnych zawiera także poezja Lieberta i Czechowicza (ten ostatni ma nawet *niwę* (20), nie mówiąc o „mdlejących“ „dalekościach“ i „wiośnianych“ „szatach“).*

Genetycznie rzecz biorąc mamy wśród poetyzmów ogromną przewagę archaizmów: *zwierciadło, komnata, podwoje, brzemienny, wieczerza, niebios* — trzymają się głównie w języku dzięki swej poetyckości⁹. Niektóre wyrazy są neologizmami: tak np. Krasiński wprowadził do poezji *zaświat*, który się od tego czasu upowszechnił; nieliczne wreszcie, jak *jeno*, (*w*)*skroś* to wyrazy z pochodzenia gwarowe, pojawiające się u poetów stylizujących utwory na ludowość, a więc u Lenartowicza i Konopnickiej, u których zapożyczyli się inni¹⁰.

W związku ze słownictwem typowo poetyckim trzeba jeszcze wspomnieć o dwu kategoriach leksykalnych, które od wieków stanowią uderzającą cechę tego słownictwa: są nimi mitologizmy i epitety złożone. Z braku miejsca nie będziemy już bliżej omawiać historii obu tych grup wyrazów, wskażemy tylko na utrzymywanie się ich w użyciu poetyckim do dzisiaj. W poezji Przybosa napotykamy np. nie tylko znane poetyckie mitologizmy, jak *Pegaz* (371), *Nike* (412), ale i przenośnie kategoriałne o typie *zefira*, por. *luna* w znaczeniu 'księżyc' (43), a Przybós nie należy do najbardziej tradycyjnych pod tym względem poetów. Wystarczy wymienić Gączyńskiego.

Epitet złożony trafia się we współczesnych tekstach bądź jako powtórzenie znanego od dawna wyrazu (*srebrnopióry* (59) u Broniewskiego, *białonogi* (65) u Przybosa), bądź jako neologizm oparty o tradycyjny wzorzec słotwórczy (*smutkożerny* Przybosa (128), *ostrogodzinny* Tuwima (13), *ogniobrewy* Czechowicza (103)).

Poza poetyzmami, tzn. jednostkami wyrazowymi z funkcją poetyzowania wypowiedzi, znajdujemy w poezji polskiej ogromne bogactwo połączeń wyrazowych o podobnym walorze. Nie sposób jednak analizować

⁹ Poza tym mogą czasem pojawić się w jakimś innym stylu, np. *wieczerza* w tekstach religijnych, *niwa* — w retorycznych, w stylu potocznym w specjalnym, żartobliwym użyciu.

¹⁰ Zasób omawianych poetyzmów powiększyłby się znacznie, gdybyśmy uwzględnili liczne okazjonalne przejawy poetyzowania, np. neologizmy Leśmiana: *oddal* (9), *pomroczny* (19), *zamroczyć* (25), *bezświt* (25), *wdumany* (34), *posmęcić* (35), *pochłonny* (36), *smużyć się* (48) i in., albo archaizmy Bronisławy Ostrowskiej, użyte w funkcji poetyzującej: *gęść* (34), *karło* (53), *wirydarz* (54), *wały 'fale'* (84), *paźża* (94) i in. U nowszych poetów zdarzają się ponadto wyrazy, które dopiero stabilizują się w funkcji poetyzmów. Zaliczymy do nich prawdopodobnie takie m. in. pozycje, jak *mity*, *miraże*, *fantomy*; z przymiotników *wiotki*, *senny*, *karminowy*, *fosforyczny* itd.

tutaj obszernie tak różnorodnej i wymagającej uprzednich gruntownych studiów frazeologii poetyckiej, zwykle mniej lub bardziej przenośnej, wywodzącej się po części, jak *kielich goryczy*, jeszcze ze stylu biblijno-psalterzowego, po części zaś kalkowanej z poezji europejskiej¹¹, czerpanej ze stylu pieśni ludowej, albo utrwalającej się po prostu w poetyckiej tradycji¹². Na tym miejscu ograniczymy się tylko do zasygnalizowania pewnej stałej — jak się wydaje — właściwości omawianej frazeologii.

Sporządzając listy frekwencyjne dla słownictwa polskiej poezji miłosnej¹³ można było zauważyć znamienne prawidłowości. Otóż, jako wyrazy najwyższej rangi, pojawiały się na omawianych listach *serce*, *oko* i *ręka*. Znamienne okazuje się w tym wypadku zarówno stała powtarzalność tych wyrazów we wszystkich badanych epokach z pominięciem średniowiecza (*serce*, *oko*, *ręka*, obok *chcieć*, *miły*, *smutny*, *noc* i *dzień* należą do zestawu najbardziej „kanonicznego“), jak i wysokość rangi na listach sąsiadujących ze sobą okresów (por. tab. 1).

Analiza użyć omawianych wyrazów w tekstach przekonuje nas o tym, że wyjątkowa wprost częstość występowania wynika przede wszystkim ze szczególnej specjalizacji znaczeniowej tych wyrazów, a mianowicie ze zdolności do zastępowania osoby na prawach pars pro toto: *serce* np. symbolizuje uosobiony podmiot uczuciowy, „ja“ liryczne („Śpij, serce, już dla ciebie znikły szczęścia chwile“ Słowacki, 28) albo też przedmiot działania, uosobione „ty“ liryczne („Ja ci rozdieram serce“, Słowacki, *Beatryks Cenci. Dzieła*, t. VII, s. 235). *Oko* w poezji miłosnej to bardzo często przedmiot świadczący o przeżywanych emocjach („Oko się moje senne łzami mruży“, Słowacki, *Beniowski. Dzieła*, t. III, s. 187), *ręka* natomiast wykonuje różne czynności o charakterze symbolicznym, jak np. opuszczanie, krzyżowanie rąk na piersi, dopiero w dalszej kolejności pojawia się substytucyjnie w odniesieniu do osoby („dlaczego twoje ręce białe / Dręczą twe włosy...“ *Beatryks Cenci*, s. 185). Zdarzają się także takie użycia, w których np. *serce* zupełnie zastępuje nazwę uczucia, por.: „Dawniej bez serca — dziś bez rozumu“ Słowacki (66).

Jak się zatem okazuje, specjalna frazeologiczna łączliwość *serca*,

¹¹ Por. np. *mrużące strumyki* itp. jako przekład odpowiednich wyrażen francuskich ze słowem *murmurer*, o czym pisze H. Turska, *Język opisów przyrody w „Panu Tadeuszu“ wobec tradycji polskiego klasycyzmu*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza*, Wrocław 1959, s. 216.

¹² Już w *Psalterzu Dawidowym* Kochanowski użył obficie przenośnej frazeologii, spotykanej u późniejszych poetów, por.: *strumień rozkoszy*, *pijany szczęściem*, *zdrowie dusze mojej*, *serce zakwitnie*, *taje*, *ponurzyć w niepamięci*, *kwiat rzeźwiej młodości*, *krwawe boje*, *błędna twarz miesięczna*, *lampa słońca* itd.

¹³ Opisane w pracy autorki pt. *Słownictwo poezji miłosnej J. Słowackiego na tle tradycji*, Toruń 1966, s. 352 i n. Listy te obejmowały tylko tzw. pełnoznaczące wyrazy, tj. posiadające znaczenie leksykalne, z pominięciem np. spójników i wykrzykników.

oka i ręki, polegająca na tworzeniu peryfraz ukonkretniających, stanowi o uderzającej częstotliwości ich występowania w słownictwie poezji miłosnej. Nasuwa się przypuszczenie, że właściwość ta może cechować nie tylko teksty miłosne, że może się w niej wyrażać ogólna prawidłowość języka poetyckiego.

Ażeby sprawdzić wysuniętą hipotezę, należałoby sporządzić wiele indeksów z tekstów o różnorodnej tematyce. Tytułem próby podajemy niektóre dane. Tak np. w *Psalterzu Dawidowym* J. Kochanowskiego *serce*, *oko* i *ręka* ustępują częstotliwości wyrazów ściślej związanych z tematyką utworu, ale i tak pojawiają się dosyć często¹⁴. Próbkę pobrane z innych utworów niemiłosnych (przeważnie religijnych i patriotycznych) różnych poetów przedstawiają następujące proporcje między omawianymi wyrazami (por. tab. 2):

Serce góruje częstotliwością nad *okiem*, oba zaś wyraźnie przeważają nad *ręką*. Stan ten w ogólnych zarysach odbija kolejność rangi z list frekwencyjnych poezji miłosnej. Zdarzają się też co prawda odstępstwa indywidualne, m. in. w poezji Tuwima wyrazem pierwszej rangi okazuje się *oko*, a to prawdopodobnie ze względu na liryczną opisowość jego utworów¹⁵. U B. Ostrowskiej uderza znowu stosunkowa częstotliwość *ręki* na tle substytucyjnym¹⁶ itd.

Nie wiemy, oczywiście, jak przedstawia się bezwzględna częstotliwość użycia danych wyrazów w poezji. H. Spencer badając tę kwestię u niemieckiego poety średniowiecza, Wolframa, doszedł do wniosku, że *serce* i *oko* należą w jego twórczości do najczęściej używanych wyrazów¹⁷. Listy frekwencyjne dla poezji francuskiej zestawil P. Guiraud¹⁸ (por. tab. 3).

Z innych autorów badanych przez Guirauda przytoczymy tylko interesujące nas pozycje (por. tab. 4).

Z poczynionych zestawień wynika, że *serce* i *oko* należą do naj-

¹⁴ Na 80 stronach tekstu *Pan* występuje 199 razy, *Bóg* 86, *serce* 37, *ręka* 33, *oko* 22. Motywacja użycia ostatnich pozycji taka, jak w poezji miłosnej, tzn. na tle przeżyć emocjonalnych, por.:

Serce weseli jego Pańskie zdanie,

Oczy rozświeca jasne przykazanie! (41).

Natomiast wysoka ranga *ręki* wynika ze specjalnej biblijnej frazeologii, także zresztą o charakterze substytucyjnym, por.: „Twoja mię ciężka ręka dolegała“ (64).

¹⁵ Por. m. in.: „I własne twe oczy, / Szare oczy topielcze, za taflą odbite“ (95).

¹⁶ Por. m. in.: „Złóż ręce pełne tęsknot i chęci“ (131).

¹⁷ Cyt. za H. Kronasserem, *Handbuch der Semasiologie*, Heidelberg 1952, s. 138.

¹⁸ P. Guiraud, *Les caractères statistiques du vocabulaire*, Paris 1954, s. 98—100.

Listy te obejmują także wyrazy niepełnoznaczne, które w tabeli dla prostoty obrazu opuszczamy. Numer rangi pozostaje nadal taki sam jak przy uwzględnianiu przyimków, spójników itp. pozycji.

częściej używanych wyrazów w języku poetyckim. Częstość ta nie jest, jak widać, cechą znamioną wyłącznie polskiej poezji miłosnej — w tej ostatniej zresztą bezwzględnie dominuje *serce*, będące dlań wyrazem pierwszej rangi (inaczej przedstawia się kolejność rangi w słownictwie pieśni ludowych o tematyce miłosnej). Wydaje się, że wobec tego, co nam mówią różne ułamkowe zestawienia, można wysunąć następujące przypuszczenie: użycie wyrazu *serce* wiąże się w ogóle z występowaniem kategorii bezpośredniej liryczności tekstu — *oko*, *ręka* służą raczej liryce pośredniej. W opisaney praktyce poetyckiej wyraża się swoisty konkretyzm językowy, zjawisko przypuszczalnie sięgające odległej kulturalnie epoki języka. Być może chodzi w tym wypadku o jedną z najogólniejszych właściwości słownictwa uczuciowego na płaszczyźnie *langue*.

W przeciwieństwie do wymienionych poprzednio konstant rozwoju słownictwa poetyckiego (prawdopodobnie jest ich znacznie więcej, niż wynika z naszych spostrzeżeń) istnieją w tym słownictwie także specjalne wewnętrzne predyspozycje do zmiany¹⁹. Zmienność w czasie słownictwa poetyckiego realizuje się poprzez swoiste kategorie obcości leksykalnej ze stanowiska języka literackiego oraz — od strony semantyki — za pomocą przekształceń znaczeniowych ujętych w odpowiednich tropach.

Za kategorie obcości leksykalnej uznaje się neologizmy, archaizmy, regionalizmy i zapożyczenia. Śledząc rozwój języka polskiego poezji widzimy, że kategorie te są ilościowo niezbyt liczne. Przykładowo: w całej poezji romantycznej (poza Norwidem) można się doliczyć około tysiąca nowo utworzonych wyrazów, z czego przeważająca część powstała w wyniku przekształcenia znanych formacji (*chmura* ⇒ *chmurzyca*). Archaizm — pomijając omówioną wyżej warstwę poetyzmów — ogranicza się prawie wyłącznie do tekstów o tematyce historycznej, regionalizm (dialektyzm, prowincjonalizm) związany jest ściśle z tematyką ludowo-wiejską. Tylko zapożyczenie ogarnia szersze kręgi tekstów poetyckich, przenikając doń w postaci makaronizmu, orientalizmu czy w ogólności wyrazu egzotycznego. Czasem też występuje w jakiejś sekundarnej funkcji, np. jako wyraz eufoniczny (*fontanny*, *kaskady* i *girlandy* Słowackiego). Fakt, że wyrazy omawianych kategorii nie utrwalają się w tradycji poetyckiej na dłużej, wynika z ich podstawowej funkcji: mają to być przede wszystkim pozycje nowe, obce, szczególnie podatne na zabarwienie stylistyczne. Stała jest kategoria leksykalna jako taka, natomiast wykładniki tej kategorii stanowią najbardziej zmienny i ulotny element słownictwa poetyckiego.

Wiele dotychczasowych obserwacji różnych badaczy wskazuje na to, że odnowa słownictwa poezji dokonuje się głównie poprzez nieustanne

¹⁹ Inną kwestię stanowią czynniki ingerujące z zewnątrz, np. predyspozycje jednostki twórczej. Problematyka tego rodzaju wykracza poza temat naszych rozważań.

wchłanianie nurtu żywej mowy potocznej wraz ze wszystkimi osobliwościami, jakie ten nurt ze sobą niesie²⁰. Na uwagę zasługuje periodyczność wspomnianej rewolucji słownikowej: zmakaronizowany i zretoryzowany język sarmacki ustępuje w epocę Oświecenia przed falą języka realistycznych tekstów satyry, komedii, bajki, pamfletu politycznego. Pseudo-klasyczny rytuał słowny pęka pod naporem prowincjonalnej polszczyzny romantyków. Zhieratyzowane górne słownictwo epigonów romantycznych ulega szarej mowie doby pozytywizmu, a młodopolskie kontynuacje poetyckości romantycznej przełamuje rewolucja futurystów, skamandrytów i innych poetów dwudziestolecia międzywojennego. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem stałym w historii języka poetyckiego, wyznaczającym główny rytm jego rozwoju. Niespecjalne jak gdyby „urządzenia” służące praktyce nowatorstwa, ale to, co najbardziej językowe, co powtarza się jako prawidłowość rozwojowa także w innych stylach, decydują o najistotniejszych przemianach stylu poetyckiego.

Sposoby wykorzystywania mowy potocznej w poezji mogą być — jak wiadomo — różne. Słownictwo potoczne wchodzi do utworów wraz z tematyką uprawianego rodzaju (cechuje np. język bajek Trembeckiego, podczas gdy w odach nie występuje w takim nasileniu), pojawia się jako wykładnik poetycki pieśni ludowej (w *Roksolankach* Sz. Zimorowica, w poezji Lenartowicza). Nie należy jednak bezwzględnie generalizować tego procesu przed dwudziestolecie. Dopiero nowsza poezja wyzyskuje kategorię zwykłości jako stały czynnik twórczy swojego artyzmu. Liczne przykłady znajdują się w liryce Tuwima albo w liryce awangardy.

Poza wymienionymi wyżej kategoriami obcości leksykalnej w słownictwie poezji działają jeszcze inne stałe predyspozycje do zmienności, a są nimi przede wszystkim konfliktowe zespoły funkcji, opozycyjne skrzyżowania się relacji semantycznych i onomastycznych, nazywane tropami, czyli figurami stylistycznymi. Sam schemat tropu jest jak najbardziej tradycyjny — w tym sensie można mówić o nich już od czasów starożytnych. Można je uznać za wykładniki kategorialności (regularności) zmiany językowej, tzn. widzieć w nich ogólnojęzykową, nie zaś indywidualną właściwość języka poetyckiego. Poetycki okazuje się tylko specjalny typ tropiki, zwłaszcza zaś historycznie względne wykorzystanie różnych rodzajów figur: alegorii w średniowieczu, metonimii i peryfrazy w klasycyzmie, kontrastu i hiperboli w baroku, aluzji w romantyzmie, symbolu i metafory w nowszej poezji. Nieprzypadkowość większości

²⁰ M. in. H. Turska w cytowanej wyżej rozprawie podkreśla przełomowe znaczenie elementów mowy potocznej w *Panu Tadeuszu* (op. cit., s. 284 i n.), a M. R. Maye-nowa zwraca uwagę na zmiany w potocznym podłożu językowym zachodzące na styku poezji romantycznej i pozytywistycznej. Por.: *Język liryki pozytywistycznej*, [w:] *Pozytywizm*, Wrocław 1950, cz. 1, s. 512.

zmian znaczeniowych w tekstach jakiejś epoki tłumaczy się naturą światopoglądu danego okresu.

Niektóre teorie poezji, tworzone na gruncie określonego programu poetyckiego, jak np. koncepcja sztuki poetyckiej J. Przybosia²¹, podnoszą omawianą właściwość języka poetyckiego do rangi najważniejszego wykładnika artyzmu, mówiąc o poezji jako o sztuce tworzenia nowych znaczeń. Nie należy jednak zapominać i o drugiej właściwości tego języka poświadczonej przez historię: poezja jest też sztuką odmiennego mówienia, nieustannym odsłanianiem wartości najbardziej zewnętrznych cech słowa.

Tabela 1

Romantyzm				Pseudoklasycyzm		Sentymentalizm	
Słowacki: 6 643 hasła 29 495 wypadków użycia	Ranga	Mickiewicz: 7 651 hasła 11 281 wypadków użycia	Ranga	1 730 hasła 2 518 wypadków użycia	Ranga	4 026 hasła 6 755 wypadków użycia	Ranga
<i>serce</i>	1	<i>oko</i>	1	<i>serce</i>	1	<i>serce</i>	1
<i>oko</i>	2	<i>serce</i>	2	<i>miłość</i>	2	<i>miłość</i>	2
<i>miłość</i>	5	<i>chcieć</i>	3	<i>duśa</i>	3	<i>oko</i>	3
<i>kochać</i>	6	<i>ręka</i>	3	<i>życie</i>	4	<i>miły</i>	4
<i>lza</i>	7	<i>duśa</i>	4	<i>kochanie</i>	5	<i>róża</i>	5
<i>widzieć</i>	8	<i>lice</i>	4	<i>żyć</i>	6	<i>życie</i>	6
<i>chcieć</i>	9	<i>lza</i>	5	<i>śmierć</i>	6	<i>chcieć</i>	7
<i>ręka</i>	10	<i>kochać</i>	6	<i>twarz</i>	8	<i>żal</i>	7
				<i>oko</i>	9	<i>ręka</i>	15
				<i>ręka</i>	10		

Tabela 2

Autor	<i>serce</i>	<i>oko</i>	<i>ręka</i>
J. Kochanowski	11	10	7
F. D. Książnin	18	12	13
J. Słowacki	33	19	15
J. B. Zaleski	17	6	1
M. Konopnicka	23	13	4
B. Ostrowska	9	8	9
J. Liebert	15	10	2
J. Tuwim	24	27	6
Razem:	150	105	57

²¹ Poglądy Przybosia wyłożone w rozdziale pt. *Sens poetycki* książki pod tym samym tytułem, Kraków 1963, s. 50 i n.

Tabela 3

Baudelaire, <i>Fleurs du Mal</i>	Ranga	Rimbaud, <i>Illuminations</i>	Ranga	Mallarmé, <i>Poésies</i>	Ranga
<i>oko</i>	2	<i>mieć</i>	3	<i>lazur</i>	5
<i>serce</i>	3	<i>morze</i>	5	<i>iść</i>	6
<i>robić</i>	4	<i>księżyc</i>	6	<i>biały</i>	7
<i>piękny</i>	8	<i>niebo</i>	8	<i>wiedzieć</i>	8
<i>niebo</i>	9	<i>robić</i>	9	<i>chcieć</i>	9
<i>wielki</i>	10	<i>noc</i>	10	<i>oko</i>	11
<i>dusza</i>	11	<i>wysoki</i>	11	<i>serce</i>	34
<i>ręka niżej</i>	50	<i>oko</i>	24	<i>ręka niżej</i>	50
		<i>serce i ręka niżej</i>	50		

Tabela 4

	<i>serce</i> R	<i>oko</i> R	<i>ręka</i> R
Appollinaire, <i>Alcools</i>	29	8	niżej 50
Claudel, <i>Cinq Grandes Odes</i>	12	38	niżej 50
Valéry, <i>Poésies</i>	7	19	niżej 50

WYKAZ ŹRÓDEŁ

- W. Broniewski, *Drzewo rozpaczające*, Kraków 1946.
 J. Czechowicz, *Wiersze*, Lublin 1963.
 F. D. Kniaźnin, *Wybór poezji*, Wrocław 1948. BN I 129.
 J. Kochanowski, *Pieśni i wybór innych wierszy*. Wyd. 2, przejrzone, Wrocław 1948. BN I 100.
 J. Kochanowski, *Psalterz Dawidów*, Wrocław—Kraków 1960. BN I 174.
 M. Konopnicka, *Poezje*, t. 1. *Pisma wybrane*, Warszawa 1951, t. 5.
 B. Leśmian, *Wybór poezyj*, Warszawa—Łódź (po r. 1945).
 J. Liebert, *Poezje*, Warszawa 1963.
 A. Mickiewicz, *Wiersze. Dzieła*, Warszawa 1955, t. 1.
 J. A. Morsztyn, *Wybór poezji*, Warszawa 1949.
 B. Ostrowska, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1955.
Polska pieśń miłosna. Antologia. Wyd. J. Lorentowicz, wyd. 2, zmienione, Kraków—Warszawa—Poznań [b. d.].
 J. Przyboś, *Poezje zebrane*, Warszawa 1959.
 T. Różewicz, *Niepokój. Wybór wierszy 1945—1961*, Warszawa 1963.
 J. Słowacki, *Liryki i inne wiersze. Dzieła*, Wrocław 1949, t. 1.
 S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, Warszawa 1953, t. 1.
 J. Tuwim, *Wiersze. Dzieła*, Warszawa 1955, t. 1.

KAZIMIERZ SROKA

Kategoria dystrybucyjna a aktualna funkcja wyrazu

0.0. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie istoty i wartości metodologicznej rozróżnienia pomiędzy kategorią dystrybucyjną a aktualną funkcją wyrazu¹. Przedmiot artykułu należy do zakresu składni opisowej. Materiał językowy zaczerpnięty jest głównie z dziedziny angielskiego przysłowka i przyimka.

0.1. Jeden z dotychczasowych problemów teorii części mowy wynikał z faktu wielofunkcyjności składniowej wyrazów. Wielofunkcyjne są, na przykład, wyrazy: pol. *mądry*, występujący w funkcji przymiotnika lub rzeczownika, ang. *wish*, występujący w funkcji rzeczownika lub czasownika, ang. *before*, występujący w funkcji przysłowka, przyimka lub spójnika. Określenie statusu wyrazów wielofunkcyjnych w systemie części mowy danego języka zależało od przyjmowanej w poszczególnych przypadkach podstawy klasyfikacyjnej systemu. Były nią mianowicie albo

a) cechy właściwe wyrazom niezależnie od aktualnych konstrukcji, w których wyrazy te występują, a mianowicie cechy morfologiczne i/lub znaczeniowe oraz/lub ewentualnie pewne dyspozycje składniowe: wyrazy miały więc być daną częścią mowy „w izolacji”; albo

b) aktualne cechy składniowe wyrazów wynikające z ich stosunku do innych elementów w określonych konstrukcjach; wyrazy były więc daną częścią mowy według swojej aktualnej funkcji; albo wreszcie

c) zarówno cechy (a), jak i cechy (b): w tym wypadku wyrazy określane jako dana część mowy w izolacji mogły wystąpić jako inna część mowy w określonych konstrukcjach.

¹ Rozróżnienie to autor wprowadził i wykorzystał uprzednio w pracy pt. *English Phrasal Verbs* (1965). Treścią tej pracy jest opis (klasyfikacja) zestawień czasownika i partykuły (zwanej przysłówkiem lub przyimkiem), np. *go out, give up, live in, speak to, look at*, na zasadzie cech składniowych partykuły, oraz, w ramach osiągniętej klasyfikacji, określenie statusu tzw. „phrasal verbs”, czyli czasowników pośrednio złożonych, we współczesnym języku angielskim.

W historii gramatykopisarstwa angielskiego obserwujemy przejście od zasady (a) poprzez zasadę (c) do zasady (b). Ujmując tę sprawę schematycznie można powiedzieć, że do połowy XIX w. teoretycznie przyjmowano zasadę (a), praktycznie jednak w mniejszym lub większym stopniu czyniono ustępstwa na rzecz zasady (c). W drugiej połowie w. XIX, którą charakteryzuje zwrot w kierunku zagadnień składniowych, nastąpiło przejście do zasady (c); zasadę tę stosował, między innymi, H. Sweet w *A New English Grammar* (Part 1, 1892). Wiek XX idzie w kierunku uznania zasady (b), choć istnieją i w tym okresie prace broniące zasady (c), czy nawet (a). Konsekwentną klasyfikację części mowy według zasady (b) przeprowadził C. C. Fries w *The Structure of English* (1952). Stanowisko starsze zajmuje R. Volbeda w *On the Place of Prepositions* (1926).

0.2. Przechodząc do sprawy partykuł w zakresie angielskiego przysłówka i przyimka, np. *away, back, out, at, for, from, across, by, off*, należy stwierdzić, że zgodnie z zasadą (a) i pod wpływem faktów języka łacińskiego większość z nich była zasadniczo traktowana przez wczesnych gramatyków jako przyimki; z wymienionych tu partykuł za przyimki uważano wszystkie z wyjątkiem *away* i *back*. Dość wcześnie jednak zaczęto zauważać, że „the voice of a preposition, not governing any case, is changed into an adverb” (Bullockar 1586, s. 40; zob. Sroka 1962, s. 127). Omówiony tu sposób kategoryzacji partykuł w zakresie przysłówka i przyimka zakorzenił się tak głęboko, że spotykamy się z nim jeszcze w niektórych pracach XX w., np. we wspomnianym wyżej artykule Volbedy z tą różnicą jedynie, że autor, zbliżając się do zasady (c), poświęca dużo uwagi sprawie konwersji, czyli przekształcenia się przyimka w przysłówek w określonych konstrukcjach; popełnia przy tym poważne błędy metodologiczne (zob. Sroka 1965, s. 162 i n., 305 i n.).

O wiele bardziej przejrzyste i konsekwentne jest stanowisko Sweeta, który stosując zasadę (c) wyróżnia klasę przysłówek (np. *away, up, down, in, out*), z których — jego zdaniem — wiele używanych jest również jako przyimki (np. *up, down, in*), oraz klasę przyimków (np. *of, in, for, by*), z których większość używana jest również jako przysłówki (np. *in, by*); np. *by* jest przyimkiem w *he passed by the house*, przysłówkiem natomiast w *he passed by* (Sweet 1900, s. 120 i 134). Ze sformułowań Sweeta wynika, że używa on terminów „przysłówek” i „przyimek” wymiennie w dwu różnych znaczeniach, a mianowicie w znaczeniu części mowy „w izolacji” oraz części mowy według aktualnej funkcji, oraz że w załączku znajduje się u niego wyróżnienie trzech grup odnośnych partykuł, a mianowicie:

a) funkcjonujących tylko jako przysłówki, np. *away, out*,

b) funkcjonujących tylko jako przyimki, np. *of, for*, co Sweet sam jasno stwierdza (*op. cit.*, s. 134), lecz niesłusznie włącza do tej grupy partykułę *to*,

i c) funkcjonujących jako przysłówki lub przyimki, np. *in, by*.

Najprostsza i najjaśniejsza jest klasyfikacja Friesa. Stosując zasadę (b) wyróżnia on klasy wyrazów jako jednostek funkcjonujących w danych konstrukcjach. Stąd określone wyrazy wielofunkcyjne figurują w inwentarzu więcej niż jednej klasy czy grupy wyrazów. Tak więc takie partykuły, jak *in, on, over, up, across* znajdują się zarówno wśród wyrazów klasy IV (odpowiadających przysłówkom), jak też wśród wyrazów funkcyjnych grupy F (odpowiadających przyimkom). Praktycznie więc podział Friesa nie różni się w tym wypadku od podziału Sweeta. Z punktu widzenia metodologicznego klasyfikacja Friesa, choć prostsza od Sweetowskiej, jest od niej uboższa, pomija bowiem sprawę klasyfikacji składniowej wyrazów poza ich aktualną funkcją.

0.0. Naszą intencją jest zaproponować takie rozwiązanie, które, uwzględniając w systemie klasyfikacji wyrazów zarówno zasadę (a), jak i zasadę (b), dałoby opis jednocześnie pełny i wolny od wewnętrznych sprzeczności. W tym celu potraktujemy oddzielnie dystrybucję partykuł i ich aktualną funkcję, wykazując jednak współzależność pomiędzy nimi polegającą na tym, że dystrybucja jest potencjalnym zespołem funkcji, aktualna funkcja natomiast ich indywidualną realizacją.

1. KATEGORIA DYSTRYBUCYJNA

1.0. Dystrybucję partykuł wchodzących w zakres tradycyjnego przysłówka i przyimka w języku angielskim rozpatrzymy w odniesieniu do trzech charakterystycznych pozycji niżej zdefiniowanych i nazwanych pozycją *a*, pozycją *b* i pozycją *c*.

1.1. Pozycja *a* to pozycja końcowa lub poprzedzająca końcowy okolicznik w określonym typie struktur czasownikowych czynnych, np. Carpenter, Good 92: *I thought it wouldn't come off, but it was worth trying*; Sansom, Dentist 25: *His mind mused on*; Ross, Business II, 1, 69: *He doesn't throw the money away*; Arden, Party II, 2, 297: *Why are you up so early?* W pracy pt. *English Phrasal Verbs* przeprowadzono szczegółowy podział struktur czasownikowych czynnych na struktury, których pozycja końcowa kwalifikuje się jako pozycja *a* oraz struktury, których pozycja końcowa nie kwalifikuje się jako taka (s. 48 i n.); przykładem tych ostatnich jest Cooper, Topic IV, 5, 206: *He refused to tell me what he wanted me for*. Podziału tego jednak ze względu na ograniczone ramy artykułu nie możemy tutaj przedstawić.

Pozycja *b* to pozycja poprzedzająca zaimki osobowe *me, him, us* i *them* niezależnie od ich pozycji, oraz pozycja poprzedzająca zaimki osobowe *her, it* i *you*, o ile występują one w pozycji końcowej lub poprzedzającej końcowy okolicznik w najwęższej w stosunku do nich strukturze

czasownikowej; innymi słowy, pozycja *b* to pozycja poprzedzająca zaimki osobowe w funkcji dopełnienia, np. Holland, *Telltale* 123: *Then there is no need for us to linger here*; Standish, *Pimlico* I, IV, 22: *Two young officers paused as they looked at her*; Hastings, *Uncertain* III, 1, 305 (st. dir.): *Mrs Perryman goes to the door left and makes a gesture to someone outside. Inspector Birch comes past her to the centre of the room.*

Pozycja *c* to pozycja pomiędzy czasownikiem a rzeczownikiem lub grupą rzeczownikową w funkcji dopełnienia, np. Sherriff, *Long* III, 2, 94: *When the Roman Legions gave up the Great Wall, sir — our people broke down the gates and came through*; Gray, *Animals* 2, 52: *it is more likely that most fish actually swim up in the sheet of water that is flowing over the fall.*

1.2.1. W stosunku do tak zdefiniowanych pozycji omawiane partykuły wykazują zróżnicowany zakres występowania. Stwierdzamy mianowicie trzy typy zakresu występowania, które oznaczamy literami α , β i γ .

Zakres występowania α charakteryzuje się tym, że dana partykuła lub grupa partykuł występuje w pozycji *a* i *c*, nie występuje natomiast w pozycji *b*.

Zakres występowania β charakteryzuje się tym, że dana partykuła lub grupa partykuł występuje w pozycji *b* i *c*, nie występuje natomiast w pozycji *a*.

Wreszcie, zakres występowania γ charakteryzuje się tym, że dana partykuła lub grupa partykuł występuje we wszystkich trzech pozycjach, a więc pozycji *a*, *b* i *c*.

1.2.2. Partykuły posiadające zakres występowania α nazywamy Przysłówkami. Należą do nich: *away, back, forth, forward, out.*

Partykuły posiadające zakres występowania β nazywamy Przyimkami. Są to *at, for, from, into, of, upon, with.*

Partykuły natomiast posiadające zakres występowania γ nazywamy Przysłówko-przyimkami. Zaliczamy do nich: *about, across, along, around, by, down, in, off, on, over, past, round, to, through, under, up.*

1.2.0. A oto przedstawienie tabelaryczne treści zawartej w 1.2.1—2.

Zakres występowania	α	β	γ
Pozycja <i>a</i>	×	.	×
Pozycja <i>b</i>	.	×	×
Pozycja <i>c</i>	×	×	×
Kategoria dystryb.	Przysłówek (np. <i>out</i>)	Przyimek (np. <i>for</i>)	Przysłówko- -przyimek (np. <i>off</i>)

Uwaga: terminy Przysłówek, Przyimek i Przysłówko-przyimek w zdefiniowanym tu znaczeniu piszemy dużą literą celem uniknięcia pomieszania ich z używanymi inaczej tradycyjnymi terminami „przysłówek“ i „przyimek“, którym pozostawiamy małą literę.

1.3. Poniższe przykłady ilustrują fakt podany w 1.2. (pełny dowód przedstawionego tu twierdzenia, przeprowadzony na obszernym materiale językowym, zawarty jest w pracy *English Phrasal Verbs*, Ch. II).

Przysłówek: *out*

Pozycja a. Sherriff, Long I, 1: *They'll fight each other and wipe each other out.*

Pozycja b. —

Pozycja c. Hutton, Roundabout 73: (st. dir.) *She holds out his hat and coat.*

Przyimek: *for*

Pozycja a. —

Pozycja b. Standish, Pimlico I, V, 29: *He gritted his teeth and sent for her.*

Pozycja c. Sansom, Kindly 145: *Then she went to the door and called for the maid.*

Przysłówko-przyimek: *off*

Pozycja a. King, Shadow II, 506: *I'll push off if you want.*

Pozycja b. Mitchell, Road 154: *There's the bus coming in. Let's go and see who gets off it.*

Pozycja c. Hastings, Uncertain III, 1, 296: (st. dir.) *He is pulling off his driving gloves as he comes in.*

1.4. Przyjrzyjmy się z kolei stosunkom dystrybucji zachodzącym pomiędzy omawianymi partykułami. Uchwycimy je łatwo patrząc na podaną wyżej tabelę. Stwierdzamy tu mianowicie:

1) krzyżowanie się: między Przysłówkami a Przyimkami,

2) włączanie:

a) między Przysłówko-Przyimkami a Przysłówkami,

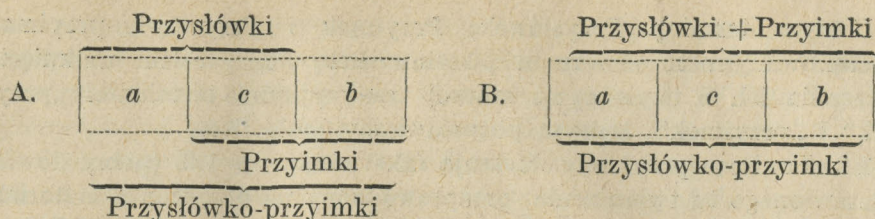
b) między Przysłówko-Przyimkami a Przyimkami,

3) identyczność:

a) pomiędzy partykułami w ramach danej klasy,

b) między Przysłówko-Przyimkami a Przysłówkami i Przyimkami traktowanymi jako jedna klasa.

W poniższym przedstawieniu graficznym tych stosunków pole występowania, tj. zespół branych pod uwagę pozycji, ukazane będzie jako prostokąt, którego poszczególne części będą odpowiadać pozycjom a, b i c.



Rysunek A przedstawia stosunki dystrybucji 1, 2a i 2b.

Rysunek B przedstawia stosunek dystrybucji 3b. Stosunek dystrybucji 3a nie wymaga specjalnego rysunku.

1.5. Jeżeli weźmiemy pod uwagę krzyżujące się między sobą Przysłówki i Przyimki, to stwierdzimy, że pozycja *a* jest (dystrybucyjnie) dystynktywna dla Przysłówka, pozycja *b* — (dystrybucyjnie) dystynktywna dla Przyimka, oraz że pozycja *c* jest niedystynktywna.

1.0. Rzucającą się w oczy różnicą między przedstawioną tu nową klasyfikacją partykuł a ich podziałem dotychczasowym jest wyróżnienie trzech klas, a mianowicie Przysłówek, Przyimków i Przysłówko-przyimków w miejsce dotychczasowych dwu: przysłówek i przyimków. Różnica ta wynika z faktu, że podstawą naszej klasyfikacji są trzy różne zakresy występowania partykuł i wynikające z nich stosunki dystrybucji, podczas gdy podział dotychczasowy, jeśli chodzi o liczbę wyróżnionych w nim członów głównych, był wynikiem prostego rzutowania dwu funkcji: przysłówkowej i przyimkowej. Nowa klasyfikacja jest rozłączna w przeciwstawieniu do dotychczasowej krzyżującej się. Partykuły wyliczane przez Sweeta zarówno wśród przysłówek, jak i przyimków, a przez Friesa zarówno wśród wyrazów klasy IV, jak i wyrazów funkcyjnych grupy F, np. *by*, *down*, *in*, otrzymują status oddzielnej klasy, Przysłówko-przyimków.

2. AKTUALNA FUNKCJA

2.0. Na uzyskanej w podany wyżej sposób klasyfikacji dystrybucyjnej nie kończy się jednak opis składniowy omawianych partykuł. Pozostaje do rozstrzygnięcia problem ich aktualnej funkcji w określonych konstrukcjach. Tej właśnie sprawie poświęcona jest obecna część artykułu.

2.1. Na podstawie opisanych wyżej stosunków dystrybucji wyróżniamy dwie funkcje składniowe partykuł: Funkcję Przysłówkową i Funkcję Przyimkową. Wyróżnienie takich i takiej liczby funkcji pozostaje zewnętrznym w zgodzie z tradycją. Ponieważ jednak interpretacja tych funkcji i ich identyfikacja w poszczególnych wypadkach była różna u różnych autorów i w mniejszym lub większym stopniu odbiega od naszego ujęcia, dlatego odnośne terminy w sensie, który my im nadajemy,

piszemy dużą literą, zachowując małą literę dla tychże terminów użytych w znaczeniach dotychczasowych. Znaczenie terminów Funkcja Przyśłówkowa i Funkcja Przyimkowa jest w naszym opisie określone układem stosunków dystrybucji partykuł.

2.2. Układ ten pozwala ustalić, że

1) partykuła w pozycji *a* ma Funkcję Przyśłówkową, np. Jameson, River 168: *Your face gives you away*; Williams, Intent 1, 95: *The secret is out*; Hastings, Uncertain III, 2, 310: *Will you bring him down?*; Jeffries, Thirteen 76: *I walked over to him and he looked up*;

2) partykuła w pozycji *b* ma Funkcję Przyimkową, np. Hooke, Godsend 79: *What will become of us?*; Cooper, Topic I, 12, 50: *I knew all about it*; Arden, Party II, 1, 292: *You see, you're wrong, she really believes in me*; Jameson, River 82: *You could draw the shutter across it*;

3) partykuła w pozycji *c* ma Funkcję Przyśłówkową lub Przyimkową.

2.3. Z kolei należy ustalić, kiedy partykuła w pozycji *c* ma Funkcję Przyśłówkową, a kiedy Przyimkową. Uczynimy to na podstawie zachodzących alternacji.

2.3.1. Partykuła w pozycji *c* ma Funkcję Przyśłówkową, jeżeli dana konstrukcja „czasownik + partykuła + dopełnienie rzeczownikowe” alternuje z konstrukcjami „czasownik + dopełnienie + partykuła” (gdzie partykuła znajduje się w pozycji *a*), przy czym w alternujących konstrukcjach wymagamy identyczności czasownika i partykuły, nie wymagamy natomiast identyczności elementu występującego w funkcji dopełnienia; w konstrukcji „czasownik + dopełnienie + partykuła” dopełnieniem może być zaimek osobowy.

Przykład 1. Hastings, Uncertain II, 1, 258: (st. dir.) *She stops, picks up her bag and takes out a handkerchief*. Dowodem wymaganej alternacji jest tu Ross, Business I, 55: *I'm sure you have time for a cigar?* (st. dir.) *He takes the box out and offers it*.

Przykład 2. Preston, Tricolor 10: (st. dir.) *The waiter turns over a poster on the café wall to reveal a chart stuck on the black*. Dowodem wymaganej alternacji jest tu Preston, Tricolor 11: (st. dir.) *The waiter turns it over and goes out*.

Pozycję partykuły reprezentowaną w *He takes the box out* i *The waiter turns it over* nazywamy pozycją a_c , a odnośne typy konstrukcji czasownikowych konstrukcjami a_c . Pozycja a_c kontrastuje z pozycją reprezentowaną w Mitford, Blessing I, 11: *Nanny came in*, którą nazywamy pozycją a_n ; konstrukcje czasownikowe posiadające partykułę w pozycji a_n nazywamy konstrukcjami a_n . Pozycję i konstrukcję a_c cechuje obecność dopełnienia przed partykułą; brak dopełnienia przed partykułą cechuje natomiast pozycję i konstrukcję a_n .

2.3.2. Partykuła w pozycji *c* ma Funkcję Przyimkową, jeżeli dana

konstrukcja „czasownik + partykuła + dopełnienie rzeczownikowe“ alternuje z konstrukcjami „czasownik + partykuła + zaimek osobowy w funkcji dopełnienia“ (gdzie partykuła znajduje się w pozycji *b*) przy identyczności czasownika i partykuły.

Przykład 1. Wyndham, Kraken III, 184: *I lowered my hands, looked at Phyllis, and shrugged.* Istnienie wymaganej alternacji ukazuje tu Standish, Pimlico I, IV, 22: *Two young officers paused as they looked at her.*

Przykład 2. Arden, Party II, 1, 294: (st. dir.) *Henrietta turns on her father. She is full of terrified rage.* Istnienie wymaganej alternacji ukazuje tu Cooper, Topic II, 11, 107: *Arthur turned on her, fiercely wanting to know.*

Pozycję partykuły reprezentowaną w *they looked at her* i *Arthur turned on her* nazywamy pozycją b_c , a odnośne typy konstrukcji czasownikowych konstrukcjami b_c . Cechą charakterystyczną pozycji i konstrukcji b_c , różniącą ją od innych typów pozycji i konstrukcji *b* jest bezpośredni kontakt partykuły z czasownikiem.

2.4. Ponieważ pozycje *a* i *b* oraz alternacje c/a_c i c/b_c w wypadku pozycji *c* wskazują na aktualną funkcję składniową partykuły, możemy czynniki te nazwać wykładnikami tejże funkcji. Oprócz nich, w związku z faktem alternacji c/a_c i c/b_c wyróżniamy determinanty aktualnej funkcji składniowej partykuły. Rozumiemy przez nie czynniki, które zakres występowania partykuły w przypadku konstrukcji składających się z zestawienia czasownika i partykuły oraz dopełnienia ograniczają albo do pozycji *c* i a_c (wykluczając w ten sposób pozycję b_c), albo do pozycji *c* i b_c (powodując w ten sposób wykluczenie pozycji a_c). Są to więc czynniki, które wybierają pozycję a_c i alternację c/a_c w przeciwstawieniu do pozycji b_c i alternacji c/b_c i odwrotnie.

2.5. Twierdzimy, że determinantami aktualnej funkcji składniowej partykuły są w podanej kolejności: 1) kategoria dystrybucyjna partykuły — w przypadku Przysłówków i Przyimków, 2) cechy indywidualne zestawienia czasownika i partykuły — w przypadku Przysłówko-przymków; są to kolejno a) cechy fonemiczne czasownika, b) znaczenie leksykalne zestawienia czasownika i partykuły i c) znaczenie gramatyczne konstrukcji składającej się z zestawienia czasownika i partykuły oraz dopełnienia.

2.5.1. Determinant 1 jest prostym następstwem zakresów występowania charakterystycznych dla Przysłówka (pozycje *a* i *c*) i Przyimka (pozycje *b* i *c*) (por. 1.2.0).

A oto przykłady działania pozostałych determinantów.

2.5.2. Determinant 2a: zdefiniowany adfonemicznie czasownik *go* wybiera Funkcję Przyimkową Przysłówko-przymków, np. partykuły *over* (b_c : Cronin, Tomb II, XII, 147: *a tremor went over him* [...]; *c*: Gilbert, Clean II, 256: *A lot of it goes over my head*); zdefiniowany adfonemicznie czasownik *put* wybiera Funkcję Przysłówkową partykuły *down*

(a_c : Sherriff, Long III, 2, 98: (st. dir.) *He brings it over to the centre table and puts it down*; c : Hastings, Uncertain I, 215: (st. dir.) *She puts down the decanter*).

2.5.3. Determinant 2b: znaczenie leksykalne zestawienia *see through* 'przejrzeć (coś lub kogoś) na wylot' wybiera Funkcję Przyimkową partykuły *through* (b_c : Arden, Party II, 1, 289: *She understands nothing. She just sees through you. There is quite a difference*; c : Hutton, Roundabout 71: *Children see through lies so much more quickly than we do*); znaczenie leksykalne zestawienia *see through* 'patrzyć na (coś) lub dopilnować (czegoś, czyjejs sprawy) aż do końca' wybiera Funkcję Przysłówkową partykuły (a_c : Sherriff, Long I, 38: (Serena:) *But what's the good of being safe [somewhere else] if you haven't got a home?* (Julian:) *You'd rather stay here and see it [sc. all that is going to happen during the invasion of enemies] through?* Standish, Pimlico 239: *I've taken on responsibilities and I'm going to see them through*).

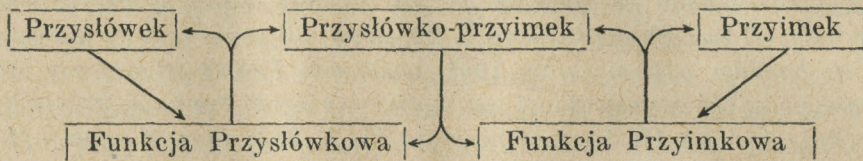
2.5.4. Determinant 2c: przechodność czynności przemieszczania będącej znaczeniem zestawienia *get off* wybiera Funkcję Przysłówkową partykuły *off* (a_c : Sherriff, Long I, 22: *Now, sit down and let me get this horrible bandage off*; c : Reum 1961, hasło *get*: *I can't get off my boots*); nieprzechodność wymienionej czynności wybiera Funkcję Przyimkową partykuły (c i b_c : Hastings, Uncertain II, 1, 253: *Stop it — get off my chest! [...] Get off me!*); twierdzenie to nie obejmuje oczywiście konstrukcji a_n , w której to przypadku nieprzechodność czynności przemieszczania związana jest z Funkcją Przysłówkową partykuły (a_n : Hornby, Adv. Learner's Dict. 1955, hasło *get off*: *I'm getting off at the next station*).

2.0. W opisie aktualnej funkcji składniowej partykuł zastosowaliśmy zatem kryterium stosunków dystrybucji i pozostające z nim w określonym związku kryterium alternacji. Stwierdziliśmy jednocześnie, że determinantami, tj. czynnikami, które w przypadku pozycji a_c , b_c i c zacieśniają zakres występowania partykuły do zakresu objętego Funkcją Przysłówkową lub do zakresu objętego Funkcją Przyimkową i w ten sposób decydują o wyborze alternacji c/a_c lub c/b_c , są zarówno czynniki formalne, jak i znaczeniowe. Kolejność działania tych czynników pozwala ustawić je w określonej hierarchii, a mianowicie: I — cechy formalne (inherentne i dystrybucyjne), II — znaczenie leksykalne, III — znaczenie gramatyczne.

0.1. Typem stosunków dystrybucji, który wybraliśmy dla celów naszego opisu, są stosunki komutacji (zwane również stosunkami paradygmatycznymi). Nie próbowaliśmy natomiast opisać omawianych zjawisk z punktu widzenia stosunków syntagmatycznych (zwanych również stosunkami kookurencji). Ten ostatni problem traktujemy jako wymagający oddzielnego zbadania i opracowania. Chodzi tu o to, jak przedstawia

się związek partykuły z jednej strony z czasownikiem, z drugiej z rzeczownikiem lub równoważnikiem rzeczownika. Tradycyjnie bliski związek partykuły z czasownikiem przyjmowany był teoretycznie jako cecha jej charakteru przysłówkowego, natomiast bliski związek partykuły z rzeczownikiem lub równoważnikiem rzeczownika przyjmowany był jako cecha jej charakteru przyimkowego. Termin „bliski związek“ nie był jednak bliżej zdefiniowany, a oprócz tego pozostał otwarty problem czy bliskość partykuły z jednym z wymienionych elementów wyklucza jej bliskość z drugim, np. w Sisson, *Splendid I*, 1, 274: (st. dir.) *Alfonso struggles to get off the bed*.

Ø.2. Przyjawszy za podstawę opisu stosunki komutacji, uzyskaliśmy rozłączną klasyfikację partykuł „w izolacji“ (trypartycja: Przysłówki, Przyimki i Przysłówko-przyimki) oraz jednoznaczne i obiektywne kryteria klasyfikacji ich aktualnej funkcji (bipartycja: Funkcja Przysłówkowa i Funkcja Przyimkowa); ustaliliśmy jednocześnie współzależność tych dwu klasyfikacji. Graficznie współzależność tę można przedstawić następująco:



Dzięki tej dwustopniowej klasyfikacji uniknęliśmy trudności, które nasuwało stosowanie metody Sweeta, nie byliśmy zmuszeni do zacieśniania naszego opisu li tylko do aktualnej funkcji wyrazów, a więc przyjęcia takiej metody, jaką stosuje Fries, oraz wykluczyliśmy błędną procedurę, polegającą na określaniu danej partykuły jako „przyimka“ w sensie absolutnym (w izolacji) i jednoczesnym przypisywaniu jej funkcji lub istoty przysłówka w określonych konstrukcjach (na zasadzie tzw. konwersji), procedurę stosowaną między innymi przez Volbedę.

Ø.3.1. W artykule S. Jodłowskiego *O kontekstowym i słownikowym kwalifikowaniu części mowy* (1961) znajdujemy postulat „dwupłaszczyznowej kwalifikacji“ wyrazów wielofunkcyjnych. Mutatis mutandis kwalifikacja kontekstowa odpowiada tu naszej klasyfikacji według aktualnej funkcji, słownikowa natomiast — naszej klasyfikacji według zakresu występowania (kategoria dystrybucyjna). Wspomniany postulat zawarty jest w końcowym uogólnieniu, poprzedzonym opisem faktów szczegółowych z zakresu przymiotnika i rzeczownika w języku polskim. Uogólnienie to brzmi następująco:

Klasyfikacji abstrakcyjnej, pozakontekstowej, uniknąć nie można. Bywają sytuacje, w których musi się operować leksemem izolowanym, np. przy jego ocenie słowotwórczej czy fleksyjnej. Skoro zatem stosowanie wyrazów bywa

dwupłaszczyznowe: kontekstowe i słownikowe, taka też powinna być ich kwalifikacja: raz według ich aktualnej wartości kontekstowej, drugi raz według ich potencjonalnej wartości słownikowej. Skoro więc np. leksemy *szalony* czy *ubogi*, w tekstach zachowujące przeważnie swą pierwotną kategorię przymiotnikową, wystąpią od czasu do czasu w nowszym dla nich charakterze rzeczownikowym, charakteryzując je w oderwaniu nie można twierdzić, że to „przymiotniki“, bo taka ocena pomijałaby zasięg ich zastosowania rzeczownikowego. W kontekście bywają bądź przymiotnikami, bądź rzeczownikami; w izolacji nie są niczym — ani jednym, ani drugim: mówimy o nich wtedy, że mogą być (w zastosowaniu konkretnym) bądź przymiotnikami, bądź rzeczownikami. W izolacji są to leksemy o potencjalnych dyspozycjach dwukategorialnych, co jest odbiciem ich dwojakich zastosowań kontekstowych. Nie są to zatem w izolacji ani (jeszcze) przymiotniki, ani (już) rzeczowniki, lecz jakby „przymiotniki-rzeczowniki“ (analogicznie do tego, jak mówimy np. „dopełniacz-biernik“ na oznaczenie jednobrzmiącej formy dwu różnych przypadków (*op. cit.*, s. 64 f.).

Ø.3.2. Jakie nowe elementy do sprawy dwustopniowej klasyfikacji wyrazów wnosi obecny artykuł (będący zresztą kontynuacją linii obranej przez autora w pracach dotychczasowych: 1962, 1965) w stosunku do artykułu Jodłowskiego? Pomijając użycie (i uzasadnienie użycia) innych terminów dla oznaczenia dwu rodzajów klasyfikacji (zob. Ø.3.1.) oraz oparcie się na innym materiale językowym (Jodłowski: przymiotnik i rzeczownik w języku polskim, obecny artykuł: przysłówek i przyimek w języku angielskim), wkład nasz polega na tym, że

1) objęliśmy dwustopniową klasyfikacją nie tylko wyrazy wielofunkcyjne (np. *off*), lecz także wyrazy w ramach badanych kategorii jednofunkcyjne (np. *at*, *away*) uzyskując w ten sposób opis jednolity dla obydwu rodzajów wyrazów;

2) opis nasz oparliśmy na ściśle zdefiniowanych i szeroko rozpracowanych kryteriach dystrybucji, uznając za relewantny zakres występowania wyrazu w stosunku do określonych pozycji;

3) ustaliliśmy współzależność pomiędzy klasyfikacją dystrybucyjną wyrazów a ich klasyfikacją według aktualnej funkcji (zob. Ø.2); wielofunkcyjność wyrazu uwarunkowana jest stosunkiem dystrybucyjnym włączania pomiędzy nim a wyrazami, z których każdy występuje w innej funkcji;

4) wprowadziliśmy dwustopniową klasyfikację wyrazów, mając na celu opis czysto synchroniczny, podczas gdy Jodłowski stosuje ją w połączeniu z osią czasu, tj. w schemacie interpretacji diachronicznej faktów językowych.

Punkt 4 wymaga wyjaśnienia. Jak wynika z podanego wyżej cytatu, według Jodłowskiego wielofunkcyjność wyrazów, z którą wiąże się konieczność dwustopniowej klasyfikacji, jest stadium przejściowym. W procesie przechodzenia wyrazu z jednej kategorii do drugiej (np. od przymiotnika do rzeczownika) kategoria dwufunkcyjna (przymiotnik-rze-

czownik) reprezentuje stan pośredni. My mając na uwadze opis czysto synchroniczny, uważamy kategorie wielofunkcyjne za równie centralne z punktu widzenia systemu języka, jak kategorie jednofunkcyjne. Nie stosujemy też na oznaczenie kategorii dwufunkcyjnej terminu „przejęściowa” czy „pośrednia”, lecz „inkluzywna” lub „włączająca”.

Ø.4. Opracowane w niniejszym artykule rozróżnienie pomiędzy kategorią dystrybucyjną a aktualną funkcją wyrazu w zastosowaniu do partykuł w zakresie tradycyjnego przysłówka i przyimka w języku angielskim i związaną z nim dwustopniową klasyfikację należy przyjąć jako podstawę systematycznego i pełnego opisu zjawisk obejmowanych tradycyjnym terminem „części mowy”. Jest to szczególnie ważne w przypadku języków, w których wyrazy należące do kategorii wielofunkcyjnych są bardzo liczne, np. w przypadku języka angielskiego. W postulowanej tu ogólnej klasyfikacji dwustopniowej rodzaj i liczba funkcji, w jakich dany wyraz występuje, decydowałaby o jego kategorii dystrybucyjnej, rodzaj natomiast aktualnej konstrukcji, w której występuje, o jego aktualnej funkcji. Korzystając z własnego opisu, możemy przedstawić przykładowo, w jaki sposób funkcja czy zestaw funkcji składniowych, w jakich dany wyraz występuje, decyduje o jego kategorii dystrybucyjnej.

Wyraz \ Funkcja	Funkcja		Kategoria dystrybucyjna
	F _A	F _P	
<i>away</i>	x	.	A
<i>at</i>	.	x	P
<i>off</i>	x	x	AP

A = Przysłówek, P = Przyimek, AP = Przysłówko-przyimek

F_A = Funkcja Przysłówkowa, F_P = Funkcja Przyimkowa

Proponowana klasyfikacja będzie oczywiście wymagać dystrybucyjnego uściślenia definicji funkcji składniowej wyrazów, jak to było w przypadku opisywanych przez nas partykuł.

Rzecz zrozumiała, że z powodu istnienia kategorii inkluzywnych liczba uzyskanych kategorii dystrybucyjnych będzie większa niż liczba przyjętych funkcji. Nie pociągnie to za sobą zwiększenia liczby dotychczasowych części mowy, jeżeli za część mowy uznamy wyraz (lub klasę wyrazów) w aktualnej funkcji — a taka jest tendencja współczesnego językoznawstwa (por. opis Friesa) — oraz jeżeli liczba i rodzaj funkcji odpowiadających dotychczasowym częściom mowy zostaną przyjęte bez zmian jako podstawa klasyfikacji; zmiany jednak mogą okazać się konieczne, jeżeli będziemy chcieli uściślić i ujednolicić dotychczasowe opisy części mowy.

BIBLIOGRAFIA

A. Opracowania

- Fries C. C., *The Structure of English. An Introduction to the Construction of English Sentences*, London 1957 (1 wyd. New York 1952).
- Jodłowski Stanisław, *O kontekstowym i słownikowym kwalifikowaniu części mowy*, Biuletyn Pol. Tow. Jęz. XX, 1961, s. 57—66.
- Sroka Kazimierz, *Critique of the Traditional Syntactic Approach to Adverb/Preposition Words in Modern English*, Biuletyn Pol. Tow. Jęz. XXI, 1962, s. 127—140.
- *English Phrasal Verbs*, Wrocław 1965 (wersja powielona).
- Sweet Henry, *A New English Grammar. Logical and Historical*. Part 1. *Introduction, Phonology and Accidence*, Oxford 1900 (wyd. 1, 1982).
- Volbeda R., *On the Place of Prepositions*, English Studies VIII, 1926, s. 143—52, 169—81.
- Zawadowski L., *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*, Wrocław 1959.

B. Źródła materiału językowego

- Arden Jane, *The Party*. Plays of the Year 18, London 1959, s. 221—317 (Arden, Party).
- Carpenter Frank, *A Day of Good Deeds* (zawarte w tegoż autora) *Six Animal Plays*, London 1953, s. 85—111 (Carpenter, Good).
- Cooper William, *The Ever-Interesting Topic*, 1962 Penguin Books (wyd. 1, 1953) (Cooper, Topic).
- Gilbert Michael, *A Clean Kill*, Plays of the Year 21, London 1961, s. 187—302 (Gilbert, Clean).
- Gray James, *How Animals Move*. 1959 Pelican Books (wyd. 1, 1953) (Gray, Animals).
- Hastings Charlotte, *Uncertain Joy*. Plays of the Year 12, London 1955, s. 205—330 (Hastings, Uncertain).
- Holland Norman, *Telltale Heart*. Freely adapted from Edgar Allan Poe's short story, *The Telltale Heart*. The Best One-Act Plays of 1958—59, London 1960, s. 107—128 (Holland, Telltale).
- Hutton Michael Clayton, *Roundabout*. The Best One-Act Plays of 1952—53, London 1954, s. 47—77 (Hutton, Roundabout).
- Jameson Storm, *The Hidden River*. 1959 Penguin Books (wyd. 1, 1955) (Jameson, River).
- Jefferies Ian, *Thirteen Days*, 1961 Penguin Books (wyd. 1, 1959) (Jefferies, Thirteen).
- King Norman, *The Shadow of Doubt*. Plays of the Year 12, London 1955, s. 477—562 (King, Shadow).
- Mitchell Ronald, *The Road to Ruin*. The Best One-Act, Plays of 1958—59, London 1960, s. 149—73 (Mitchell, Road).
- Mitford Nancy, *The Blessing*, 1962 Penguin Books (wyd. 1, 1951) (Mitford, Blessing).
- Preston Peter S., *The Tricolor Suite*. The Best One-Act Plays of 1958—59, London 1960, s. 7—36 (Preston, Tricolor).
- Ross George; Singer Campbell, *Any Other Business. A Play in Three Acts*. Plays of the Year 18, London 1958, s. 15—122.
- Sansom William, *Among the Dahlias and Other Stories*. 1962 Penguin Books (wyd. 1, 1957):
s. 19—35: *A Visit to the Dentist* (Sansom, Dentist);
s. 137—43: *Kindly* (Sansom, Kindly).

- Sherriff R. C., *The Long Sunset. A Play in Three Acts*. Plays of the Year 12, London 1955, s. 15—106 (Sherriff, Long).
- Sisson Rosemary Anne, *The Splendid Outcasts*. Plays of the Year 19, London 1959, s. 219—317 (Sisson, Splendid).
- Standish Robert, *A Long Way from Pimlico. A Novel*. London 1954 (Standish, Pimlico).
- Williams Hugh and Margaret, *Double Folk*. (Part 2:) *With Intent*. Plays of the Year 21, London 1961, s. 71—112 (Williams, Intent).
- Wyndham John, *The Kraken Wakes*. 1962 Penguin Books (wyd. 1, 1953) (Wyndham, Kraken).
- Hornby A. S., Gatenby E. V., Wakefield H., *A Learner's Dictionary of Current English*, London 1955.
- Reum Albrecht, *A Dictionary of English Style*. Dritte unveränderte Auflage, München 1961.

MIECZYŚLAW JERZY KÜNSTLER

Toward a phonologic interpretation of tonematic systems

The Oppositions of Inflexion *

The phonologic interpretation of different tonematic systems is one of the fundamental questions of the synchronic phonologic description of all the languages which are commonly called tonal languages. Some general principles of phonologic interpretation of various tonematic systems in different East and South-East Asian languages were presented by me in Leipzig (East Germany) at the International Colloquium „Das Tonem und seine Realisierung in den Sprachen Ost- und Südost Asiens“ organized by the Ostasiatisches Institut der Karl-Marx-Universität in June 1965¹.

Before we begin a more detailed discussion of a chosen type of opposition I would like briefly to present the general principles this paper is based on.

In all modern languages and dialects of the so-called Sino-Tibetan family as well as in other languages commonly considered as not belonging to this linguistic family (e.g. Vietnamese with all its dialects) every monosyllabic morpheme² is an inseparable unity of one (or more than one) voice phoneme³ and a tone⁴.

* This is an enlarged and revised version of the author's report given at the XXIVth Meeting of the Polish Linguistic Society held in Cracow in October 1965.

¹ See my paper: *Einige phonologische Probleme der Tonalität*, in *Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx-Universität (Leipzig), Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe*, 16 Jahrgang, Heft 1/2, 1967, p. 193—196.

² I am not discussing here the non-monosyllabic morphemes which occur in some languages of the discussed area. As far as the phonologic structure of these languages is concerned, the non-monosyllabic morphemes evidently constitute border-line cases. Generally speaking in all these languages there are two different kinds of non-monosyllabic morphemes: these are the morphemes that are larger than the monosyllabic unit, and morphemes that are smaller than a monosyllable. The former are — as far as we know — loans, and may thus be treated separately as not characteristic

A voice phoneme (consonantal and/or vocal) is pronounced in a definite time. It has its own time segment of realization.

A toneme is deprived of an independent time segment of realization⁵. The time segment of every toneme always coincides with the time segment (or with the time segments) of voice phoneme (or voice phonemes). Thus the toneme is to be considered as a suprasegmental phoneme.

With these assumptions, any interpretation of the phonologic structure of a tonal language should consist not only of a description of voice phonemes (hereafter briefly called phonemes), but should also take into consideration the description of tonemes. Thus while describing the phonologic structure of a tonal language we must start from a presentation of its two essential components i.e. the phonemic and the tonemic systems.

However it must be emphasized that this does not mean that these two systems (i.e. the system of phonemes and the systems of tonemes) are mutually independent. On the contrary, these two systems must be treated as interdependent. A description of the mutual relations between these two systems is evidently a further step in a phonologic analysis. Thus a tonematic system must be at first phonologically described, and interpreted, and only then may one proceed to the sometimes very complex question of mutual dependences of the two systems.

From the phonologic point of view the tonemes of a language con-

of the structure of the languages in question. Such is certainly the situation in all modern Chinese languages and dialects where polysyllabic morphemes are borrowed from Japanese or Indo-European languages in addition to a small group of earlier borrowings from other languages. The same may be said of modern Siamese, where the polysyllabic morphemes are those borrowed from Mon-Khmer and various Indian languages. Moreover, polysyllabic morphemes always consist of two, three or even more syllables having — from the phonologic point of view — the same structure as the monosyllabic morphemes i.e. consisting of voice phonemes and a toneme. Thus, at the phonologic level of analysis these syllables may be treated in the same way as the monosyllabic morphemes. The second type of non-monosyllabic morphemes are the various asyllabic affixes, which occasionally occur in the modern languages of the discussed area. The asyllabic morphemes are only found in some languages of the group in question, and therefore may be treated as not characteristic of the structure of these languages.

³ 'Voice phoneme' as opposed to 'toneme' (= tonal phoneme) is here to be understood in the sense used by Kenneth L. Pike in his *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behaviour*, Glendale, California, 1960, Part III, p. 53.

⁴ „A Chinese word is what it is, not only in having its constituent consonants and vowels, but also in having its constituent tone“. — Y. R. Chao, *Cantonese Primer*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts 1957, p. 23.

⁵ „Vertical cuts' in a sound continuum might easily result in /s/, /t/, /k/, or frequently might give /o/, /a/, but never give /ʔ/“. — see K. L. Pike, *Language...*, Part III, p. 44.

stitute an organized and coherent system. The fundamental factors of organization of tonematic system are the phonologic oppositions⁶.

The phonologic oppositions are evidently based on contrast, presence or absence of distinctive features. Thus a toneme — like a phoneme — must be regarded as a bundle of distinctive features⁷.

Having analyzed the phonetic descriptions of tones in some 160 languages and dialects⁸ I tried to determine the principal types of distinctive features of tonemes in order subsequently to establish the fundamental types of oppositions. The distinctive features I have been able to set up are: the quantity of a toneme, its register, its inflexion⁹ and two elements characterizing its scale i.e. the height on the scale and the diapason. Thus the following four types of oppositions should be taken into consideration:

1. oppositions of quantity
2. oppositions of register
3. oppositions of inflexion
4. oppositions of scale

Type 4 consists of two subtypes: a. the height oppositions, and b. the diapason oppositions.

The present paper is devoted to a more detailed consideration of a chosen type of oppositions i.e. the oppositions of inflexion.

Before we take up the problem of the oppositions of inflexion

⁶ „Man darf ja nie vergessen, dass in der Phonologie die Hauptrolle nicht den Phonemen, sondern den distinktiven Oppositionen zukommt“. (see N. S. Trubetzkoy, *Grundzüge der Phonologie*, Prague 1939, p. 60).

⁷ Cf. R. Jakobson and Morris Halle, *Fundamental of Language*, 'S-Gravenhage 1956.

⁸ The term 'toneme' refers to the phonologic unity of a tonematic system, the term 'tone' being reserved for the needs of phonetics. The tonematic systems I was able to take into consideration are phonetically, though not phonologically described by various authors. I had at my disposal the following descriptions of tones:

1. A. G. Haudricourt, *Bipartition et tripartition dans les systèmes de tons*, Bulletin de la Société de Linguistique de Paris, t. LVI, pp. 163—180. 2. N. G. D. Malmqvist, *Studies in Western Mandarin Phonology*, Bulletin of the Museum of Far Eastern Antiquities, vol. 34, 1962, pp. 129—192. 3. Kin P'eng, *Tsang-yü La-sa, Jih-ko-tse, Ch'an-tu hua-ti pi-chiao yen-chiu* (Comparative study of the Tibetan languages of Lhasa, Shigatse and Chamdo), Peking 1958. 4. Pai Ti-chou and Yü Shih-ch'ang, *Kuan-chung fang-yin tiao-ch'a pao-kao* (Description of the Kuan-chung dialects), Peking 1954. 5. Yüan Chia-hua, *Han-yü fang-yen kai-yao* (Outlines of Chinese Dialects), Peking 1960. All these descriptions are presented in terms of Y. R. Chao's five points scale, and therefore are comparable. It should be added that the chosen descriptions elaborated by eminent specialists are fully reliable and do not require verification.

⁹ The terms 'register' and 'inflexion' are to be understood in the sense used by Y. R. Chao (cf. *Cantonese Primer*, p. 24).

I would like briefly to present the general outlines of a phonologic description of inflexion which evidently differ from a phonetic description of tones.

Outlines of a phonologic description of inflexion

An inflexion is a characteristic methody of a toneme.

The inflexion of every toneme may be schematically presented by a line drawn within the frame of a five points scale; the steps of this scale are commonly numbered from the lowest (1) to the highest (5), and called: low, half-low, middle, half-high and high¹⁰.

Some inflexions are pronounced in the same direction all through the whole time segment of the toneme. Thus, in order to characterize these inflexions the starting and the finishing points alone must be indicated. There are obviously only three directions in which an inflexion may be realized these are the rising, the falling, and those that are neither rising or falling i.e. the even ones. These three types of inflexions may be called straight inflexions.

Besides the straight inflexions there are also inflexions realized first in one direction and then turning in another direction. Thus in order to characterize these inflexions the starting, the turning and the finishing points must be indicated¹¹. These inflexions are to be called the broken ones.

It should be noted that the broken inflexions are not to be considered as compound ones. Diachronically, a broken inflexion is never a result of a composition of two other inflexions. Synchronically, a broken inflexion toneme is by no means divisible into its „constituent parts“. Therefore the broken inflexions must be regarded as simple ones; they are phonologically as simple (= unanalysable, undecomposable) as the straight inflexions. This should be pointed out because of the very fact that there are scholars trying to interpret the broken inflexions as compound ones¹².

¹⁰ Thus for instance /13/ means that the toneme rises from the lowest step of the scale (1) to the middle one (3) whereby /31/ means that the toneme falls down from the middle step (3) to the lowest one (1). The terms 'low', 'half-low', 'middle', 'half-high' and 'high' are to be understood in the sense used by Y. R. Chao in his *Mandarin Primer*, Harvard University Press 1948, p. 24.

¹¹ Thus for instance /214/ means that the inflexion falls down from the half-low step (2) to the low step (1) and then rises to the half-high step (4).

¹² Cf. A. A. Москалев, *Дифференциальные признаки чжуанских тонов*, Спорные Вопросы Строя Языков Китая и Юго-восточной Азии, Moscow 1964, p. 124, and *Вопросу о тоновых противопоставлениях и типах тоновых систем в синитических языках*, Народы Азии и Африки 1963, No 5, pp. 145—150.

Theoretically the following broken inflexions are possible: rising-falling, falling-rising, even-rising, even-falling, rising-even and falling-even. As far as I can judge only the first four types of broken inflexions occur in various tonematic systems. All these inflexions may be called simple broken inflexions.

There are also double broken inflexions having two turning points and thus changing the direction twice. Some examples of this kind of inflexion are furnished by Yüan Chia-hua as occurring in two Chinese dialects, other examples occur in two dialects of the Chuang language¹³.

The double broken inflexions mentioned by Yüan Chia-hua as occurring in the language spoken in Shang-hsien (i.e. a Mandarin dialect from Shen-hsi) are: /3231/, /5231/ and /2141/. Their phonologic function is not clear (do those inflexions represent only variants of other tonemes?), and therefore this case will not be discussed in this paper. Only one example of double broken inflexion described by Yüan Chia-hua seems to phonologically clear. This is the YIP¹⁴ toneme of the Tung-kuan dialect (Yüe group of Chinese) which is pronounced as /2132/. It is interesting to remark that all double broken inflexions mentioned by Yüan Chia-hua are falling-rising-falling. That seems to be a characteristic feature of this kind of inflexion. Below the double broken inflexions will not be taken into consideration.

To sum up, the following types of inflexion must be distinguished:

1. The straight inflexions:

a. even — the starting and the finishing points are on the same step; no phonologically relevant turning point; thus the toneme is pronounced on one pitch.

b. rising — the starting point is on a lower step than the finishing point; no phonologically relevant turning point; thus the toneme rises from a lower to a higher step.

c. falling — the starting point is on a higher step than the finishing point; no phonologically relevant turning point; thus the toneme falls down from a higher to a lower step.

¹³ See Yüan Chia-hua, *Han-yü fang-yen kai-yao* and a collective work *Chuang-wen kung-tso ts'an-k'ao tzu-liao*, Nan-ning 1957, p. 112—115.

¹⁴ The Chinese tones are traditionally called: *p'ing* — even, *shang* — rising, *ch'ü* — parting and *ju* — entering; each of these four tones may be either *yin* — female or *yang* — male. This has however pure historical value and does not indicate the real value of the tones as they are pronounced today. For the Chinese tonemes I use the following abbreviations: P — *p'ing*, S — *shang*, C — *ch'ü*, J — *ju*, Yi — *yin* and Ya — *yang*, and further:

YIP — <i>yin-p'ing</i>	YIS — <i>yin-shang</i>	YIC — <i>yin-ch'ü</i>	YIJ — <i>yin-ju</i>
YAP — <i>yang-p'ing</i>	YAS — <i>yang-shang</i>	YAC — <i>yang-ch'ü</i>	YAJ — <i>yang-ju</i>

2. The simple broken inflexions:

a. rising-falling — the starting and the finishing points are on lower steps than the turning point.

b. falling-rising — the starting and the finishing points are on higher steps than the turning point.

c. even-rising — the starting and the turning points being on the same step, the finishing point is on a higher step.

d. even-falling — the starting and the turning points being on the same step, the finishing point is on a lower step.

Thus the inventory of different inflexions occurring in various East and South-East Asian languages may be presented as follows:

1. All possible even inflexions occur in various languages:

/55/ — e.g. Pekinese YIP toneme;

/44/ — e.g. Nanking dialect C toneme;

/33/ — e.g. K'un-ming dialect YIP toneme;

/22/ — e.g. Nanking dialect S toneme;

/11/ — e.g. T'ai-yüan dialect P toneme.

2. All possible rising inflexions occur in various languages and dialects. Thus we have:

/45/ — e.g. Shao-hsing dialect (Wu group of Chinese) YIJ toneme;

/35/ — e.g. Pekinese YAP toneme;

/34/ — e.g. Ching-yang dialect (Mandarin from Shen-hsi) YIJ toneme;

/25/ — e.g. Han-ch'eng dialect (Mandarin from Shen-hsi) YAP toneme;

/24/ — e.g. Hsi-an dialect (Mandarin from Shen-hsi) YAP toneme;

/23/ — e.g. Su-chou dialect (Wu group of Chinese) YAJ toneme;

/15/ — e.g. San-yüan dialect (Mandarin from Shen-hsi) YAP toneme;

/14/ — e.g. Nanking dialect YAP toneme;

/13/ — e.g. Chamdo dialect (Tibetan);

/12/ — e.g. Shao-hsing dialect (Wu group of Chinese) YAJ toneme.

The rising inflexions may be divided as follows:

a. 1 step rising inflexions

b. 2 steps rising inflexions

c. 3 steps rising inflexions

d. 4 steps rising inflexions

/45/	/34/	/23/	/12/
	/35/	/24/	/13/
		/25/	/14/
			/15/

Such a division of rising inflexions is very useful for discussing the scale oppositions which will be the object of further research.

3. All theoretically possible falling inflexions occur in the analyzed material. Thus we have:

/54/ — e.g. Cheng-hou dialect (Mandarin) S toneme;

/53/ — e.g. Lhasa dialect (Tibetan);

/52/ — e.g. Fu-chou dialect (North Min group of Chinese) YAP toneme;

- /51/ — e.g. Pekinese C toneme;
 /43/ — e.g. Lo-shan dialect (Mandarin from Ssu-ch'uan);
 /42/ — e.g. Lan-chou dialect (Mandarin from Kan-su) S toneme;
 /41/ — e.g. K'ai-feng dialect (Mandarin) YAP toneme;
 /32/ — e.g. Nanking dialect YIP toneme;
 /31/ — e.g. Chamdo dialect (Tibetan);
 /21/ — e.g. Shuang-feng dialect (Hsiang group of Chinese) S toneme.

The falling inflexions may be divided as follows:

- a. 1 step falling inflexions
 b. 2 steps falling inflexions
 c. 3 steps falling inflexions
 d. 4 steps falling inflexions

/54/	/43/	/32/	/21/
/53/	/42/	/31/	
/52/	/41/		
/51/			

The material I was able to analyze shows that simple broken inflexions are relatively rare i.e. less frequent than the straight ones. Not all of the theoretically possible types of simple broken inflexions occur in the languages I had analyzed. It is possible, however, that there are some other types of broken inflexions which I have not discovered in my material. This will probably not invalidate the present remarks.

4. In my material I discovered the following types of falling-rising broken inflexions:

- /545/ — e.g. in the UR¹⁵ of Trang dialect of Siamese;
 /513/ — e.g. Su-chou dialect YIC toneme;
 /413/ — e.g. in UR and in MR of the Yao-mun language (Miao-Yao group);
 /412/ — e.g. Nan-ch'ang dialect (Kan group of Chinese) S toneme;
 /324/ — e.g. in UR and in MR of the T'ien-yang dialect of the Chuang language;
 /323/ — e.g. in MR of the Trang dialect of Siamese;
 /313/ — e.g. Han-k'ou dialect (Mandarin) YAP toneme;
 /214/ — e.g. Pekinese S toneme;
 /213/ — e.g. Shen-yang dialect (Mandarin) S toneme;
 /212/ — e.g. in LR of the Tung language (Miao group).

This shows that only about a third of the theoretically possible falling-rising inflexions are found in my material. The falling-rising inflexions may be divided as follows:

a. symetric

- 1 step falling + 1 step rising
 2 steps falling + 2 steps rising

/545/		/323/	/212/
		/313/	

¹⁵ For the languages and dialects having the opposition of register I indicate the register by the following abbreviations: UR — upper register, MR — middle register, LR — lower register.

b. asymeric

- 1 step falling + 2 steps rising
 1 step falling + 3 steps rising
 3 steps falling + 1 step rising
 3 steps falling + 2 steps rising
 4 steps falling + 2 steps rising

		/324/	/213/
			/214/
	/412/		
	/413/		
/513/			

5. In the analyzed material I discovered the following rising-falling inflexions:

- /454/ — e.g. Han-ch'eng dialect (Mandarin from Shen-hsi) S toneme;
 /453/ — e.g. Hua-hsien dialect (Mandarin from Shen-hsi) S toneme;
 /452/ — e.g. Kao-ling dialect (Mandarin from Shen-hsi) S toneme;
 /451/ — e.g. Hua-hsien dialect YIP toneme;
 /354/ — e.g. in LR of the Bangkok dialect of Siamese;
 /353/ — e.g. Li-ch'üan dialect (Mandarin from Shen-hsi) S toneme;
 /351/ — e.g. Ch'ien-hsien dialect (Mandarin from Shen-hsi) YIP toneme;
 /343/ — e.g. in MR of the Laotan language;
 /341/ — e.g. Hsün-i dialect (Mandarin from Shen-hsi) YIP toneme;
 /341/ — e.g. Ch'ien-hsien dialect YIP toneme;
 /242/ — e.g. Fu-chou dialect YAC toneme;
 /241/ — e.g. Ch'eng-ch'eng dialect (Mandarin from Shen-hsi) YIP toneme;
 /232/ — e.g. in LR of the Lung-sheng dialect of the Chuang language;
 /231/ — e.g. Shao-hsing dialect YAP toneme;
 /151/ — e.g. Ch'eng-ch'eng dialect S toneme;
 /121/ — e.g. Li-ch'üan dialect YIP toneme.

This shows that only a half of the theoretically possible rising-falling inflexions are found in my material. These inflexions may be divided as follows:

a. symetric

- 1 step rising + 1 step falling
 2 steps rising + 2 steps falling
 4 steps rising + 4 steps falling

/454/	/343/	/232/	/121/
	/353/	/242/	
			/151/

b. asymeric

- 1 step rising + 2 steps falling
 1 step rising + 3 steps falling
 1 step rising + 4 steps falling
 2 steps rising + 1 step falling
 2 steps rising + 3 steps falling
 2 steps rising + 4 steps falling

/453/	/342/	/231/	
/452/	/341/		
/451/			
	/354/		
		/241/	
	/351/		

6. In my material I discovered the following types of even-rising inflexions:

/335/ — e.g. Shao-hsing dialect YIS toneme;

/334/ — e.g. in UR of the Sha language (Thai from Burma);

/224/ — e.g. Tung-kuan dialect (Yüe group of Chinese) YIJ toneme;

/113/ — e.g. Shao-hsing dialect YAP toneme.

This means that only about two fifths of all the theoretically possible even-rising inflexions are found in my material. These are three even-two steps rising inflexions and one even-one step rising inflexion:

/334/		
/335/	/224/	/113/

7. I have discovered the following even-falling inflexions:

/443/ — e.g. in LR of the Yüon from Xiang-mai;

/331/ — e.g. Su-chou dialect YAC toneme;

/332/ — e.g. Tung-kuan dialect YAC toneme;

/221/ — e.g. in UR and in MR of the Yüon language.

This means that only about two fifths of all the theoretically possible even-falling inflexions are found in my material. These are three even-one step falling inflexions and one even-two steps falling inflexion:

/443/	/332/	/221/
	/331/	

The oppositions of inflexion

When inflexion differences are distinctive features of tonemes we speak of the opposition of inflexion.

Thus if we have for instance two tonemes /44/ and /53/ constituting a tonematic system of a language, we may speak of a binary opposition of inflexion. In our case there is an opposition of the even and the falling inflexion. Other features of these two tonemes should be treated as redundant, though they are certainly important from the phonetic point of view. These redundant features are: 1. the relative pitch of the even toneme, which is pronounced on the half-high step of the scale, and its quantity; 2. the relative pitch of the falling toneme (with starting point on the high step of the scale), its diapason (i.e. the fact that it is a two steps falling toneme), and its quantity. The phonologic opposition of these two tonemes is based only on the fact that one of them is even, the other being falling.

Our example is not a purely theoretical one. Such two tonemes constitute the UR set of tonemes in the Sgaw language of the Karenic group. The LR set of tonemes in this language is: /22/ and /31/. These

two tonemes also constitute a binary opposition of inflexion: even : falling, and the redundant features are the same as in the pair of the UR tonemes. Thus this language has a binary opposition of register (UR : LR), and in each register the same type of binary opposition of inflexion (even : falling). The quantity and diapason features are redundant. There are also very interesting interregister relations: the tonemes of the UR are higher than the tonemes of the LR. This is due not only to the register differences, but also to the fact that it is strengthened by the relative height of tonemes within the scale.

As there are seven types of inflexion, the oppositions of inflexion may be binary, ternary, quaternary, quinary, senary or even septenary. This however is only a purely theoretical enumeration. As a matter of fact, I have not discovered any senary and/or septenary oppositions in the analyzed material ¹⁶.

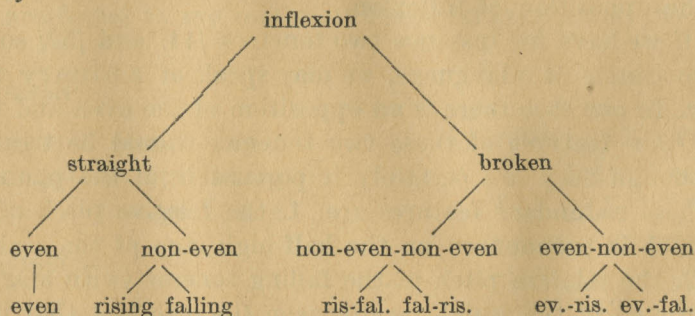
Below I will briefly present various kinds of the oppositions of inflexions.

I. Binary oppositions

1. E : R ¹⁷

a. E : R. Examples: The Pwo language from the Karenic group has this type of oppositions in LR: /33/ : /24/. The same type of opposition

¹⁶ Evidently every system of phonologic oppositions may be interpreted in the terms of binarism. However, as far as the phonologic interpretation of tonematic systems is concerned, I do not see any necessity of binaristic interpretation, although some scholars try to approach the problem in this way (cf. the quoted papers of A. A. Moskaloff). Undoubtedly it is always possible to interpret the tonematic oppositions in the following way:



This however seems to be only an artificial interpretation, which evidently complicates the accurate description of tonematic systems unnecessarily multiplying the terms, and having — as it seems to me — no real foundation in the language reality.

¹⁷ Below the following abbreviations are used: E — even toneme; R — rising toneme; F — falling toneme; B — broken toneme; e-r — even-rising broken toneme; e-f — even-falling broken toneme; r-f — rising-falling broken toneme; f-r — falling-rising broken toneme; *colon* means 'opposed to'.

occurs in the MR of the Nakhohsithammarat dialect of Siamese: /33/ : /24/.

b. E : 2R. Examples: The Lü language of Sipsongpanna (Yünnan, China) has this type of opposition in UR: /55/ : /35/ and /13/. The T'ien-chou dialect of the Chuang language has also in UR this type of opposition: /55/ : /13/ and /35/.

c. 2E : R. Examples: The Lung-chou language has in UR: /33/ and /55/ : /35/. The Wu-ming dialect of the Chuang language has in UR: /33/ and /55/ : /35/. The Central Miao from Lu-shan has in both UR and LR this type of opposition: UR has /33/ and /44/ : /35/; LR has /55/ and /11/ : /13/. The Sui-ngam language (Kuei-chou, China) has in UR: /11/ and /33/ : /35/. The Po-ngai dialect of Chuang has in UR: /11/ and /44/ : /35/.

2. E : F

a. E : F. Examples: Here belongs the above mentioned tonematic system of the Sgaw language. Other example of this type of opposition occurs in both UR and MR of the Pwo language. UR has /11/ : /41/; MR has /33/ : /41/. The UR of the Nakhohsithammarat dialect of Siamese has /55/ : /53/.

b. E : 2F. Examples: This type of opposition is relatively frequent. It occurs in: Lung-chou language LR: /11/ : /42/ and /31/; Lung-sheng dialect of Chuang UR: /33/ : /42/ and /53/; LR of the Sui-ngam language: /55/ : /31/ and /51/; LR of the Yao-mun language: /33/ : /31/ and /21/; LR of the Khün language in Burma: /55/ : /31/ and /51/; in LR of the T'ien-chou dialect of Chuang: /33/ : /31/ and /53/; LR of the T'ien-yang dialect of the same language: /33/ : /31/ and /53/; in LR of the Roi-et dialect of Siamese: /44/ : /53/ and /31/.

c. 2E : F. Examples: LR of the Lü language of Sipsongpanna: /33/ and /11/ : /51/. This type of opposition occurs also in both MR and LR of the Po-ngai dialect of Chuang: MR has /11/ and /44/ : /31/; LR has /55/ and /33/ : /31/. This type of opposition occurs also in: LR of the Lien-shan dialect of Chuang: /55/ and /33/ : /53/; MR of the Bangkok dialect of Siamese: /33/ and /11/ : /31/; LR of the Laotan language: /44/ and /33/ : /31/; LR of the Pu-i language: /11/ and /33/ : /31/; MR of the Roi-et dialect of Siamese: /33/ and /55/ : /31/.

d. 2E : 2F. Examples: This opposition occurs in the Mandarin dialect of T'ai-yüan which has four tonemes: YIP /11/ and C /55/ : S /53/ and J /21/ ¹⁸.

e. 2E : 3F. Example: An example of this type of opposition is

¹⁸ The language spoken by old men in T'ai-yüan has five tonemes: there are YIJ and YAJ instead of J. The general principle of phonologic oppositions is the same as by young men: E : F.

furnished by the Mei-hsien dialect (Hakka group of Chinese): YIP /44/ and YAP /11/ : S /31/ and C /42/ and /YIJ/21/¹⁹.

3. E : B

a. E : B, where B = f-r. Example: This type of opposition occurs in both UR and MR of the Trang dialect of Siamese: UR has /55/ : /545/; MR has /33/ : 323.

b. E : 2B, where B = f r. Example: This type of opposition occurs in both UR and MR of the T'ien-yang dialect of Chuang: UR has /55/ : /213/ and /324/; MR has /33/ : /213/ and /324/.

c. 2E : B, where B = e-f. Example: Yuon (Xieng-mai, Siam) has in MR /33/ and /11/ : /221/.

4. R : F

a. R : 2F. Examples: The Wu-ming dialect of the Chuang language has in LR /13/ : /31/ and /51/. The Shih-lung dialect of the same language has in UR /35/ : /42/ and /53/. The Western Miao (Pi-tsi) has in LR /13/ : /32/ and /21/.

b. 2R : F. Examples: The Po-peï dialect (Yüë group of Chinese) has in LR /24/ and /45/ : /31/. The Lien-shan dialect of Chuang has in UR /35/ and /13/ : /31/. The Khün has in UR /35/ and /13/ : /42/. The T'ien-chou dialect of Chuang has in MR /13/ and /35/ : /53/.

c. 2R : 2F. Examples: This type of opposition occurs in the Lhasa dialect of Tibetan: /13/ and /35/ : /53/ and /41/. This type of opposition occurs also in some Chinese dialects. The dialect of Hua-yin (Shen-hsi) has YAP /14/ and C /45/ : YIP /52/ and S /51/.

d. R : 3F. Examples: The Mandarin dialect from Lan-chou has C /24/ : YIP /53/ and YAP /31/ and S /42/. Another Mandarin dialect from Cheng-chou has YIP /13/ : YAP /42/ and S /54/ and C /31/.

e. 2R : 3F. Examples: Here belong the tonematic systems of two dialects of the Tibetan language. The dialect of Chamdo has /13/ and /35/ : /53/ and /51/ and /31/. The dialect of Shigatse has /24/ and /35/ : /53/ and /51/ and /31/.

5. R : B

a. 2R : B, where B = r-f. Examples: The Tung dialect of the Miao language has in MR: /35/ and /13/ : /453/. The Yao-mun language has in UR: /13/ and /35/ : /413/.

b. 2R : 2B, where B = r-f. Examples: This type of opposition is particularly frequent in various dialects spoken in Shen-hsi. I will quote only two examples. The language spoken in Han-ch'eng has YAP /25/

¹⁹ This dialect also has a YAJ /4/ toneme which is shorter than other five tonemes. Perhaps this tonematic system should be rather regarded as having a quantity opposition: normal : short. The same may be said of the above mentioned old men language from T'ai-yüan.

and C /45/ : YIP /231/ and S /454/. The language spoken in Ching-yang has YAP /34/ and C /45/ : YIP /231/ and S /453/.

6. F : B

a. 2F : B, where B = f-r. Example: I have discovered only one example of this type of opposition in my material. This is the MR set of tonemes in the Yao-mun language: /21/ and /31/ : /453/.

II. Ternary oppositions

In the material I was able to analyze I discovered the following types of ternary oppositions of inflexion:

1. E : R : F

Examples: There are many examples of this type of opposition. The UR of the Po-pei dialect of Chinese has /44/ : /12/ : /53/. This type of opposition occurs in both UR and LR of the Wu-ming dialect of Chuang (if accepting the description given by A. A. Moskaloff): UR has /55/ : /35/ : /52/; LR has /33/ : /24/ : /21/. The UR of the Lai-ping dialect of Chuang has also this type of opposition: /33/ : /45/ : /53/. This opposition occurs in: LR of the Shih-lung dialect of Chuang: /11/ : /34/ : /31/; MR of the Lien-shan dialect of the same language: /33/ : /13/ : /31/; the UR of the Bangkok dialect of Siamese has [11/ : /35/ : /31/. The MR of the Khün language has /55/ : /13/ : /42/. This type of opposition occurs in all three registers of the T'ien-pao language /T'ai-group/: UR has /55/ : /35/ : /51/; MR has /22/ : /35/ : /31/; LR has /22/ : /24/ : /31/. The Pu-i language has in UR /55/ : /35/ : /53/, and in MR /55/ : /35/ : /31/. This is also the opposition which is found in two dialects of Siamese. The LR of the Nakhosithammarat has /11/ : /35/ : /31/; the LR of the Trang dialect has /11/ : /24/ : /42/.

2. E : R : B

a. where B = f-r. Examples: The UR of the White Tai language has /33/ : /35/ : /213/. The UR of the Tho language has /33/ : /35/ : /313/.

b. where B = e-f. Example: the UR of the Yuon language: /11/ : /35/ : /221/.

3. E : F : B

a. where B = e-r. Example: the UR of the White Tai language: /44/ : /31/ : /334/. The UR of the Shan language, Burma, has /22/ : /21/ : /334/.

b. where B = e-f. Example: the above mentioned Yuon language has in LR the following set of tonemes: /33/ : /31/ : /443/.

c. where B = r-f. Examples: the Siamese dialect of Bangkok has in LR /33/ : /31/ : /354/. The same type of opposition occurs in the MR of the Laotan language: /33/ : /21/ : /343/.

d. where B = f-r. Examples: this type of opposition occurs in both UR and LR of the Tung dialect (Miao group). The UR has /55/ : /53/ : /324/; the LR has /33/ : /31/ : /212/.

4. E : R : 2F

Examples: Many Chinese dialects have this type of opposition. The Mandarin dialect of Hsi-an has C /55/ : YAP /24/ : S /42/ and YIP /31/ ²⁰. The K'un-ming dialect has YIP /33/ : C /13/ : YAP /31/ and S /53/. The dialect of Kuei-yang has YIP /55/ : C /13/ : S /42/ and YAP /31/. The dialect of Ch'eng-tu has YIP /44/ : C /13/ : S /53/ and YAP /31/ ²¹. The Yang-chou dialect has C /55/ : YAP /35/ : YIP /21/ and S /53/ ²². The dialect of K'ai-feng has S /55/ : YIP /24/ : YAP /41/ and C /31/. The language spoken in Fu-feng (Shen-hsi) has: C /55/ : YAP /15/ : YIP /41/ and S /31/.

5. E : R : 2B

a. where B = r-f. Examples: The language spoken in Hua-hsien (Shen-hsi) has: C /55/ : YAP /45/ : YIP /451/ and S /453/. The language spoken in Mei-hsien ²³ in the same region has C /55/ : YAP /25/ : YIP /231/ and S /451/. This type of opposition occurs also in many other dialects in Shen-hsi. The Ta-li dialect has C /44/ : YAP /24/ : YIP /231/ and S /454/; the Yung-chou dialect has C /44/ : YAP /25/ : YIP /341/ and S /231/; the dialect of Ch'ang-wu has C /44/ : YAP /25/ : YIP /341/ and S /451/.

6. E : 2F : B

a. where B = f-r. Examples: the Mandarin dialect of Chi-nan has the following set of tonemes: S /55/ : YAP /42/ and C /31/ : YIP /213/. The dialect of Chung-ch'ing has YIP /44/ : YAP /21/ and S /42/ : C /214/. The dialect of Kuei-lin has YIP /44/ : YAP /21/ and S /54/ : C /213/.

7. 2E : R : F

Examples: this type of opposition occurs in the dialect of Nanking which has: C /44/ and S /22/ : YAP /14/ : YIP /32/ ²⁴. The language spoken in Hsien-yang (Shen-hsi) has the same type of oppositions: C /44/ and YIP /11/ : YAP /13/ : S /51/.

²⁰ Pai Ti-chou and Yü Shih-ch'eng give however another set of tonemes as occurring in the dialect of Hsi-an: YAP /24/ and C /45/ : YIP /21/ : S /453/ — see *Kuan-chung*..., p. 228.

²¹ N. G. D. Malmqvist gives another set of tonemes for the dialect of Ch'eng-tu: /45/ : /53/ and /21/ : /213/ — see his *Studies in Western Mandarin Phonology*, p. 133.

²² This dialect has also an opposition of quantity: the J /4/ toneme is shorter than other four tonemes.

²³ This is another 'Mei-hsien', which should not be confused with the named Hakka dialect of Mei-hsien. The two *mei* are homophonic though they are written in Chinese with different characters.

²⁴ This dialect has also an opposition of quantity: the fifth toneme of the Nanking tonematic systems is J /4/ which is shorter than other four tonemes.

8. 2E : 2R : F

Example: this type of ternary opposition occurs in the dialect of Shuang-feng (Hsiang group of Chinese): YIP /55/ and YAC /33/ : YIC /35/ and YAP /23/ : S /21/.

9. 2E : 2R : 2F

Examples: this type of opposition occurs in the dialect of Ch'ang-sha (Hsiang group of Chinese): YIC /44/ and YIP /33/ : J /24/ and YAP /13/ : S /41/ and YAC /21/.

10. 2E : 3R : 3F

Example: this particular ternary opposition occurs in the dialect of Wen-chou (Wu group of Chinese). Eight tonemes of this dialect constitute the following opposition: YIP /44/ and YAC /11/ : YAS /24/ and YIJ [23] and YAJ /12/ : YAP /31/ and YIS /54/ and YIC /42/.

11. 3E : R : 2F

Example: the Amoy dialect has: YIP /55/ and YAC /33/ and YIC /11/ : YAP /24/ : S /51/ and YIJ /32/ ²⁵.

12. 3E : F : B

where B = f-r. Example: this type of opposition occurs in two dialects described by N. G. D. Malmqvist. The language spoken in Lo-shan and in O-mei (Ssu-ch'uan) have: /55/ and /44/ and /11/ : /43/ : /213/.

13. R : F : B

a. where B = r-f. Example: this type of opposition occurs in the UR of the Laotan language which has: /35/ : /31/ : /343/.

b. where B = f-r. Example: the Lai-ping dialect of the Chuang language has in LR: /13/ : /31/ : /213/.

14. F : B₁ : B₂

where B₁ = r-f, and B₂ = f-r. Example: this type of opposition occurs in the LR of the Lung-sheng dialect of the Chuang language: /31/ : /231/ : /213/.

15. 2R : F : B

a. where B = r-f. Examples: This type of opposition is particularly frequent in Mandarin dialects spoken in Shen-hsi: the dialect of Lin-tung has: YAP /15/ and C /45/ : YIP /31/ : S /353/; the dialect of Lo-nan has: YAP /35/ and C /34/ : YIP /41/ : S /241/; the dialect of Ch'ao-i has: YAP /24/ and C /35/ : YIP /31/ : S /241/; the dialect of Lan-t'ien has: YAP /24/ and C /45/ : YIP /31/ : S /453/; the dialect of Hsing-p'ing has: YAP /15/ and C /45/ : S /51/ : YIP /451/; the dialect of P'u-ch'eng has: YAP /25/ and C /12/ : YIP /31/ : S /351/; the dialect of Lin-yu has: YAP /25/ and C /34/ : YIP /31/ : S /451/; the dialect of Lung-hsien has: YAP /24/ and C /45/ : S /53/ : YIP /231/. The language spoken in T'ung-kuan

²⁵ This dialect has also a YAJ /4/ toneme which is shorter than other six tonemes.

in Ho-nan has also this type of opposition: YAP /25/ and C /45/ : YIP /42/ : S /451/. Here belongs also the dialect of Hsi-an if accepting the description presented by Pai and Yü (cf. note 20).

b. where B = e-f. Examples: Two Mandarin dialects spoken in Shen-hsi have this type of opposition: The dialect of Fu-p'ing has: YAP /23/ and C /45/ : S /41/ : YIP /331/. The dialect of T'ung-kuan²⁶ has: YAP /25/ and C /45/ : S /51/ : YIP /331/.

III. Quaternary oppositions

This type of opposition is not as frequent as the binary and/or ternary opposition of inflexion. In my material I discovered the following quaternary oppositions:

1. E : R : F : B

a. where B = f-r. Examples: this type of opposition is characteristic of some Mandarin dialects. The Pekinese dialect has: YIP /55/ : YAP /35/ : C /51/ : S /214/. The dialect of Shen-yang (Mukden) has: YIP /33/ : YAP /35/ : C /41/ : S /213/; the dialect of Han-k'ou has: YIP /55/ : C /35/ : S /42/ : YAP /313/.

b. where B = r-f. Examples: this type of opposition occurs in the dialects spoken in Shen-hsi. The dialect of Pai-shui has C /44/ : YAP /14/ : YIP /31/ : S /451/; the dialect of Ch'i-nan has C /55/ : YAP /24/ : YIP /51/ : S /451/; the dialect of Yao-hsien has: C /44/ : YAP /24/ : YIP /31/ : S /451/; the dialect of Shang-hsien has: C /44/ : YAP /35/ : S /43/ : YIP /231/.

2. E : R : 2F : B

where B = r-f. Example: one example of this kind of quaternary opposition is furnished by the Nan-ch'ang dialect (Kan group of Chinese): YIC /55/ : YAP /35/ : YIP /42/ and YAC /31/ : S /412/²⁷.

3. 2E : 2R : F : B

where B = r-f. Example: one example of this type of opposition is furnished by the Yung-k'ang dialect (Wu group of Chinese) which has: YIP /44/ and YAP /22/ : YIS /35/ and YAS /13/ : YIC /52/ : YAC /241/

4. 3E : R : 2F : B

where B = f-r. Example: this type of opposition occurs in the dialect of Ch'ao-chou (South Min group of Chinese), which has: YIP /33/ and YAP /55/ and YAC /11/ : YAD /35/ : YIS /53/ and YIJ /31/ : YIC /214/²⁸.

²⁶ This is another 'T'ung-kuan' which is homophonic with the above mentioned. Both toponyms are written in Chinese with different characters.

²⁷ This dialect has also a J /5/ toneme which is shorter than other five tonemes.

²⁸ This dialect has also a YAJ /4/ toneme which is shorter than other seven tonemes.

IV. Quinary oppositions

The quinary oppositions of inflexions are relatively rare. Three examples of this type of opposition occur in Chinese.

1. $E : R : 2F : B_1 : B_2$

where $B_1 = f-r$, and $B_2 = r-f$. Example: This type of opposition occurs in the dialect of Fu-chou (North Min group of Chinese): YIP /44/ : YIJ /23/ : YAP /52/ and S /31/ : YIC /213/ : YAC /242/.

2. $E : 2R : F : B_1 : B_2$

where $B_1 = f-r$, and $B_2 = e-f$. Example: this opposition is found in the dialect of Su-chou (Wu group of Chinese): YIP /44/ : YAP /24/ and YAJ /23/ : S /41/ : YIC /513/ : YAC /331/ ²⁹.

3. $2E : 2R : F : B_1 : 2B_2$

where $B_1 = r-f$, and $B_2 = e-r$. Example: this type of opposition occurs in the dialect of Shao-hsing (Wu group of Chinese): YIC /33/ and /YAC/ /11/ : YIJ /45/ and YAJ /12/ : YIP /51/ : YAP /231/ : YIS /335/ and YAS /113/.

The quoted examples of binary, ternary, quaternary and quinary oppositions of inflexion are not to be understood as an exhaustive enumeration of all possible types. Further research in this field will certainly make possible to complete the list of various types of oppositions of inflexion. Nevertheless, it seems that the fundamental types have been presented, and that the analyzed material may be regarded as representative, particularly in relation to the Chinese tonematic systems.

The oppositions of inflexion are only one type of phonologic oppositions occurring in various tonematic systems. In many cases these oppositions are combined with other types of oppositions. This concerns in particular the oppositions of scale which certainly need further research.

²⁹ This dialect has also a YIJ /4/ toneme, which is shorter than other six tonemes.

JÓZEF WIERZCHOWSKI

Jednostka struktury języka — wyraz *

W warstwie postulatywnej *Kursu językoznawstwa ogólnego* F. de Saussure przyznaje wyrazowi specjalnie ważne miejsce w strukturze języka. Uważa on, że należałoby określić wyraz jako jednostkę systemu języka i doprowadzić do odpowiedniej klasyfikacji tych jednostek. Tak pojmowana, w pewnym sensie nadrzędna w strukturze języka, jednostka — wyraz — mogłaby być dogodnym punktem wyjścia do określania i badania innych jednostek, krótszych od wyrazu, a także dłuższych od niego. Na s. 119 *Kursu* F. de Saussure pisze: „Należałoby zbadać, na czym opiera się podział na wyrazy, gdyż wyraz, mimo trudności, jakie nastręcza jego definicja, jest jednostką narzucającą się umysłowi, jest czymś centralnym w mechanizmie języka [...]. Dalej należałoby sklasyfikować jednostki podrzędne, następnie jednostki obszerniejsze“. Rozwiązanie tych problemów spełniałoby najważniejsze, podstawowe zadania językoznawstwa. Zastanawiając się nad stosunkiem myśli i materii języka F. de Saussure przyrównuje język do kartki papieru: „myśl stanowi jej recto a dźwięk verso; ... w języku nie da się oddzielić ani dźwięku od myśli, ani myśli od dźwięku [...] rola języka w stosunku do myśli polega [...] na pośrednictwie pomiędzy myślą a dźwiękiem w takich warunkach, że ich związek prowadzi nieuchronnie do wzajemnych rozgraniczeń jednostek“ (s. 121). F. de Saussure uważa, że „podziały nie mogą być wyznaczane niezależnie w masie myśli i niezależnie w masie dźwięków, że myśl-dźwięk zakłada podziały“ (s. 121, podkr. moje, J. W.). Tyle postulaty.

W części omawiającej budowę i funkcjonowanie języka (oczywiście przy ówczesnym stanie wiedzy językoznawczej) F. de Saussure operuje innym pojęciem wyrazu. Zbliża się ono zwykle do pojęcia najkrótszego

* Według referatu wygłoszonego na XXIII Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 1964 r.

samodzielnego znaku językowego¹, składającego się z elementu znaczącego i z elementu znaczonego. W praktyce też F. de Saussure, choć uważa, że rozwiązanie problemu jednostki byłoby jednoznaczne z rozwiązaniem problemu wartości (s. 119 *Kursu*), stwierdza, że lepiej jest podejść do języka od strony wartości. Dopuszcza, a nawet przyjmuje zasadę rozpatrywania faktów językowych kolejno z różnych punktów widzenia. Można wątpić, czy takie dokonywane z różnych punktów widzenia spojrzenie na język, uwzględniające tylko niektóre aspekty języka lub nawet wszystkie, ale oddzielnie lub kolejno po sobie, może w ogóle doprowadzić do wydzielenia, sklasyfikowania i dokładnego zdefiniowania jednostek struktury języka.

We wszystkich kierunkach językoznawstwa, które nie ograniczają się do analizy formalnej języka, ale próbują wprowadzać także znaczenie, przez „wyraz” rozumie się najczęściej pewną postać dźwiękową — obraz akustyczny — wraz z jego przeciwwagą, tj. znaczeniem, treścią znaczeniową, itp.² Wyraz pojmowany jako odcinek linearnego ciągu mowy jest to forma plus „reszta znaczeniowa”. G. K. Zipf, którego poglądy legły u podstaw teorii informacji i są uwzględniane w licznych opracowaniach związanych z nią, przyjmuje, że tzw. przypadki zależne lub różne formy czasownika są samodzielnymi wyrazami³. Także A. Belić z innych przyczyn, semantycznych, uważa, że nie ma dostatecznych podstaw, żeby tzw. przypadki zależne uważać za ten sam wyraz⁴. W konkretnych wypowiedziach, w linearnych ciągach mowy wyrazem zwykle nazywany bywa najmniejszy znaczący, mogący samodzielnie występować odcinek tego ciągu⁵; stosując zaś zasady delimitacji, wymienności, z łatwością

¹ Tak też najczęściej wyraz bywał definiowany, np. „a minimum free form” (Bloomfield), „the smallest significant unit of speech and language” (Ullmann).

² Analiza formalna nie neguje w zasadzie tego, że każdy znak językowy ma pewne znaczenie (różnie pojmowane). Z. S. Harris np. usuwa znaczenie z analizy językowej przede wszystkim z powodu trudności uwzględniania go. Znaczenie u Harrisa to nie tylko odnoszenie do desygnatu, ale całość sytuacji społecznej związanej z tym znakiem; por. np. *Structural Linguistics*, Chicago 1951, s. 188—189. Bywa też, że czynniki znaczeniowe także w analizie formalnej grają dość znaczną rolę. Tak np. ujął to prof. S. Hiż (Uniwersytet Pensylwania) w referacie poświęconym zagadnieniom transformacji wygłoszonym w Warszawie w 1963 r.

³ Zob. G. K. Zipf, *Human Behaviour and the Principle of Least Effort*, Cambridge, 1949, s. 23.

⁴ Por. A. Belić, *Zur Entwicklung der Sprachrelationen*, Die Welt der Slaven, I, 1956, s. 4—10.

⁵ Ch. F. Hockett definiuje tak wyraz: „A word is then any segment of a sentence bounded by successive pints at which pausing is possible”; W. Jassem (*Próba funkcjonalnej definicji wyrazu*, Biuletyn PTJ XIX, 1960, s. 35—49) wprowadza dodatkowe pojęcie fugi i definiuje wyraz jako „ciąg foniczny znajdujący się pomiędzy dwiema kolejnymi fugami”. Taka definicja wyrazu nie może zadowolić przede wszystkim z tych przyczyn, że pomija fakty znaczeniowe.

można każdy odcinek tekstu podzielić na wyrazy. Rozwiązuje to jednak zaledwie znikomą część problemu wyrazu. Przede wszystkim tak wyróżnione „wyrazy“ nie są jednostkami systemu języka, lecz mogą być uważane tylko za realizacje takich jednostek; są odcinkami tekstu, aktami mowy, którym po stronie znaczeniowej odpowiadają tzw. znaczenia okazjonalne.

Problemy delimitacji, problemy dzielenia odcinków tekstu, konkretnych aktów mowy na części nazywane wyrazami, a także problemy wydzielania w płaszczyźnie systemu języka form wyrazowych, także nazywanych wyrazami, znalazły już zadowalające rozwiązania⁶, które nie wywołują w zasadzie wątpliwości i są dość powszechnie uznawane. Zostały one wypracowane w związku z problematyką fonologii, gdzie wystarcza operowanie formą wyrazową z całością jej zakresu znaczeniowego bez potrzeby podziału na znaczenia. Natomiast jeśli idzie o badanie zakresu znaczeniowego tak wydzielonych „wyrazów“-form wyrazowych, to problemy te nastęrczały wiele trudności i nie znajdowały jednoznacznie określonych i dostatecznie jasno sprecyzowanych podstaw teoretycznych. Związane to jest niewątpliwie z ciągle niedostatecznymi postępami w zakresie semantyki językoznawczej⁷.

Jasno i niedwuznacznie określona jest na zasadzie taktyki testu komutacyjnego⁸ sprawa wydzielania form wyrazowych jako dystynktywnych elementów języka⁹. Dystynktywność jest tu zarówno dystynktywnością form ujmowanych w stopniu dokładności fonemicznej, jak też dystynktywnością znaczeń. *Tom to nie dom, bas to nie paś, kasę to nie rasę itp.* Pary form wyrazowych różnią się tu parami fonemów; jeśli idzie o znaczenie, różnią się znaczeniem, znaczenia ich są dystynktywne¹⁰.

⁶ Dla języka polskiego zob. Z. Stieber, *Fonologiczne sposoby oznaczania granicy słowa i morfemu we współczesnej polszczyźnie kulturalnej*, Biuletyn PTJ, s. 65—79.

⁷ Por. np. S. Ullmann, *Descriptive semantics and linguistic typology*, Word IX, 1953, s. 225. Ostatnio L. Zawadowski, *Główne cechy językoznawstwa funkcjonalnego* [w:] R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, Wrocław 1964, s. 29.

⁸ Taktyka testu komutacyjnego jest nadal ceniona przez wielu językoznawców, zob. np. E. Fischer — Jørgensen, *The Commutation Test and the Applicability to Phonemic Analysis*, „For Roman Jakobson“, 1956, s. 140—151.

⁹ Być może, dogodne byłoby przypisywanie formom wyrazowym miana nie jednostki językowej, ale tylko elementu struktury języka.

¹⁰ W literaturze polskiej (Biuletyn PTJ XV, 1956) w artykule *Węzłowe zagadnienia fonematyki* taktyka testu komutacyjnego była w najostrejszy sposób krytykowana (zwłaszcza na s. 23—24). W krytyce tej jednak zupełnie nie została uwzględniona istotna treść testu komutacyjnego. W zestawieniach typu *kosa — koza* (cytowanych tam) idzie bowiem wyłącznie o dystynktywność znaczeń (o to, że *kosa* to nie *koza*, a *koza* to nie *kosa*) dającą się niewątpliwie stwierdzić. Rzeczywiście porównywanie znaczeń *kosy* i *kozy* byłoby nonsensem (jak pisze Jassem); stwierdzenie natomiast, że *kosa* to nie *koza*, jest prawdziwe, pełne sensu, logiczne i użyteczne także w zakresie badań fonetycznych (zob. zakończenie mego artykułu oraz artykuły tam wskazane).

Jeśli nawet zakresy znaczeń odpowiadających tym elementom struktury języka, tym formom wyrazowym, zachodzą na siebie, to dzieje się to wtedy, kiedy fonemiczne różnice formy są dość duże. W parach opozycyjnych różniących się parą fonemów zachodzenie zakresu znaczeniowego zwykle nie występuje, a dystynktywność jest wyraźna. Zakres znaczenia odpowiadającego formom wyrazowym wyodrębnianym na zasadzie testu komutacyjnego z rzadka tylko jest jednolity i może być ujęty jednym pojęciem, jednym znaczeniem, jedną definicją. Najczęściej jest on wyraźnie zróżnicowany, „wieloznaczny“. Ta „wieloznaczność“ większości form wyrazowych jest powszechnie uznawana¹¹. W niektórych ujęciach uznaje się, że w obrębie jednej formy fonemicznej znajduje się nie jeden, lecz więcej wyrazów. Tak bywa np., jeśli w zakresie znaczeniowym formy wyrazowej mieszczą się dwie różne części mowy, a więc np. *drogi* jako rzeczownik (w liczbie mnogiej) oraz *drogi* jako przymiotnik uważane są za dwa różne wyrazy. W analizie dopuszczającej w opisie elementy historii języka bywa, że stwierdza się, iż w obrębie tej samej formy fonemicznej znajdują się różne wyrazy jako tzw. „niezależne derywaty“. Tak np. *głowica* w użyciu „głowica szabli“ i *głowica* w użyciu „głowica silnika“ to dwa różne wyrazy, bo są one „niezależnymi derywatami“. Z tej samej przyczyny *żniwiarka* w znaczeniu 'kobieta-żniwiarz' i *żniwiarka* 'maszyna żniwna' bywają uważane za dwa różne wyrazy. W wypadkach jednak, gdy zakres znaczeniowy jakiejś formy wyrazowej układa się w sposób bardziej skomplikowany, jak choćby w przypadku formy *brać* lub w przypadku form *jest*, *być*, czy też form *iść*, *chodzić* itp., jest rzeczą oczywistą, że ten typ traktowania materiału językowego nie może dać jednoznacznych rozwiązań. Przyjmuje się w tych wypadkach zwykle rozwiązania umowne, subiektywne, nie zaś oparte na dostatecznie jasno sprzecyzowanych zasadach. Jeślibyśmy nawet wyróżniali niezależne derywaty, to z biegiem czasu podziały te mogły się zacierać, tracić przejrzystość¹².

Jak się już powiedziało, zostały wypracowane zarówno metody dzie-

¹¹ O wieloznaczności zob. np. R. Ingarden, *O słowie jako składniku określonego języka*, Spraw. PAU, t. I, s. 132. Tam też różne części mowy w obrębie tej samej postaci fonemicznej autor określa jako różne wyrazy.

¹² Także wyróżniania znaczenia prymarnego i sekundarnego nie daje możliwości podziału na znaczenia. Ten typ ujęcia (dyskutowany np. na Europejskiej Konferencji Semantycznej w Paryżu w r. 1950) jest właściwie wprowadzeniem elementów historycznych do analizy znaczeniowej wyrazu. Jeśli np. zajmimy się formą *osioł* (*osioł* był przedmiotem wyżej wspomnianej dyskusji), to z przyczyn historycznych za jej prymarne znaczenie uznalibyśmy znaczenie *osioł* 'zwierzę'. Jeśli jednak przyjęlibyśmy dla obecnego stanu języka statystyczne podstawy ustalania prymarności znaczenia (ta ciekawa koncepcja zarysowała się w referacie A. Heinza wygłoszonym na Zjeździe PTJ w Warszawie w r. 1963), to wydaje się, że *osioł* 'zwierzę' tak rzadko w Polsce spotykany musiałby ustąpić pierwsze miejsce *osłu* w „znaczeniu przenośnym“.

lenia tekstu na odcinki zwane wyrazami, jak i metody wyróżniania dys-
tynktywnych fonemicznie i znaczeniowo elementów systemu języka —
form wyrazowych, zwykle też zwanych wyrazami. Odcinkom tekstu od-
powiadają jednak znaczenia okazjonalne; z drugiej strony elementom
systemu języka — formom wyrazowym — odpowiada zwykle niejednolity,
zróznicowany zakres znaczenia. Powstał więc problem wypracowania
metod podziału formy wyrazowej na znaczenia, tj. problem przyporządko-
wywania odcinków tekstu zwanych wyrazami do odpowiednich jednostek
formalno-znaczeniowych, którym dopiero przypisalibyśmy miano wyra-
zów — problem identyfikacji wyrazu pojmowanego jako podstawowa
jednostka struktury (systemu) języka.

Problem podziału formy wyrazowej na znaczenia jest jednocześnie
centralnym problemem semantyki językoznawczej, problemem znacze-
nia wyrazu, jak też centralnym problemem leksykografii opisowej, tj. za-
gadnieniem podziału na znaczenia tzw. hasła słownikowego. Stwierdzić
tu należy, że w leksykografii stosowano różne kryteria podziału hasła
wyrazowego na znaczenia, różne nie tylko w różnych słownikach, lecz
także różne w tym samym słowniku¹³. Poszczególne hasła opracowywane
bywają w sposób niejednolity; zwykle gra tu ważną rolę możliwość krót-
kiego i przejrzystego formułowania definicji. Problem wyczerpania ca-
łości zakresu znaczeniowego w stosunkowo jasnych definicjach góruje
nad problemem racjonalnego podziału na znaczenia. W praktyce leksyko-
graficznej — zwłaszcza wobec braku teoretycznych, dostatecznie jasno
sprecyzowanych podstaw podziału na znaczenia¹⁴ — znalezienie jakiegoś,
choćby teoretycznie niedostatecznie uzasadnionego, podziału na zna-
czenia góruje nad zasadą jednolitości opracowania wszystkich haseł
słownikowych. Wyróżniane znaczenia często zakresami zachodzą na siebie;
te same użycia mogą się znajdować w dwu różnych znaczeniach; granice
między tymi znaczeniami są płynne. Z punktu widzenia teorii problem
podziału hasła słownikowego na znaczenia, jak już wspomnieliśmy, spro-
wadza się do jednego z podstawowych zagadnień teoretycznych semantyki
językoznawczej, do zagadnienia znaczenia „wyrazu“.

Często ciężar podziału na znaczenia przesuwany bywa na system
gramatyczny¹⁵. Posługuje się tu także faktami związków słotwórczych

¹³ Przykładem może być każdy słownik, w którym operuje się definicjami.

¹⁴ Na trudności te zwraca uwagę E. A. Nida, *Analysis of meaning and dictionary meaning*, Intern. Journ. of Amer. Linguistics XXIV, 1958, s. 279—292. Na niedostatki w zakresie opracowywania problemów polisemii zwraca także uwagę K. A. Levkovskaja, *Teorija slova*, Moskwa 1962.

¹⁵ Te podstawy należy odrzucić przede wszystkim z tego powodu, że system gramatyczny jest — przynajmniej w tradycyjnym ujęciu — systemem w gruncie rzeczy pozajęzykowym. Zob. *Kurs językoznawstwa ogólnego*, s. 118; tam też: „podział wyrazów na rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki itd. nie jest niezaprzeczalną rzeczywistością

i wyróżnia znaczenia zleksykalizowane, tj. nie posiadające motywacji w aktualnym stanie języka. Oczywiście, jeśli uwzględnia się linearną, jednokierunkową pochodność wyrazów to tzw. „wyrazy rdzenne“, „nie posiadające budowy słotwórczej“, jak też zleksykalizowane części formy wyrazowej, często też wieloznaczne, nie mogą być dzielone na znaczenia na zasadzie związków słotwórczych. Przeszkadza tu linearność, a przede wszystkim jednokierunkowość wynikania przyjmowana zarówno w pracach zajmujących się związkami genetycznymi, jak i funkcjonalnymi — strukturalnymi¹⁶. Tym samym, przynajmniej dla tych wyrazów (tj. tzw. rdzennych i tzw. zleksykalizowanych), racji podziału na znaczenia w stosowanych ujęciach gramatycznych znaleźć nie można. Dla wyrazów „pochodnych“ stwierdzić można ewentualnie tylko to, że są one w pełni relacyjne w stosunku do tzw. podstawy, do elementu fundującego, i to bez względu na to, czy wyraz jest jednoznaczny, czy wieloznaczny. W binarnej opozycji tych dwóch elementów nie znajdziemy podstaw podziału na znaczenia ani w zakresie znaczeniowym formacji „pochodnej“, ani w zakresie znaczeniowym formacji „podstawowej“. Np. jeśli idzie o zakres znaczeniowy form *stalówka* — *stalówkowy*, podstaw podziału na znaczenia 1. *stalówka* ‘pióro’, 2. *stalówka* ‘miarka stalowa’, szukać musielibyśmy poza parą *stalówka* — *stalówkowy*.

Nie można też uzyskać wyraźnie określonych podstaw podziału na znaczenia wynikających z sąsiedztwa danej formy, tj. z jego związków syntagmatycznych. Przykładem płynności i umowności wyników mogą być obserwacje dokonywane przez W. Schmidta w *Lexikalische und aktuelle Bedeutung* (Berlin 1963), zwłaszcza w rozdziałach II i III (*Die Rolle des lexikalischen Kontextes bei der Herausbildung lexisch-semantic Varianten des Verbs*, s. 55—67, oraz *Die Rolle des syntaktischen Kontextes bei der Herausbildung lexischsemantic Varianten des Verbs. Syntaktisch bedingte Bedeutung*, s. 91—120), gdzie nie uzyskuje się jednoznacznie określonych podstaw podziału na znaczenia, i gdzie przytaczane są tylko różnice znaczeń związane z sąsiedztwem leksykalnym, frazeologicznym lub syntaktycznym. Przejrzystych, jednoznacznych i nie budzących wątpliwości podstaw klasyfikacji na tego rodzaju związkach uzyskać nie można. Wyraźnie różne znaczenia tej samej formy wyrazowej mogą występować w identycznym otoczeniu¹⁷. Typ obserwacji jakiejś jednostki

językową [...] językoznawstwo operuje nieustannie pojęciami ukutymi przez gramatyków, przy czym nie wiadomo, czy rzeczywiście odpowiadają one czynnikom stanowiącym system języka“. Dotychczasowe badania nie rozwiewają wątpliwości w tej mierze.

¹⁶ Ostatnio wyraźnie R. Laskowski, H. Wróbel, *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słotwórczego we współczesnej polszczyźnie*, JP. XLIV, 1964, s. 214.

¹⁷ Np. jeśli idzie o formę *brat*, to dwa homofoniczne wyrazy: *brat* ‘członek zakonu’ i *brat* ‘stopień pokrewieństwa’ mają tyle kontekstów wspólnych, że można by napisać

wyrazowej, jakiegoś „wyrazu“, w związku z sąsiedztwem metodą zbliża się do dystrybucyjnych metod w zakresie badań fonemicznych¹⁸. Tak jednak jak w badaniach fonemicznych, tak i w badaniach leksykalnych nie można określać jakiegoś elementu przez to, że nie zdarza się on między dwoma innymi, podobnie jak nie można określać wagonu restauracyjnego w ten sposób, że jest to wagon nigdy nie zdarzający się w pociągu między dwoma wagonami towarowymi (R. Jakobson).

Konkretnych podziałów form wyrazowych na znaczenia nie wypracowały też różne warianty teorii pola ani koncepcje onomazjologiczne. Przede wszystkim dlatego, że są to koncepcje operujące schematami uzyskiwanymi nie z faktów językowych, ale schematami wynikającymi z zabiegów grupowania rzeczy lub pojęć¹⁹. Zarówno w onomazjologii, jak i w tzw. „Begriffslehre“ formy języka, formy wyrazowe, służą jedynie do wypełniania uzyskanych schematów pozajęzykowych. Jest to zatem tworzenie systemów lub klasyfikacji w świecie pozajęzykowym, a już na pewno bez dostatecznego liczenia się z formami językowymi. Semazjologia, w węższym tego słowa znaczeniu odpowiadająca metodzie badania od formy do treści, szuka uzasadnień podziału na znaczenia w którejś z płaszczyzn, w których umieszcza się odpowiednik formy wyrazowej, tj. w płaszczyźnie znaczeń, treści znaczeniowych, pojęć, wyobrażeń, w płaszczyźnie sensu, w płaszczyźnie rzeczywistości pozajęzykowej itp. Wydaje się, że oba wyróżniane w semantyce kierunki, tj. od formy do treści, znaczenia, rzeczy itp., lub przeciwny: od treści, znaczenia, pojęcia, rzeczy itp. do formy, nie mogą rozwiązać problemu podziału formy wyrazowej na znaczenia.

W semantyce przesunięcie punktu ciężkości badań z wyrazu izolowanego na wyraz powiązany z innymi wyrazami, na grupę wyrazów, okazało się w znacznym stopniu produktywnie²⁰. Wydaje się jednak, że także bezwzględnie konieczne jest przesunięcie punktu ciężkości badań semantycznych z obserwowania stosunku znaku do desygnatu²¹ lub fo-

cały utwór literacki, w którym forma *brat* byłaby wielokrotnie użyta w różnych kontekstach (sąsiedztwach) i do końca nie wiedzielibyśmy, czy idzie tu o *brata* — krewnego czy o *brata* zakonnego.

¹⁸ Ten typ analizy występujący w językoznawczych szkołach amerykańskich wymaga operowania już materialnie określoną jednostką, podczas gdy problem podziału na znaczenia jest także problemem przeprowadzania dystynkcji wewnątrz materialnie, fonemicznie identycznych form. Zob. *Morfemy homofoniczne a funkcja semantyczna i gramatyczna*, Biul. PTJ XXV, 1967, s. 169—175.

¹⁹ Zob. *Dwie koncepcje słowników niealfabetycznych*, Por. Jęz. 1955, s. 127—133.

²⁰ Zob. K. Baldinger, *Die Semasiologie. Versuch eines Ueberblicks*, Berlin 1957, s. 19.

²¹ Znaczenie bywa najczęściej ujmowane jako stosunek znaku do desygnatu, treści itp. U. Ullmanna zresztą wzajemny: „Meaning is a reciprocal relation between name and sense, which enables them call un one another“, S. Ullmann, *The Principles of Semantics*, wyd. 2 Glasgow — Oxford 1957, s. 70. Rozwijanie koncepcji semantycznych na tych zasadach wydaje się problematyczne. Stosunek znaku do desygnatu jest umowny.

nicznej części znaku do jego odpowiednika wyznaczanego w płaszczyźnie pojęć, treści znaczeniowych, wyobrażeń, myśli, rzeczy itp., na badanie relacji znaku do innych znaków tego samego języka przy pełnym uwzględnianiu zarówno formy, jak i znaczenia. Jako uzupełnienie metody od formy do treści lub od treści do formy²² produktywnie jest przyjęcie metody jednoczesnego uwzględniania i formy, i treści oraz obserwowania relacji zakresu znaczenia formy wyrazowej do zakresu znaczenia innych, przede wszystkim podobnych form, form wyrazowych. Pełne odróżnienie relacji formalno-znaczeniowych od związków tylko znaczeniowych oraz od związków tylko formalnych prowadzi do wydzielenia jednostki struktury (systemu) języka — wyrazu. Metoda uwzględniająca jednocześnie i formę, i treść oraz kładąca nacisk na pełne odróżnianie relacji formalno-znaczeniowych od relacji tylko znaczeniowych lub tylko formalnych umożliwia jednolite traktowanie i jednolitą klasyfikację całości zasobu leksykalnego tego języka.

Do wydzielenia wyrazu traktowanego jako jednostka struktury języka można podchodzić od rozeźlonowania całości zasobu leksykalnego²³, można też od wyróżnionego na zasadzie testu komutacyjnego elementu dystynktywnego formą i znaczeniem od innych podobnych elementów, tj. od pewnej formy wyrazowej z całością zakresu znaczeniowego odpowiadającego jej. Na zasadzie testu komutacyjnego uzyskać możemy np. dystynktywną w stosunku do wszystkich innych form języka polskiego formę wyrazową *wąż*. Zbierając wiele synonimów tej formy, możliwie wszystkie, czyli dokonując w pewnym sensie jej przekładu²⁴ przy użyciu form występujących w tym samym języku, stwierdzimy, że niektóre z tych synonimów będą podobne formą, inne będą podobne tylko znaczeniem. I tak np. jako synonimy całego zakresu znaczeniowego formy wyrazowej *wąż* zgromadzić możemy takie, jak *zwierzę*, *gad*, *duże węzątko*, *to, co wykluwa się z węzowego jaja*, *zwierzę z węzowiska* itp. Ponieważ bierzemy pod uwagę całość zakresu znaczeniowego formy wyrazowej, znajdziemy tu też takie synonimy, jak *wężownica*, *wężowód*, *wężowaty przewód*, *szlach*, *sikawka* itp. Niektóre z nich wzajemnie się defi-

²² Współczesna odpowiedź na sporny do dziś problem kierunku badania, tj. czy od formy do treści (lub rzeczy), czy od treści (rzeczy) do formy, winna, jak się wydaje, brzmieć: jednoczesne uwzględnianie i formy, i treści.

²³ Zob. Biuletyn PTJ XVIII, 1959, s. 223—229; także Intern. Journ. of Slavic Linguistic and Poetics, VII, 1963, s. 58—71; Biuletyn PTJ XXII, 1963, s. 77—87, oraz Lingua Posn. XI, 1966, s. 61—72.

²⁴ Metodę tę można by nazwać przekładową, gdyż opiera się ona na analizie wynikającej z możliwości przekładu jakiejś formy języka na inne formy (fonemicznie podobne) tego samego języka. Różnica między tą metodą a metodami transformacyjnymi tkwi przede wszystkim w tym, że w metodach transformacyjnych ważną rolę gra podział na części mowy.

niują²⁵ (jak np. *wąż* 'duże *węzątko*', *węzątko* 'mały *wąż*'), inne — nie; np. nie znajdziemy związku znaczeniowego pomiędzy *wężowód* czy *wężownica*, a *zwierzę z wężowiska*. Te wzajemne, a nie jednokierunkowe związki²⁶ oraz różnice w rozwachlarzowaniu form związane z możliwością przekładu na inne fonemicznie podobne formy tego samego języka pozwalają wytyczyć dystynkcje znaczeniowe w formie wyrazowej *wąż*, pozwalają też przyporządkować konkretne użycia formy fonemicznej *wąż* do któregoś z homonimicznych wyrazów *wąż* (wyrazów pojmowanych jako jednostki struktury języka). Tak np. znaczący odcinek *węża* z wyrażenia „*polewał trawnik przy pomocy węża*“ zostanie przyporządkowany do innego wyrazu *wąż* niż forma *węża* z wyrażenia „*nadepnął jadowitego węża*“, a to z tych przyczyn, że inna forma fonemiczna, np. *wężownica*, może być zastosowana w przekładzie komunikującym treść pierwszego z przytoczonych wyrażen, nie może być natomiast użyta do zakomunikowania treści drugiego z nich. Ta część zakresu formy *wąż*, która pozostaje w relacji formalno-znaczeniowej do *wężowód*, *wężownica* itp., należy do innego wyrazu *wąż* niż ta, która pozostaje w relacji do *wężowisko*. Ilustruje to rysunek:

<i>wężownica</i>	<i>wężowód</i>	<i>wąż</i>	<i>wężowy</i>		
		<i>wąż</i>	<i>wężowy</i>	<i>wężowisko</i>	<i>węzątko</i>

Uwzględnianie wzajemnych stosunków semantyczno-formalnych między wyrazami podobnymi formą²⁷ pozwala wiązać je w grupy proporcjonalnych relacji. Jest to jednoznaczne z możliwością przeprowadzania podziału na znaczenia wewnątrz każdej formy wyrazowej (także wewnątrz tzw. „wyrazów rdzennych“ albo „wyrazów podstawowych“). Jest wydzieleniem wyrazu pojmowanego jako formalno-znaczeniowa jednostka struktury języka. Zakres znaczeniowy tak uzyskanej jednostki struktury języka — wyrazu jest w pełni relacyjny do wszystkich innych wyrazów w obrębie tej samej grupy proporcjonalnych relacji, relacje natomiast tej jednostki do wyrazów — składników innych grup proporcjonalnych relacji, mimo podobieństwa lub nawet identyczności

²⁵ Idzie tu o definiowanie przez syntagmy, w których występuje inny wyraz, należący do tej samej grupy proporcjonalnych relacji. Wydaje się, że przeniesienie pojęcia semantycznego minimum (zob. np. C. L. Ebeling, *Linguistic units*, 's-Gravenhage 1960, s. 92) stosowanego w analizie morfemicznej tu nie wystarczałoby.

²⁶ Przyjęcie w metodach transformacyjnych wzajemnych związków zamiast wyprowadzania bardziej złożonych struktur podstawowych, tak bardzo podobne do wyprowadzania tzw. „wyrazów derywowanych“ z „wyrazów rdzennych“ w słowotwórstwie, znacznie uproduktywniłoby te metody.

²⁷ Wiązanie wyrazów w rodziny wyrazów nie jest wystarczające. Niewątpliwie inne są związki między wyrazami *bielizna* i *bielmo*, inne między wyrazami *bielizna* i *bieliźniarka*.

formy — są wyłącznie natury semantycznej, tak jak choćby pomiędzy homonimami o różnym pochodzeniu etymologicznym, np. *piłka* (do grania) i *piłka* (do cięcia). Znaczenie wyrazu pojmowanego jako jednostka struktury języka wyznaczone jest przez podobne formą przekłady, synonimy, nie zaś przez odnoszenie formy do faktów pozajęzykowych, nie na zasadzie operacji, biorących pod uwagę rzeczy, treści znaczeniowe, pojęcia itp. bez względu na formę językową, którą są realizowane.

Wyrazy powiązane i formą, i znaczeniem, wyrazy, w których ustalamy związki formalno-znaczeniowe, tworzą grupę proporejonalnych relacji. Grupy proporejonalnych relacji składają się z kolei na całość zasobu leksykalnego.

Kryterium różnic rozwachlarzowania formalno-znaczeniowego jest kryterium jednolitym dla całości zasobu leksykalnego i, jak się wydaje, jest ono zgodne z postulatami zawartym w ostatnim zdaniu *Kursu językoznawstwa ogólnego*; umożliwia jednolitą klasyfikację całości zasobu leksykalnego, jest też rozczłonowaniem dokonywanym przy pełnym i to jednocześnie uwzględnieniu zarówno formy, jak i treści, co ma duże znaczenie dla badań fonemicznych i subfonematycznych (subfonemicznych). Wobec jednolitości kryteriów podziału na znaczenia całego zasobu leksykalnego, tj. kryteriów wydzielania wyrazu jako formalno-znaczeniowej jednostki struktury języka, uzyskujemy też możliwość porównywania realizacji fonemu jako składnika nie tylko formy wyrazowej, lecz także jako składnika poszczególnych wyrazów mieszczących się w zakresie znaczeniowym tej formy. O ile dla badania systemu fonologicznego języka w pełni wystarczające jest wyróżnienie elementów dystynktywnych formą i znaczeniem bez precyzowania tych znaczeń, o tyle dla badań subfonemicznych (subfonematycznych)²⁸ konieczne jest uwzględnianie dystynkcji znaczeniowych, konieczne jest wiązanie rozrzutu akustyczno-artykulacyjnego z faktami semantycznymi, z określonym znaczeniem, tj. z wyrazem pojmowanym jako jednolita formalno-zaczeniowa jednostka struktury (systemu) języka²⁹. Wydzielenie podstawowej jednostki struktury języka — wyrazu musi nastąpić w pełnym zsynchronizowaniu problematyki różnych działów językoznawstwa, a przede wszystkim przy pełnym uwzględnianiu zagadnień związku formy i treści³⁰.

²⁸ Idzie tu o badania subfonematyczne a nie wyłącznie o zapis, np. faktów dialektologicznych, gdzie powszechnie stosuje się znaki w liczbie o wiele większej niż inwentarz fonemów.

²⁹ Szerzej o przydatności tego typu wyróżniania wyrazu dla badań fonetycznych oraz subfonemicznych zob. Biul. Fonogr. VII, s. 77—85; w związku z fonetycznymi zmianami historycznymi zob. *Słowotwórstwo a prawa językowe*, Spraw. PTPN za I/II kw. 1964 r. s. 102—104.

³⁰ Zob. *Le mot et la structure phonémique et subphonématique*, Study of Sounds XII. Tokyo 1966, s. 102—114.

ГАЛИНА М. МИЛЕЙКОВСКАЯ

О некоторых фикциях в славянской исторической морфологии

Сравнительно-исторический метод в конце XIX начале XX вв. выработал систему рассматривания исторической фонетики славянских и индоевропейских языков в сравнительно стройной и законченной форме (Ф. Ф. Фортунатов, А. Лескин, К. Бругманн и др.). Что касается сравнительно-исторической морфологии, то её исследование осталось до сих пор во фрагментарном состоянии. История целых частей речи покоится до сих пор на зыбких априорных схемах; таковы например история причастий во всех последних работах О. Лешки¹ или П. С. Кузнецова², история сравнительной степени, не говоря уж о истории служебных частей речи, которые вообще не рассматриваются никаким учебным пособием по сравнительной и исторической грамматике отдельных языков, абсолютно не изучены действительные процессы инвазии полных форм определительных частей речи, истинные проблемы скрещения пограничных славянских изоглосс, в результате которых возникли например, младшие восточно-славянские языки — украинский и белорусский и т. д.

Сложность анализа историко-морфологического материала заключается в том, что если в анализе и сопоставлении фонетических типов родственных языков проблема значения и соотношения с психологическими или иными не чисто внутри языковыми факторами касается фонетики постольку, поскольку необходимо идентифицировать звуковой тип в сравниваемых элементах языка, то при построении системы развития данного морфологического типа проблема идентификации его в родственных языках не может быть решена без установления системы употребления в каждом из сравниваемых родственных языков в разных периодах их развития.

¹ О. Лешка, *История причастий в русском языке до XV века*, автореферат к/д, Москва 1956 (МГУ).

² П. С. Кузнецов, *Историческая грамматика русского языка. Морфология*, МГУ, 1953, стр. 159—164, 203, 281—282; *Очерки по исторической морфологии русского языка*, АН СССР, Москва 1959; *Очерки по морфологии праславянского глагола*, Москва 1962.

Кроме этих объективных трудностей, возникают еще и субъективные: для исследования и построения сравнительно-исторической фонетики сопоставляемых языков достаточно было знать эти языки поверхностно и пассивно, для сравнительно-исторического и для сопоставительного анализа морфологии (эти два типа анализа очень сближаются по своему методу) родственных языков, нельзя отгородиться от стилистического анализа, анализа значений живых диалектных фактов, чего лингвистам часто не хватало, поэтому например в работах по сравнительно-историч. морфологии преимущественно из восточно-славянского материала используются факты, приводимые в работах иных исследователей, селекционированных, исходя из других целей, из южнославянских языков преобладают факты мертвого старославянского языка. Характер имеющегося в распоряжении ученого морфологического материала предопределял отношение к морфологическому факту как факту плоско понимаемому, как факту, который получал только идентификацию звуковой формы, употребленной как показатель, где каждая морфема рассматривается, как единица. Схема конвергенций и дивергенций фонетических типов создавала удобства для понимания фактов отдельного языка; в применении к морфологии индоевропейская теория, правда, иногда неясно говорила о диалектальных различиях, однако проецируя свои заключения в праязыковой период, исходила из представления о том, что если фонетика и лексика славянских языков имела сильные диалектные расхождения, то что касается морфологии, она характеризовалась компактным единством, а все частные расхождения являются фактом позднейшим³.

В одной из своих статей по восточной славистике проф. Курилович, видимо, справедливо утверждает, что даже в сравнительно-исторической фонетике можно встретиться с прочно укрепившимися и никем по существу не доказанными предубеждениями⁴. Тем более при морфологическом анализе, где почти не практиковалась проверка традиции XIX века, таких предубеждений есть больше.

В данной статье я позволю себе остановиться на некоторых таких фикциях, популярных в исторической грамматике восточно-славянских языков (впрочем и не только восточно-славянских), неосновательность которых я буду доказывать материалами неоднократно мною исследованной истории полных причастий в русском языке. Факты текстов древнерусской, в том числе и восточно-славянской эпохи позволяют оспаривать следующие „ходячие“ истины:

³ А. Мейе, *Общеславянский язык*, Москва 1951, стр. 395.

⁴ Е. Курилович, *О некоторых фикциях сравнительного языкознания*. „Вопросы языкознания“, 1962, № 1: „Сопоставление родственных форм долгое время предпочиталось внутриязыковому анализу“.

1. Полные формы определительных частей речи (причастий, прилагательных, сравнительной степени) образуются от соответствующих кратких механически путем добавления соответствующих флективных элементов;

2. В восточно-славянских языках, а еще раньше видимо, в праславянскую эпоху, существовали действительные и страдательные полные причастия (на *-учий*, *-виий*, *-мый*, и частично на *-ный*), которые к началу письменного периода по неизвестным причинам исчезли из живых восточно-славянских языков;

3. Факты украинского и белорусского языка автоматически, особенно если они омонимичны гипотетической форме, признаются восточно-славянским наследством, реликтом утраченных форм;

4. Анализ морфологической формы в исторической грамматике изолируется от её употребления и значения, даже если речь идет о периоде, засвидетельствованном текстами. Это положение имплицитно существует в каждой работе по исторической морфологии конкретного языка;

5. Стабильность и самобытность морфологии данного языка, якобы создается непроницаемостью морфологического строя, а следовательно, невозможностью заимствования флексии;

6. Морфология изменяется медленнее, чем другие стороны языка. Постараюсь конспективно обосновать свое несогласие с данными утверждениями, не повторяя цифрового материала, заключенного в предшествующих моих работах ⁵.

1. Противопоставленность полных форм кратким даже в именах прилагательных XI—XIII не является для всех разрядов одинаковой. Однако в группе качественных имен прилагательных, хоть не можем мы наблюдать начальных ступеней формирования этой корреляции (выходит она как известно за границы ранних текстов), она существует в противопоставлении синтаксическом, формально флективном и по всей вероятности семантическом. Очевидно, этот факт был основанием априорного утверждения как в работах исследователей XIX в., так и современных ⁶ (работы А. А. Шахматова, Н. В. Крушевского, П. С. Кузнецова, О. Лешки), что „полные формы причастий возникли от именных также как полные формы имен прилагательных“, что „противопоставление кратким формам полных было пере-

⁵ К истории русских действительных причастий. „Русск. яз. в школе“, 1957, № 4; Из истории страдательных причастий на -м в русском языке. „Филологические науки“, 1963, № 3. См. также кандидатскую диссертацию Е. М. Смирновой, написанную под моим руководством на тему: *Употребление действительных причастий настоящего времени в русском литературном языке* (Вторая половина XVIII — нач. XIX века).

⁶ Ср.: „причастия могли быть не только полными, но и краткими, причем последние заслуживают внимание прежде всего“. В. В. Иванов, *Историческая грамматика русск. яз.*, Москва 1964, стр. 401, 404.

несено позднее с прилагательных на причастия⁷. То же утверждается о распространении полной формы сравнительной степени⁸.

Утверждение это совершенно бездоказательно. Нельзя доказать что путь укрепления полных форм имен прилагательных протекал таким же путем, как у причастий, а нет сомнения, что не мог он быть связан с процессом усвоения полных форм имен прилагательных через конструкции дательного самостоятельного или второго винительного, которые были характерны для действительных причастий и их путей усвоения в русском языке. Нет также таких доказательств, которые позволили бы нам хотя бы с минимальной долей вероятности утверждать, что полные имена прилагательные сначала усваивались во множественном числе, начиная от косвенных падежей и т. д. Что касается полной формы сравнительной степени (как и превосходной), то вообще сомнительно, что таковые когда-то существовали в восточно-славянских языках. По крайней мере к такому выводу склоняют достоверные и солидные материалы С. В. Бромлей по этому вопросу⁹.

Что же касается сближения и полной аналогии парадигмы причастий и имен прилагательных полных, то этот факт относится к эпохе позднейшей (XIV—XVI в.), когда в конце этого периода и в XVII в. можно наблюдать обратное влияние причастий на полные формы имен прилагательных, под влиянием которых в русском языке складываются постпозитивные „прилагательные обороты“ и вообще явление обособления прилагательных, которое до тех пор было характерным свойством причастий.

Сомнительность ранних влияний имен прилагательных на причастия и создание причастных форм по аналогии к именам прилагательным опровергается и тем, что полные имена прилагательные не были стилистически окрашены, и хоть и отличались разной грамматической позицией и семантикой от своих кратких форм, однако краткие и полные формы имен прилагательных могли выступать в одном контексте. Полные же причастия, выступая в специфичных конструкциях книжного языка в XI—XIV в. были грамматическим явлением, свойственным только высокому стилю; эта черта устойчиво характеризовала почти все категории полных причастий, тогда как краткие действительные причастия в *им./вин* падежах (другие косвенные падежи являются выдумкой учебников по исторической грамматике) относились к деловому стилю, и в нем никогда не встречались со „своими“ полными формами.

⁷ См. напр. О. Лешка, *там же*, стр. 6; В. В. Иванов, *та же работа*, стр. 405; П. С. Кузнецов, *Ист. грам. русск. яз.*, стр. 162, 150 и т. д.

⁸ Напр. П. С. Кузнецов, *Ист. грам. русск. яз.*, стр. 149.

⁹ С. В. Бромлей, *Образование несогласуемой формы и история членных форм сравнительной степени в русском языке*. Материалы и исследования по истории русского языка, АН СССР, 1960.

Отсутствие в сравнительно-исторической морфологии изучения истории полных форм определительных слов как самостоятельной категории морфологии, привело к тому, что остались вне наблюдения: способы распространения и употребления полных форм причастий и сравнительной степени, корреляции их со своими краткими формами в разные периоды развития языка, корреляции причастий и отглагольных имен прилагательных, диалектальные изоглоссы в морфологии.

Я оперирую ссылками на историю русского языка, не желая выходить за рамки своей компетенции, еще хуже однако обстоит дело с данной проблемой в исторической грамматике других славянских языков.

2. Отдельно я хотела бы остановиться на совершенно нелепом тезисе, принимаемым без всякой дискуссии по отношению к истории причастий. Речь идет о схеме, согласно которой максимальное количество причастных форм считается первичным, затем предполагается исчезновение всех полных форм причастий; на последующем этапе заимствуются аналогичные полные формы из старославянского языка.

На возникающие логически в связи с такой постановкой проблемы вопросы: как представляется относительная или абсолютная хронология формирования и утраты данных причастных форм, для какого периода предистории славянских языков можно предполагать наличие развитых форм определительных конструкций (?!), какую функцию хотя бы предположительно могли выполнять в праязыковый период причастные конструкции (полных форм) — составители учебников по исторической грамматике не отвечают, потому что этих вопросов не ставят.

Кстати, какие существуют также основания для утверждения, что краткие причастия, пройдя стадию атрибутивного определения, затем предикативно-атрибутивного, превратились затем в деепричастия¹⁰, кроме априорной аналогии к правдоподобным этапам развития кратких имен прилагательных? В связи с этой схемой предполагается также существование полной парадигмы краткой формы действительных и страдательных причастий, которая, якобы, полностью утратилась к XI веку.

Материалы самых старших текстов дают нам в кратких формах причастий только формы *им/вин* падежей един. и мн. числа. Из косвенных падежей встречается в Повести Временных Лет в единичных случаях (5) дат. и вин. падежи един. числа, косвенных падежей множ. числа никто нигде в текстах не видел, зато богато представлены они в таблицах каждого учебника по исторической грамматике. Может быть тут и есть известная аналогия с историей кратких прилагательных, однако в равной степени возможно предположение что предикативная форма кратких причастий действительного залога, по крайней мере в восточно-славянских языках, не успела

¹⁰ См. П. С. Кузнецов, *Ист. грам. русск. яз.*, стр. 160.

развить полной парадигмы к началу засвидетельствованного периода; во всяком случае ранние тексты не дают даже следов кратких причастных форм в косвенных падежах множественного числа.

Наличие в современных восточно-славянских языках имен прилагательных типа: *сыпучий, горючий, горячий*, совершенно не обязательно заставляет их толковать как реликты причастных форм, также как известно, что не всякие формы на *-мый* являются наследием древности и обязательно должны происходить из причастий. Тем более что прилагательные отглагольного типа функционируют с данными суффиксами уже в древнерусскую эпоху, не имея никаких признаков причастности (т. е. значения времени, залога, вида, процессуальности или управления). Часть из этих прилагательных в XII—XIII веках имела терминологическое значение *железо горячее, хлеб сыпучий, стоячий*, однако никогда по всей вероятности они не были причастиями, как не были таковыми современные: *неутолимый, пренебрегаемый, непрекращаемый* и т. д.

3. Факты украинского и белорусского языков при использовании их как источников для выводов, касающихся истории русского языка, требуют специальной осторожности и осторожной оценки. Ибо слишком много наслоений разного рода включилось в проблему формирования этих языков, слишком много замешано было в науку о происхождении этих языков тезисов политического и национального характера, не имеющих ничего общего с историей языкового процесса, чтобы можно было в данный момент с научной добросовестностью сказать, что мы удовлетворительно знаем пути формирования этих языков и их составные элементы. Во всяком случае ясно, что роль западно-славянского языкового элемента в истории этих языков искусственно преуменьшалась, а в связи с этим по отношению к истории причастий на *-учий* считаю, что встречающиеся в текстах, происходящих с территории славянского („русско“-польского) двуязычия, формы на *-учий* в причастном значении, являются результатом поздней, относящейся к XIV—XV векам адаптации польских форм на *-ący*. Эти же самые тексты свидетельствуют нам и адаптации польских фонем, напр. носовых гласных; из так называемых восточно-славянских архаизмов в этих текстах сохраняются исключительно такие, которые имеются в польском языке, т. е. второе смягчение заднеязычных согласных, полуморфологизированная звательная форма, те же самые объемы двойственности, сочетания имен числительных с имен. существительными и т. д. Прекрасным документом и этой зоны и этого периода являются летописи, сконцентрированные в XVII т. ПСРЛ. Единичные примеры в Ипатьевской летописи на причастные слова с *-учий* также касаются данной территории и сочетаются в этой части текста с полонизмами типа *жеку* вм. *реку* и *жадать* из польского *żądać*. Следовательно, можно было рассматривать причастные формы на *-учий* в западно-русской зоне как неологизм диалектального характера в восточно-славян-

ской языковой области, который однако не имел общерусского значения, а в эпоху формирования и отделения восточно-славянских народностей мог быть связан с историей украинского или белорусского языков, а ни в коем случае русского, и уж во всяком случае по просту ошибкой было бы рассматривать его как наследие праязыкового состояния.

4. Изоляция анализа грамматической формы от её стилистического значения и употребления приводит к обеднению исторической морфологии. Когда дело касается периода, не засвидетельствованного текстами, то тут подобного рода сухой формальный анализ морфем может быть неизбежной необходимостью. Когда же перед нами документы языка, рассмотрение истории морфологических и чисто грамматических категорий в истории конкретного языка должно производиться с учетом стилистического значения данного факта. То, что история литературного языка учитывает факты исторической грамматики, является обычным. Обратное отношение не всегда имеет место. Есть например традиция в восточно-славянском языкознании рассматривать в стилистическом плане развитие глагольных времен, однако на другие грамматические темы этот принцип не распространяется. Причиной может быть является просто недостаточное количество материала в распоряжении исследователя.

История русских причастий является наилучшим подтверждением того, как плодотворно систематическое применение стилистического анализа в истории языка.

Припомним основные этапы данного процесса. Старославянские причастия в русский литературный язык XI—XIV веков проникали через цитаты из старославянских текстов. Цитаты эти входили в железный фонд устойчивых тропов того времени. На всем протяжении засвидетельствованного текстами периода полные причастия являлись фактом письменной речи. В цитатах из авторитетных образцовых старославянских текстов, причастия повторялись в определенных конструкциях, целые эти конструкции повторялись как устойчивые выражения, давая с одной стороны, материал для пополнения лексики развивающегося литературного языка, с другой, укрепляя как признак высокого книжного выражения мысли, определенные формулы-конструкции, употребляемые как штампы; иногда при употреблении в новом контексте происходило изменение их первичного значения, с которым они были заимствованы из старославянского языка, иногда вследствие чужеродности их синтаксической структуры происходило искажение и разрушение этих конструкций в позднейшее время (см. напр. историю причастий в конструкции дательного самостоятельного и второго винительного). Однако следствием этих обоих процессов было с одной стороны накопление лексических славянизмов причастного характера: „в сей век и в будущий“, „мы же на предлежащее возвратимся“ а с другой — усвоение определенной схемы выражения мысли, напр. традиционное употребление

дат. сам. при описании битв, военных столкновений, в значении самостоятельного предложения отождествило в синтетическом стиле данную форму с рядом глагольных значений.

При этом следует учитывать, что заимствование всего причастного материала старославянского языка могло происходить только в условиях такого текста, такой литературной манеры, которая бы скрещивала старославянский языковой материал с восточно-славянским. Этого типа фактов невозможно не учитывать, потому что от этого зависит и степень репрезентативности текста, достоверность его данных и селекция именно данных текстов, а не каких-нибудь других. В случае, если бы отобрали только деловые тексты, мы бы не получили данных по старославянским причастиям, при текстах только высокого стиля не было бы у нас наблюдений над собственно восточно-славянской манерой использования причастных форм. Только текст, дающий скрещение данных тенденций и показывающий их взаимодействие будет показывать процессы усвоения старославянских причастий в русском языке.

5. Действительно ли морфология непроницаема? Может быть точнее была бы формулировка, что пути усвоения системы флексий иные, чем пути заимствования слова. Можно вероятно говорить об отсутствии одноактного усвоения грамматического формального элемента (в том числе и суффикса). Попробую опять-таки на конкретной истории действительных причастий в русском языке показать, как может протекать усвоение флексии. Поскольку русских полных действительных причастий в XI веке не было, можно было бы предположить, что старославянские причастия заимствовались сразу с целой системой своих флексий? Однако древнерусские тексты показывают нам поразительную диспропорцию в употреблении падежных форм полных причастий. Один пример: Ипатьевская летопись.

Все падежи	ед. ч.	мн. ч. причастий
суф. -Щ-	37	241
суффиксы -ви, -и	12	199
Из этого дат. пад. -ущ-	7	195, т. е. 70%
-ым-	3	187, т. е. 94%

Причастные формы в ед. ч. представлены только цитатами, обычно субстантивированы. Диспропорция в употреблении падежных форм множественного числа в сохраняющей довольно старый тип языка *Ипатьевской летописи*, в позднейших её переделках и других летописях несколько сглаживается, так в Лаврентьевской летописи и по данным Гомоновой в отношении причастий на -ущий¹¹ и по нашим, данным касающимся всех дей-

¹¹ К. А. Гомонова, *Действительные причастия с суффиксами настоящего времени в Лаврентьевском списке летописи*, автореферат к/д, Ленинград 1955.

ствительных причастий данного текста дат. множ. числа полной формы составляет 68% всех случаев употребления действит. причастий; 16% — субстантивные причастия и 13% постпозитивный причастный оборот в основном с дат. падежом.

Таким образом, если подытожить, то оказывается, что мы имеем в Киевский период следующие основные черты падежной системы действительных причастий:

1. Нет им. пад. ед. ч. полной формы (Формы типа: *рекий* лексически ограничены встречаются только в цитатах из ст-сл языка);
2. Нет им. пад. множ. числа полной формы. Вместо них употребляются коррелятивные формы кратких причастий на *-уче* (*и*), *-ще* (*и*);
3. Превалирующим (от 70% до 95%) является дат. пад. множ. числа, значительно реже дат. двойств;
4. Формы ед. числа представлены им. пад. на *-я* (*-а*), *-уци* (*-учи*), из косвенных падежей встречается дат., вин. Другие падежи при субстантивации в цитатах.

Следовательно, в Киевский период можно говорить только об одной парадигме причастий, где неполнота парадигмы полных причастий восполняется краткими формами. Происходит своеобразное разделение функций: в ед. числе формы краткие в дат. и вин.; во множ. в тех же падежах — полные. Им. пад. — краткие.

В итоге до XIV века усвоен только дат. падеж множ. ч. полных причастных форм действительных причастий, выдетенный из конструкции дат. сам. Затем с развитием после XIV века в русских причастиях функции постпозитивного развернутого определения приоритет дат. пад. утрачивается.

Выработка конструкции постпозитивного развернутого определения также не была такой простой в истории русского языка, как это может казаться. А следовательно, и согласование как синтаксическая связь наиболее результативно реализующая развитие системы флексий в данной части речи, является в причастиях результатом длительного процесса развития. На примере причастий на *-мый* в русском языке, которые усваивались позднее, чем действительные причастия, припомним основные этапы развития этого явления.

Причастия на *-мый* не имеют фонетических признаков старославянского происхождения, однако их обособленность в системе русского литературного языка по сравнению с другими живыми современными славянскими языками, свидетельства делового стиля, который до конца XVII века не имеет данных форм, подтверждают реальность их старославянского происхождения.

В Киевский период полные причастия на *-мый* употребляются в функции союза при приложении. Конструкция была модной и популярной в высоком стиле. О частоте этой конструкции для форм на *-мый* свидетельствует Ипатьевская летопись. Во всей летописи эта конструкция в причастиях на

-мый составляет 84%, в отдельных её частях доходя до 95% (напр. в Галицко-Волынской части). Причастие ограничивается лексически, главным образом, глаголами речи, напр.: *доидоша реки, нарицаемого Сана* — 213, *студенец рекомый кладязь* — 197, *дверьми церковными нарицаемыми царскими* — 197, *вся окрестная вси рекомыя окольные* — 199, *ко вси рекомей Болдикиша* — 192.

Нарицательное и собственное имя существительное могло соединяться с приложением, конечно, и другими способами: словами „именем“, „прироком“, „рекше“, напр. *вдасть Веренегерь прироком Просвел* — 144, *дочь именем Ольгу* — 55, *до Кукова рекше до Москвы* — 118, *рикс же угрски рекше король* — 194; на определительную функцию могла указывать только соседняя локализация двух существительных: *град Перемышль, к реце Сану* и т. д. Однако все эти способы, кроме „рекше“ — тоже книжного, были разговорными, не повышающими речь, а приложение с „рекше“ не могло соединять понятий родовых с единичными, таким образом, в конструкции приложения в высоком слоге наиболее универсальной была конструкция с -мый. При этом далеко было в ней до современного согласования; была это конструкция примыкания двух существительных, определяющих друг друга, где причастие на -мый было согласовано с приложением и независимо от слова определяемого; сравним: *закон же у ктириан, глаголемые Врахмане* — 11, *доидоша реки, нарицаемого Сана* — 213, *Поляне яже ныне зовомая Русь* — 19. Цементирование этих двух независимых частей происходит позднее в эпоху Московского периода, когда причастие на -мый теряет лексические ограничения, выходя за границы употребления с приложением, а так как в конструкции с приложением могли быть совпадающие по форме и роду существительные, то совпадение форм сначала было случайностью, а затем укрепляется как правило. Так как одновременно в Московский период после XV века выходит из моды дател. сам., развивается в действительных причастиях шире определительная функция (хорошо это видно в Московской летописи, особенно в поздней её части, те же данные содержат материалы поздней переделки Ипатьевской летописи — 1670 года)¹², и тогда к концу Московского периода происходит унификация и синтаксических функций основных причастных полных форм, и усвоение всей системы флексий действит. причастий.

История причастий была в данном случае развернутой иллюстрацией того, как происходит усвоение флексии, и какой осторожности требует формулировка о непроницаемости флексий.

6. Тезис о том, что морфология и вообще грамматика развивается медленнее кажется нам правдоподобным потому, что мы сталкиваемся с теми же самыми элементами фонетических комбинаций в морфемах; что же касается изучения системы их корреляций на разных ступенях развития, ко-

¹² ПСРЛ, том II, 1843.

торые можно наблюдать, то такой семантический и синхронический анализ или не проводится или проводится на недостаточном количестве и не всегда рационально отобранном материале, поэтому мы уверены в сравнительной неизменности грамматического строя в письменный период. Что же касается предположений для периода гипотетического, то они тем более трудны, чем менее мы знаем о нашей засвидетельствованной морфологии и синтаксисе.

Этими несколькими замечаниями мне хотелось бы начать обсуждение проблематики исторической славянской морфологии, пересмотра традиционных, не всегда ложных, но не являющихся истиной в последней инстанции, схем привычного подхода к грамматическому материалу в диахронии.

Есть только одно условие, которого следовало бы пожелать в такой дискуссии: чтобы пересмотр традиций был основан на новых фактах истории языка, вовлеченных в научный оборот самим исследователем, чтобы вместе с откидыванием устарелых тезисов не были выброшены и достижения нашей науки.

Bibliografia prac Profesora Tadeusza Milewskiego¹

Wykaz skrótów

<i>BAPSL</i>	— Bulletin International de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Classe de Philologie. Cracovie
<i>BCO</i>	— Bibliotheca Classica Orientalis. Berlin
<i>BPTJ</i>	— Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Kraków
<i>JP</i>	— Język Polski. Kraków
<i>LP</i>	— Lingua Posnaniensis. Poznań
<i>PF</i>	— Prace Filologiczne. Warszawa
<i>PJ</i>	— Poradnik Językowy. Warszawa
<i>RS</i>	— Rocznik Sławistyczny. Kraków
<i>SO</i>	— Slavia Occidentalis. Poznań
<i>SprOKrPAN</i>	— Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie. Sprawozdanie z posiedzeń Komisji. Kraków
<i>SprPAU</i>	— Polska Akademia Umiejętności. Sprawozdania z czynności i posiedzeń. Kraków
<i>ZNUJ</i>	— Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków

1927

1. Dwie bulle wrocławskie z lat 1155 i 1245. *PF* XI, s. 430—461.

1929

2. Przyczynki do dziejów języka połabskiego. *SO* VIII, s. 8—49.
3. Zastępstwo ps. o w języku połabskim. *SO* VIII, s. 50—57.
4. Drobiazgi z morfologii połabskiej. *SO* VIII, s. 228—230.
5. Przyczynki do fonetyki lechickiej. *PF* XIV, s. 582—590.
6. Przyczynek do charakterystyki wymowy prasl. *y. SprPAU* XXXIV, nr 5, s. 14—20.
- 6a. Ein Beitrag zur Charakteristik der Aussprache von urslav. *y. BAPSL*, N° 1—10, s. 133—134.

¹ Prof. T. Milewski prowadził na bieżąco bibliografię swoich prac, tym samym jest on właściwym autorem niniejszego zestawienia. Niezależnie od niego wykaz jego prac wykonał p. Edward Zych. Całość uzupełnił i do druku przygotował Leszek Bednarczyk.

1930

7. Pierwotna nazwa wyspy Rugii i słowiańskich jej mieszkańców. *SO IX*, s. 292—306.
8. O staropolskich imiesłowach czynnych typu *rzeka, rzeką (rzekø)*. *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie X*, s. 123—127.

1931

9. Stan obecny i najbliższe cele badań nad językiem wymarłych Słowian między Odrą a Łabą. *Sborník Prací I. Sjezdu Slovanských Filologů v Praze 1929*, Praha, II, s. 599—609, 1015—1018.
10. Zachodnia granica pomorskiego obszaru językowego w wiekach średnich (z mapą). *SO*, s. 124—152.
11. Północno-zachodnia granica polskiej grupy językowej w wiekach średnich (z mapą). *JP XVI*, s. 65—75.
12. O powstaniu prasłowiańskich samogłosek nosowych. *RS X*, s. 80—115.
13. Drobiazgi z fleksji prasłowiańskiej. *PF XV*, Cz. 2, s. 265—274.
14. Polskie *dziś* i formy pokrewne. *JP XVI*, s. 145—147, 174—175.
15. O rozwoju prasłowiańskich grup *tárt, tált, tert, telt* w językach lechickich. *SprPAU XXXVI*, Nr 10, s. 7—12.
- 15a. O zastępstwie ps. grup *tárt, tált, tert, telt* w językach lechickich. *SO XII*, s. 96—120.

1932

16. Rozwój fonetyczny wygłosu prasłowiańskiego. *Slavia XI*, s. 1—32, 225—264.
17. Quelques remarques sur la langue hittite. *Rocznik Orientalistyczny VIII*, s. 102—115.
- 17a. Kilka uwag o języku hetyckim. *SprPAU XXXVII*, Nr 6, s. 6—7.
18. Dwie notatki etymologiczne. 1. Pol. *kiernoz*, 2. Pol. *ja*. *SprPAU XXXVII*, Nr 10, s. 6—7.

1933

19. Le développement du vieux-polabe *tlat* ($\neq$ *tolt, telt*) en polabe moderne *tlát*. *Annales Academiae Scientiarum Fennicae* (Mélanges de philologie offerts à M. J. J. Mikkola) XXVII, s. 175—178.

1934

20. Pol. *dąb* i *dąbrowa* (Notatka etymologiczna). *PF XVI*, s. 198—199.

1935

21. O stosunku języka indo-hetyckiego do indoeuropejskiego. *SprPAU XL*, Nr 6, s. 180—183.
- 21a. Sur la relation entre le hittite et l'indo-européen. *BAPSL*, N° 1—10, s. 118—121.

- 21b. L'indo-hittite et l'indo-européen. *BAPSL*, N° Supplémentaire 2, s. 83.
22. Przyczynki do gramatyki pruskiej. *SO* XV, s. 102—118.

1937

23. Z zagadnień fonologii. *BPTJ* VI, s. 13—28.
24. [Rec.] R. Ekblom, Die Palatalisierung von *K*, *G*, *CH* im Slavischen, Uppsala 1935. — *RS* XIII, s. 8—20.
25. Kilka uwag o genezie aspektów słowiańskich. *Mélanges linguistiques et philologiques offerts à M. A. Belić*, Beograd, s. 431—438.

1938

26. *Olza*. *JP* XXIII, s. 164—166.
27. [Rec.] E. Benveniste, Origines de la formation des noms en indo-européen, Paris 1935. — *Eos* XXXIX, s. 406—420.

1939

28. O genezie aspektów słowiańskich. *RS* XV, s. 1—13.
29. Pitanje glagolskog vida praslavenskog jezika. *III Međunarodni Kongres Slavista*, Beograd, I, s. 37—38.
30. O zakresie i przedmiocie badań stylistycznych. *JP* XXIV, s. 33—40, 73—80, 106—115.
31. Sur la monoftongaison des diphtongues dans les langues indo-européennes. *Eos* XL, s. 1—16.
- 31a. O monoftongizacji dwugłosek w językach indoeuropejskich. *SprPAU* XLIV, Nr 1, s. 24—26.
- 31b. Sur la monoftongaison des diphtongues dans les langues indo-européennes. *BAPSL*, N° 1—10, s. 34—37.
- 31*. Rozmieszczenie języków w czasie i przestrzeni. *SprPAU* XLI (1939—1945), s. 26—27.

1945

32. Kategoria rodzaju gramatycznego. *SprPAU* XLVI, Nr 7, s. 140—142.
- 32a. La catégorie du genre grammatical. *BAPSL*, N° 1—10, s. 65—69.
33. Stosunki językowe polsko-pruskie. *SprPAU* XLVI, Nr 10, s. 269—272.
- 33a. Les relations linguistiques entre le polonais et le prusse. *BAPSL*, N° 1—10, s. 69—73.
- 33b. Stosunki językowe polsko-pruskie. *SO* XVIII, s. 21—84.

1946

34. Problem klasyfikacji kategorii gramatycznych. *SprPAU* XLVII, Nr 6, s. 190—197.

35. Język a literatura. *Wiedza i Życie* XV, s. 229—237.
36. O powstaniu języka. *Wiedza i Życie* XV, s. 544—548, 646—650.
37. Skarby poezji jugosłowiańskiej. *Dziennik Polski*, Nr 74, s. 5.
38. Język i kultura polska w średniowiecznych Prusach. *Dziennik Polski*, Nr 93, s. 5.

1947

39. *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Część I: Teoria językoznawstwa, Lublin—Kraków, s. 208.
40. *Język a społeczeństwo*. Towarzystwo Naukowe KUL. Wykłady i przemówienia, Nr 25, Lublin, s. 34.
41. Jak powstają języki literackie. *Wiedza i Życie* XVI, s. 75—84.
- 41a. Jak powstają języki literackie. *Gazeta Lubelska*, Nr 39, s. 4.
42. [Rec.] K. Górski, Poezja jako wyraz, Toruń 1946. — *JP* XXVII, s. 55—57, 89.
43. Główne typy polskiej prozy literackiej. *Wiedza i Życie* XV, s. 1050—1058.

1948

44. Paralele hetyczko-słowiańskie w ewolucji kategorii rodzaju. *RS* XVI, s. 14—24.
45. *Zarys językoznawstwa ogólnego*. Część II: Rozmieszczenie języków. Zeszyt 1: Tekst, s. 424. Zeszyt 2: Atlas, s. 64, map 63, diagramy 2. Lublin—Kraków.
46. Mechanika ekspansyj lingwistycznych. *Wiedza i Życie* XVII, s. 249—258.
47. Angielska próba popularyzacji językoznawstwa. *Wiedza i Życie* XVII, s. 814—816.
48. Postępy ludoznawstwa w Polsce. *Tygodnik Powszechny* IV, Nr 16, s. 4.
49. [Rec.] *Studia Fennica* V. — *Lud* XXXVIII, s. 377—381.
50. [Rec.] W. Taszycki, Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim, Warszawa 1948. — *SO* XIX, s. 487—496.

1949

51. La mutation consonantique en hittite et dans les autres langues indo-européennes. *Archiv Orientalní* (Symbolae ad studia orientis pertinentes Frederico Hrozný dedicatae) XVII, 2, s. 189—195.
52. Arystoteles jako badacz stylu. *LP* I, s. 5—52.
53. [Rec.] И. И. Мещанинов, Глагол, Москва — Ленинград. — *LP* I, s. 303—335.
54. Derywacja fonologiczna. *BPTJ* IX, s. 43—57.

55. [Rec.] J. Kuryłowicz, *Język a człowiek*, Warszawa 1948. — *JP* XXIX, s. 129—130.
56. Badania stylistyczne w starożytnej Grecji. *Wiedza i Życie* XVIII, s. 347—356.
57. Z zagadnień geografii lingwistycznej. *Wiedza i Życie* XVIII, s. 686—695.
58. Typy języków w ujęciu lingwistyki radzieckiej. *Wiedza i Życie* XVIII, s. 1070—1080.
59. *Jakimi językami mówią ludzie*, Warszawa 1949, s. 35. Wiedza Powszechna. Z cyklu: Językoznawstwo ogólne, z. II.

1950

60. Genealogia społeczna polskiego języka literackiego. *SprPAU* LI, Nr 4, s. 188.
- 60a. Genealogia społeczna polskiego języka literackiego. *Wiedza i Życie* XIX, s. 261—271.
61. [Wraz z W. Taszykiem] List do Redaktora „Języka Polskiego”. *JP* XXX, s. 141.
62. Podstawy teoretyczne typologii języków. *BPTJ* X, s. 122—140.
63. La structure de la phrase dans les langues indigènes de l'Amérique du Nord. *LP* II, s. 162—207.
- 63a. Struktura zdania w językach tubylców Ameryki Północnej. *SprPAU* LI, Nr 5, s. 259—262.
64. [Rec.] G. Redard, Les noms grecs en -της, -τις et participalement en -ιτης, -ιτις, Paris 1949. — *LP* II, s. 277—280.
65. Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa. *SprPAU* LI, Nr 9, s. 561—564.
- 65a. Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa. *BPTJ* XI, s. 74—92.

1951

66. Badania Tadeusza Lehra-Splawińskiego nad kontaktami słowiańsko-germańskimi. *Przegląd Zachodni* VII—VIII, s. 593—600.
67. Epika małopazjatycka przed Homerem. *Meander* VI, s. 302—322.
- 67a. Epika małopazjatycka przed Homerem. *SprPAU* LII, Nr 6, s. 423—427.
68. The Conception of the Word in the Languages of North American Natives. *LP* III, s. 248—268.
- 68a. Koncepcja wyrazu w językach tubylców Ameryki Północnej. *SprPAU* LII, Nr 5, s. 274—278.
69. Indoeuropejskie spółgłoski tylnojęzykowe w świetle językoznawstwa ogólnego. *SprPAU* LII, Nr 4, s. 294—298.
70. W sprawie definicji języka. *SprPAU* LII, Nr 6, s. 459—463.

71. Odpowiedź na artykuł ks. Jakubca. *Ruch Biblijny i Liturgiczny* IV, s. 352—353.
72. Obecny stan wiedzy o powstaniu polskiego języka literackiego. *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* I (1950—1952), s. 34.

1952

73. Tadeusz Lehr-Splawiński jako lingwista. *Pamiętnik Słowiański* III, s. 21—26.
74. Obserwacje astronomiczne przed 5000 lat. *Urania* XXIII, Nr 1, s. 9—14.
75. Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego. *Pamiętnik Literacki* XLIII, s. 312—334.
- 75a. Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego. *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Wrocław 1956, s. 60—81.
76. Kilka uwag o powstaniu polskiego języka literackiego. *PJ*, Z. 7 (102), s. 17—25.
77. Nazwy miejscowe Ziemi Odzyskanych. *PJ*, Z. 10 (105), s. 24—37.
78. Metoda porównawcza w językoznawstwie słowiańskim. *Slavia* XXI, s. 22—31.
79. [Rec.] A. Белић, О језичкој природи и језичком развјутку, Београд 1941. — *RS* XVII, s. 35—65.
80. Kręgi fonologiczne Ameryki. *SprPAU* LIII, Nr 3, s. 113—114.

1953

81. [Wraz z W. Madydą] *Trzy stylistyki greckie: Arystoteles, Demetriusz, Dionizjusz*. Biblioteka Narodowa, S. II, Nr 75, Kraków. Wstęp, s. III—VI, XLVI—L.
82. [Rec.] F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego. Zeszyt 1 (*A—Czar*), Kraków 1952. — *PJ*, Z. 3 (108), s. 23—30.
83. Phonological Typology of American Indian Languages. *LP* IV, s. 229—276.
84. [Rec.] L. Zabrocki, Usilnienie i lenicja w językach indoeuropejskich i w ugrofińskim, Poznań 1951. — *LP* IV, s. 312—330.
85. Typologia syntaktyczna języków amerykańskich. *BPTJ* XII, s. 1—24.

1954

86. [Rec.] W. Taszycki, Obrońcy języka polskiego, Wrocław 1953. — *PJ*, Z. 1 (116), s. 22—34.
87. *Wstęp do językoznawstwa*, Kraków, s. 148.
88. Odpowiedniki indoeuropejskich zdań złożonych w językach Indian amerykańskich. *BPTJ* XIII, s. 117—146.

89. Światopogląd kilku plemion Indian północno-amerykańskich w świetle analizy kategorii rodzaju ich języków. *Lud* XLI, s. 153—182.
90. [Rec.] P. Rivet et G. de Créqui-Montfort, Bibliographie des langues aymará et kičua, Paris 1951—1952. — *Lud* XLI, s. 961—965, XLIII (1958), s. 282—283.
91. [Rec.] F. Sławski, Słownik etymologiczny języka polskiego. Zeszyt 1 (A—Czar), Kraków 1952. — *Lud* XLI, s. 1019—1020.

1955

92. Comparaison des systèmes phonologiques des langues caucasiennes et américaines. *LP* V, s. 136—165.
93. [Rec.] Г. Д. Санжеев, Сравнительная грамматика монгольских языков, Москва 1953. — *LP* V, s. 214—232.
94. [Rec.] R. Trautmann, Die elb- und ostseeslavischen Ortsnamen, Berlin 1948—1949; Die slavischen Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins, Berlin 1950. — *Onomastica* I, s. 143—166.

1956

95. [Wraz z J. Bodnarowską] Prace kontrolne z gramatyki starosłowiańskiej. *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie*, Kraków, s. 56—62.
96. [Rec.] E. Laroche, Recueil d'onomastique hittite, Paris 1951. — *Onomastica* II, s. 155—165.
97. [Rec.] A. Vaillant, Grammaire comparée des langues slaves. I: Phonétique, Paris 1950. — *RS* XVIII, s. 39—87.
98. Chronologia i przyczyny mazurzenia. *ZNUJ* IX, s. 5—57.
99. Zasady analizy stylistycznej tekstu. *Polonistyka* IX, Nr 4, s. 10—29.
100. [Wraz z W. Taszykiem] Polski język literacki powstał w Małopolsce. *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, Wrocław, s. 364—436.

1957

101. [Rec.] *Onomastica* (3 pierwsze zeszyty). — *Polonistyka* X, Nr 3, s. 65—66.
102. Sztuka Azteków. *Zebra*, Nr 10, s. 6—7.
103. Kongres językoznawców w Oslo. *Tygodnik Powszechny* XI, Nr 37, s. 6.
104. [Rec.] P. Hartmann, Wortart und Aussageform, Heidelberg 1956. — *Kratylos* II, Z. 2, s. 146—153.
105. Le problème des lois en linguistique générale. *LP* VI, s. 120—136.
106. Ewolucja morfologiczna indoeuropejskich złożonych imion osobowych. *BPTJ* XVI, s. 37—69.

107. Ze studiów nad antroponimią indoeuropejską. *Onomastica* III, s. 349—379.
108. Elementy panteistyczne religii Azteków. *Roczniki Filozoficzne Towarzystwa Naukowego KUL*, Z. 3, s. 15—37, 166—167.

1958

109. Ewolucja teorii języka. *Znak*, Nr 44, s. 149—164.
- 109a. Ewolucja teorii języka. *Sprawozdania Polskiego Towarzystwa Filozoficznego* 1958, s. 190—191.
110. A. Meillet, *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego*, Warszawa, s. 428. Tłumaczył Tadeusz Milewski.
111. Rola Kościoła w kształtowaniu polskiego języka literackiego. *Znak*, Nr 46, s. 409—426.
- 111a. Rola Kościoła w kształtowaniu polskiego języka literackiego. *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL*, 1963, s. 91—93.
- 111b. Rola Kościoła w rozwoju polskiego języka literackiego. *Roczniki Teologiczno-Kanoniczne* XII (1965), Z. 4, s. 83—109.
112. Budowa morfologiczna indoeuropejskich złożonych imion osobowych. *ZNUJ* XVII, s. 321—324.
- 112a. Der morphologische Bau der urindoeuropäischen zusammengesetzten Personennamen. *BCO* VI (1961), Z. 4, s. 209—210.
113. Początki kultury europejskiej. *Znak*, Nr 53, s. 1222—1238.
114. Esperanto a polityka językowa. *Tygodnik Powszechny* XII, Nr 48, s. 7.
115. Połabski język i jego narzecza. *Słownik starożytności słowiańskich (Zeszyt dyskusyjny)*, Warszawa—Wrocław—Kraków, s. 93—96.
116. Pomorze. *Słownik starożytności słowiańskich (Zeszyt dyskusyjny)*, s. 96.
117. Linguistique générale et linguistique historique en Pologne dans les années 1945—1957. *Kratylos* III, Z. 2, s. 97—110.
118. Der morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen. I: Die Namen der klassischen Periode. *LP* VII, s. 201—239.
- 118a. Der morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen. I: Die Namen der klassischen Periode. *BCO* VI (1961), Z. 1, s. 19—23.
119. [Rec.] K. H. Schmidt, Die Komposition in gallischen Personennamen. *Zeitschrift für celtische Philologie* XXVI (1957). — *LP* VII, s. 286—294.
120. [Wraz z J. Otrębskim] VIII. Internationaler Linguistenkongress 5—9 August 1957. *LP* VII, s. 362—368.

1959

121. Aztek-Anonim, *Zdobycie Meksyku*. Biblioteka Narodowa, S. II, Nr 116, Wrocław—Kraków, s. XCIX + 162. Z oryginału azteckiego przetłumaczył Tadeusz Milewski.

122. Grecja epoki mykeńskiej w świetle imion osobowych. *Filomata*, Nr 128, s. 409—415.
- 122a. Das Griechenland der mykenischen Periode im Lichte der Personennamen. *BCO VI* (1961), Z. 1, s. 23—25.
123. *Wstęp do językoznawstwa*. II wydanie, Kraków—Łódź, s. 144.
124. Praojczyzna Słowian. *Wiadomości Historyczne* II, Nr 4, s. 183—197.
125. Le problème des origines du polonais littéraire. *International Journal of Slavic Linguistics and Poetics* I—II, s. 133—142.
126. Dumne imiona Celtów. *Filomata*, Nr 130, s. 19—32.
- 126a. Die stolzen Namen der Kelten. *BCO VI* (1961), Z. 2, s. 114—115.
127. Na poniewierkę i śmierć. *Wrocławski Tygodnik Katolicki* VII, Nr 47, s. 5, 6.
128. La comparaison des systèmes anthroponymiques aztèques et indo-européens. *Onomastica V*, s. 119—175.
129. [Rec.] L. Zgusta, Die Personennamen der griechischen Städte der nördlichen Schwarzmeerküste, Praha 1955. — *Onomastica V*, s. 238—243.
130. [Rec.] P. Fr. Anselmo Schermair E., Vocabulario Sirionó-Castellano, Innsbruck 1958. — *BPTJ XVIII*, s. 245—248.

1960

131. Co Grecy i Rzymianie mówią o praojczyźnie Słowian. *Filomata*, Nr 134, s. 212—222.
- 131a. Was Griechen und Römer uns von der Urheimat der Slawen sagen. *BCO VI* (1961), Z. 4, s. 210—211.
132. Dwa ujęcia problemu granic prasłowiańskiego obszaru językowego. *RS XXI*, s. 41—76.
133. VII[I] International Congress of Linguists 5—9 August 1957. *ZNUJ XXIV*, s. 289—292.
134. Grecja epoki klasycznej w świetle imion osobowych. *Filomata*, Nr 139, s. 457—466.
135. Der Morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen. II: Die Namen der mykenischen Periode. *LP VIII*, s. 146—182.
136. „Więź“ w oczach czytelników. *Więź*, Nr 7—8, s. 229—230.
137. Główne etapy rozwoju polskiego języka literackiego [I]. *Ruch Literacki*, Nr 1—2, s. 19—28.
138. Założenia i cele językoznawstwa ogólnego. *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* II, s. 158—165.
139. Similarities between the Asiatic and American Indian Languages. *International Journal of American Linguistics XXVI*, Nr 4, s. 265—274.
- 139a. Typological Similarities between Caucasian and American Indian Languages. *Folia Orientalia IV* (1962), s. 221—230.

- 139b. Typological Similarities between Caucasian and American Indian Languages. *XXXV Congreso Internacional de Americanistas: México* 1962, México 1964, s. 533—539.
140. *Wstęp do językoznawstwa*. III wydanie, Łódź—Warszawa—Kraków, s. 144.
141. Społeczeństwo rzymskie w świetle imiennictwa osobowego. *Filomata*, Nr 134, s. 157—170.
142. O językach literackich starożytnej Grecji. *Grecja współczesna i starożytna*, Kraków, s. 89—100.
- 142a. Über die Literatursprachen des antiken Griechenlands. *BCO VIII* (1963), Z. 3, s. 146—147.
143. Polskie imiona złożone nie znane innym językom słowiańskim. *SO XX*, Cz. 2, s. 10—107.

1961

144. Sztuka Meksyku. *Tygodnik Powszechny XV*, Nr 27, s. 6.
145. Początki epiki. *Filomata*, Nr 151, s. 89—99.
- 145a. Über den Ursprung der epischen Poesie. *BCO VIII* (1963), Z. 3, s. 155.
146. Profesor Zenon Klemensiewicz. *Tygodnik Powszechny XV*, Nr 48, s. 4.
147. 70-lecie Profesora Tadeusza Lehra-Splawińskiego. *Tygodnik Powszechny XV*, Nr 49, s. 6.
148. O pochodzeniu słowiańskich imion złożonych. *I Międzynarodowa Slawistyczna Konferencja Onomastyczna*, Kraków, s. 235—247.
149. Główne etapy rozwoju polskiego języka literackiego. II. *Ruch Literacki* Nr 6, s. 264—275.
150. Ewolucja stylu dramatów Juliusza Słowackiego. *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*, Kraków, s. 335—344.
151. Rola Jana Baudouina de Courtenay w rozwoju krakowskiej szkoły językoznawczej. *SprOKrPAN*. Styczeń—czerwiec, s. 92.
152. Nowe poglądy na genezę kultury środkowoamerykańskiej. *SprOKrPAN*. Styczeń—czerwiec, s. 129—132.
153. Analyse typologique de la langue ojibwa. *BPTJ XX*, s. 67—97.
154. [Rec.] Heinz-Jürgen Pinnow, Versuch einer historischen Lautlehre der Kharia-Sprache, Wiesbaden 1959. — *BPTJ XX*, s. 189—192.
155. [Rec.] G. Tibon, Mexico — the Name. Ukrainian Free Academy of Sciences. Series: Onomastica, No 17. — *Onomastica VII*, s. 281—384.

1962

156. On the Validity of Glottochronology. *Current Anthropology III*, No 2, s. 142.
157. System der Sprache. *Zeichen und System der Sprache*, Berlin, II, s. 164—165.

158. Apostołowie Słowiańszczyzny. *Znak*, Nr 97—98, s. 995—1024.
- 158a. Les apôtres des Slaves. *Znak*. Sommaire du N° 97—98, s. 13—16.
159. Tragedia Azteków w Teatrze Rapsodycznym. *Program przedstawienia: Prawdziwa historia zdobycia Meksyku*, Kraków, październik, s. 1—3.
160. *Wstęp do językoznawstwa*. IV wydanie, Łódź—Warszawa—Kraków, s. 144.
161. Wenetowie. *Filomata*, Nr 162, s. 113—126.
- 161a. Die Veneter. *BCO IX* (1964), Z. 1, s. 28—30.
162. Językoznawstwo matematyczne. *Ruch Filozoficzny XXI*, Nr 2, s. 187—188.
163. Pochodzenie słowiańskich imion z pierwiastkiem werbalnym w pierwszym członie. *RS XXII*, s. 3—11.
- 163a. Słowiańskie imiona osobowe z pierwiastkiem werbalnym w pierwszym członie na tle porównawczym. *Slawische Namenforschung*, Berlin 1963, s. 191—197.
164. [Rec.] M. Rudnicki, Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska, Poznań 1962. — *RS XXII*, s. 55—63.
165. [Rec.] J. Untermann, Die venetische Sprache. *Kratylos VI*. — *RS XXII*, s. 73—80.
166. [Wraz z J. Kinle i T. Marszewskim] Methodological Notes on the Investigation of Linguistic and Cultural Contacts between Asia and America in Pre-Columbian Era. *Folia Orientalia IV*, s. 297—298.
167. Języki Afryki na południe od Sahary. I: Języki Sudanu. *SprOKrPAN*. Styczeń—czerwiec, s. 142—144.
168. Nazwy geograficzne z obszaru Polski podejrzane o pochodzenie wenetyjskie lub iliryskie. *SprOKrPAN*. Lipiec — grudzień, s. 394—397.
- 168a. Nazwy z obszaru Polski podejrzane o pochodzenie wenetyjskie lub iliryskie. *Slavia Antiqua XI* (1964), s. 37—86.
169. Założenia językoznawstwa typologicznego. *BPTJ XXI*, s. 3—39.
- 169a. Предпосылки типологического языкознания. *Исследования по структурной типологии*, Москва 1963, s. 1—31.
170. Typology of American Indian Languages. *Reprints of Papers for the IX International Congress of Linguists August 27—30, 1962*, Cambridge—Mass., s. 65—67.

1963

171. Teatro Mexicano en Polonia. *Siempre! Presentia de Mexico*, Nr 499, s. 63.
172. [Rec.] O. Landau, Mykenisch-griechische Personennamen, Göteborg 1958. — *Onomastica VIII*, s. 329—343.

173. Słowiańskie imiona osobowe na tle porównawczym. *Z polskich studiów slawistycznych*, Seria II, Cz. 1, s. 101—107.
174. Imiona osobowe jako zwierciadło kultury. *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawiński*, Warszawa, s. 39—46.
175. Język mesapijski. *Filomata*, Nr 173, s. 169—181.

1964

176. Jeszcze o polskim dopisku Kopernika. *Urania* XXXV, Nr 2, s. 58—59.
177. [Wraz z T. Pobożniakiem] Historia językoznawstwa ogólnego, indoeuropejskiego i filologii indyjskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. *Wydział Filologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków, s. 239—285.
178. Teoria znaku. *Zeszyty Naukowe KUL* VII, Nr 3, s. 3—14.
179. Ewolucja prasłowiańskiego systemu wokalicznego. *SprOKrPAN*. Styczeń—czerwiec, s. 115—117.
- 179a. Ewolucja prasłowiańskiego systemu wokalicznego. *RS* XXIV (1965), s. 5—18.
- 179b. The Evolution of the Common Slavic Vocalic System. *To Honor R. Jakobson*. The Hague 1967, II, s. 1362—1372.
180. Periodyzacja języków oficjalnych w Polsce i w Czechach. *SprOKrPAN*. Lipiec—grudzień, s. 49—52.
181. Kontakty językowe ludów Ameryki i Azji w epoce przedkolumbowej. I: Droga północna, II: Droga przez Ocean Spokojny. *SprOKrPAN*. Lipiec—grudzień, s. 369—373.
- 181a. Linguistic Contacts between the Peoples of America and Asia in the Pre-Columbian Era. *LP* XI (1966), s. 7—31.
182. Język staro-cerkiewno-słowiański w średniowiecznej Polsce. *SprOKrPAN*. Lipiec—grudzień, s. 397—400.
- 182a. Język staro-cerkiewno-słowiański w średniowiecznej Polsce. *ZNUJ* CXIV (1965), s. 7—21.
183. Znaczenie języka mesapijskiego dla etnogenezy Słowian. *SprOKrPAN*. Lipiec—grudzień, s. 448—451.
184. [Rec.] A. Vaillant, Grammaire comparée des langues slaves. II: Morphologie, Paris 1958. — *RS* XXIII, s. 57—80.
185. Najdawniejsi mieszkańcy Grecji i Italii. *Filomata*, Nr 181, s. 51—63.
186. De Ferdinand de Saussure à Roman Jakobson: Les progrès de la linguistique en un demi-siècle (1913—1963). *Le Flambeau* XLVII, N° 3, s. 229—244.
- 186a. Razvoj jezikoslovja v 20 stoletju. *Jezik in Slovestvo* IX, Z. 7—8, s. 225—232.
187. Goci. *Słownik starożytności słowiańskich*, Wrocław—Warszawa—Kraków, II, s. 121—122.

188. Plirowie. *Słownik starożytności słowiańskich*, II, s. 252—253.
189. Indoeuropejczycy. *Słownik starożytności słowiańskich*, II, s. 264—265.
190. Irańczycy. *Słownik starożytności słowiańskich*, II, s. 288—290.

1965

191. [Rec.] O. Haas, *Das frühitalische Element*, Wien 1960. — *LP* X, s. 107—113.
192. Tadeusz Lehr-Splawiński. *Tygodnik Powszechny* XIX, Nr 10, s. 4.
193. George C. Vaillant, *Aztekowie z Meksyku*, Warszawa. Przedmowa, s. 5—10.
194. Indian języki. *Wielka encyklopedia powszechna*, Warszawa, V, s. 17—18.
195. Języki świata. *Wielka encyklopedia powszechna*, Warszawa, V, s. 294—295.
196. Językoznawstwo a logopedia. *Logopedia* VI, s. 3—12.
197. *Językoznawstwo*. Podręcznik uniwersytecki, Warszawa, s. 273.
198. The Relation of Messapic within the Indo-European Family. *Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kuryłowicz*, Kraków, s. 204—219.
199. Jülg Bernard. *Słownik biograficzny*, XI, Kraków, s. 358—359.
200. Kultura Scytów i Sarmatów w świetle ich imion osobowych. *SprOKrPAN*. Styczeń—czerwiec, s. 100—105.
- 200a. Kultura Scytów i Sarmatów w świetle ich imion osobowych. *Rozprawy Komisji Językowej Wrocław. Tow. Nauk.*, t. V (Księga ku czci Stanisława Bąka), Wrocław (1967), s. 307—318.
201. [Rec.] С. Б. Бернштейн, *Очерк сравнительной грамматики славянских языков*, Москва 1961.; П. С. Кузнецов, *Очерки по морфологии праславянского языка*, Москва 1961. — *RS* XXIV, s. 119—134.
202. Uwagi o akcentuacji imion bałtosłowiańskich. *SprOKrPAN*. Styczeń—czerwiec, s. 119—122.
203. Archaizmy peryferyczne obszaru prасłowiańskiego. *SprOKrPAN*. Styczeń—czerwiec, s. 134—137.
204. Uwarstwowanie etniczne Ameryki przedkolumbowej. *Sprawozdania Wydziału Nauk Społecznych PAN*, Z. 3, s. 64—71.

1966

205. Działalność naukowa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 20-lecie PRL. *BPTJ* XXIV, s. 9—16.
206. [Rec.] R. Jakobson, *Essais de linguistique générale*, Paris 1963. — *BPTJ* XXIV, s. 245—255.
207. Zasięg terytorialny słowiańskiej przestawki płynnych. *RS* XXVI, s. 9—20.
208. [Rec.] В. М. Иллич-Свитыч, *Именная акцентуация в балтийском и славянском*, Москва 1963. — *RS* XXVI, s. 111—124.

209. [Rec.] B. B. Мартынов, Славяно-германское лексическое взаимодействие древнейшей поры, Минск 1963. — *RS XXVI*, s. 124—135.
210. Ziemia i niebo w poezji Azteków. *Lud L*, s. 297—320.
211. Sprawozdanie z I. Seminarium Amerykanistycznego. *Lud L*, s. 772—773.
212. Ludy starożytnych Bałkanów. *Etnografia Polska X*, s. 95—116.
213. Pochodzenie ludności Ameryki przedkolumbijskiej w odbiciu językowym. *Etnografia Polska X*, s. 253—280.
214. Przyczynki do akcentologii bałtosłowiańskiej. I: Prawo Hirta w bałtosłowiańskim i hetyckim, II: Akcentuacja staropruskich formacji nominalnych. *Acta Baltico-Slavica* (Baltica in honorem Iohannis Otrębski) III, s. 113—124.
215. Imiona królów staroperskich. *Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi*. Wrocław, s. 263—272.

1967

216. Problem klasyfikacji języków afrykańskich. *BPTJ XXV*, s. 243—255.
217. *Études typologiques sur les langues indigènes de l'Amérique*, Kraków, s. 136.
218. Sprawozdanie z I. Ogólnopolskiego Seminarium Afrykanistycznego. *Lud LI*, s. 243—244.
219. [Rec.] The Anthropology of Franz Boas. The American Anthropologist LXI. — *Lud LI*, s. 207—211.
220. *Językoznawstwo*. II wydanie. Warszawa, s. 273.

1968

221. Dyferencjacja języków indoeuropejskich: *Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*. Warszawa 1965, s. 54—74.
- 221a. Die Differenzierung der indoeuropäischen Sprachen. *LP XII/XIII*, s. 37—54.

W przygotowaniu

222. Wyprawy kupców azteckich. *Etnografia Polska XII*.
223. Der indoeuropäische Typus der zusammengesetzten Personennamen. *LP XIV*.
224. Obrządek cerkiewnosłowiański i walka hierarchii niemieckiej z dziełem apostołskim Metodego. *Wkład Polski do cywilizacji chrześcijańskiej i historii Kościoła*, Poznań.
225. Juliusz Słowacki jako prekursor Teilharda de Chardin. *Ibidem*.
226. Misje polskie na ziemiach pruskich. *Ibidem*.
227. *Z zagadnień językoznawstwa ogólnego i historycznego*, Warszawa.
228. *Indoeuropejskie imiona osobowe*, Kraków.

ADAM HEINZ

Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1965 (z uzupełnieniami).

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE

1. Prace ogólne

Bellert I., Relational phrase structure grammar and its tentative applications, *Information and Control* VIII, New York and London 1965, s. 503—530, 6 fig., 4 tab.

Bellert I., Necessity of introducing some information provided by transformational grammar into MT algorithms, *B. Fon.* VII, 1965, s. 3—11.

Bellert I., Zagadnienie modeli języka i systemów sformalizowanych na tle aktualnej polemiki językoznawczej, *KNf.* XII, 1965, s. 53—59.

Bzdega A., On the linguistic application of the information theory, *B. Fon.* VII, 1965, s. 13—24.

Doroszewski W., Językoznawstwo, jego miejsce wśród innych nauk i jego rola w kulturze Polski Ludowej, *Nauka Polska* XIII, Warszawa 1965, nr 2, s. 26—35.

Doroszewski W., O funkcjach cudzysłowu, *Sfpśł.* V, 1965, s. 43—47.

Doroszewski W., Несколько слов о понятии системы в языке, *Проблемы современной филологии, Сборник статей к семидесятилетию Акад. В. В. Виноградова*, Москва А. Н. СССР, Отдел. лит. и яз., 1965, s. 124—128.

Gruca F., Podstawy teorii informacji, *B. Fon.* VII, 1965, s. 25—40.

Hartman P., Zur anthropologischen Fundierung der Sprache, *Symbolae Kurylowicz*, s. 110—119.

Heinz A., Zur Struktur des Sprachsystems, *Symbolae Kurylowicz*, s. 120—130.

Jurkowski M., Teoria informacji a lingwistyka, *P. J.*, 1965, s. 1—16, 45—58.

Kaczmarek S., Language drills and exercises: A tentative classification, *International Review of Applied Linguistics in Language Teaching* III, Heidelberg 1965, s. 195—204.

Lewicka H., Blaski i cienie językoznawstwa stosowanego (na marginesie Sympozjum w Nancy 26—31 X 1964), *KNf.* XII, 1965, s. 175—181.

Mańczak W., La nature des archaïsmes des aires latérales, *Lingua* XIII, 1964—65, s. 177—184.

Milewski T., Językoznawstwo, Warszawa 1965, s. 275 + 2 karty.

Pawlak Z., Gramatyka i matematyka, Warszawa 1965, s. 111.

Rothstein R. A., Język jako przedmiot badań językoznawczych, *J. P.*, XLV, 1965, s. 195—208.

Schaff A., *Język a poznanie*, Warszawa 1964.

Schaff A., Sur la rigueur de l'expression, *Diogenes* 35, 1961, s. 37—67.

Schaff A., Problèmes de l'ethnolinguistique, *Diogenes* 46, 1964, s. 127—150.

Schaff A., Language and Reality, *Diogenes* 51, 1965, s. 147—167.

Schaff A., Language et réalité, *Diogenes* 51, 1965, s. 153—175.

Stieber Z., Le problème des frontières entre langues apparentées, *BSL* LX, 1965, No I XXXII—XXXIV.

Symbolae linguisticae in honorem Georgii Kuryłowicz, Prace Komisji Językoznawstwa 5, PAN. Oddział w Krakowie, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 394.

Vachek J., On functional complementation as an all-level analytical procedure in language research, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 340—350.

Zawadowski L., Primary data of linguistic analysis. *Symbolae Kuryłowicz*, s. 369—378.

Zgusta L., Zu den Subsystemen des Sprachsystems: eine scheinbare Unregelmässigkeit der ossetischen Deklination, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 379—382.

Ziomek J., Staff i Kochanowski. Próba zastosowania teorii informacji w badaniach nad przekładem, *Prace Wydz. Filol. Uniw. im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Seria Filologii Pol.* 7, Poznań 1965, s. 61.

2. Fonetyka i fonologia

Jassem W., The formants of fricative consonants, *Language and Speech* Teddington, Middlesex (England) VIII, 1965, s. 1—16, 4 fig. tab.

Kuryłowicz J., A remark on the great vowel shift. *Word* XXI, 1965, s. 183—187.

Morton J. & Jassem W., Acoustic correlates of stress, *Language and Speech* Teddington, Middlesex (England) VIII, 1965, s. 159—181, 11 tab.

Moszyński L., Rozchwianie odsłuchu a rozchwianie wymowy, *B. Fon.* VII, 1965, s. 41—45.

Stopa R., Die Entwicklung der Sprachlaute, *Phonetica, Internationale Zeitschrift für Phonetik* XIII, Basel & New York 1965, s. 95—98.

3. Morfologia, leksykologia, semantyka

Batowski H., *Słownik nazw miejscowych Europy środkowej i wschodniej XIX i XX w. Współczesne i historyczne nazwy miast. Polski materiał nazewniczy przygotowała B. Urbańska*, Warszawa 1964.

Grodziński E., *Znaczenie słowa w języku naturalnym*, Warszawa 1964.

Суперанская А. В., Сопещение по микропонимии, *Он.* X, 1965, s. 305—308.

Wierzchowski J., Badania subfonematyczne a znaczenie wyrazu, *B. Fon.* VII, 1965, s. 77—85.

4. Składnia

Doroszewski W., Schemat formalny zdań orzekających a zagadnienia semantyki, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 51—57.

Fourquet J., Problématique du syntagme, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 65—67.

Jodłowski S., O gramatycznej i stylistycznej funkcji szyku wyrazów, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 152—158.

Kalicki T., Z zagadnień składni retorycznej, *Z. N. U. J.* 114, *Prace Językoznawcze* 15, 1965, s. 211—254.

5. Język dziecka

Zarębina M., Kształtowanie się systemu językowego dziecka, *Prace Kom. Językoznawstwa* 7, PAN. Oddział w Krakowie, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 101.

B. JEZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Georgiev V., Die indoeuropäische *eH₂y*-Klasse, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 81—87.

Kuryłowicz J., The evolution of grammatical categories, *Diogenes* 51, 1965, s. 55—71.

Kuryłowicz J., L'évolution des catégories grammaticales, *Diogenes* 51, 1965, i *Problèmes du langage*, s. 54—71.

Milewski T., The relation of Messapic within the Indo-European family, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 204—219 (2 fig.).

Risch E., Zum Problem der thematischen Konjugation, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 235—242.

Safarewicz J., Le présent indéterminé et le présent déterminé en indo-européen, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 246—254.

Stang Chr. S., Indoeuropéen **g $\ddot{u}$ ōm*, **d(i)ǵēm*, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 292—296.

2. Związki międzyjęzykowe

Steinitz W., Zur Periodisierung der alten baltischen Lehnwörter im Ostseefinnischen, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 297—303.

3. Języki luwi-hetyckie

Ivanow, Wj. On the reflex of the Indo-European voiced palatal aspirate in Luvian, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 131—134.

4. Języki indoirañskie

Benveniste E., Le redoublement au parfait indoiranien, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 25—33.

Elizarenkova T., About the verbal system of Hindi, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 58—64.

Mehendale M. A., Sanskrit *bādha-*, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 199—203.

Renou L., Remarques générales sur la phrase védique, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 230—234.

5. Język grecki

Chantraine P., A propos de *θωχθεῖς*, *τεθωγμένος*, *τεθᾶγμένος* etc.: philologie et grammare comparée, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 39—43.

Scherer A., Fremdsprachige Personennamen im alten Griechenland, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 255—264.

6. Języki italskie i romańskie

Dąbska-Prokop U., L'expression de cause et de conséquence dans les „Chroniques“ de Jean Molinet, Z. N. U. J. 107, Prace Językoznawcze 14, Kraków 1965, s. 236 (res. pol.).

Kamińska A., La valeur des pronoms personnels *en* et *y* dans „Aucassin et Nicolette“ contefable du moyen age, Revue de linguistique romane XXIX, Lyon & Paris 1965, s. 98—104.

Kuryłowicz J., Les suffixes romans *-iculus*, *-itus* etc., On. X, 1965, s. 186—190 (res. pol.).

Leroy M., Sur une articulation favorite du latin, Symbolae Kuryłowicz, s. 178—185.

Lewicka H., Composition spontanée et composition artificielle dans le français du XVI^e siècle (les adjectifs composés), Actes du X^e Congrès international de linguistique et philologie romanes, Strasbourg 23—28 avril 1962, Paris 1965, s. 483—489.

Lewicka H., Le mécanisme linguistique des néologismes burlesques français du XVII^e siècle, Symbolae Kuryłowicz, s. 186—191.

Łebek H., Le passé composé indique-t-il l'antériorité KNf XII, 1965, s. 133—143.

Mańczak W., Développement phonétique irrégulier et fréquence d'emploi en français, Actes du X^e Congrès international de linguistique et philologie romanes, Strasbourg, 23—28 avril 1962, Paris 1965, s. 911—24.

Morawska L., L'adjectif qualitatif dans la langue des symbolistes français (Rimbaud, Mallarmé, Valéry), Univ. A. Mickiewicza, Prace Wydziału Filol. Filol. Rom. I, Poznań 1964, s. 170.

Morawska L., L'expression de la couleur chez Paul Valéry, Actes du X^e Congrès international de linguistique et philologie romanes, Strasbourg 23—28 avril 1962, Paris 1965, s. 613—621.

Nagnajewicz M., Wyrażenie „*ut ita dicam*“ i jego warianty u Kwintyliana, Eos LIV, 1964, s. 289—306.

Rosetti A., Remarques sur la structure vocalique du roumain, fondées sur l'analyse spectrographique, Symbolae Kuryłowicz, s. 243—245.

Safarewicz J., Język potoczny a konwencja literacka w wersyfikacji Plauta i Terencjusza, Spr. PAN VIII, 1965, 3 (38), s. 1—8.

Safarewicz J., Stanowisko Enniusza w historii języka łacińskiego, Spr. PAN VIII, 1965, 1 (36), s. 1—19.

Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce. Lexicon mediae et infimae latinitatis Polonorum ed. M. Plezia, vol. II, fac. 8 (16) *consuetudo* — *conventor*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 1121—1276.

Szumska D., Uwagi o deminutywach u Epikteta i Marka Aureliusza, Eos LIV, 1964, s. 230—238.

Truszkowski W., Zagadnienia toponomastyki rumuńskiej w pracach i periodykach pozarumuńskich, I, On. X, 1965, s. 283—299.

Watkins Calvert, Lat. *nox* 'by night': A problem in syntactic reconstruction, Symbolae Kuryłowicz, s. 351—358.

Widlak S., Zagadnienie tabu i eufemizm w językach romańskich, KNf XII, 1965, s. 73—79.

Widlak S., L'interdiction linguistique en français d'aujourd'hui, Revue Belge de Philologie et d'Histoire XLIII, Bruxelles 1965, s. 932—945.

7. Języki germańskie

Adamus M., Zum phonologischen Status des velaren Nasals in den neugermanischen Sprachen, KNf XII, 1965, s. 271—278.

Buch T., Zum ostpreussischen Deutsch im XVII—XVIII Jh., KNf XII, 1965, s. 31—34.

Bzdega A., Reduplierte Wortbildung im Deutschen, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wyd. filol.-filoz., Prace Komisji Językoznawczej 3, 2, Poznań 1965, s. 187.

Cowgill Warren, The old English present indicative ending *-e*, Symbolae Kuryłowicz, s. 44—50.

Cygan J., On the systems of negation in English and Polish, Language Learning XV, Ann Arbor 1965, s. 17—27.

Fisiak J., Morphemic structure of Chaucer's English, Łódź 1965, s. 117.

Fisiak J., Outlines of Middle English, Part I. Graphics, phonology and morphology, Łódź 1964, s. 207.

Gaca A., Zur Sprache der Prophetenübersetzung von Claus Cranc, B. Fon. VII, 1965, s. 47—75.

de Groot A. W., The Construction Subject-Predicate in English; primary and secondary semantic functions, Symbolae Kuryłowicz, s. 93—102.

Kaluża H., Analiza krytyczna teorii przedimków angielskich wg O. Jespersena, KNf XII, 1965, s. 292—294.

Kuryłowicz J., Zur Vorgeschichte des germanischen Verbal-systems, Beiträge zur Sprachwissenschaft, Volkskunde und Literaturforschung, Wolfgang Steinitz zum 60. Geburtstag am 28. Februar 1965 dargestellt, Berlin 1965, s. 242—247.

Reszkiewicz A., Internal structure of clauses in English. An introduction to sentence pattern analysis, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963.

Schlauch M., Asyndeton in Shakespeare and Webster: A comparative note, Symbolae Kuryłowicz, s. 265—275.

Stanisławski J., Wielki słownik angielsko-polski, red. nauk. W. Jassem, Warszawa 1964.

Świczkowski W., Word order patterning in Middle English, Janua Linguarum 19, 's-Gravenhage 1962.

Zabrocki L., Die dritte Lautverschiebung im Deutschen, Symbolae Kuryłowicz, s. 359—368.

Žirmunski V. M., Der grammatische Ablaut im Germanischen, Symbolae Kuryłowicz, s. 383—392.

8. Języki bałtyckie

Buch T., Połączenia hypotaktyczne w języku Ch. Donełajtisa, Acta Balto-Slavica II, Białystok 1965, s. 155—175.

Buch T., Przyczynek do rozwoju wokalizmu języka litewskiego, Symbolae Kuryłowicz, s. 34—38.

Buch T., Zum litauischen Partizip auf *-damas*, International Journal of Slavic Linguistics and Poetics IX, 's-Gravenhage 1965, s. 106—113.

Nalepa J., Jaćwiegowie. Nazwa i lokalizacja, Prace Białostoc. Tow. Nauk. II, Białystok 1964.

Otrębski J., Gramatyka języka litewskiego, t. II. Nauka o budowie wyrazów, Warszawa 1965, s. 416.

Safarewicz J., Problematyka bałtosłowiańska na kongresie slawistów w Sofii w r. 1963. *Acta Balto-Slavica* II, Białystok 1965, s. 513—515.

Трубачев О. Н., Заметки по литовской этимологии (1. *lytis*, 2. *jùk*, 3. *aslà*, 4. *kūdikis*, 5. *nēt*), *Symbolae Kuryłowicz*, s. 331—334.

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

Abrahamowicz Z., Persisches *kāšāne* in türkischen und slavischen Sprachen und in der Toponymik des *Dešt-i Qipčaq*, *Ural-Altäische Jahrbücher* XXXVI, Wiesbaden 1964 (1965), s. 284—291.

Bazell C. E., On the Typology of a North-Eastern Caucasian Language, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 21—24.

Chmielewski J., Notes on early Chinese logic (IV), *R. O.* XXVIII, 2, 1965, s. 87—111; 6. An instance of reasoning in *Mo-ti* 26 and the problem of relationship between language and the logic of functions in Chinese.

Chmielewski J., Notes on early Chinese logic (V), *R. O.* XXIX, 1965, 2, s. 117—138; 7. The principle of double negation, the law of contradiction and some related problems.

Frajzyngier Z., An analysis of intensive forms in Hausa verbs, *R. O.* XXIX, 1965, 2, s. 31—51.

Gelb I. J., The origin of the West-Semitic qatala morpheme, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 72—82.

Greenberg J. H., The evidence for /*mb*/ as a Proto-Afroasiatic phoneme, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 88—92.

Kalużyński S., Zur Frage der *i*-Brechung im Mongolischen, *Ural-Altäische Jahrbücher* XXXVI, Wiesbaden 1964 (1965), s. 340—347.

Kowalska M., Namenregister zu Kazwīn's „*Atār al-bitād*“ (I), *R. O.* XXIX, 1965, 1, s. 99—115.

Lewicki T., A propos du nom de l'oasis de Koufra chez les géographes arabes du XI^e et du XII^e siècle, *The Journal of African History* VI, London 1965, s. 295—306.

Petraček K., Die Isomorphie im System der arabischen Pluralbildung, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 227—229.

Pilszczikowa N. & Streleyn S., *Elementy językoznawstwa afrykańskiego*, Warszawa 1965, s. 76 (powielone).

Schramm Gene M., The Chronology of a Phonemic Change, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 276—282.

Streleyn S., Ethiopian medical treatises as a sources for the study of early Amharic, *Proceedings of the First International Congress of Africanists*, Accra 11th—18th December 1962, London 1964, s. 105—112.

Streleyn S., Quelques remarques sur les noms des plantes en guèze, *Studia Semitica philologica necnon philosophica Ioanni Bakoš dedicata*, Bratysława 1965, s. 245—249.

Streleyn S., Sur les emprunts arabes en amharique, *Symbolae Kuryłowicz*, s. 309—316.

Топоров Вл. Н., Несколько замечаний к фонологической характеристике центрально-азиатского языкового союза (ЦАЯС), *Symbolae Kuryłowicz*, s. 322—330.

Tryjarski E., L'inscription turque runiforme d'Arkhanen, en Mongolie, *Ural-Altäische Jahrbücher* XXXVI, Wiesbaden 1964 (1965), s. 423—428, 3 pl.

Tubielewicz W., *Gramatyka języka arabskiego*, cz. I. *Morfologia*, Warszawa 1965, s. 157.

Zajączkowski A., Chapitres choisis du vocabulaire arabe-kiptchak „*ad-Durrat al-muđī'a fi-l-lugat at-turqīya*“ (I, II), R. O. XXIX, 1, s. 39—98, 2, s. 67—116.

Zajączkowski A., Turecka wersja Šah-Name z Egiptu mameluckiego, Oprac. i Wstęp. Zakład Orient. PAN, Prace Orientalist. 15, Warszawa 1965, s. 486.

Zajączkowski A., Un glossaire arabe-kiptchak retrouvé, Ural-Altaische Jahrbücher XXXV, Wiesbaden 1963 (1964), s. 369—383, 2 pl.

Zajączkowski W., Ein Bruchstück des hebraisch-karaimischen Wörterbuches, Ural-Altaische Jahrbücher XXXVI, Wiesbaden 1964 (1965), s. 429—433, 6 pl.

D. RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Bazyłko S., — Léon Pierre R., Laboratoire des langues et correction phonétique, Paris 1962. KNf XII, 1965, s. 321—322.

Bogacki B. K., — Mitterand H., Les mots français, Coll. „Que sais-je?“, Paris 1963. KNf XII 1965, s. 323—324.

Chmura M., — Przetacznikowa M., Rozwój struktury i funkcji zdań u dzieci w wieku przedszkolnym Z. N. U. J. 75 (Prace psychol. 4), Kraków 1963, P. J., 1965, s. 82—85.

Fisiak J., — Pyles Th., The Origins and Development of the English language, New York 1964. Linguistics 21, 1966, s. 120—126.

Kaczmarek L., *Jan Siestrzyński*, ein polnischer Vorläufer der Phonetik in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts. Zeitschrift für Phonetik etc. Berlin XVIII, 1965, s. 397—407.

Kaczmarek L., Dobrzański Z., Kania J., Polska bibliografia logopedyczna, Lublin 1965, s. 134.

Kamiński A., — Nalepa J., Jaćwięgowie. Nazwa i lokalizacja, Prace Białostoc. Tow. Nauk. 2, Białystok 1964. Rocznik Białostocki VI, 1965, s. 479—480.

Kamińska K., Bibliografia prac Zdzisława Stieberta za lata 1929—1963, Sfpsł V, Warszawa 1965, s. 11—28.

Karaś M., VIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny, Amsterdam 27—31 VIII 1963, On. X 1965, s. 300—302.

Mańczak W., Observations sur O. Bloch et W. von Wartburg, Dictionnaire étymologique de la langue française 3^e ed. Beiträge zur romanischen Philologie III, Berlin 1964, No 2, s. 120—125.

Ohnesorg K., — Cohen M., Lézie J. etc., Etudes sur le langage de l'enfant, Paris 1962, Logopedia 6, 1965, s. 99—100.

Pelc J., Międzynarodowe sympozjum semiotyczne w Warszawie, P. J., 1965, s. 369—371.

Safarewicz J., — Pisani Vittore, Manuale storico della lingua latina, Vol. I. Storia della lingua latina, Parte I, Torino 1962. Eos LIV, 1964, s. 393—401.

Sikora R., — J. Fisiak, Outlines of Middle English, Part I. Graphics, Phonology and Morphology, Łódź 1964, KNf XII, 1965, s. 208—210.

Skalmowski W., Bibliografia prac profesora doktora Jerzego Kuryłowicza za lata 1925—1965, Symbolae Kuryłowicz, s. 9—20.

Skolimowski H., Analytical Linguistic Marxism in Poland, Journal of the Hist. of Ideas XXVI, New York 1965, s. 235—258.

Topolińska Z., Научная сессия на тему „Понятие ‘закона’ в лингвистике“ посвященная 600-летию юбилею краковского Университета V. Ja. 1965, 2, s. 127—129.

Widiak S., — Kany Charles E., American-Spanish euphemisms Berkeley & Los Angeles 1960, KNf XII, 1965, s. 97—100.

Zabrocki L., V Międzynarodowy Kongres Nauk Fonetycznych, B. Fon. VII, Poznań 1965, s. 149—156.

E. OSOBISTE

B[rahmer] M. — Bolesław Kielski (1879—1965), KNf XII 1965, s. 335—336.
Brajerński T., *Działalność naukowa prof. Tadeusza Lehra-Splawińskiego*, Zeszyty Nauk. Katol. Uniw. Lubel. VIII, Lublin 1965, 2, s. 76—80.

Dejna K., W 35-lecie pracy naukowej Prof. Dra Zdzisława Stiehera, *Studia z filologii polskiej i słowiańskiej* V, 1965, s. 7—10.

Kuraszkiewicz W., Prof. dr Tadeusz Lehr-Splawiński (1891—1965), *Przegląd Zachodni* XXV, 1965, I, s. 220—223.

Mayenowa M. R., Wiktor Winogradow (z okazji siedemdziesięciolecia urodzin), *Sl. Or.* XIV, 1965, s. 383—388.

Redakcja, Tadeusz Lehr-Splawiński (20 IX 1891 — 17 II 1965), *Rozprawy Kom. Językowej Wrocł. Tow. Nauk.* V, 1965, s. 5—7.

Sławski F., Tadeusz Lehr-Splawiński 1891—1965, *Nauka Polska* 1965, 3, s. 176—178.

Urbańczyk S., Śp. Tadeusz Lehr-Splawiński (1891—1965), *J. P.* XLV, 1965, s. 129—136, portr.

Urbańczyk S., 35 lat pracy naukowej prof. Zdzisława Stiehera, *J. P.* XLV, 1965, s. 89—93.

Zaręba A., Tadeusz Lehr-Splawiński + (1891—1965), *Balgarski Ezik* XV, *Sofija* 1965, s. 179—182.

Zwoliński P., Tadeusz Lehr-Splawiński jako badacz języków wschodniosłowiańskich, *Sl. Or.* XIV, Warszawa 1965, s. 275—279.

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ W 1966 R.

29 października 1966 r. odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie PTJ.

Chwilą milczenia uczczono pamięć prof. dra Tadeusza Milewskiego, członka PTJ i redaktora Biuletynu, zmarłego 5 III 1966 r.

Sprawozdania złożyli: sekretarz (K. Polański), skarbnik (M. Honowska) i przedstawiciel Komisji Rewizyjnej (J. Safarewicz). Sprawy dotyczące Biuletynu przedstawił F. Sławski.

Po dyskusji nad sprawozdaniami i udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących członków Zarządu: Z. Stiebera, F. Sławskiego i K. Polańskiego wybrano: J. Safarewicza, S. Hrabca i M. Kucałę. Na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej w miejsce J. Safarewicza wybrano J. Kuryłowicza. Redaktorem Biuletynu został wybrany A. Heinz.

Zarząd ukonstytuował się wybierając na prezesa J. Safarewicza, wiceprezesa S. Hrabca, sekretarza M. Kucałę, skarbnika M. Honowską.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło projekt nowego statutu PTJ oraz ustaliło wysokość składki członkowskiej na 50,— zł rocznie (płatne do końca grudnia każdego roku).

Przyjęto 32 nowych członków. Ogólna liczba członków PTJ wynosiła 29 X 1966 r. 379.

XXV ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 29 i 30 października 1966 r. odbył się w Warszawie XXV Zjazd Naukowy PTJ, na którym wygłoszono następujące referaty:

1. W. Doroszewski, *O określającej funkcji przymiotników*.

Dysk.: J. Kuryłowicz, S. Hrabec.

2. S. Rospond, *Milenijne badania językoznawcy*.

Dysk.: S. Urbańczyk, M. Rudnicki, M. Honowska, S. Hrabec, W. Doroszewski.

3. I. Bajerowa, *Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego*.

Dysk.: J. Kuryłowicz, P. Zwoliński, S. Rospond, K. Polański, S. Hrabec, S. Urbańczyk.

4. M. Honowska, *O mechanizmie pewnych zmian fleksyjnych w języku polskim*.

Dysk.: S. Rospond, K. Polański, L. Ossowski.

5. W. Mańczak, *Rozwój wygłosu w przedhistorycznej polszczyźnie*.

Dysk.: H. Górniewicz, J. Sambor, W. Pisarek, M. Honowska.

6. A. Sieczkowski, *Właściwości fleksyjne współczesnej polszczyzny potocznej*.

Dysk.: Z. Stieber, S. Hrabec.

7. Z. Klemensiewicz, *Język jako współczynnik polskiego bytu narodowego i państwowego*.

Dysk.: S. Urbańczyk.

8. P. Zwoliński, *O starodawności rzekomo najnowszych funkcji niektórych sufiksów*.

Dysk.: W. Doroszewski, M. Honowska, R. Laskowski, J. Puzynina.

9. K. Sroka, *Kategoria dystrybucyjna a aktualna funkcja wyrazu*.

Dys.: J. Kuryłowicz, W. Doroszewski, W. Cyran, K. Polański.

10. L. Trześniowska, *Przymiotniki odprzymiotnikowe w gwarach polskich na tle polszczyzny literackiej*.

Dysk.: Z. Stieber, J. Czochralski, M. Honowska, W. Doroszewski.

11. T. Skubalanka, *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*.

Dysk.: M. Rudnicki, S. Hrabec.

12. S. Karolak, *Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna*.

Dysk.: K. Pisarkowa, K. Polański, W. Pisarek, C. Piernikarski, J. Czochralski, A. Lewicki.

13. R. Stopa, *Z prehistorii języka polskiego (próba rekonstrukcji reliktyw przedindoeuropejskich)*.

Dysk.: J. Czochralski, W. Doroszewski, J. Safarewicz.

14. H. Rybicka, *Zapóżyczenia łacińskie w polszczyźnie siedemnastowiecznej*.

Dysk.: P. Zwoliński, A. Weinsberg-Wayda, W. Doroszewski, J. Safarewicz.

15. A. Bogusławski, *Jakie części tekstu mają swe własne znaczenie*.

Dysk.: K. Sroka, R. Majewska-Grzegorzyczkova, J. Czochralski, W. Doroszewski.

Zjazd podsumował J. Safarewicz.

WALNE ZGROMADZENIE PTJ W 1967 R.

15 kwietnia 1967 r. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie PTJ.

Sprawozdania złożyli: sekretarz (M. Kucała), skarbnik (M. Honowska), przewodniczący Komisji Rewizyjnej (J. Kuryłowicz) i redaktor Biuletynu (A. Heinz).

Po dyskusji nad sprawozdaniami i udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących statutowo członków Zarządu: M. Honowskiej, S. Jodłowskiego i L. Kaczmarka wybrano: V. Frančicia, M. Karasia i P. Smoczyńskiego. Na członków Komisji Rewizyjnej wybrano: E. Ostrowską i E. Pawłowskiego (przewodniczącym jest od 1966 r. J. Kuryłowicz), na zastępców członków: M. Radłowskiego i J. Ruska.

Zarząd ukonstytuował się wybierając na prezesa J. Safarewicza, wiceprezesa S. Hrabca, sekretarza M. Kucałę, skarbnika V. Frančicia.

Przyjęto 22 nowych członków, skreślono z listy członków 25 osób, wobec czego liczba członków PTJ 15 IV 1967 r. wynosiła 376.

XXVI ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 15 i 16 kwietnia 1967 r. odbył się w Krakowie XXVI Zjazd Naukowy PTJ, na którym wygłoszono następujące referaty:

1. J. Kuryłowicz, *Różnicowanie funkcji i formy*.

Dysk.: A. Heinz, W. Mańczak.

2. W. Doroszewski, *O korelacjach form gramatycznych*.

Dysk.: J. Kuryłowicz, S. Hrabec.

3. J. Puzynina, *Z metodologii badań nad derywatami odczasownikowymi*.

Dysk.: J. Kuryłowicz, A. Heinz, W. Doroszewski, H. Lewicka, S. Karolak.

4. S. Rospond, *Podstawy metodologii onomastycznej*.

Dysk.: W. Doroszewski, P. Zwoliński.

5. S. Jodłowski, *O dysgresjach słowotwórczych*.
Dysk.: W. Doroszewski, M. Honowska.
6. R. Grzegorezykowa, *Problem regularności w tworzeniu formacji słowotwórczych (na materiale przysłówków odprzymiotnikowych)*.
Dysk.: W. Doroszewski, S. Karolak, M. Honowska.
7. L. Moszyński, *Fonologiczne następstwa tzw. palatalizacji progresywnej (bau-douinowskiej)*.
8. S. Karolak, *Analiza syntagmatyczna a analiza semantyczna*.
9. K. Sroka, *Miejsce i rola znaczenia w opisie składniowym*.
10. I. Bellert, *Problem interpretacji semantycznej struktur składniowych w świetle metod związanych z gramatykami generatywnymi*.
Dysk.: J. Kuryłowicz, W. Doroszewski, S. Jodłowski, K. Polański, W. Kotański.
11. W. Mańczak, *Krytyka doktryny Saussure'a*.
- Dysk.: L. Zabrocki, K. Sroka, S. Karolak, W. Kotański.
12. J. Wierchowski, *Rola semantyki w określaniu struktury języka*.
Dysk.: W. Mańczak.
13. R. Stopa, *Metoda czysto językoznawcza i metoda etnolingwistyczna*.
Dysk.: E. Pawłowski, K. Sroka, J. Safarewicz.
14. W. Pisarek, *Eksperyment — metoda nie tylko fonetyczna*.
Dysk.: W. Doroszewski, W. Mańczak, E. Pawłowski, R. Stopa, K. Sroka.
15. M. Zarębina, *O językoznawczą metodę badań nad afazją*.
16. T. Holówka, *Problemy metodologiczne w badaniach afazji*.
Dysk. (łącznie nad dwoma ostatnimi referatami): H. Mierzejewska, J. Kania, W. Doroszewski, R. Stopa, G. Walczak, M. Zarębina.
Obrady podsumował J. Safarewicz.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 15 KWIETNIA 1967 R.

- | | |
|--|---|
| Adamus Marian, Wrocław 2, B. Po-
laka 13 m. 6. | Bartnicka Barbara, Warszawa 1, Gór-
skiego 1 m. 61 |
| Arabski Janusz, Poznań, Matejki 48/49,
Katedra Fil. Angielskiej UAM | Bartuła Czesław, Kraków, Czarodziej-
ska 101 m. 25 |
| Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kra-
ków, pl. Sikorskiego 14 m. 1 | Basaj Mieczysław, Warszawa, al. Wa-
szyngtona 41 m. 4 |
| Bagrowska Anna, Warszawa 35, os. Przy-
jaźni bl. 15 m. 12 | Basara Anna, Warszawa 42, Jana Ol-
brachta 15b m. 14, bl. 151A |
| Bajerowa Irena, Kraków, Żelechowskie-
go 6 m. 27 | Basara Jan, Warszawa 42, Jana Ol-
brachta 15b m. 14, bl. 151A |
| Bał Józef, Kraków, os. Ugorek bl. IID
m. 131 | Bąk Piotr, Łódź, Tybury 14 m. 40 |
| Balić Michał, Michałowice k. Warszawy,
ul. Regulska 15, p-ta Opacz | Bąk Stanisław, Wrocław-Opole, Mikul-
skiego 16 |
| Bañcerowski Jerzy, Poznań, Wojska Pol-
skiego 6 m. 41 | Bednarczuk Leszek, Kraków, Retoryka 17
m. 14 |
| Bargiel Maria, Łódź 25, Boya-Żeleńskie-
go 12 m. 29 | Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Helclów 23
m. 23 |
| Bartmiński Jerzy, Lublin, Rymwida 4
m. 53 | Bellert Irena, Warszawa, Wilcza 69 m. 12a |
| | Beldowski Stanisław, Wrocław, Stalowa 54
m. 3 |

- Behrendt-Krażyńska Zdzisława, Poznań, Małeckiego 4 m. 4
- Biedrzycki Leszek, Warszawa, Wiejska 9 m. 46
- Bizoń Franciszek, Opole, Krakowska 34 m. 4
- Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Opaczewska 25 m. 33
- Borecki Marian, Kraków, Helclów 23 m. 24
- Borek Henryk, Opole, Chabrów 21 m. 9
- Boryś Wiesław, Kraków, Friedleina 28c m. 28
- Brajerski Tadeusz, Lublin, Marii Curie-Skłodowskiej 4 m. 1
- Braun Jan, Warszawa, Leszczyńska 10 m. 54
- Brzeziński Jerzy, Lublin, Obrońców Pokoju 17 m. 33
- Bubak Józef, Kraków, Kotlarska 294 m. 41
- Buch Tamara, Warszawa 42, Lumumby 10 bl. 438 m. 56
- Buczyński Mieczysław, Lublin, Konrada Wallenroda 11 m. 17
- Budziszewska Wanda, Warszawa-Falenica, Wolna 2
- Buttler Danuta, Warszawa 35, os. Przyjaźni 149
- Bzdega Andrzej, Poznań, Grochowska 87a
- Ceglowa Barbara, Poznań, Mickiewicza 1 m. 4
- Chłędowska Krystyna, Wrocław, Kato-wicka 29 m. 4
- Chmielewski Janusz, Warszawa, Marszałkowska 87 m. 66
- Chmura-Klekot Maria, Warszawa, Nowolipie 12 m. 11
- Cienkowski Witold, Warszawa, Al. Jero-zolimskie 29 m. 20
- Ciesielska Teresa, Gdańsk-Brzeźno, Emilii Plater 12 m. 19
- Cislikowa Aleksandra, Kraków, Senator-ska 25 m. 58
- Cimochowski Wacław, Toruń, Kraszew-skiego 22 m. 26
- Cyran Władysław, Łódź 1, Narutowicza 108 m. 7
- Czochrański Jan, Warszawa 26, Zbara-ska 6 m. 11
- Dąbska-Prokop Urszula, Kraków, os. Olsza II bl. 9 m. 62
- Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31a m. 28
- Demartin Adam, Poznań, Pogodna 86a m. 20
- Długosz-Kurczabowa Krystyna, War-szawa, pl. Lelewela 10 m. 3
- Dłuska Maria, Kraków, al. Słowackiego 15 m. 4
- Dobeszowa Stanisława, Kraków 8, Rako-wicka 79
- Dobrzyński Walenty, Opole, Bzów 47 m. 6
- Doroszewski Witold, Warszawa, Sewery-nów 6 m. 20
- Drabiński Stanisław, Poznań-Grunwald, Lubeckiego 27-A
- Drewniak Stanisław, Wrocław, Słowicza 17 m. 14
- Drobny Władysław, Szczecin 6, Kra-sickiego 1 m. 1
- Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Gło-gowska 99 m. 16
- Dunaj Bogusław, Kraków, Kanonicza 14 m. 22
- Falińska Barbara, Warszawa, Grochow-ska 337 m. 21
- Fedorowicz Wacław, Kraków, św. Seba-stiana 7 m. 25
- Feleszko Kazimierz, Warszawa-Bielany, Podleśna 40 m. 1
- Fisiak Jacek, Poznań, Świerczew-skiego 132F m. 8
- Francić Vilim, Kraków 11, Konopnic-kiej 5
- Friedelówna Teresa, Toruń, Rynek Nowo-miejski 25 m. 3
- Furdal Antoni, Wrocław, Świerczew-skiego 37 m. 9
- Gaca Alicja, Poznań, Koronna 5 m. 10
- Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 11
- Galster Irena, Warszawa, Leszczyńska 8 m. 16
- Glinka Stanisław, Warszawa 4, Podskar-bińska 7B m. 35
- Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27 m. 7
- Gogolewski Stanisław, Łódź, Uniwersy-tecka 3, Katedra Jęz. Polskiego

- Gołąb Zbigniew, Kraków 28, os. Kolo-
rowe 6 m. 14
- Gołębiowska Teresa, Kraków, Wrocław-
ska 26 m. 15
- Gontarczyk Stefan, Poznań, Jackowskie-
go 11 m. 3
- Gosiewska Zofia, Łódź, Osiedle XV-lecia,
Kasprzaka 59 m. 10
- Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29
m. 6
- Górniewicz Hubert, Gdańsk-Wrzeszcz, Par-
tyzantów 101 m. 28
- Górska Halina, Toruń, Mickiewicza 79
m. 12
- Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
- Gregorski Adam, Kraków-Nowa Huta,
os. Sportowe 24 m. 9
- Gruchmanowa Monika, Poznań, pl. Wiel-
kopolski 7/8 m. 6
- Gruca Franciszek, Poznań, Pogodna 86b
m. 10
- Gruszczyńska Maria, Kraków, Gołębia 20,
Katedra Jęz. Polskiego
- Grybosiova Antonina, Gliwice, Konar-
skiego 19 m. 3
- Grzegorzycowa Renata, Warszawa 87,
Balonowa 23 m. 2
- Handke Kwiryna, Warszawa, Garwoliń-
ska 14 m. 63
- Hasiuk Michał, Poznań, Matejki 48/49
- Heintsch Janina, Wrocław 2, Szewska 37,
Ossolineum
- Heintsch Karol, Wrocław 2, Szewska 37,
Ossolineum
- Heinz Adam, Kraków, Łobzowska 59 m. 6
- Hołówka Teresa, Warszawa 45, Mary-
moncka 93/97 m. 43
- Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Zalesie,
Karłowicza 11a
- Holińska-Baranowa Tatiana, Warszawa 4,
Targowa 15 m. 104
- Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
- Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3
m. 8
- Iglikowska Teresa, Warszawa, Kirasje-
rów 8 m. 5
- Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14
- Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszał-
kowska 20/22 m. 71
- Jarodzka Helena, Wrocław, Sudecka 143b
- Jassem Wiktor, Poznań, Kniewskiego 15a
m. 3
- Jaworski Michał, Warszawa, Ciasna 10
m. 10
- Jefimow Regina, Gdynia, Abrahama 62
m. 17
- Jeżowa Maria, Warszawa 22, Opaczew-
ska 16 m. 3
- Jodłowski Stanisław, Kraków, 18 Stycz-
nia 84 m. 13
- Judycka Irminda, Warszawa 33, Bajon-
ska 8 m. 3
- Juraszek Maria, Warszawa, Browarna 4
m. 21
- Jurkowski Eugeniusz, Warszawa 30, Ja-
racza 1 m. 39
- Jurkowski Marian, Warszawa, J. Bruna 2
m. 52
- Kaczmarek Leon, Lublin, Al. Racła-
wickie 23 bl. 7 m. 1
- Kaczmarkowski Michał, Lublin, Al. Ra-
clawickie 14/38, KUL
- Kakietek Piotr, Poznań, Matejki 48/49,
Katedra Fil. Angielskiej
- Kalicka Krystyna, Kraków, al. Pokoju 21
m. 24
- Kalicki Tadeusz, Kraków, al. Pokoju 21
m. 24
- Kalkowska Anna, Kraków, Helclów 21
m. 2
- Kamińska Elżbieta, Łódź, al. Kościuszki
106/116 m. 21
- Kamińska Halina, Rzeszów, Jagielloń-
ska 53 m. 18
- Kamińska Krystyna, Łódź 1, Naruto-
wicz 108 m. 3
- Kamińska Maria, Łódź 7, Dąbrowskiego
63 m. 2
- Kania Józef, Lublin, Bieruta 6 m. 49
- Karaś Mieczysław, Kraków, Kochanow-
skiego 11 m. 15
- Karolak Stanisław, Warszawa 1, Bie-
lańska 5 m. 7
- Karpluk Maria, Kraków, Krowoderska 19
m. 20
- Kaufmanowa Teresa, Wrocław 21, Śnie-
gockiego 4
- Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 13
- Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa,
Wiktorska 108 m. 117

- Klecha Henryka, Gdańsk-Wrzeszcz, Sobieskiego 18, WSP
- Klemensiewicz Zenon, Kraków, al. Słowackiego 15
- Klimaja Zofia, Lublin, Al. Racławickie 14
- Klimek Zygmunt, Kraków, Fiedleina 28c m. 20
- Klimkowa Kazimiera, Kraków, Friedleina 28c m. 20
- Kniaginina Maria, Kraków, Wygoda 6b m. 6
- Kobylińska Józefa, Kraków, 18 Stycznia 76 m. 7
- Kochman Stanisław, Opole, Oleska 45 m. 24
- Kondratiuk Michał, Warszawa 1, Jarcza 1 m. 42
- Konieczna-Twardzikowa Jadwiga, Kraków, al. Pokoju 21 m. 37
- Kopeć Jerzy, Opole, Matejki 12 m. 16
- Kornaszewski Marek, Poznań, Marii Magdaleny 8 m. 10
- Koronczewski Andrzej, Kraków, Filarecka 20a m. 6
- Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 12
- Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sarmieńskiego 2 m. 117
- Kotulska-Skulimowska Halina, Wieliczka, Grottgera 1
- Kowalska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 6
- Kowalska Anna, Brwinów k. Warszawy, Pszczelińska 99
- Kowalska Maria, Kraków 24, Sosnowa 6 m. 2
- Kozarzewska Emilia, Warszawa, Browarna 6 m. 11
- Kozłowska Halina, Poznań, Jesienna 15 m. 12
- Kraszewska Krystyna, Warszawa 4, 11 Listopada 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Starogard Gdański, Gdańska 11
- Krupianka Aleksandra, Toruń, Moniuszki 5 m. 4
- Kubacki Zygmunt, Wrocław 21, al. Piastów 38
- Kubica Stefan, Poznań, Samuela Engla 30a m. 4
- Kućała Marian, Kraków, os. Bronowice bl. III m. 42
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Klasztorna 4 m. 7
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, A. Magiera 24b m. 9
- Kuraszkiewicz Władysław, Poznań, Kancelerska 15
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, pl. Przymierza 1 m. 10
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwale 1 m. 8
- Kurz Zofia, Kraków, Kazimierza Wielkiego 41 m. 21
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20 m. 12
- Künstler Mieczysław, Warszawa 35, os. Przyjaźni bl. 2 m. 4
- Kwilecka Irena, Poznań, Kramarska 3/5 m. 5
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 15/19 m. 135
- Laskowski Roman, Kraków, os. Ugorek bl. 2 m. 20
- Leeming Monika, Kraków, al. Pokoju 19 m. 7
- Leszczyńska Irena, Kraków, Friedleina 28c m. 12
- Leszczyński Zenon, Kraków, Friedleina 28c m. 12
- Lewicka Halina, Warszawa 12, Puławska 26 m. 14
- Lewicki Andrzej, Otwock, Kmicica 3 m. 7
- Lindert Bronisława, Lublin, Langiewicza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, os. Sportowe 12 m. 27
- Lyra Franciszek, Lublin, Sowińskiego 11 m. 26
- Łachówna Kazimiera, Warszawa, Świerczewskiego 94 m. 49
- Łapińska Janina, Warszawa 22, Węgierska 4 m. 27
- Łapiński Ireneusz, Warszawa, Grzybowska 77, Wyd. MON
- Łebek Henryk, Warszawa, Al. Jerozolimskie 113 m. 33
- Łesiów Michał, Lublin, R. Luksemburg 11 m. 15
- Łozińska Maria, Warszawa 25, Racławicka 33 m. 36
- Maciejewska Maria, Toruń, Krasińskiego 63 m. 9

- Maciejewski Jerzy, Toruń, Bydgoska 78 m. 2
- Majchrowski Jerzy, Łódź, Uniwersytecka 3, Katedra Jęz. Polskiego
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Między-
lesie, Włodzicka 7
- Małec Maria, Kraków, os. Ugorek bl. 3 m. 134
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa 12, Sandomierska 21 m. 1
- Mączyński Jan, Łódź, Osiedlowa 6 m. 40
- Michalakowa Maria, Wrocław 2, Jagielloń-
czyka 8 m. 6
- Mierzejewska Halina, Warszawa 36, Stę-
pińska 3 m. 21
- Mikoś Jacek, Lublin, Głowackiego 2 m. 48
- Milejkowska Halina, Warszawa 35, os.
Przyjaźń d m. 114
- Mirowicz Anatol, Warszawa 41, Orla 4 m. 16
- Misz Henryk, Toruń, Bydgoska 14 m. 2
- Morawska Ludmiła, Poznań, Nowy Świat
15 m. 20
- Morciniec Norbert, Wrocław, Kotlarska 14 m. 3
- Moroń Bogusław, Gdańsk, Elbląska 67D m. 1
- Morozowa Wanda, Kraków, Szlachtow-
skiego 31 m. 2
- Moszyńska Danuta, Toruń, Kraszewskiego
20 m. 14
- Moszyński Leszek, Toruń, Kraszewskiego
20 m. 14
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Nagucka Ruta, Kraków, Grodzka 60 m. 21
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszew-
skiego 27 II p.
- Nieckula Franciszek, Wrocław 2, Świer-
czewskiego 54 m. 11
- Niezabitowska Anna, Kraków, Garncar-
ska 5 m. 4
- Nizio Krystyna, Poznań, Różana 4 m. 6
- Nowak Henryk, Poznań, Gorczyckiego
6 m. 2
- Obrebska-Jabłońska Antonina, Warszawa
12, Rakowiecka 22a m. 5
- Olszewska Halina, Warszawa, al. 3 Maja
m. 50a
- Orłoś Teresa, Kraków, Bracka 1 m. 4
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa 47,
Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław 21, al. Pia-
stów 36
- Ostrowska Ewa, Kraków, Bohaterów Sta-
lingradu 22
- Oszywa Krystyna, Kraków, pl. Kossaka 2 m. 10
- Otrębski Jan, Poznań 34, Rogalińskiego 8 m. 2
- Pabisowa Iryda, Warszawa 1, Polna 54 m. 17
- Paderewska Maria, Warszawa-Ząbki, So-
bieskiego 30 m. 1
- Pankowski Czesław, Warszawa 32, Mści-
sławska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
- Pasoń Anna, Warszawa, Krak. Przedmie-
ście 26/28, Katedra Jęz. Polskiego
- Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Dłu-
gosza 59
- Peplowski Franciszek, Toruń, Krasin-
skiego 63 m. 8
- Perczyńska Nina, Warszawa, Natolińska 3 m. 93
- Perzowa Henryka, Warszawa, Platynowa
8 m. 80
- Pietrewicz-Szczepińska Bożena, Gdańsk,
Węglarska 6/7 m. 12
- Pilich Jan, Ciechanów, Żeromskiego 8
- Pilorz Alfons, Lublin, Nowotki 10
- Pisarek Walery, Nowa Huta, os. Sło-
neczne bl. 2 m. 24
- Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, os.
Słoneczne bl. 2 m. 24
- Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
- Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyń-
skiego 147
- Podracki Jerzy, kolonia Opacz. pow.
Pruszków, ul. Polna 1
- Polański Kazimierz, Poznań, Os. Piastow-
skie 114/30
- Pomianowska Wanda, Warszawa, Gimna-
styczna 70
- Przybycin Aniela, Ruda Śląska 11, Ko-
kota 133
- Puk-Bugalska Halina, Gdańsk-Brzeźno,
Walecznych 11 m. 18

- Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wilcza 35 m. 15
- Radewa Sabina, Sofia, Rakowski 189
- Radłowski Marian, Kraków, 18 Stycznia 32 m. 5
- Ranoszek Rudolf, Warszawa-Wierzbno, Modzelewskiego 69 m. 10
- Reczek Józef, Kraków, Straszewskiego 27 II p.
- Reczkowa Barbara, Wieliczka, Puszkina 14
- Reichan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reichanowa Stanisława, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
- Reszkiewicz Alfred, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42 m. 93
- Rieger Janusz, Warszawa, Daniłowiczowska 11 m. 25
- Rospond Stanisław, Wrocław 21, Mikulskiego 8
- Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4
- Rusek Jerzy, Kraków, os. Ugorek bl. 1a m. 24
- Rybicka Halina, Warszawa 44, Kirasjerów 8 m. 44
- Rykiel Barbara, Warszawa, Jaracza 1 m. 17
- Rymut Kazimierz, Kraków, Friedleina 28c m. 35
- Rzepka Wojciech, Poznań, Matejki 48/49, Katedra Jęz. Polskiego
- Rzesoś Rajmund, Warszawa, Mokotowska 46 m. 18
- Rzetelska-Feleszko Ewa, Warszawa, Podleśna 40 m. 1
- Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1
- Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1
- Saloni Zygmunt, Warszawa, Złota 61 m. 75
- Sambor Jadwiga, Warszawa, Krak. Przedmieście 26/28
- Saski Stefan, Poznań, Matejki 37 m. 29
- Satkiewicz Alojza, Warszawa, Bielańska 4 m. 27
- Schabowska Maria, Kraków, os. Olsza IIb 14 m. 6
- Schlauch Margaret, Warszawa, Brzozowa 10 m. 12
- Schneider Leszek, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 34
- Siatkowska Ewa, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siatkowski Janusz, Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siatkowski Stanisław, Warszawa 35, os. Przyjaźń bl. 33 m. 11
- Siciński Bogdan, Wrocław, Liskego 8 m. 5
- Sieczkowski Andrzej, Warszawa 12, Wiktorska 88 m. 30
- Siekierska Krystyna, Warszawa, Kordeckiego 62 m. 71
- Sinielnikoff Roxana, Warszawa 26, Szaserów 122 m. 2
- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
- Skalmowski Wojciech, Kraków, os. Bronowice bl. IV m. 35
- Skorupka Stanisław, Warszawa, al. 3. Maja 5 m. 22
- Skubalanka Teresa, Lublin, Sowińskiego 6 m. 7
- Skulina Tadeusz, Poznań, Matejki 48/49, Katedra Jęz. Polskiego
- Ślawski Franciszek, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 13
- Śluzkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konopnickiej 20 m. 5
- Smoczyński Paweł, Lublin, Przewodników Pracy 4 m. 22
- Smółka Teresa, Warszawa, Grochowska 52 m. 79
- Smulkowa Elżbieta, Warszawa, Anielewicza 25 m. 44
- Smył Józef, Warszawa-Śródmieście, Nowotłomackie 4 m. 33
- Sobierajski Zenon, Poznań 13, Szydłowska 39 m. 11
- Sochacka Stanisława, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Jęz. Polskiego
- Sokołowska Teresa, Warszawa 22, Asnyka 4 m. 6
- Spychalska-Wilczurowa Grażyna, Warszawa 35, os. Przyjaźń 4 m. 3
- Sroka Kazimierz, Wrocław 9, Mierosławskiego 40 m. 4
- Stachowski Stanisław, Kraków, Kotlarska 29h m. 35
- Stamirowska Zofia, Pruszków, al. Niepodległości 6 m. 9
- Stanek Teresa, Kraków, Floriańska 36 m. 7
- Steffen-Batogowa Maria, Poznań 5, Gwardii Ludowej 58 m. 7

- Stieber Zdzisław, Warszawa, Rakowiecka 6d m. 37
- Stoffel-Ożogowa Ewa, Wrocław, Pasteura 16 m. 9
- Stojanowska Tekla, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Jęz. Polskiego
- Stopa Roman, Kraków, Mogilska 52 m. 36
- Stralcyn Stefan, Warszawa, Krak. Przedmieście 63 m. 7
- Strokowska Anna, Łódź, Gdańska 98 m. 7
- Styżek Irena, Warszawa, Kwiatowa 24a m. 10
- Szewczykówna Janina, Warszawa 30, Jarcza 1 m. 33
- Szkiłądź Celina, Warszawa, Nowy Świat 23/25 m. 56
- Szkiłądź Hipolit, Warszawa, Nowy Świat 23/25 m. 56
- Szelesiński Iwo, Łódź, Narutowicza 79 m. 39
- Szlifersztejnowa Salomea, Warszawa, Nowowiejska 28 m. 94
- Szulc Aleksander, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 16
- Szupryczyńska Maria, Toruń, Krasińskiego 61 m. 7
- Szweykowska Helena, Wrocław, Klary Zetkin 66 m. 6
- Szymański Tadeusz, Kraków 16, Wrocławska 68 m. 67
- Szymczak Mieczysław, Warszawa, Waryńskiego 6 m. 52
- Ściebora Alina, Ursus k. Warszawy, Bohaterów Warszawy 23 m. 26
- Śmiech Witold, Łódź, Narutowicza 75B m. 4
- Świeczkowski Walerian, Lublin, Wysokiego 8
- Tabakowska Irena, Dąbrowa Górnicza, 3 Maja 4
- Taborska Hanna, Warszawa, Iwicka 47a m. 37
- Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
- Toby-Tereszyńska Krystyna, Poznań 13, Koronna 7 m. 1
- Tokarski Jan, Warszawa 35, os. Przyjaźni 180
- Topolińska Zuzanna, Warszawa 86, Stoleczna 17c m. 72
- Tornikidis Teresa, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Jęz. Polskiego
- Truszkowski Witold, Kraków, Wyspiańskiego 15
- Trzaska Eugeniusz, Kraków, Rękawka 3 m. 2
- Trześniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8 m. 11
- Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37 m. 3
- Twardzik Wacław, Kraków, al. Pokoju 21 m. 37
- Urbanczyk Stanisław, Kraków, Rakowiecka 10B
- Wagner Zdzisław, Kraków, Szlak 1a m. 5
- Walczak Bohdan, Poznań-Luboń, Żabikowska 62 m. 23
- Walczak Grzegorz, Warszawa, Kinowa 24 m. 10
- Wandas Adam, Kraków, Głowackiego 10 m. 2
- Warchoł Stefan, Lublin, Sowińskiego 11 m. 2
- Waszkis Halina, Wrocław, Krawiecka 14 m. 8
- Weinsberg-Wayda Adam, Warszawa 4, al. Świerczewskiego 53 m. 48
- Weiss-Brzezina Maria, Kraków, Helców 23 m. 11, internat
- Wesołowska Danuta, Kraków, Gołębia 20 III p.
- Węgier Janina, Szczecin, al. Tarczyńskiego 1, I Studium Naucz.
- Widlak Stanisław, Kraków, al. Krasińskiego 32 m. 4
- Wieczorek Halina, Łódź, Lumumby 3/5, III DS
- Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Margerytki 15
- Wierzbicka Anna, Warszawa, Elektoralna 2 m. 52
- Wierzbowski Ludwik, Gdańsk-Łagiewniki, 64 B m. 10
- Wierzchowska Bożena, Warszawa 12, Rakowiecka 6D m. 12
- Wierzchowski Józef, Warszawa 12, Rakowiecka 6D m. 12
- Wikarjak Jan, Poznań, Szydłowska 37 m. 4

- Wilczewska Krystyna, Toruń, Krasińskiego 63 m. 7
 Wilkoń Aleksander, Kraków, Sebastiana 18 m. 5
 Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszkowej 6 m. 7
 Wojnar Janina, Wrocław, Karłowicza 11a
 Wojtasiewicz Olgierd, Warszawa, Hoża 5/7 m. 31
 Wopiński Henryk, Opole, Oleska 48, WSP, Katedra Jęz. Polskiego
 Woronczak Jerzy, Wrocław 12, Abramowskiego 60
 Woronczakowa Lucyna, Wrocław 12, Abramowskiego 60
 Wójtowicz Janina, Warszawa 36, Górską 7 m. 27
 Wróbel Henryk, Katowice, Ordona 12a m. 41
 Wysocka Felicja, Kraków, al. Daszyńskiego 16 m. 36
 Zabrocki Ludwik, Poznań, Kancłerska 11
 Zagórski Zygmunt, Poznań, Jesienna 19 m. 5
 Zaleska Teresa, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110
 Zaleski Jan, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110
 Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków, os. Bronowice bl. III m. 42
 Zaręba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
 Zarębina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
 Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nałkowskiej 20
 Zawadzka Irena, Poznań, Nad Wierzbakiem 24 m. 9
 Zawadzki Zdzisław, Toruń, Krasińskiego 61 m. 5
 Ząbkowska Jadwiga, Warszawa 1, Świerczewskiego 71 m. 40
 Zdancewicz Tadeusz, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
 Zdancewiczowa Leokadia, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
 Zdrojewska Bronisława, Poznań, Szpitalna 2 m. 3
 Zduńska Helena, Warszawa, J. Bruna 16 m. 23
 Zieniukowa Jadwiga, Warszawa 86, Antoniny Sokolich 3a m. 57
 Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
 Zierhofferowa Zofia, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
 Ziębina Jadwiga, Wrocław, pl. Grunwaldzki 21 m. 17
 Zwoliński Przemysław, Warszawa 1, Kopernika 8/18 m. 32
 Zych Edward, Karpniki 76, p. Jelenia Góra
 Żabska Bogusława, Wrocław, Sienkiewicza 88 m. 2
 Żelazko Kazimierz, Warszawa 25, F. Joliot-Curie 9 m. 34
 Żłabowa Janina, Zabrze, Marchlewskiego 13b

Statut Polskiego Towarzystwa Językoznawczego uchwalony 29. X. 1966 r.

I. NAZWA, SIEDZIBA, TEREN DZIAŁALNOŚCI, CHARAKTER PRAWNY

§ 1. Towarzystwo nosi nazwę Polskie Towarzystwo Językoznawcze.

§ 2. Siedzibą Towarzystwa w znaczeniu prawnym jest Kraków. Terenem działalności jest Polska Rzeczpospolita Ludowa.

§ 3. Towarzystwo jest zarejestrowane na czas nieograniczony i posiada osobowość prawną.

II. CEL I ŚRODKI DZIAŁANIA

§ 4. Celem Towarzystwa jest przyczyniać się do rozwoju wiedzy językoznawczej.

§ 5. Do osiągnięcia swego celu zmierza Towarzystwo przez:

- a) upowszechnianie i popularyzację osiągnięć językoznawczych,
- b) ułatwianie i podtrzymywanie stosunków i łączności wśród swych członków, jako też ich stosunków z zagranicą,
- c) urządzanie zjazdów, posiedzeń i odczytów naukowych,
- d) wydawanie periodyku naukowego pt. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego“.

§ 6. Działalność Towarzystwa opiera się przede wszystkim na finansowo nie honorowanej pracy jego członków. W miarę potrzeby Towarzystwo może zatrudnić pracowników płatnych w granicach uprawnień Zarządu.

III. CZŁONKOWIE

§ 7. Członkiem Towarzystwa może być osoba pełnoletnia z wykształceniem językoznawczym. Zgłoszenia pisemne na ręce sekretarza może składać osoba ubiegająca się o przyjęcie lub członek Towarzystwa przedstawiający czyjaś kandydaturę. Przyjęcia dokonywa Zarząd na podstawie referatu sekretarza. Głosowanie jest tajne, do przyjęcia wymagana jest

bezwzględna większość głosów całego Zarządu, w razie równości rozstrzyga przewodniczący. Od decyzji odmownej przysługuje ubiegającemu się o przyjęcie do Towarzystwa prawo odwołania do Walnego Zgromadzenia. Listę nowych członków podaje Zarząd do wiadomości Walnego Zgromadzenia.

§ 8. Członkowie są a) zwyczajni, b) honorowi.

ad a) Zwyczajnym jest każdy członek przyjęty przez Zarząd (§ 7), jeżeli uiszcza składkę roczną w wysokości obowiązującej.

ad b) Członkiem honorowym jest osoba wybitnie zasłużona wobec Towarzystwa lub jego celów, wybrana przez Walne Zgromadzenie na wniosek Zarządu jak w § 7. Wniosek powinien być podany do wiadomości członków Zarządu przynajmniej na dwa tygodnie przed głosowaniem i zapowiedziany, bez podania nazwiska, w ogłoszeniu zwołującym Walne Zgromadzenie. Członek honorowy nie jest obowiązany do płacenia składki.

§ 9. Członkowie Towarzystwa za swoją pracę w organach Towarzystwa nie mogą otrzymywać wynagrodzenia.

§ 10. Każdy członek Towarzystwa ma prawo do:

- a) uczestniczenia w obradach Walnego Zgromadzenia,
- b) głosowania i wnioskowania na Walnym Zgromadzeniu,
- c) wyboru i wybieralności do władz Towarzystwa,
- d) występowania do Zarządu z inicjatywą,
- e) uczestniczenia w urządzanych przez Towarzystwo zjazdach, posiedzeniach i odczytach,
- f) otrzymywać Biuletyn, w którym ogłasza się sprawozdania ze zjazdów naukowych Towarzystwa.

§ 11. Każdy członek ma obowiązek:

- a) popierania działalności Towarzystwa w granicach swoich możliwości,
- b) przestrzegania uchwał władz Towarzystwa,
- c) regularnego wpłacania ustalonej przez władze Towarzystwa składki członkowskiej.

§ 12. Utrata praw członkowskich następuje przez:

- a) wystąpienie zgłoszone pisemnie do Zarządu Towarzystwa po uiszczeniu zaległych składek,
- b) wykreślenie uchwałą Zarządu Towarzystwa podjętą zwykłą większością głosów za zaleganie z opłatą składek przez rok,
- c) wykluczenie uchwałą Zarządu podjętą większością $\frac{2}{3}$ głosów za czyn niezgodny z zasadami honoru, za pogwałcenie statutu Towarzystwa lub przepisów uchwalonych przez władze Towarzystwa. Członek ma prawo odwołać się od orzeczenia Zarządu do Walnego Zgromadzenia Towarzystwa.

IV. SKŁADKI CZŁONKOWSKIE

§ 13. Wysokość składek członkowskich oraz termin ich płatności ustala Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

V. WŁADZE TOWARZYSTWA

§ 14. Władzami Towarzystwa są:

- a) Walne Zgromadzenie,
- b) Zarząd,
- c) Komisja Rewizyjna,
- d) Sąd Koleżeński.

VI. WALNE ZGROMADZENIE

§ 15. Walne Zgromadzenie jest najwyższą władzą Towarzystwa. Może ono być zwyczajne lub nadzwyczajne.

§ 16. Walne Zgromadzenie zwyczajne obraduje w miarę możliwości raz do roku w związku ze zjazdem naukowym w miejscowości wyznaczonej przez Zarząd i podanej do wiadomości członków pisemnie co najmniej na 15 dni wcześniej.

§ 17. Walne Zgromadzenie zwyczajne

a) omawia sprawozdanie Zarządu za ostatni rok administracyjny,
b) głosuje nad wnioskiem Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi absolutorium za jego działalność w ciągu ostatniego roku (większość zwykła),

c) wybiera członków do Władz Towarzystwa,

d) decyduje o ważniejszych sprawach finansowych i majątku Towarzystwa,

e) obraduje nad wnioskami Zarządu,

f) decyduje o zmianie statutu,

g) rozstrzyga w sprawach odwołań od uchwał Zarządu.

§ 18. Walne Zgromadzenie nadzwyczajne zwołuje się:

a) na wniosek ostatniego Walnego Zgromadzenia,

b) z inicjatywy Zarządu,

c) na żądanie Komisji Rewizyjnej,

d) na wniosek pisemny podpisany przez co najmniej 1/5 członków Towarzystwa.

Zgromadzenie takie powinno być zwołane przed upływem dwóch miesięcy od dnia nadesłania wniosku, nie licząc jednak letnich wakacji, a członkowie powinni być powiadomieni o jego terminie co najmniej 15 dni naprzód.

Walne Zgromadzenie nadzwyczajne załatwia tylko te sprawy, dla których zostało zwołane.

§ 19. Uchwały na posiedzeniach Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów obecnych na Walnym Zgromadzeniu.

Sprawy zmiany statutu, rozwiązania względnie likwidacji Towarzystwa wymagają $\frac{2}{3}$ głosów obecnych na Walnym Zgromadzeniu. Do ważności uchwał w terminie oznaczonym w zawiadomieniu potrzebna jest obecność $\frac{1}{4}$ członków Towarzystwa, w drugim terminie uchwały Walnego Zgromadzenia są ważne bez względu na komplet.

§ 20. Głosowanie na Walnym Zgromadzeniu jest jawne. Wybór władz Towarzystwa odbywa się w głosowaniu tajnym. We wszystkich innych sprawach Walne Zgromadzenie może uchwalić głosowanie tajne zwykłą większością głosów.

§ 21. Z obrad Walnego Zgromadzenia spisuje się protokół, który następnie winien być podpisany przez przewodniczącego i sekretarza Zarządu.

VII. ZARZĄD

§ 22. W skład Zarządu Towarzystwa wchodzi 9 członków, w tym przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz i skarbnik.

§ 23. Zarząd winien się ukonstytuować najpóźniej w ciągu 7 dni od dnia wyborów. Członków Zarządu wybiera się na trzy lata. Co roku ustępuje jedna trzecia Zarządu po odbyciu swojej trzyletniej kadencji. W razie nieotrzymania absolutorium ustępuje cały Zarząd nawet przed upływem kadencji.

§ 24. Do zakresu działalności Zarządu należy:

- a) kierownictwo sprawami Towarzystwa,
- b) przyjmowanie, skreślanie i wykluczanie członków,
- c) zwoływanie Walnych Zgromadzeń,
- d) realizacja uchwał Walnego Zgromadzenia,
- e) zarządzanie majątkiem i funduszami Towarzystwa,
- f) prowadzenie korespondencji i rachunkowości Towarzystwa zgodnie z przepisami prawnymi i uchwalonym przez Walne Zgromadzenie budżetem,
- g) przyjmowanie względnie zwalnianie pracowników Towarzystwa,
- h) sporządzanie sprawozdań rocznych, budżetów i bilansów oraz przedstawianie ich Walnemu Zgromadzeniu do rozpatrzenia.

§ 25. Posiedzenia Zarządu odbywają się przynajmniej dwa razy do roku w miejscu wyznaczonym przez przewodniczącego; członków Zarządu należy zawiadomić do tygodnia przed posiedzeniem. Zarząd może poruczyć członkom swoim lub członkom Towarzystwa (odpowiedzialnym

wówczas przed Zarządem) wszelkie prace wynikające z § 5. Zarząd może mianować delegatów Towarzystwa spośród członków oraz tworzyć Koła Miejscowe. Zarówno delegaci, jak Koła odpowiadają za swoją działalność przed Zarządem. Do ważności uchwał Zarządu jest potrzebny komplet przynajmniej 5 osób. Rozstrzyga zwykłą większość głosów. Regulamin swych posiedzeń administracyjnych układa i uchwała sam Zarząd; do zmiany jego trzeba $\frac{2}{3}$ głosów.

Sprawy bieżące załatwia prezydium Zarządu.

VIII. KOMISJA REWIZYJNA

§ 26. Komisja Rewizyjna składa się z trzech członków i dwu zastępców.

§ 27. Komisja Rewizyjna jest organem pomocniczym Walnego Zgromadzenia, któremu z czynności swoich składa sprawozdanie. Zadaniem Komisji Rewizyjnej jest badanie gospodarki finansowej Towarzystwa z punktu widzenia jej legalności. Ma ona prawo dokonywania rewizji w każdym czasie, a obowiązkiem jej jest sprawdzić przynajmniej raz w roku wszystkie księgi, dokumenty i stan majątkowy Towarzystwa. Z każdej dokonanej kontroli Komisja sporządza protokół.

§ 28. Członkowie Komisji Rewizyjnej są wybierani na przeciąg trzech lat zwykłą większością głosów. Członkowie ustępujący mogą być wybrani powtórnie.

§ 29. W razie ustąpienia członka Komisji Rewizyjnej w czasie trwania kadencji wchodzi w trybie kolejności wybrany zastępca.

IX. SĄD KOLEŻEŃSKI

§ 30. Dla załatwiania sporów w obrębie Towarzystwa, powstałych pomiędzy jego członkami na tle celów i działalności Towarzystwa, istnieje Sąd Koleżeński złożony z trzech członków i dwu zastępców wybranych na Walnym Zgromadzeniu.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

W razie niemożności pełnienia obowiązków lub ustąpienia członka Sądu Koleżeńskiego wchodzi do Sądu w trybie kolejności wybrany zastępca.

X. PRZEDSTAWICIELSTWO NA ZEWNĄTRZ

§ 31. Przedstawicielami Towarzystwa na zewnątrz są: przewodniczący lub w danym razie zastępca i sekretarz, którzy też podpisują wszelkie pisma i obwieszczenia pochodzące od Towarzystwa. W sprawach finansowych dodatkowo wymagany jest podpis skarbnika.

XI. MAJĄTEK TOWARZYSTWA

§ 32. Majątek Towarzystwa składa się:

- a) ze składek członkowskich,
- b) z zasiłków publicznych.

XII. KOŁO MIEJSCOWE

§ 33. Koło Miejscowe Towarzystwa nie stanowi odrębnej osoby prawnej. Każde Koło posiada swój własny Zarząd składający się z przewodniczącego i dwu członków pełniących obowiązki sekretarza i skarbnika. Zarząd ten wybierają członkowie Koła Miejscowego na dorocznym Walnym Zgromadzeniu członków Koła. Zarząd reprezentuje Koło wobec Towarzystwa. Na zewnątrz Koło działa jedynie przez statutową reprezentację ogólną Towarzystwa albo na mocy jej wyraźnego pełnomocnictwa.

Przewodniczący Koła lub delegowany przez niego członek Zarządu ma prawo brać udział w zebraniach Zarządu Towarzystwa z głosem doradczym.

Coroczne Walne Zgromadzenie Koła wybiera również Komisję Rewizyjną składającą się z trzech członków i dwu zastępców oraz Sąd Koleżeński składający się z trzech członków i dwu zastępców. Kompetencje Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego Koła są identyczne z kompetencjami Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego Towarzystwa.

XIII. ROZWIĄZANIE

§ 34 Rozwiązać Towarzystwo można tylko na Walnym Zgromadzeniu, na z góry zapowiedziany wniosek Zarządu lub 9 członków, większością $\frac{3}{4}$ głosów, w obecności co najmniej $\frac{2}{3}$ członków Towarzystwa. W razie niemożności dojścia do skutku takiego Walnego Zgromadzenia może się to stać za piśmienną zgodą $\frac{2}{3}$ członków Towarzystwa.

§ 35. W razie rozwiązania Towarzystwa jego majątkiem rozporządza językoznawcza komórka Polskiej Akademii Nauk, która powinna go przekazać towarzystwu o celach zbliżonych.



SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły

Z. Klemensiewicz, Język jako współczynnik polskiego bytu narodowego i państwowego	3
S. Rospond, Badania milenijne językoznawcy	9
A. Heinz, Podstawowe założenia współczesnego językoznawstwa ogólnego . . .	33
W. Jassem i L. Frąckowiak, Częstotliwości formantów jako cechy osobnicze głosu ludzkiego	67
<u>I. Bajerowa</u> , Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego	101
P. Zwoliński, O chronologii kilku nie dostrzeżonych funkcji niektórych sufiksów w języku polskim	121
M. Honowska, O mechanizmach pewnych procesów morfologicznych (z historii języków słowiańskich)	127
<u>S. Karolak</u> , Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna	139
T. Skubalanka, Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce . . .	153
K. Sroka, Kategoria dystrybucyjna a aktualna funkcja wyrazu	165
M. J. Künstler, Toward a Phonologic Interpretation of Tonematic Systems . .	179
J. Wierzechowski, Jednostka struktury języka — wyraz	197
Г. М. Милейковская, О некоторых фикциях в славянской исторической морфологии	207

Bibliografia

Bibliografia prac Profesora Tadeusza Milewskiego	219
A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego... w roku 1965.	233

Sprawy administracyjne

Walne Zgromadzenie PTJ w 1966 r.	241
XXV Zjazd Naukowy PTJ	241
Walne Zgromadzenie PTJ w 1967 r.	242
XXVI Zjazd Naukowy PTJ	242
Członkowie PTJ w dniu 15 kwietnia 1967 r.	243
Statut Polskiego Towarzystwa Językoznawczego uchwalony 29. X. 1966 r. . . .	251